

KOMUNIKACJA NAUKOWA W HUMANISTYCE

Nauka zaczęła interesować się sama sobą w pierwszej połowie XX wieku. Powstająca wówczas „nauka o nauce” miała za cel refleksję nad praktykami naukowymi realizowanymi na gruncie wszystkich dyscyplin. Z czasem okazało się, że coraz bardziej ograniczano się do badania „twardych” nauk przyrodniczych i technicznych poprzez narzędzia kolejno powstającej bibliometrii, nauko-metrii czy webometrii. Humanistyka, traktowana niekiedy jako nauka we wczesnym stadium rozwoju, coraz głośniejsze zaczyna się upominać o własną perspektywę. Nie godzi się na ocenianie jej narzędziami wypracowanymi dla nauk „twardych”. Celem niniejszego zbioru jest włączenie się w dyskusję nad sposobem komunikowania się humanistów między sobą i z innymi naukowcami oraz dostarczenie wyników badań z ilościowej oceny dorobku polskiej humanistyki. Autorzy podjęli się wskazania, w jaki sposób humanistyka wykorzystuje nowe metody upowszechniania wiedzy, jak staje się przedmiotem ilościowej oceny oraz w jaki sposób w jej obrębie odbywa się komunikacja.

redakcja naukowa

EMANUEL KULCZYCKI

Komunikacja naukowa w humanistyce

Komunikacja naukowa w humanistyce

red. Emanuel Kulczycki

Komitiet redakcyjny Biblioteki Komunikacji Społecznej •

Bolesław Andrzejewski (redaktor serii), Norbert Leśniewski, Mikołaj Domaradzki,
Michał Wendland, Emanuel Kulczycki, Jarosław Boruszewski

Recenzja naukowa • Veslava Osińska • wieo@umk.pl

Redakcja i korekta • Marek Kowalik

Projekt typograficzny i skład • Bartłomiej Bączkowski • pilcrowstudio.pl

Publikacja *Komunikacja naukowa w humanistyce* jest dostępna na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa-Użycie niekomercyjne-Bez utworów zależnych 3.0 Polska. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz autorów. Zezwala się na wykorzystanie publikacji zgodnie z licencją – pod warunkiem zachowania niniejszej informacji licencyjnej oraz wskazania autora jako właściciela praw do tekstu. Treść licencji jest dostępna na stronie: <<http://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/3.0/pl/>>.

Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii

Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

ul. Szamarzewskiego 89c, 60-568 Poznań

tel. 61 821 94 63, fax 61 847 15 55



Wydawnictwo
Naukowe
IF UAM

ISBN 978-83-7092-164-4

Publikacja powstała w ramach projektu „Współczesna polska humanistyka wobec wyzwań naukometrii” finansowanego ze środków Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, numer decyzji 0057/NPHR3/H11/82/2014.

7	Słowo wstępne
	Część I • OTWARTA NAUKA
13	Bożena Bednarek-Michalska • Otwarta nauka w Polsce – rys historyczny
31	Wojciech Fenrich • Mity otwartego dostępu
51	Krzysztof Siewicz • Otwarty dostęp – wybrane zagadnienia prawne i wskazówki praktyczne
67	Emanuel Kulczycki • Otwarta nauka a komunikacja – perspektywa metateoretyczna
	Część II • OCENA POLSKIEJ HUMANISTYKI
91	Małgorzata Rychlik • Perspektywy stosowania wskaźników altmetrycznych w ocenie dorobku polskiej humanistyki
113	Aneta Drabek • „Pamiętnik Literacki” – analiza bibliometryczna
153	Ewa A. Rozkosz • Czasopisma pedagogiczne w „Wykazach czasopism punktowanych” w latach 2012, 2013 i 2015
175	Władysław Marek Kolasa • Polskie czasopisma humanistyczne w perspektywie SEO
	Część III • KOMUNIKACJA WIEDZY W HUMANISTYCE
215	Stawomir Czarnecki • Promocja humanistyki. W stronę strategicznej komunikacji z wykorzystaniem narzędzi marketingu i public relations
237	Emilia Karwasińska • Biblioteczne usługi wydawnicze – nowa rola biblioteki naukowej
265	Jarosław Boruszewski • Dostępność wiedzy naukowej a jej intersubiektywna komunikowalność
283	Marcin Sieńko • Utartymi ścieżkami wiedzy – technologie naukometrii a stygmergiczny model poznawczy
303	Michał Wendland • Humanistyka w oczach humanistów – od wczesnej nowożytności do dzisiaj

Słowo wstępne

Nauka zaczęła interesować się sama sobą w pierwszej połowie XX wieku. Powstająca wówczas, m.in. za sprawą Floriana Znanieckiego oraz Marii i Stanisława Ossowskich, „nauka o nauce” miała za cel refleksję nad praktykami naukowymi realizowanymi na gruncie wszystkich dyscyplin. Z czasem okazało się, że z początkowo szerokiego podejścia nauki o nauce i wyrastającego na jej gruncie naukownictwa coraz bardziej ograniczano się do badania „twardych” nauk przyrodniczych i technicznych poprzez narzędzia kolejno powstającej bibliometrii, naukometrii czy webometrii. Interdyscyplinarne studia nad nauką i technologią częściowo pozwalały uwzględnić w tej inspirującej debacie również humanistykę, jednakże nie wyczerpują wszystkich możliwych perspektyw. Humanistyka, traktowana niekiedy jako nauka we wczesnym stadium rozwoju, coraz głośniej zaczyna się upominać o własną perspektywę. Nie godzi się na ocenianie jej narzędziami wypracowanymi dla nauk „twardych”.

Humanistyka, z jednej strony, ma niezwykle długą historię oraz historię refleksji nad samą sobą: można przecież powiedzieć, że humanistyka jest sposobem myślenia o własnym myśleniu. Z drugiej strony, owa działalność humanistów wyrażająca się w ich wytworach, tj. książkach, pracach zbiorowych, wydaniach krytycznych, artykułach, dopiero od niedawna jest przedmiotem zainteresowań przedstawicieli nauk „twardych” (np. bibliometrów czy naukometrów). To sprawia, że debata o ilościowych aspektach humanistyki jest bardzo żywa i wymaga uwzględnienia wielu głosów. Humanisci często uważają, że taki technologiczny dyskurs nie jest w stanie uchwycić istoty refleksji humanistycznych.

Celem niniejszego zbioru jest włączenie się w dyskusję nad sposobem komunikowania się humanistów między sobą i z innymi naukowcami oraz dostarczenie wyników badań z ilościowej oceny dorobku polskiej humanistyki. Autorzy podjęli się wskazania, w jaki sposób humanistyka wykorzystuje nowe metody upowszechniania wiedzy, jak staje się przedmiotem ilościowej oceny oraz w jaki sposób w jej obrębie odbywa się komunikacja. Podług tych tematów została skonstruowana trzyczęściowa struktura niniejszego zbioru. Punktem odniesienia dla Autorów jest zarówno humanistyka jako obszar wiedzy niezależny od kraju (tzw. światowa humanistyka), jak również humanistyka uprawiana w Polsce.

Część pierwsza poświęcona jest otwartym sposobom komunikowania wiedzy, otwartemu dostępowi do publikacji oraz samemu definiowaniu otwartości w nauce. Część druga prezentuje wyniki badań nad ilościową oceną dorobku polskiej humanistyki w perspektywie bibliometrycznej i naukometrycznej. Część trzecia pokazuje, w jaki sposób komunikacja i promocja wiedzy są realizowane na gruncie nauk humanistycznych.

Emanuel Kulczycki

Część I

OTWARTA NAUKA

Otwarta nauka w Polsce – rys historyczny

Pisanie o historii powstawania nowych form komunikacyjnych w nauce, w momencie gdy minęło 20 lat od odnotowania pierwszych zjawisk – w pewien sposób je określających – jest dość ryzykowne. Szczególnie jeśli zawęzi się tę historię jedynie do Polski, która nie jest liderem światowych zmian w nauce, w tym w komunikowaniu się i wymianie wiedzy, choć Polacy starają się nadążyć za globalnymi zmianami i trendami. Opóźnienia te może uzasadniać proces tworzenia się bibliotek cyfrowych i repozytoriów, który trwał u nas mniej więcej 10 lat po upowszechnieniu pierwszych amerykańskich wzorców. Niemniej jednak postęp jest widoczny, więc jest także o czym pisać.

Zanim przystąpimy do nakreślenia polskiej historii powstawania ruchu społecznego „open access”, modeli oraz zjawisk mających wpływ na budowanie otwartej nauki, czytelnikom należą się dwa wyjaśnienia. Po pierwsze, jak jest rozumiane pojęcie „otwarta nauka”, oraz po drugie – z czego wynikały polskie doświadczenia.

Otwarta nauka

Mianem „otwartej nauki” określa się nowy koncept funkcjonowania metod i sposobów komunikowania się w świecie nauki. Komunikowania, czyli przesyłania sobie informacji naukowej, upowszechniania zasobów w postaci cyfrowej, wymiany doświadczeń, współpracy naukowej (np. kongresowej) czy stosowania nowych metod prawnych, technicznych, ekonomicznych w ramach tej komunikacji. Najkrócej

mówiąc, chodzi o to, żeby wszelkie formy współpracy naukowej były tak otwarte, jak tylko to jest możliwe. Pomysł otwartego komunikowania się i wymiany zasobów zrodził się razem z Internetem i jego możliwościami, a na początku realizowali go naukowcy, informatycy, a potem bibliotekarze i inni uczestnicy procesów naukowych. Stworzyli oni ruch społeczny Open Access Movement (OAM) oraz pierwsze inicjatywy zwane Open Archives Initiative, a także Open Access Initiative, dzięki którym można było budować nowe kanały komunikacji naukowej (*open access canals*), takie jak:

- Otwarte czasopisma,
- Otwarte repozytoria,
- Otwarte repozytoria surowych danych badawczych,
- Otwarte kursy, szkolenia,
- Otwarte konferencje,
- Otwarte laboratoria.

Otwartość stała się w nowej cyfrowej epoce hasłem napędzającym zmiany, choć była też powrotem do korzeni komunikacji naukowej, która w swoich początkach nie miała tak wielu barier ekonomicznych, prawnych i technicznych jak w XX wieku. W poprzednim stuleciu opierając wymianę naukową na wielkich międzynarodowych wydawcach i drukowaniu papierowym, zbudowaliśmy kosztowne modele, prawnie niesprzyjające nauce i technicznie trudne do szybkiego wykorzystania. Kiedy więc zmieniły się technologia i możliwości ekonomiczne, świat nauki, jako najbardziej innowacyjny, poszedł nową drogą, najkrótszą do osiągnięcia sukcesu naukowego.

Najważniejsze przesłanie otwartej nauki zawiera się w hasle: *wszystkie zasoby naukowe finansowane z pieniędzy publicznych powinny być otwarte dla podatnika.*

Jak to się zaczęło i gdzie?

Open Access Movement – ruch otwartego dostępu do nauki – był oddolną inicjatywą stworzoną przez amerykańskich informatyków, naukowców, a później bibliotekarzy w celu jak najszerszego udostępnienia różnych zasobów nauki w Internecie. Był ściśle związany z nauką i dał początek innym ruchom, które powstały po nim.

W pewnym stopniu wzorował się na ideach i działaniach wcześniejszej inicjatywy Free Software Movement (Ruchu Wolnego Oprogramowania).

Chronologicznie powstawanie międzynarodowych społecznych ruchów otwartych wygląda następująco:

- Free Software Movement (Ruch Wolnego Oprogramowania) – dotyczy programów komputerowych – działa od 1985 roku;
- Open Access Movement (Ruch Otwartego dostępu do Nauki) – dotyczy upowszechniania, publikowania rezultatów badań, głównie preprintów i postprintów – działa od ok. 1991 roku;
- Open Source Movement (Ruch Otwartego oprogramowania) – powstał z podziałów w gronie informatyków, dotyczy także programów komputerowych – działa od 1998 roku;
- Open Educational Resources (Ruch Otwartych Zasobów Edukacyjnych) – dotyczy materiałów edukacyjnych – działa od 2002 roku;
- Free Culture Movement (Ruch Wolnej Kultury) – dotyczy muzyki, sztuki, beletrystyki, filmów – działa od 2004 roku.

Ruchy te tworzyli i nadal tworzą zarówno osoby prywatne, jak i wszelkiego typu organizacje. Dzięki ich inicjatywie powstało bardzo wiele uzgodnień i deklaracji, które odnoszą się do podstawowych praw człowieka:

- wolności dostępu do informacji nie tylko publicznej;
- prawa do edukacji wysokiej jakości dla każdego;
- prawa do swobody wymiany myśli i dyskursu;
- prawa do współdecydowania o swoich prawach;
- równości w obszarze praw obywatelskich czy konsumenckich.

By osiągnąć te cele, realizowano bardzo różne działania, m.in.:

- uwalniano już istniejące materiały naukowe i edukacyjne;
- łączono w konsorcja grupy zainteresowań;
- organizowano konferencje naukowe, fora, kongresy, debaty i inne spotkania;
- współtworzono nowe zasoby otwarte, budując dla nich nowoczesne modele ekonomiczne, prawne i techniczne;
- wpływano na przepisy prawa, zwłaszcza jego łagodzenie, tam, gdzie restrykcje ograniczały wolność dostępu do wiedzy i informacji;
- promowano postawy otwarte;

- budowano i wykorzystywano nowe technologie komunikacyjne i publikacyjne, nadając im status open source;
- szkolono grupy zainteresowanych;
- tworzone otwarte podręczniki i instrukcje, procedury ułatwiające stosowanie nowoczesnych modeli;
- wykorzystywano wiedzę ekspertów dla badania i opisywania rzeczywistości i nowych zjawisk.

Historia ruchu open access (*Open Access Movement*)

Z powyższych zestawień i dat wysuwa się wniosek, że ruch otwartego dostępu do wiedzy nie ma długiej historii, ale naukowcy jak Peter Suber¹ – profesor filozofii Earlham University i znaczący działacz Open Access Movement – twierdzą, że zjawiska otwartego upowszechniania wiedzy występowały zawsze, a pierwsze amerykańskie bazy danych były dostępne już w latach 60. Zatem już wtedy niektórzy badacze uważali, że światu należy się udostępnianie informacji naukowej bez żadnych barier. Opracowujący kalendarium zdarzeń związanych z ruchem zaczynają datowanie od czasów, kiedy w USA powstawały takie centra informacji edukacyjnej i bazy danych jak ERIC czy MEDLINE. Przywołują jednocześnie wynalazki technologiczne, bez których nie byłby możliwy społeczny zapal do zmian:

- **1966.** Educational Resources Information Center (ERIC) launched by the U. S. Department of Education's Office of Educational Research and Improvement and the National Library of Education.
- **1966.** Medline launched by the Request for Comments (but not free until 1997).
- **April 7, 1969.** First (RFC) published by Steve Crocker, triggering a long series of free online documents on the development of the internet.
- **August 30, 1969.** Advanced Research Projects Agency Network (ARPANET) launched by the U. S. Department of Defense. It

¹ Peter Suber, Home Page at the Berkman Center [data dostępu 12 września 2015]. Dostępny w: <http://legacy.earlham.edu/~peters/hometoc.htm>.

ceased operation in 1990. See these details on ARPANET's history.

- **1970.** The U. S. National Agriculture Library launched Agricola (AGRICultural OnLine Access).
- **July 4, 1971.** Project Gutenberg launched by Michael Hart.

Więcej faktów o OAM można znaleźć na stronach stworzonych przez Petera Subera w jego zestawieniu *Timeline*: <http://www.earlham.edu/~peters/fos/timeline.htm> lub w Open Access Directory: <http://oad.simmons.edu/oadwiki/Timeline>.

Przegląd kalendarium i wielość zdarzeń oraz inicjatyw pokazują, jak znaczący jest to ruch i jak wielkie międzynarodowe organizacje są w niego zaangażowane. Jak mówi Richard Poynder², członkom ruchu, działającym na początku bez struktury organizacyjnej i lidera, zawdzięczamy przede wszystkim to, że po 350 latach funkcjonowania tradycyjnych modeli wymiany informacji naukowej zmienili wszystko. Spowodowali rewolucyjne zmiany, nie niszcząc całego systemu. Debatowali i poszukiwali konsensusu między wieloma zainteresowanymi graczami na rynku komunikacji naukowej.

Polska wobec tych wyzwań we wczesnej fazie

Po upadku komunizmu i rozmontowaniu barier, które oddzielały ich od światowych zasobów nauki, Polacy bardzo szybko włączyli się w zachodzące zmiany, szczególnie na polu komunikacji naukowej. Naukowcy wyjeżdżający za granicę, zwłaszcza do USA, niemający w kraju porządnej infrastruktury telefonicznej, sięgali po wszelkie możliwe sposoby, by nawiązać kontakt ze swoimi instytutami naukowymi i rodzinami. Szybko odkryli nowe wynalazki komunikacyjne lat 80. i 90., jak system internetowych rozmów IRC, sieć FidoNet, naukową sieć EARN i inne.

Podłączenie Polski do Internetu w roku 1993 (na początku tylko uczelni wyższych) spowodowało zainteresowanie szybkim przesyłaniem danych. Jako jedni z pierwszych zajęli się tym bibliotekarze

² Richard Poynder, *Suber: Leader of a Leaderless Revolution*, wywiad z Suberem w „Infotoday” Vol. 28 No. 7 z 2011 roku [data dostępu 12 września 2015]. Dostępny w: <http://www.infotoday.com/it/jul11/Suber-Leader-of-a-Leaderless-Revolution.shtml>.

akademiccy, których podstawowym zadaniem było lokalizowanie prac naukowych w światowych katalogach i sprowadzanie ich dla konkretnych odbiorców do kraju. Szybko dostrzegli działania zagranicznych naukowców w zakresie darmowego upowszechniania swoich prac i zainteresowali się tym zjawiskiem. W związku z tym w pierwszych latach otwierania zasobów nauki obok polskich naukowców byli bibliotekarze. Oto, jak skromny był polski wkład z przełomu wieków do międzynarodowego ruchu open access:

- **1990** – 16 czerwca 1990 roku w sieci PLEARN został udostępniony na nieformalnej otwartej licencji artykuł profesora Janusza S. Bienia *Co to jest TEX?* z czasopisma „Wiadomości Matematyczne”, XXIX (1). ss. 131–156. ISSN 0373–8302. Dostęp dzisiejszy: <http://bc.klf.uw.edu.pl/120/>.
- **1999** – w tym roku powstają pierwsze czasopisma otwarte w Polsce, np.: skierowany do bibliotekarzy „Biuletyn EBIB” (<http://open.ebib.pl/ojs/index.php/ebib>), który od początku jest czasopismem open access i nigdy nie miał wersji drukowanej, a od 2010 roku wychodzi na licencjach CC. Pierwszym redaktorem naczelnym był Szymon Matuszewski.
- **2001** – Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich otrzymało grant Open Society Institute (OSI) dla niezależnej bibliotekarskiej grupy EBIB na stworzenie anglojęzycznego numeru specjalnego otwartego czasopisma fachowego „Biuletynu EBIB”. Rozpoczęła się długofalowa współpraca ze środowiskiem międzynarodowym.
- **2002** – polscy naukowcy i bibliotekarze podpisują prywatnie Deklarację Budapeszteńską; powstaje pierwsza biblioteka cyfrowa Wielkopolska Biblioteka Cyfrowa (WBC), która w sposób otwarty upowszechnia utwory (także współczesne) w Internecie.
- **2003** – Polska ma w Directory of Open Access Journal (DOAJ) dziewięć polskich czasopism naukowych otwartych; ICM podpisało Deklarację Berlińską³.

³ Wszystkie zestawienia dat wyróżnione mniejszą czcionką pochodzą z *Kalendarium OA w Polsce* opracowanego przez Bożenę Bednarek-Michalską i uzupełnianego na bieżąco przez wielu aktywistów ruchu open access w Polsce. Tryb dostępu: <http://uwolnijnauke.pl/kalendarium-oa-w-polsce/>.

Z biegiem czasu zaczęto w Polsce podejmować różne mniej lub bardziej konsekwentne inicjatywy, dzięki którym zaczynaliśmy debaty o tym, jaka powinna być nowoczesna komunikacja naukowa w Polsce. W roku 2006 i 2007 zorganizowano w kraju pierwsze seminarium (Poznań) i konferencję (Toruń) open access, a rok później jako owoc tych spotkań powstała Koalicja Otwartej Edukacji <http://koed.org.pl/pl/> (2008), bardzo ważna organizacja integrująca środowiska zainteresowane otwartością. Wydarzenia te mocno przyspieszyły rozszerzanie się idei otwartości w nauce. Spotkali się wtedy ludzie, którzy gotowi byli poświęcić czas na promocję modeli otwartych i przyswajać literaturę zagraniczną. Kontakty międzynarodowe były bardzo ważne, ponieważ posuwały Polaków do przodu.

Najbardziej dynamicznym rokiem pod względem liczby takich inicjatyw był rok 2010 – nie tylko w Polsce, ale i na świecie. Przyczyną tego stanu rzeczy była nie tylko ogromna aktywność setek działaczy Open Access Movement, którzy tworzyli wpływowe organizacje, ale i pierwsze decyzje na szczeblu rządowym w USA, które ośmieliły innych do działania. W roku 2010 w Polsce odbyło się tyle imprez i debat, że można było mówić o dojrzałości ruchu i jego wpływie na zmiany systemu komunikacyjnego. Koalicja Otwartej Edukacji koordynowała wiele zdarzeń i inspirowała nowe, miała wpływ na decyzje ministerstw, dla których opiniowała wiele rządowych projektów, co przełożyło się na sukcesy. Nie przyszły one od razu, niemniej jednak osiągnięto wiele drobnych celów. Poniżej wyliczenie różnych wydarzeń z roku 2010:

- Polska ma w DOAJ 78 polskich czasopism naukowych otwartych.
- Styczeń – V konferencja EBIB – Internet w Bibliotekach, II Międzynarodowa Konferencja Open Access w Polsce, Toruń, 14–15 stycznia 2010 roku. Organizatorzy: UMK, EBIB, EIFL, PFBN.
- Marzec 2010 – rusza pierwsze w kraju repozytorium instytucjonalne AMUR.
- Zespół KOED przetłumaczył rekomendacje BOAI – <http://www.opensocietyfoundations.org/openaccess/boai-10-translations>.
- AGH utworzyło platformę e-learnigową OpenAGH z Otwartymi Zasobami Edukacyjnymi na poziomie akademickim.
- Powstaje pierwszy podręcznik o open access pt. *Przewodnik po otwartej nauce* <http://otwartanauka.pl/przewodnik-po-otwartej-nauce/> – opracowany przez zespół Creative Commons Polska, a opublikowany przez ICM UW.

- W ramach struktur ICM powstało Centrum Otwartej Nauki (CeON).
- W CeON zostało utworzone Repozytorium CeON, adresowane do całego polskiego środowiska naukowego, zgodnie z zaleceniami polityki otwartego dostępu Komisji Europejskiej.
- ICM zostaje partnerem projektu EuDML – Europejska Cyfrowa Biblioteka Matematyczna.
- Majowy numer „Forum Akademickiego” jest poświęcony otwartości w nauce i edukacji <http://www.forumakad.pl/archiwum/2010/05/index.html>.
- Czerwiec – ICM Uniwersytetu Warszawskiego przedstawia nowy program finansowany przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego i realizowany w ramach umowy na narodową licencję akademicką na czasopisma Springer zawartej w 2010 roku przez wydawnictwo Springer oraz ICM Uniwersytetu Warszawskiego <http://vls.icm.edu.pl/zasady/2010/krajowe/SpringerOpenChoice.html>.
- Stowarzyszenie EBIB wraz z KOED organizuje pierwszy raz w Polsce Tydzień Otwartej Nauki, podczas którego odbywa się osiem imprez organizowanych przez różne instytucje naukowe.
- MNiSW rozpoczyna debaty na temat otwarcia nauki i zamawia ekspertyzy na ten temat.
- 8 września Koalicja Otwartej Edukacji zajęła oficjalne stanowisko w sprawie ogłoszonego przez MKiDN nowego regulaminu priorytetu 5 – Czasopisma <http://koed.org.pl/blog/2011/09/08/stanowisko-koalicyi-ws-programu-mkidn-czasopisma/>.
- 18 października Koalicja Otwartej Edukacji opublikowała *Rekomendacje dla nauki polskiej dotyczące reguł otwartości*. Zostały one opublikowane i rozesłane do środowisk naukowych w dniach 18–24 października. <http://koed.org.pl/blog/2010/10/18/rekomendacje-otwartosci-dla-swiata-nauki/>.

W początkowym okresie ruchu w środowisku naukowym najaktywniejsze były Uniwersytet Warszawski (ICM UW), Uniwersytet Mikołaja Kopernika (biblioteka) i Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu (biblioteka i Fundacja Poznańskich Bibliotek Naukowych), Akademia Górniczo-Hutnicza z Krakowa (centrum e-learningu). Działaczami z tych ośrodków byli profesor Marek Niezgódka, dr Alek Tarkowski, mgr Bożena Bednarek-Michalska, dr Jan Andrzej

Nikisch, mgr Małgorzata Rychlik i mgr Karolina Grodecka. Trzeba tu podkreślić bardzo dużą rolę Interdyscyplinarnego Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego (ICM) UW, które angażowało się w wiele debat i projektów europejskich, by ostatecznie stworzyć Platformę Otwartej Nauki zatrudniającą wielu fachowców prowadzących usługi, serwisy informacyjne i organizujących konferencje i inne inicjatywy. W zasadzie ICM samodzielnie wyrósł na centrum kompetencyjne w tej dziedzinie. Inne ośrodki tworzyły repozytoria, czasopisma, organizowały promocję i konferencje naukowe, ale w znacznie mniejszym zakresie.

Organizacje pozarządowe i ich rola w budowaniu zmian komunikacyjnych w nauce

Warto także podkreślić niebagatelną rolę organizacji pozarządowych w zmienianiu świadomości środowisk naukowych. Wszyscy, którzy nie mieścili się ze swoimi pomysłami i działaniami we własnych instytucjach naukowych, które nie były przygotowane do zmian, znajdowali szansę w organizacjach pozarządowych. Dzięki swej elastyczności mogły one stać się oficjalną przestrzenią do działania, aplikowania o pieniądze i szybkiego przygotowywania opinii, ekspertyz czy poradników. Pozwalały współpracownikom uniknąć zwłoki i brać udział w wielu międzynarodowych przedsięwzięciach.

Najważniejszą organizacją jest Koalicja Otwartej Edukacji, która powstała w roku 2008 dzięki porozumieniu czterech instytucji reprezentujących edukację i naukę: Fundację Nowoczesna Polska (Jarosław Lipszyc), ICM UW (Alek Tarkowski), Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich (Bożena Bednarek-Michalska) oraz Stowarzyszenie Wikimedia Polska (Tomasz Ganicz). Następnie warto wymienić także Stowarzyszenie EBIB, Creative Commons Polska, Centrum Cyfrowe: Projekt Polska i wszystkie inne, które teraz wchodzi w skład Koalicji: <http://koed.org.pl/pl/koalicjanci/>.

Obecnie w KOED pracują przedstawiciele 34 instytucji różnego typu – zarówno naukowych, jak i kulturalnych czy edukacyjnych, a także informatycznych. Siła tego gremium jest bardzo duża i przekłada się nie tylko na konkretne zapisy w urzędowych dokumentach, ale i na realizację poważnych przedsięwzięć krajowych, takich jak:

darmowy podręcznik w szkole, sieć bibliotek oraz repozytoriów cyfrowych, platformy otwartych czasopism (UMK) i rozwój polskich zasobów edukacyjnych (AGH) czy kulturalnych (muzea, archiwa), portale i blogi otwartościowe, platformy czasopism otwartych i inne. Więcej na stronie: zmiana adresu: <http://koed.org.pl/pl/projekty-koalicjantow/>.



Cykliczne imprezy organizowane przez KOED:

- **Dzień Domeny Publicznej** – Jego obchody to organizowana przez Koalicję Otwartej Edukacji konferencja, podczas której instytucje kultury świętują poszerzenie zasobów o dzieła, które po 70 latach od śmierci twórców przechodzą do domeny publicznej 1 stycznia każdego roku. Dzień Domeny Publicznej w Polsce jest obchodzony od 2009 roku w ostatnich dniach grudnia.
- **Open Access Week** – Tydzień Otwartej Nauki jest imprezą o zasięgu globalnym, którą na gruncie polskim koordynuje Koalicja i Stowarzyszenie EBIB. Jej celem jest promocja idei budowania nowego modelu komunikacji naukowej opartego na otwieraniu zasobów wiedzy. W ramach tygodnia rokrocznie wiele instytucji naukowych organizuje akcje, spotkania, seminaria i inne imprezy promujące otwartość w nauce.
- **Open Education Week (Tydzień Otwartej Edukacji)** – to stosunkowo nowe wydarzenie, obchodzone na całym świecie. Pierwszy tydzień został zorganizowany w marcu 2012 roku z inicjatywy OpenCourseWare Consortium. Jego idea jest bardzo podobna do założeń Tygodnia Otwartej Nauki – instytucje edukacyjne i naukowe na całym świecie zajmujące się

otwieraniem swoich zasobów i otwartymi projektami organizują różne wydarzenia promujące i podnoszące świadomość na temat otwartej edukacji.

- Dzięki KOED coraz więcej instytucji publicznych w Polsce deklaruje się jako otwarte, czyli nie tylko upowszechniające w Internecie swoje zasoby bez żadnych barier, ale także przyjazne dla obywateli. To najważniejsze osiągnięcie Koalicji, ponieważ zmienia świadomość ludzi i działania instytucji oraz pokazuje siłę oddolnych działań obywatelskich. Organizacje pozarządowe są istotną częścią procesu otwierania zasobów i zgodnie z prognozami futurologów ich wpływ będzie się zwiększał. Dzięki technologiom świat zmierza do budowania demokracji partycypacyjnej, w której rola jednostki i współpracy między obywatelami będzie siłą napędową.

Faza dojrzała ruchu open access w Polsce

Po roku 2010 wydarzenia zaczęły się toczyć lawinowo, przybywało zwolenników zmiany komunikacji naukowej na bardziej otwartą oraz poprawiał się stan świadomości całej społeczności naukowej. Internet zadomowił się w Polsce i jego możliwości szybko zostały docenione przez badaczy, szczególnie młodych. Ułatwia między innymi szerokie upowszechnienie w świecie prac naukowych polskich badaczy i wynikający z tego przyrost kontaktów oraz cytowań. Upowszechnienie to musiało się odbywać w określonych kanałach komunikacyjnych (czasopisma i repozytoria otwarte) i na określonych prawach, tak żeby wszyscy uczestnicy gry z tego skorzystali, a narzędzia informatyczne potrafiły wydobyć jak najwięcej potrzebnych informacji. Otoczenie technologiczne tworzyli informatycy, bibliotekarze oraz prawnicy. Nie bez znaczenia były także zmiany w oficjalnym systemie ocen pracy naukowców i instytucji naukowych w Polsce, które promowały otwartość i powiązaną z nią immanentnie cytowalność.

Polscy działacze i młodzi naukowcy z różnych ośrodków (doc. dr hab. Tomasz Ganicz, dr hab. Emanuel Kulczycki, dr Paweł Szczęsny, dr Krzysztof Siewicz, dr Jakub Szprot, dr Justyna Hofmokr, dr Cezary Mazurek, Ewa Rozkosz, Michał „Rysiek” Woźniak, Kamil Śliwowski, Lidia Stępińska-Ustasiak i inni) wykonali ogromną pracę

zarówno prawną, organizacyjną, szkoleniową, jak i techniczną, by upowszechnić polskie zasoby wiedzy i włączyć je do światowego obiegu. Efektami tego są sieć ponad 100 bibliotek cyfrowych obsługiwanych przez PCSS, sieć repozytoriów naukowych obsługiwanych przez ICM UW oraz platformy czasopism otwartych rozproszonych w poszczególnych instytucjach nauki.

W roku 2016:

- Polska ma 356 czasopism w DOAJ;
- Mamy 17 repozytoriów naukowych (głównie instytucjonalnych), w których zgromadzono ponad 54 000 dokumentów;
- Polska ma politykę open access dla kraju opracowaną w MNiSW;
- Biblioteka Nauki upowszechnia w modelu otwartym już prawie 660 otwartych czasopism naukowych;
- Powstają nowe platformy czasopism otwartych na poszczególnych uczelniach lub we współpracy uczelnianej, np. Akademicka Platforma Czasopism na UMK;
- Rokrocznie organizuje się w Polsce ponad 20 imprez z okazji międzynarodowego Tygodnia Otwartej Nauki;
- Polskie biblioteki cyfrowe upowszechniają ponad 2,5 miliona obiektów służących nauce do badań (w większości otwartych);
- Licencje CC są coraz częściej używane do oznaczenia statusu prawnego obiektów cyfrowych;
- Rośnie liczba otwartych zasobów edukacyjnych, istnieją specjalne platformy im poświęcone;
- Powstały portale poświęcone tylko otwartej nauce, np. Uwolnij Naukę, Open AGH czy Platforma Otwartej Nauki;
- Instytucje dotujące badania naukowe popierają otwartość w nauce i zaczęły zmieniać oficjalną politykę w zakresie upowszechniania wyników badań oraz surowych danych badawczych.

Ostatnich pięć lat pracy pokazuje nie tylko dodatkowe zaangażowanie się setek ludzi w organizowanie cyklicznych imprez, ale i instytucji naukowych, które oficjalnie działają w tym zakresie, chociażby przez KOED czy w gremiach organizowanych dla współpracy w MNiSW. Wystarczy spojrzeć na *Kalendarium OA w Polsce* spisywane przez KOED (<http://uwolnijnauke.pl/kalendarium-oa-w-polsce>), by prześledzić wszystkie wydarzenia. Polska jest zatem w dobrym miejscu i teraz musi sobie wyznaczyć dalsze kierunki rozwoju.

Podsumowanie

Ruch Otwartej Nauki w Polsce może nie ma tak wielkich osiągnięć jak ten za granicami, ale i tak może się pochwalić licznymi sukcesami. Rokrocznie przybywa nowych inicjatyw i poszerza się zakres otwieranych zasobów. Przed naszym krajem stoi jeszcze wiele wyzwań, chociażby budowanie otwartych repozytoriów surowych danych badawczych czy wdrożenie polityki open access na uczelniach, ale możemy patrzeć optymistycznie na ich rozwój. W roku 2016 na AGH w Krakowie odbyła się znana w świecie konferencja *The Open Education Global Conference 2016*, która znów była okazją do debat o zasobach edukacyjnych, które nie rozwijają się tak dynamicznie, jak powinny. Mamy w Polsce zbyt mało otwartych wirtualnych laboratoriów, choć nasi uczeni pracują w takich za granicą, nie współpracujemy też z pasjonatami nauki w ramach idei *citizen science*, choć dr Paweł Szczęsny z PAN założył fundację (<http://fno.org.pl/>), która ma na celu poszerzać ten obszar współpracy.

Zatem wyzwania jest sporo, pytanie tylko, kto je podejmie i czy konsekwentnie je zrealizuje, ponieważ konsekwencja oraz cierpliwość są tu bardzo istotne. Potrzebne jest także długofalowe myślenie, w perspektywie 10 najbliższych lat. Świat rozwija się bardzo dynamicznie, Polska jako kraj nieco wolniej, ale działania pojedynczych Polaków uczestniczących w procesach globalnych mają potencjał i przekładają się na widoczne efekty w kraju. Nadzieja w tym, że otwartość, która sprzyja innowacyjności i wzrostowi w każdej dziedzinie, nie tylko nauce, będzie się poszerzała.

Literatura

Bednarek-Michalska, B. (2005). Czy Open Access powinien być dla nas ważny? W: H. Ganińska (red.), *Biblioteki naukowe w kulturze i cywilizacji: działania i codzienność: materiały konferencyjne, Poznań, 15–17 czerwca 2005* (t. 1, s. 190–201). Poznań: Biblioteka Główna Politechniki Poznańskiej. Pozyskane z: https://library.put.poznan.pl/2005/pdf/4_3.pdf

- Bednarek-Michalska, B. (2005). Wolny dostęp do informacji i wiedzy czy wykluczenie edukacyjne? *Biuletyn EBIB*, 2(63). Pozyskane z: <http://www.ebib.pl/2005/63/michalska.php>
- Bednarek-Michalska, B. (2005). Wolny dostęp do wiedzy? *Sprawy Nauki*, 10, 5–6. Pozyskane z: <http://wiadomosci.wp.pl/kat,38218,wid,8020422,wiadomosc.html>
- Bednarek-Michalska, B. (2005). Open Access Berlin 3: The University of Southampton. *Biuletyn EBIB*, 5(66). Pozyskane z: <http://ebib.pl/2005/66/openacc.php>
- Bednarek-Michalska, B. (2008), *Open Access in Poland. The Conference proceedings: The 2007 E-LIS Meeting: enhancing the access to LIS literature, Valencia (Spain), 13–14th November 2007. Editors: Fernanda Peset y Antonia Ferrer. Valencia Polytechnic University of Valencia*. Pozyskane z: <http://personales.upv.es/mpesetm/elis/BOMI.pdf>
- Domena publiczna – co to takiego?* Bednarek-Michalska, B., Tarkowski A., & Szczepańska, B. (2009). Domena publiczna – co to takiego? *Biuletyn EBIB*, 1(101). Pozyskane z: http://www.ebib.pl/2009/101/a.php?bednarek_tarkowski_szczepanska
- Bednarek-Michalska, B. (2009). Nowe inicjatywy wolnej edukacji, kultury i nauki. *Biuletyn EBIB*, 1(101). Pozyskane z: <http://www.ebib.pl/2009/101/a.php?bednarek>
- Bednarek-Michalska, B. (2010). Przełamujmy bariery informacji! *Biuletyn EBIB*, 1(110). Pozyskane z: http://www.ebib.pl/2010/110/a.php?bednarek_komunikat
- Bednarek-Michalska, B. (2010). Manifest Domeny Publicznej. *Biuletyn EBIB*, 2(111). Pozyskane z: <http://www.ebib.pl/2010/111/a.php?michalska>
- Bednarek-Michalska, B. (2010). Modele publikowania naukowego – pytania i wyzwania dla współczesnego wydawcy. *Nauka*, 2, 163–175.
- Bednarek-Michalska, B. (2010). W kierunku Domeny Publicznej. *Federalistka. Kwartalnik Instytucji Społeczeństwa Obywatelskiego*, 1, 36–44.
- Bednarek-Michalska, B. (2010). Korzyści z otwartej nauki. *Forum Akademickie*, 5, 60–61. Pozyskane z: <http://forumakademickie.pl/fa/2010/05/korzysci-z-otwartej-nauki>
- Bednarek-Michalska, B. (2010). *Otwarta nauka – open access*. Warszawa: Koalicja Otwartej Edukacji. Pozyskane z: <http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=52395>

- Bednarek-Michalska, B. (2011). Rola bibliotek naukowych we wdrażaniu rozwiązań otwartych. Repozytorium open access – model dla uczelni. W: M. M. Górski, & M. Marcinek (red.), *Otwarte zasoby wiedzy, nowe zadania uczelni i bibliotek w rozwoju komunikacji naukowej* (s. 45–59). Kraków: Biblioteka Politechniki Krakowskiej. Pozyskane z: http://www.ebib.pl/images/stories/Mat_konferencyjne/23/konferencjaozw_2011_calosc.pdf
- Bednarek-Michalska, B. (2011). Repozytoria surowych danych – dla czego biblioteki powinny je znać? *Biuletyn EBIB*, 8(135). Pozyskane z: https://repozytorium.umk.pl/bitstream/handle/item/207/135_michalska_.pdf?sequence=1
- Bednarek-Michalska, B. (2012). Przestrzeń absolutnie otwarta. W: O. Marcinkiewicz, & G. Kondrasiuk, *Po co nam centra kultury* (s. 8–10). Bydgoszcz: Miejskie Centrum Kultury.
- Bednarek-Michalska, B. (2012). Dlaczego i jak prawo autorskie ogranicza otwieranie zasobów nauki? *Forum Bibliotek Medycznych*, 1(9), 499–508.
- Bednarek-Michalska, B. (2012). Wykluczenie edukacyjne czy wolny dostęp do edukacji? *Meritum. Mazowiecki Kwartalnik Edukacyjny*, 4(27), 12–18. Pozyskane z: <http://meritum.mscdn.pl/meritum/index.php?a=5400&id=616>
- Derfert-Wolf, L. i in. (2009). Open access – nowy model komunikacji naukowej. *Nowe technologie w bibliotekach publicznych. Propozycje i materiały*, 77, 58–74.
- Hofmokl, J., Tarkowski, A., Bendyk, E., Szprot, J., & Siewicz, K. (2009). *Przewodnik po otwartej nauce*. Warszawa: ICM UW. Pozyskane z: https://ceon.pl/images/przewodnik_po_otwartej_nauce.pdf
- Suber, P. *Home Page at the Berkman Center*. Pozyskane z: <http://legacy.earlham.edu/~peters/hometoc.htm>
- Suber, P. (2011). Richard Poynder Suber: Leader of a Leaderless Revolution. *Infotoday*, 7(28). Pozyskane z: <http://www.infotoday.com/it/jul11/Suber-Leader-of-a-Leaderless-Revolution.shtm>
- Baza Wiedzy w portalu Uwolnij Naukę (data dostępu: styczeń 2016). Dostępny w: <http://uwolnijnauke.pl/baza-wiedzy>
- Kalendarium OA w Polsce*. Pozyskane z: <http://uwolnijnauke.pl/kalendarium-oa-w-polsce>
- Peset, F., & Ferrer, A. (2008). *Open Access in Poland. The Conference proceedings: The 2007 E-LIS Meeting: enhancing the access to LIS*

literature, Valencia (Spain), 13–14th November 2007. Valencia: Polytechnic University of Valencia. Pozyskane z: <http://www.ciepi.org/elis/documentos/BOMI.pdf>

Pilotaż Komisji Europejskiej dla Open Access. (2008). *Biuletyn EBIB*, 6(97). Pozyskane z: www.ebib.pl/2008/97/a.php?michalska

II Międzynarodowa Konferencja Open Access w Polsce – czyli niwelowanie barier: Toruń, 14–15 stycznia 2010. (2010). *Biuletyn EBIB*, 1(110). Pozyskane z: <http://ebib.pl/publikacje/matkonf/mat21/index.php>

Wszystkie zestawienia dat pochodzą z *Kalendarium OA w Polsce* opracowanego przez Bożenę Bednarek-Michalską i uzupełnianego na bieżąco przez wielu aktywistów ruchu open access w Polsce. Pozyskane z: <http://uwolnijnauke.pl/kalendarium-oa-w-polsce>

Mity otwartego dostępu

Choć ruch otwartego dostępu liczy już sobie co najmniej kilkanaście lat i trudno o tej formie udostępniania treści naukowych mówić, iż stanowi nowinkę, to na jej temat wciąż pokutuje w Polsce wiele mitów. Błędne przekonania dotyczą stojących za nią motywów, proponowanych rozwiązań technicznych czy też celów, jakie stawiać mieliby sobie jej zwolennicy.

Część z nich dotyczy otwartego dostępu we wszystkich jego odcieniach, inne z kolei próbują podawać w wątpliwość jego niektóre odmiany: *złotą drogę* (a więc dostęp realizowany za pośrednictwem otwartych czasopism naukowych), *zieloną drogę* (otwarty dostęp realizowany za pośrednictwem specjalnych serwisów zwanych repozytoriami, w których naukowcy samodzielnie archiwizują swoje teksty) czy *otwarty dostęp libre*, który w odróżnieniu od *otwartego dostępu gratis* daje odbiorcom tekstów naukowych bardzo szerokie możliwości ich wykorzystania. Inne z kolei wskazują na trudności, jakie otwarty dostęp miałby tworzyć w przypadku pewnych elementów procesu wydawniczego (np. recenzji), lub też odnoszą się do rzekomych wad rozwiązań, jakimi posługują się zwolennicy modeli otwartych. Obarczone nimi miałyby być np. otwarte mandaty, czyli prawne zobowiązania do udostępniania tekstów w modelu otwartym stosowane przez niektóre jednostki naukowe i instytucje finansujące badania w odniesieniu do swoich pracowników naukowych i studentów lub beneficjentów.

Mity te są trwałe: mimo rosnącej liczby opracowań dotyczących otwartych modeli wydawniczych, jakie ukazują się w formie artykułów naukowych, tekstów popularyzatorskich, wpisów na blogach

czy broszur, raz za razem dają się usłyszeć wciąż te same wątpliwości. W kolejnych sekcjach tego tekstu rekapituluję te zarzuty i odpowiadam na nie z punktu widzenia zwolennika modeli otwartych, starając się jednocześnie wskazać błędne założenia leżące u podstaw tych wątpliwości.

Mit 1: Wielość otwartych czasopism i repozytoriów sprawia, iż odnalezienie opublikowanego lub zdeponowanego w nich tekstu jest praktycznie niemożliwe

Pierwszy z mitów przeciwstawia się nie tyle samej idei otwartego dostępu, co jednemu ze sposobów jej realizacji. Gdyby istniało jedno centralne miejsce, w którym deponowana byłaby większość publikacji z danej dziedziny, wówczas otwarty dostęp – powiadają głosiciele tego mitu – rzeczywiście mógłby ułatwiać czytelnikom dotarcie do interesujących ich treści. Rozwiązanie, w którym teksty udostępniane są w tysiącach otwartych czasopism lub deponowane w równie licznych repozytoriach instytucjonalnych, nie ułatwia jednak życia czytelnikom. Aby dotrzeć do interesujących ich zasobów, zmuszeni są oni bowiem odwiedzać każdy z takich serwisów i sprawdzać raz za razem, czy znajduje się w nich coś interesującego z punktu widzenia prowadzonych przez nich badań. W praktyce jest to jednak niewykonalne, stąd upada argument zwolenników otwartości głoszący, iż otwarte modele dystrybucji treści naukowych przyczyniają się do zwiększenia ich dostępności.

Rzeczywiście, byłby to istotny problem, gdyby otwarte czasopismo, w jakim ukazuje się artykuł, lub otwarte repozytorium instytucjonalne, w którym jest on deponowany, było zarazem jedynym miejscem, w którym artykuł taki można byłoby odnaleźć i zapoznać się z jego treścią.

Jest jednak dokładnie odwrotnie i z reguły miejsce, w którym czytelnicy wyszukują i docierają do treści, jest różne od miejsca, w którym autorzy publikują lub deponują swoje dzieła. Dzieje się tak dzięki zachodzącej pomiędzy różnymi serwisami automatycznej wymianie metadanych, tj. danych opisujących publikacje naukowe. Wymiana ta umożliwia następnie tworzenie tzw. agregatorów, a więc serwisów, które gromadzą i w określonych odstępach czasu aktualizują informacje o publikacjach naukowych dostępnych w setkach otwartych

czasopism i repozytoriów. Następnie te agregatory na podstawie pozyskanych informacji oferują swym użytkownikom nowe usługi, z których najważniejszą jest, rzecz jasna, możliwość przeszukiwania w jednym miejscu zawartości wielu rozproszonych serwisów. W rezultacie użytkownik takiego agregatora może nie wiedzieć nawet, jakie zasoby i z jakich instytucji przeszukuje, tak jak nie musi wiedzieć, z jakiej konkretnie lokalizacji pobrany został plik PDF, z którego treścią właśnie się zapoznaje (agregatory gromadzą jedynie dane opisujące zasoby repozytoriów lub czasopism, a nie same te zasoby). Liczy się rezultat, czyli to, że dzięki swobodnej wymianie metadanych otwartych publikacji dotarcie do nich nie następuje najmniejszych trudności, nawet jeśli zdeponowane są one w setkach rozproszonych serwisów, których geograficzna lokalizacja nie ma tu większego znaczenia.

Mit 2: Wielość dostępnych wersji jednego tekstu tworzy chaos, przez co czytelnik nie wie, z czym ma do czynienia

Mit ten jest oparty na założeniu, że w różnych repozytoriach znajdować się mogą różne wersje tego samego tekstu, deponowane w różnych momentach przez ich autorów. Potencjalny czytelnik może więc mieć do czynienia z tzw. oryginalną wersją autorską, którą autor lub autorzy wysłali do czasopisma i która nie zawiera zmian zaproponowanych później przez recenzentów publikacji. Może też np. wejść w posiadanie tzw. ostatecznej wersji autorskiej, która zawiera już wprowadzone zmiany wprowadzone w wyniku recenzji, ale pozbawiona jest elementów publikacji będących wynikiem procesów, za które odpowiada wydawca: korekty, składu czy paginacji. To zaś tworzy chaos: odbiorca publikacji nie ma pewności, z jakiego rodzaju tekstem ma do czynienia.

Trudność ta ma dwa źródła. Po pierwsze, część autorów stara się udostępnić swoje teksty na jak najwcześniejszym etapie. Ma to na celu nie – jak niekiedy mylnie się sądzi – uniknięcie procesu recenzowania poprzez wpuszczenie w obieg naukowy tekstu pozorującego jedynie oficjalną publikację, ale możliwie szybkie poinformowanie społeczności naukowej o swych ustaleniach. Procedury recenzyjne potrafią ciągnąć się miesiącami (a niekiedy latami), stąd zrozumiała chęć, by publikacja zaczęła „pracować” na reputację swych autorów tak szybko, jak to możliwe.

Po drugie, różni wydawcy stosują różne polityki w odniesieniu do tego, jaką wersję tekstu w jakim momencie autorzy mogą umieścić w repozytorium. Możliwe więc, iż wydawca zgadza się na natychmiastowe umieszczenie jego pierwszej wersji, która została przesłana do czasopisma, a po upływie np. sześciu miesięcy od daty publikacji dopuszcza zdeponowanie również ostatecznej wersji autorskiej, która zawiera już zmiany zasugerowane przez recenzentów.

Trudności tych można jednak łatwo uniknąć, pamiętając o kilku zasadach. Po pierwsze, tam, gdzie to możliwe, warto uzupełnić rekord publikacji o nowy plik zawierający jej późniejszą, bliższą ostatecznej wersję. Po drugie, każdy taki plik warto opisać, wskazując jednoznacznie, z jaką wersją czytelnik ma do czynienia. Po trzecie zaś, depozyt taki warto uzupełnić o informację, gdzie znajduje się ostateczna, opublikowana wersja artykułu dostępna w serwisie wydawcy. Dzięki temu czytelnik, który posiada do niej dostęp, może łatwo skorzystać z najbardziej kompletnej wersji. Jeśli nie ma do niej dostępu, wciąż ma do dyspozycji otwartą wersję znajdującą się w repozytorium.

Mit 3: Otwarty mandat to kolejne biurokratyczne zobowiązanie nakładane na kadrę naukową

Trzeci z mitów głosi, iż otwarte mandaty to nic innego, jak próba nałożenia na i tak obciążoną licznymi powinnościami administracyjnymi społeczność naukowców dodatkowych obowiązków – które w dodatku utrudnią lub uniemożliwią im opublikowanie swych dzieł, ograniczając wolność wyboru miejsca publikacji.

Argument ten ignoruje jednak fakt, iż w przypadku wielu amerykańskich uczelni znaczna część otwartych mandatów została przyjęta nie w wyniku ustawowej lub administracyjnej decyzji, ale w rezultacie głosowań, w których uczestniczyli pracownicy naukowci lub ich przedstawiciele i których wynik nierzadko bywał jedno-myślny (pełne zestawienie takich głosowań znaleźć można na stronie http://oad.simmons.edu/oadwiki/Unanimous_faculty_votes). Świadczy to o tym, iż nawet jeśli otwarty mandat stanowi zobowiązanie nakładane na naukowców, to jest ono dla nich na tyle cenne, że gotowi są sami je na siebie nałożyć.

Dzieje się tak dlatego, że intencją stojącą za otwartym mandatem nie jest rzucanie kłód pod nogi własnym pracownikom naukowym czy też robienie im na złość, ale danie im argumentu pozwalającego skuteczniej negocjować z wydawcami korzystne tak dla badaczy, jak i dla ich instytucji macierzystych warunki publikacji. W wielu przypadkach takie indywidualne negocjacje nie są zresztą konieczne, wydawcy decydują się bowiem na zawarcie porozumienia z instytucją wprowadzającą obowiązek otwartości, tak by autorzy mogli nadal publikować w tych oficynach, pozostając jednocześnie w zgodzie ze zobowiązaniem, jakiemu podlegają. (W przypadku wydawnictwa Elsevier lista takich porozumień dostępna jest na stronie <https://www.elsevier.com/about/open-science/open-access/agreements>).

Zobowiązanie do otwartego udostępniania publikacji wyrasta z przekonania, że model taki jest korzystny dla samych naukowców, gdyż umożliwia szeroki dostęp do ich dzieł zarówno innym badaczom, jak i osobom spoza akademii. Ułatwia to zarazem budowanie (tak instytucjonalnej, jak i indywidualnej) pozycji w środowisku naukowym i pozwala skuteczniej oddziaływać na innych uczonych i świat pozaakademicki.

Nie jest przy tym prawdą, iż zobowiązanie takie w istotny sposób ogranicza naukowcom swobodę miejsca publikacji. Po pierwsze, znakomita większość otwartych mandatów bazuje na *zielonej*, a nie na *złotej drodze* otwartego dostępu, nie wymaga więc publikowania w otwartych czasopismach (które wciąż stanowią mniejszość), ale zdeponowania we wskazanym w treści mandatu miejscu (zwykle w repozytorium instytucjonalnym) i czasie odpowiedniej wersji publikacji, na co z góry zezwala wielu tradycyjnych wydawców publikacji dostępnych za opłatą.

Po drugie, otwarte mandaty zawierają też zwykle możliwość ubiegania się o tzw. *waiver*, tj. zwolnienie z obowiązku udostępniania w modelu otwartym konkretnej publikacji. Nie jest przy tym możliwe ubieganie się o zgodę o charakterze ogólnym, pozwalającą np. na uniknięcie zobowiązania w odniesieniu do wszystkich przyszłych publikacji danego pracownika. Furtka taka może być przydatna, jeśli wydawca nie jest skłonny do ustępstw, a jednocześnie z jakichś przyczyn autorowi lub autorce zależy na tym, by swe dzieło opublikować właśnie u niego.

Mit 4: Otwarty mandat uniemożliwia prowadzenie badań objętych ochroną informacji niejawnych

Mit ten głosi z kolei, że otwarty mandat zmuszając naukowców do publikowania w otwartym dostępie, utrudnia lub wręcz uniemożliwia prowadzenie badań, których wyniki objęte są ochroną informacji niejawnych. Z jednej bowiem strony pojawia się wymóg jak najszerzego udostępniania treści publikacji, z drugiej zaś konieczność, by rezultaty prowadzonych badań znane były tylko nielicznemu gronu uprawnionych osób.

Argument ten zasadza się jednak na nieporozumieniu. Otwarty mandat nie wymusza tego, by określone badanie kończyło się publikacją. Wymaga on jedynie, by we wszystkich przypadkach, w których publikacja ma miejsce, dzieło było dostępne w modelu otwartym na warunkach przewidzianych w treści zobowiązania. Innymi słowy, otwarte mandaty formułowane są w sposób warunkowy: jeśli w wyniku przeprowadzonych badań planowana jest publikacja ich rezultatów, to powinna ona być dostępna w modelu otwartym. Jeśli natomiast publikacji takiej nie ma w planach, otwarty mandat zwyczajnie nie ma zastosowania. W szczególności nie ma go tam, gdzie do publikacji nie dochodzi z uwagi na konieczność ochrony informacji niejawnych.

Mit 5: Otwarty dostęp do doktoratów ogranicza możliwość ich późniejszej publikacji

W odniesieniu do rozpraw doktorskich stosunkowo często podnosi się argument, że ich udostępnianie w modelu otwartym utrudniać może ich późniejszą publikację czy to w postaci książki, czy to serii artykułów.

Problemem mogą być tu te czasopisma i ci wydawcy, którzy stosują popularną zwłaszcza w przypadku czasopism medycznych zasadę Ingelfingera, zgodnie z którą opublikowane zostać mogą jedynie takie treści, które uprzednio nie były nigdzie upublicznione. Za Stevanem Harnadem (Harnad, 2000) zauważyć można, że z jednej strony zasada ta wydaje się rozsądnym mechanizmem pozwalającym oszczędnie gospodarować ograniczonymi zasobami

społeczności naukowej (takimi jak np. czas recenzentów). Z drugiej jednak – argument ten nie ma zastosowania w tych przypadkach, w których do dyspozycji czytelników oddane zostają wczesne, wstępne wersje publikacji (a tym w istocie są rozprawy doktorskie, które częstokroć dalece różnią się co do treści od publikacji ukazujących się ostatecznie w formie monografii naukowej czy serii artykułów). Udostępniając jak najszerszemu gronu odbiorców wczesną wersję publikacji, autor w żaden sposób nie narusza dobrych obyczajów i nie nadużywa zasobów społeczności akademickiej.

Podobnie nie dają się utrzymać i inne argumenty na rzecz tej zasady: w dobie Internetu nie jest rolą czasopism naukowych oczyszczanie uniwersum treści z informacji niebezpiecznych dla niebędącego profesjonalnym badaczem czytelnika. Czasopismo nie musi też za wszelką cenę chronić pierwszeństwa odkrycia należnego badaczowi. Jeśli ten uważa, że opublikowanie wczesnej wersji tekstu jest dla niego korzystne, należy pozwolić mu na podjęcie takiego ryzyka.

Jedynym rzeczywistym powodem obowiązywania zasady Ingelfingera jest zaś, zdaniem Harnada, ochrona strumienia przychodów wydawnictw naukowych: jeśli nie jest dostępna żadna inna, choćby bardzo wczesna wersja publikacji, ten, kto chciałby się z nią zapoznać, zmuszony jest (osobiście lub za pośrednictwem swojej instytucji) zapłacić za dostęp do niej.

Argument przeciwko otwartemu udostępnianiu rozpraw doktorskich w swej ogólnej postaci nie jest jednak zniewalający: dalece nie wszystkie czasopisma naukowe i wydawcy stosują zasadę Ingelfingera. Wystarczy więc, by ten, kto chce udostępnić swoją rozprawę w otwartym repozytorium, wybrał takie czasopismo lub takiego wydawcę, które nie będą w związku z tym stwarzać zbędnych trudności. W odniesieniu do pozostałych można zaś zadać zasadne pytanie: czy stosowanej przez nich formie nacisku należy pokornie ulegać?

Mit 6: Otwarty mandat uniemożliwia późniejsze opatentowanie wynalazku

Kolejny mit otwartego dostępu głosi, iż otwarte mandaty, zobowiązując do zapewnienia otwartego dostępu do rezultatów badań

naukowych, w rzeczywistości uniemożliwiają opatentowanie powstałych w wyniku przeprowadzonych badań wynalazków.

W tym miejscu przytoczyć należy wcześniejsze stwierdzenie: otwarty mandat ani nie wymusza tego, by jakiegokolwiek rezultaty badań znajdowały odzwierciedlenie w formie publikacji, ani nie nakłada żadnych wymogów dotyczących momentu, w którym taka publikacja miałaby nastąpić. Wymóg otwartości dotyczy jedynie tych przypadków, w których opublikowanie rezultatów badań tak czy inaczej ma miejsce.

W rzeczywistości ewentualnemu opatentowaniu wynalazku stoi na przeszkodzie podanie do publicznej wiadomości jego istoty przed złożeniem wniosku do urzędu patentowego. Nie ma przy tym znaczenia, czy została ona upubliczniona za pośrednictwem artykułu naukowego udostępnionego w modelu otwartym, czy w modelu tradycyjnym, bazującym na opłatach pobieranych po stronie czytelników. Co więcej, upublicznienie takie równie dobrze może dokonać się np. w trakcie konferencyjnego wystąpienia: forma publikacji nie jest tu konieczna.

Innymi słowy, model dystrybucji publikacji jest czynnikiem neutralnym dla możliwości opatentowania wynalazku. Badacz planujący ubiegać się o patent winien przede wszystkim zważyć na to, co i w którym momencie upublicznia. To, czy istotne informacje na temat wynalazku dostaną się przedwcześnie do publicznej wiadomości za pośrednictwem wystąpienia konferencyjnego, tradycyjnej publikacji dostępnej za opłatą czy publikacji otwartej, jest kwestią drugorzędną.

Otwarte mandaty nie nakładają tymczasem obowiązku publikacji w określonym momencie od zakończenia realizacji badań, w szczególności nie wymagają tego, by jakiegokolwiek publikacja musiała ukazać się jeszcze przed dopełnieniem formalności wymaganych przez przepisy o ochronie patentowej, ani tego, by koniecznie opisywała istotę wynalazku. Mają one charakter warunkowy i znajdują zastosowanie dopiero w momencie, w którym zapada decyzja o wyborze sposobu dystrybucji artykułu naukowego lub książki, co do których autorzy podjęli już decyzję, iż zamierzają je opublikować. Innymi słowy: jeśli jakaś publikacja jest w planach, chcąc spełnić obowiązek wynikający z otwartego mandatu, autorzy zobowiązani są zadbać o to, by była ona dostępna w modelu otwartym na zasadach przewidzianych w treści zobowiązania, któremu podlegają – najczęściej poprzez zdeponowanie i udostępnienie którejś z wersji

tekstu we wskazanym repozytorium. Byłby to więc jeden z finalnych elementów dobrze znanego wszystkim badaczom procesu selekcji treści i doboru formy publikacji. Otwarty mandat proces ten uzupełnia, ale nie unieważnia go ani nie zastępuje.

Mit 7: Otwarty dostęp w wersji libre utrudnia komercjalizację wynalazków

Kolejny mit na temat otwartego dostępu dotyczy faktycznej możliwości komercjalizacji wyników badań naukowych. Jego przedmiotem jest jeden tylko gatunek otwartego dostępu, a mianowicie otwarty dostęp libre, który czytelnikowi daje nie tylko możliwość dysponowania publikacją w relatywnie wąskim zakresie przewidzianym przez tzw. dozwolony użytek, ale pozwala również na jego szerokie wykorzystanie, zwykle obwarowane którąś z dwóch licencji Creative Commons: Uznanie autorstwa (CC BY) lub Uznanie autorstwa – Na tych samym warunkach (CC BY-SA).

Argumentuje się tu, iż stosując do jakiejś publikacji (np. opisującej istotę wynalazku) jedną z wymienionych wyżej licencji, jej autorzy godzą się tym samym na to, by każdy mógł w dowolny sposób dysponować opisanym w niej wynalazkiem, co może utrudnić lub wręcz uniemożliwić jego komercjalizację.

Argument ten jest jednak nietrafny, opiera się bowiem na błędnym utożsamieniu publikacji z tym, co ona opisuje. W przypadku otwartego dostępu libre wolna licencja (np. CC BY lub CC BY-NC) dotyczy *publikacji i tylko publikacji*, dzięki czemu grono odbiorców zyskuje możliwość bardzo szerokiego jej (tj. publikacji) wykorzystania. Wolna licencja ma się jednak nijak do prawa do dysponowania tym, co w takiej publikacji jest opisane. W szczególności otwarta publikacja dostępna na wolnej licencji może opisywać wynalazek, który został już uprzednio opatentowany, co ani nie unieważnia uzyskanego wcześniej patentu, ani nie sprawia, iż jego posiadacze „zrzekają się” tym samym praw do wynalazku (por. Siewicz, 2012, p. 21).

Ujmując rzecz jeszcze inaczej: ukazanie się wydanego na wolnej licencji albumu ze zdjęciami krakowskiej starówki nie jest równoznaczne z tym, iż posiadacz egzemplarza takiego albumu zyskuje prawo do swobodnego dysponowania przedstawionymi na fotografiach

kamienicami, że właściciele tych kamienic zrzekli się do nich wszelkich praw ani że wydawca takiego albumu „wywłaszczył” ich za pomocą licencji CC BY. Podobnie opisanie w publikacji naukowej wydanej na wolnej licencji istoty wynalazku nie rozstrzyga, komu przysługuje prawo do dysponowania nim i czerpania zysków z jego monetyzacji.

Mit 8: Otwarty dostęp wyklucza możliwość czerpania zysków ze sprzedaży tych wersji publikacji naukowych, które dotychczas dostępne były za opłatą

Podnoszący ten zarzut głoszą, że powszechna, darmowa dostępność elektronicznych wersji publikacji naukowych oznaczać będzie koniec ich wersji płatnych, dostępnych czy to w postaci elektronicznej, czy to w formie wydań drukowanych. Miałoby to sprawiać, iż uszczupleniu ulegną finanse wydawców oraz nielicznych autorów publikacji naukowych, dla których ich sprzedaż również stanowi źródło przychodu.

Wystarczy jednak rzut oka na przypadek jednej z popularnych pozycji dotyczących kwestii otwartego dostępu – książkę *Open Access* Petera Subera – by stwierdzić, iż wydania otwarte i dostępne za opłatą mogą ze sobą z powodzeniem współistnieć. Pozycja ta ukazała się w czerwcu 2013 roku i początkowo dostępna była zarówno w postaci elektronicznej za opłatą (np. w serwisie www.amazon.com), jak i w wersji drukowanej. Po roku stała się ona dostępna w modelu otwartym na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Użycie niekomercyjne, a jej egzemplarze w kilku różnych formatach pobrać można ze strony wydawcy, witryny prowadzonej przez autora czy też z repozytorium instytucjonalnego jego macierzystej uczelni. Jednocześnie nadal nabyć można jej wydanie drukowane lub elektroniczne, przeznaczone na czytnik Kindle.

O tym, że dana pozycja dostępna jest w sposób otwarty, można mówić, o ile spełnione są pewne warunki, nie zaś wtedy, gdy zagwarantuje się, iż jakieś okoliczności nigdy nie wystąpią. Jeśli cyfrowa postać publikacji dostępna jest bez opłat i technicznych ograniczeń w Internecie, wystarczy to, by stwierdzić, iż jest ona dostępna w modelu otwartym. Fakt, iż jednocześnie sprzedaje się jej wydania papierowe lub elektroniczne, jest tu bez znaczenia.

Zwolennicy tego mitu niekiedy twierdzą jednocześnie, iż niemożliwa jest całkowita rezygnacja z wydań papierowych, jako że znaczna część czytelników jest przywiązana do tego nośnika – uznają go za wygodniejszy lub mniej kłopotliwy od wydań elektronicznych. Zара- zem jednak potrafią oni głosić, iż powszechny otwarty dostęp spowoduje drastyczny spadek popytu na wydania dostępne za opłatą.

Tymczasem jedno z dwojga: być może liczba entuzjastów wydań papierowych rzeczywiście jest tak duża, że dziś decyzja o rezygnacji z tego nośnika byłaby pochopna, jednak w takim przypadku obawy związane ze spadkiem przychodów wydawców mogą być przesadzane. Może być rzecz jasna tak, że otwarty dostęp znacząco ograniczy liczbę osób chcących zakupić wydanie papierowe, jeśli jednak spadek ten rzeczywiście okaże się znaczący, warto wtedy rozważyć rezygnację z przygotowywania *a priori* drukowanego nakładu, garstce chętnych osób pozostawiając np. możliwość uzyskania tradycyjnego egzemplarza w ramach usługi druku na żądanie.

Mit 9: Otwarty dostęp znaczy, że autorzy muszą pokryć wysokie opłaty za opublikowanie tekstu w otwartym czasopiśmie

Mit ten głosi, że nawet jeśli otwarty dostęp jest czymś korzystnym tak dla naukowców, jak i czytelników, to jednak jest on rozwiązaniem drogim, na które znakomitej większości badaczy nie stać. Aby opublikować tekst w takim modelu, autor musi bowiem pokryć koszt publikacji w otwartym czasopiśmie. Ten zaś sięgać może nawet kilku tysięcy dolarów lub euro (Solomon, Björk, 2012).

Pogląd taki ignoruje jednak zupełnie istnienie *zielonej drogi*, w przypadku której od autora oczekuje się samodzielnego zdeponowania tekstu swojej publikacji w otwartym repozytorium i udostępnienia go za jego pośrednictwem, co nie wymaga żadnych opłat.

Nie jest to jednak argument trafny także w przypadku *złotej drogi*, która bazuje na otwartych czasopismach. Dalece nie wszystkie periodyki tego rodzaju stosują bowiem model biznesowy wymagający pobierania opłat za opublikowanie tekstu. Ich budżet może opierać się również w całości lub części na dotacjach, przychodach z reklam czy ze sprzedaży współistniejących wydań drukowanych

(przegląd takich rozwiązań znaleźć można w Bednarek-Michalska, 2013; por. również analizę wariantów transformacji tradycyjnych czasopism w czasopisma otwarte, dostępną na stronach harwardzkiego Journal-Flipping Project: <https://osc.hul.harvard.edu/programs/journal-flipping/>). Oznacza to, że duża część otwartych czasopism może z powodzeniem pozwolić sobie na niepobieranie opłat za opublikowanie tekstu i rzeczywiście tego nie czyni. Dodatkowo, jeśli autor uzna, iż najlepszym miejscem dla planowanej przezeń publikacji jest jednak czasopismo, które takie opłaty pobiera, a zarazem nie dysponuje on odpowiednimi środkami, zwykle ma do dyspozycji możliwość ubiegania się o zwolnienie z takiej opłaty.

Nie jest też precyzyjne stwierdzenie, iż to właśnie na autorze ciąży obowiązek pokrycia takiej należności. Równie dobrze może ją pokryć w jego imieniu ktoś inny: jego jednostka naukowa, uczelnia, pracodawca, instytucja finansująca lub tworzone w tym celu specjalne fundusze, jakie spotyka się przede wszystkim w zachodnich instytucjach naukowych (przykład harwardzki znaleźć można na stronie: <https://osc.hul.harvard.edu/programs/hope/>).

Również w Polsce istnieje możliwość pokrycia kosztów takiej publikacji np. w ramach grantu naukowego, dlatego warto uwzględnić ewentualne wydatki tego rodzaju w planowanym kosztorysie. Dodatkowo polscy naukowcy mogą skorzystać z finansowanego centralnie programu Springer Open Choice (<http://vls.icm.edu.pl/zasady/2015/Springer/SpringerOpenChoice2015.html>), w ramach którego koszty finansowania otwartych publikacji polskich naukowców w czasopismach hybrydowych (tj. takich, które zasadniczo funkcjonują w modelu tradycyjnym, a jedynie na życzenie autorów i po uiszczeniu odpowiedniej opłaty część artykułów udostępniają w sposób otwarty) wydawnictwa Springer pokrywane są ze środków Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Mit 10: Procedury recenzyjne otwartych czasopism mają charakter pozorny, a w rezultacie tytuły te charakteryzuje niska jakość publikowanych treści

Kolejna wątpliwość głosi, że czasopisma ukazujące się w modelu *złotej drogi* charakteryzują się niską jakością publikowanych treści,

a recenzje zapewniane przez takie tytuły to fikcja. W periodykach tego rodzaju – powiadają głosiciele tego mitu – pobiera się od autorów opłatę za opublikowanie tekstu, stąd żadnym zysku drapieżnym wydawcom nie zależy na piętrzeniu wymagań. W skrajnym przypadku każdy, kogo tylko stać na pokrycie stosownej opłaty, z pewnością swój tekst opublikuje.

Osoby wyrażające tę wątpliwość zyskują argumenty dzięki prowokacjom takim jak ta opisana przez czasopismo „Science” (Bohannon, 2013), w wyniku której 157 spośród 255 otwartych czasopism zaakceptowało artykuł naukowy posiadający usterki w oczywisty sposób dyskwalifikujące go jako materiał nadający się do publikacji.

Po pierwsze, przypomnieć można jednak wskazywaną już okoliczność, iż jedynie część otwartych czasopism pobiera opłaty za opublikowanie tekstu; zasadnicza wątpliwość nie dotyczy tu zaś modelu dystrybucji treści, ale modelu biznesowego, który generować miałyby zachęty finansowe dla nieetycznego lub niedbałego postępowania.

Po drugie, nie tylko otwarte czasopisma mogą pobierać opłaty za opublikowanie tekstu. Czynią tak również tradycyjne tytuły naukowe otrzymujące przychody ze sprzedaży publikowanych w nich tekstów uczelniom, bibliotekom lub bezpośrednio czytelnikom. Zarzut ten stosowałby się więc zarówno do czasopism otwartych, jak i zamkniętych, albowiem – ponownie – kluczowy aspekt dotyczy tu nie sposobu dystrybucji treści, ale modelu biznesowego czasopisma. Tymczasem związek pomiędzy otwartością czasopisma lub jej brakiem a pobieraniem lub niepobieraniem opłat za opublikowanie tekstu ma charakter przygodny.

Po trzecie, również w przypadku czasopism tradycyjnych istnieją finansowe motywy do obniżania jakości recenzji nadsyłanych tekstów (por. Suber, 2014). W bardzo selektywnym periodyku, który akceptuje tylko jeden na dziesięć nadesłanych artykułów, wszystkie dziesięć generuje koszty związane z obsługą procesu recenzyjnego, ale tylko jeden staje się ostatecznie źródłem przychodu będącego rezultatem opłat ponoszonych przez osoby i instytucje chcące uzyskać dostęp do publikowanych treści. Jeśli jednak czasopismo takie znacząco obniży swe standardy i akceptować będzie połowę nadsyłanych tekstów, koszty pozostaną bez zmian, ale jego przychód wzrośnie pięciokrotnie.

Wyniki prowokacji takich jak ta opublikowana w „Science” wskazują, że istniejący system komunikacji naukowej trapią poważne problemy (por. odpowiedź ze strony Open Access Scholarly Publisher Association oraz komentarze na stronie <http://oaspa.org/response-to-the-recent-article-in-science/>). Na ile jednak problemy te związane są z modelem dystrybucji treści, na ile z modelem biznesowym – tak otwartych, jak i zamkniętych – czasopism naukowych, na ile z pokusą wykorzystania rosnącej presji w kierunku szybkiego budowania dorobku publikacyjnego, a na ile z istniejącą strukturą własności na rynku czasopism naukowych (czasopisma prowadzone przez wydawnictwa komercyjne vs nienastawione na generowanie zysku tytuły wydawane przez uczelnie lub towarzystwa naukowe) – wszystko to trzeba dopiero ustalić.

Tak czy inaczej, zarzut ten nie dotyczy otwartego dostępu jako całości, a jedynie bazującego na otwartych czasopismach modelu *złotej drogi*. W przypadku *zielonej drogi* opartej na systemie repozytoriów gromadzących teksty opublikowane również w czasopismach tradycyjnych powyższe wątpliwości nie mają już jednak zastosowania.

Mit 11: Otwarty dostęp ułatwia zadanie plagiatorom

Ostatni z argumentów głosi, że wraz z upowszechnieniem otwartego dostępu wzrastać będzie zagrożenie plagiatami. Duża liczba publikacji dostępnych w modelu otwartym miałyby sprawiać, iż dokonanie plagiatu staje się sprawą banalną, sprowadzającą się do kilku ruchów myszką i skorzystania z funkcji „kopiuj – wklej”.

Wątpliwość ta nie dotyczy jednak jedynie publikacji dostępnych w modelu otwartym, ale wszystkich cyfrowych wersji publikacji, niezależnie od tego, czy dystrybuowane są one za opłatą za pośrednictwem witryn wydawców czy księgarni e-booków, czy za pośrednictwem otwartych repozytoriów, a dostęp do nich nie wymaga uiszczenia żadnej opłaty po stronie czytelnika. W tym sformułowaniu byłby to więc argument przeciwko dostępności cyfrowych wersji publikacji naukowych w ogóle: chcąc ograniczyć liczbę plagiatów, powinniśmy pozostać raczej przy drukowanych wydaniach papierowych i w ten sposób utrudnić życie ewentualnym oszustom. W czasach, w których niemal wszystkie nowo powstające dzieła są zrodzone

cyfrowo, w których stale rosnąca liczba publikacji opisujących wyniki badań naukowych sprawia, iż ich cyfrowe wersje stają się niezbędne, by w rozsądnym czasie w ogóle móc dotrzeć do interesujących nas treści, w których stale rośnie popularność czytników książek elektronicznych, a znaczna część artykułów naukowych dostępna jest już wyłącznie w postaci cyfrowej, byłby to jednak postulat naiwny.

Co więcej, byłby to również postulat szkodliwy z punktu widzenia przeciwdziałania plagiatom. Istnieje bowiem i druga, istotniejsza strona medalu: szeroka dostępność otwartych, cyfrowych wersji publikacji naukowych sprzyja bowiem możliwości łatwego ustalenia, iż do plagiatu doszło (Brandt, Gutbrod, Wellnitz, & Wolf, 2010). Jest to możliwe zarówno dzięki komputerowym metodom identyfikacji prac, co do których zachodzi podejrzenie, iż w całości lub części stanowią plagiat (tzw. systemy antyplagiatowe), jak i w sposób bardziej tradycyjny, poprzez ułatwienie dostępu do treści uważnym czytelnikom mogącym samodzielnie zorientować się w oszustwie.

Dzięki temu otwartość chroni przed plagiatami również pośrednio: z punktu widzenia osoby planującej tego rodzaju proceder cyfrowe wersje tekstów rzeczywiście mogą ułatwiać techniczną stronę przedsięwzięcia, znacznie ułatwiają też jednak jego wykrycie. Wiedząc o tym, potencjalny plagiator najpewniej zrezygnuje z „zapożyczeń” akurat z tych dzieł, do których dostęp jest najłatwiejszy, tj. otwartych publikacji dostępnych zarówno zainteresowanym czytelnikom, jak i maszynom. W tej sytuacji na ryzyko plagiatu narażone będą raczej te pozycje, które wydane zostały w niskim nakładzie wyłącznie w formie drukowanej i które nigdy nie zdołały zyskać sobie szerszego grona odbiorców. W ich przypadku plagiat będzie nieco trudniejszy, ale też o wiele trudniej będzie się zorientować, iż w ogóle miał miejsce.

Mit ten znajduje niekiedy swoje rozwinięcie w stwierdzeniu, że o ile otwarty dostęp w wersji gratis rzeczywiście nie przyczynia się do powstawania nowych plagiatów, o tyle jego odmiana *libre*, dająca odbiorcom szeroki wachlarz możliwości, jeśli chodzi o sposób wykorzystania publikacji, *de facto* stanowi przyzwolenie na plagiat, wolne licencje zaś to jawna zachęta dla oszustów, by obficie czerpać z dorobku innych.

Tymczasem otwarte i wolne licencje nawet w swych najszerszych wersjach zalecanych w przypadku publikacji naukowych – takich jak

Creative Commons Uznanie autorstwa i Creative Commons Uznanie autorstwa – Na tych samych warunkach – choć rzeczywiście pozwalają na wiele, nie rezygnują jednak z wymogu uznania autorstwa, tj. wskazania autora lub autorów dzieł, z których się korzysta. Właśnie ten warunek jest potencjalnemu plagiatorowi najbardziej nie w smak.

Mitologia dobrej wiary

Przedstawione powyżej wątpliwości w większości przypadków wysuwane są w dobrej wierze przez osoby zatroskane o jakość badań naukowych, uczciwe budowanie swego dorobku, sprawny przebieg procesu wydawniczego czy optymalną alokację środków finansowych przeznaczanych na realizację i upowszechnianie badań naukowych.

Nie mamy tu do czynienia ani ze zorganizowanym atakiem na otwarte modele dystrybucji treści naukowych, ani tym bardziej ze świadectwami głębokiej do nich niechęci rozpowszechnionej wśród polskich naukowców. Wątpliwości te nie są zresztą typowo polskie i słyszy się je wszędzie tam, gdzie od funkcjonujących od lat w obrębie tradycyjnych modeli wydawniczych badaczy oczekuje się na przykład samodzielnego deponowania tekstów naukowych (podczas gdy za ich dystrybucję zawsze odpowiadał wydawca) albo zachęca się ich do upowszechniania wczesnych wersji tekstów (podczas gdy zawsze przekonani byli oni, że publikacja naukowa staje się nią „naprawdę” dopiero po przejściu procesu recenzyjnego). I choć otwartość nie stoi w sprzeczności ani z istnieniem płatnych wersji drukowanych dystrybuowanych przez wydawców, ani z zachowaniem tradycyjnego modelu recenzowania, wątpliwości te mogą być zrozumiałe i wymagają cierpliwej dyskusji mającej na celu wyklarowanie zamiarów i obiektywności zaangażowanych stron.

Siła otwartego dostępu tkwi w tym, że jest to model korzystny zarówno dla samych naukowców, jak i dla odbiorców ich publikacji, którymi mogą być zarówno inni naukowcy, jak i osoby i instytucje spoza uniwersyteckich kampusów (por. na przykład wprowadzenie do Willinsky, 2009). Istnieją przy tym dobre powody, by przypuszczać, iż wielu badaczy intuicyjnie zdaje sobie sprawę z tego, że ułatwiając innym darmowy dostęp do elektronicznych wersji swoich dzieł,

działają również – jeśli nie przede wszystkim – w swoim interesie. Świadczy o tym rosnąca popularność naukowych serwisów społecznościowych, takich jak Academia.edu czy Researchgate. Z możliwości udostępniania tam swoich tekstów korzystają tysiące polskich naukowców i czynią tak mimo tego, iż nie mają szczegółowego rozeznania w zakresie charakterystyki otwartych modeli, a samo pojęcie „otwarty dostęp” wielu z nich być może jedynie obilo się o uszy.

Dyskusja, na ile tego typu komercyjne inicjatywy wpisują się w propagowane przez zwolenników otwartego dostępu idee, rozwiązania techniczne i modele biznesowe, choć istotna, zaprzęta i zaprzętać będzie jedynie nielicznych (interesujące rozważania na ten temat znaleźć można np. w Hall, 2015). W tym miejscu istotne jest jednak to, iż już dziś tysiące polskich naukowców udostępnia swoje publikacje, czyniąc to tak, jak może i potrafi w istniejącym otoczeniu technicznym, prawnym i administracyjnym.

Zarysowane powyżej mity dotyczą więc raczej szczegółowych rozwiązań mających zapewnić jak najszerszą dostępność publikacji naukowych. O tym, że co do zasady takiej szerokiej dostępności polscy naukowcy sobie życzą, świadczą przede wszystkim ich działania. Bez dyskusji o szczegółach nie sposób zaś wyobrazić sobie rzeczywistego upowszechnienia otwartych modeli dystrybucji treści naukowych w Polsce, tak jak nie sposób wyobrazić go sobie bez cierpliwego i konsekwentnego mierzenia się z powracającymi wątpliwościami. Są to bowiem dwie strony tego samego medalu.

Literatura

- Bednarek-Michalska, B. (2013). *Modele biznesowe otwartego publikowania naukowego. Informator dla polskich wydawców uczelnianych*. Toruń: Stowarzyszenie EBIB. Pozyskane z: http://open.ebib.pl/ojs/index.php/wydawnictwa_zwarte/article/view/111
- Bohannon, J. (2013). Who's Afraid of Peer Review? *Science*, 342(6154), 60–65. doi: 10.1126/science.342.6154.60
- Brandt, J., Gutbrod, M., Wellnitz, O., & Wolf, L. (2010). *Plagiarism Detection in Open Access Publications*. Proceedings of the 4th International Plagiarism Conference. Pozyskane z: <https://www.ibr.cs.tu-bs.de/papers/brandt-ipc10.pdf>

- Hall, G. (2015). *Does Academia.edu Mean Open Access Is Becoming Irrelevant?* Pozyskane z: <http://www.garyhall.info/journal/2015/10/18/does-academiaedu-mean-open-access-is-becoming-irrelevant.html>
- Harnad, S. (2000). Ingelfinger Over-Ruled: The Role of the Web in the Future of Refereed Medical Journal Publishing. *The Lancet Perspectives*, 256 (December Supplement), 16.
- Siewicz, K. (2012). *Otwarty dostęp do publikacji naukowych. Kwestie prawne*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego. Pozyskane z: <https://depot.ceon.pl/handle/123456789/335>
- Solomon, D. J., & Björk, B.-C. (2012). A study of open access journals using article processing charges. *Journal of the American Society for Information Science and Technology*, 63(8), 1485–1495. doi: 10.1002/asi.22673
- Suber, P. (2014). *Otwarty dostęp*. Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego. Pozyskane z: <http://pon.edu.pl/index.php/nasze-publicacje?pubid=14>
- Willinsky, J. (2009). *The Access Principle: The Case for Open Access to Research and Scholarship*. Cambridge, Mass.: The MIT Press.

Krzysztof Siewicz

Otwarty dostęp – wybrane zagadnienia prawne i wskazówki praktyczne

Internet i inne technologie informacyjno-komunikacyjne dają nadzieję na znaczące usprawnienie komunikacji naukowej tak w sensie ilościowym, jak i jakościowym. Święty Graal nauki, jakim dla wielu badaczy jest dostęp do odpowiedniej informacji naukowej we właściwym miejscu i czasie oraz w formie umożliwiającej jej dalsze przetwarzanie, wydaje się być bliżej niż kiedykolwiek. Taką przynajmniej nadzieję żywi znaczna część zwolenników otwartego dostępu, czy też szerzej – otwartej nauki, którym to określeniem przyjęło się nazywać ogół działań związanych ze zwiększaniem obiegu wiedzy, w szczególności z wykorzystaniem Internetu i innych narzędzi cyfrowych.

Otwarty dostęp jest realizowany zarówno oddolnie i nieformalnie, jak i instytucjonalnie, na różnych płaszczyznach formalnych struktur systemu nauki. Sami autorzy zapewniają często publiczny, nieodpłatny dostęp do pełnych tekstów swoich publikacji, a coraz częściej także do danych badawczych. Chodzi tu zarówno o dzielenie się na różnych forach pracami w toku, jak udostępnianie wersji roboczych w celu uzyskania komentarzy, jak i o publikowanie wydanych w czasopiśmie naukowych tekstów na przykład na własnych stronach www. Gwoli wyjaśnienia, nie oznacza to sprzeczności z prawem, choć jest to możliwe w przypadku praktyk polegających na przenoszeniu praw na wydawców. Niemniej jednak do oddolnych inicjatyw otwartego dostępu można zaliczać także i inicjatywy działające na granicy prawa, jak np. #icanhazpdf, która polega na proszeniu użytkowników serwisu Twitter o przesłanie elektronicznej wersji poszukiwanej przez nas publikacji.

Jednak obecnie otwarty dostęp jest realizowany przede wszystkim instytucjonalnie, w szczególności poprzez repozytoria, czyli cyfrowe bazy danych publikacji naukowych (a coraz częściej i danych badawczych) udostępniające je w odpowiednich formatach, wzbogacone o metadane, niejednokrotnie poza interfejsem WWW także za pośrednictwem API ułatwiającego maszynowe analizy. Część repozytoriów wyrosła oczywiście z oddolnych inicjatyw naukowców, a dopiero później obrosła w formalne struktury organizacyjne. Obecnie jednak coraz częściej repozytoria są zakładane i prowadzone przez instytucje, jak uczelnie, grantodawcy czy specjalnie powołane do tego celu organizacje.

Repozytoria przyjęło się dzielić na dziedzinowe i instytucjonalne. Określenia te mogą być mylące, gdyż oba rodzaje repozytoriów prowadzone są zazwyczaj przez jakąś instytucję. Kryterium podziału stanowi rodzaj bądź autorstwo udostępnianych materiałów. Repozytoria dziedzinowe zajmują się gromadzeniem i udostępnianiem określonych materiałów z danej dziedziny nauki. Repozytoria instytucjonalne natomiast są tworzone przez uczelnie, instytuty badawcze bądź instytucje finansujące i gromadzą materiały pochodzące od ich pracowników lub beneficjentów finansowania, najczęściej bez względu na dziedzinę nauki.

Formalizacja i instytucjonalizacja otwartego dostępu to nie tylko prowadzenie repozytoriów. To także, a może i przede wszystkim przyjmowanie tak zwanych polityk otwartości (zwanych niekiedy „otwartymi mandatami”). Są to mniej lub bardziej sformalizowane dokumenty, których wystawcy zobowiązują podległych im naukowców (pracowników, grantobiorców) do zapewniania otwartego dostępu lub przynajmniej deklarują podjęcie działań w tym kierunku (polityki otwartości można zatem dzielić na „twarde” i „miękkie”). Choć literalnie dokumenty te skierowane są do podległych wystawcy autorów, to właściwymi adresatami są wydawcy – polityka przyjęta przez liczącą się instytucję, reprezentującą większą liczbę autorów, ma większą szansę wpłynąć na praktykę wydawców niż indywidualne działania naukowców. Wydawcy chętniej podejmują też działania na rzecz otwartego dostępu wobec polityki wprowadzającej zestandaryzowane wymagania niż wobec ewentualnych indywidualnych oczekiwań każdego naukowca z osobna.

Istotnie, otwarty dostęp nie pojawił się w próżni, ale w ukształtowanym przez lata, a wręcz stulecia systemie komunikacji naukowej.

Jego elementem są wydawcy oraz system oceny naukowców i jednostek naukowych bazujący na rankingach czasopism. Akademicy są oceniani i premiowani między innymi za publikowanie w wysoko punktowanych czasopismach, a te wydawane są przez wydawców, którzy funkcjonują w dużej mierze dzięki sprzedaży czasopism. Istotna część przychodów z tej sprzedaży pochodzi z prenumerat bibliotek naukowych, które otrzymują w tym celu publiczne dofinansowanie.

Warto tu na marginesie podkreślić dwie kwestie. Po pierwsze, nie wszystkie wydawnictwa naukowe zarabiają na sprzedaży, część działa na zasadzie pokrywania kosztów z publicznych dotacji. Nawet wiele komercyjnych wydawnictw korzysta w jakiejś części z publicznego dofinansowania, oczywiście niezależnie od tego, że poważną część przychodów wydawców naukowych stanowią publiczne pieniądze przekazywane bibliotekom na opłacenie subskrypcji. I działa się tak, nawet zanim pojawiły się zjawiska związane z otwartym dostępem. Po drugie, nie wszyscy autorzy i recenzenci, a być może nawet ogromna ich większość, uzyskują od wydawców wynagrodzenie. Na długo przed pojawieniem się otwartego dostępu dochodziło niekiedy wręcz do sytuacji, w których to autorzy musieli zapłacić wydawcy za opublikowanie jego artykułu naukowego (lub za określone usługi dodatkowe, takie jak kolorowe ilustracje), na co zmuszeni byli przeznaczać część pochodzących z publicznych pieniędzy dotacji.

Mimo że wiele konsekwencji powyższego stanu rzeczy prowadzi niekiedy do patologii, to jednym z jego najistotniejszych skutków jest bardzo ograniczona dostępność i możliwość wykorzystania wiedzy zawartej w publikacjach naukowych, jaką można osiągnąć w taki sposób. Otwarty dostęp obejmuje między innymi poszukiwanie rozwiązań problemu, którym są te ograniczenia. Udzielenie prostej odpowiedzi nie jest jednak łatwe, gdyż elementem rozwiązania muszą być punktowane czasopisma naukowe, przynajmniej do czasu, w którym nastąpi zmiana systemu oceny naukowców i jednostek naukowych. Choć zmiana taka jest także dyskutowana na wielu forach, to obecna praktyka pokazuje, że rozwiązanie uwzględniające wydawców czasopism punktowanych w ramach działającego otwartego dostępu jest także możliwe i co więcej – jest wprowadzane przez samych wydawców. Otóż coraz więcej wydawców czasopism naukowych decyduje się umieścić w Internecie własne archiwa lub nawet aktualne numery. U wydawców komercyjnych może to iść w parze

ze zmianą modelu finansowania (np. pobieraniem lub zwiększeniem opłat pobieranych od autorów). W przypadku wydawców, którzy nie działają dla zysku, sprowadza się to natomiast w dużej mierze do przekierowania publicznego finansowania na działania takie jak budowa i utrzymanie internetowego archiwum.

Istotnym elementem działań zmierzających do zapewnienia otwartego dostępu publikacji wydanej w czasopiśmie punktowanym (ale też każdym innym) jest odpowiednie uregulowanie kwestii prawnych. W dalszej części artykułu przedstawimy zatem analizę kwestii prawnych wybranych według kryterium praktycznych doświadczeń autora. Artykuł kończy się kilkoma praktycznymi wskazówkami dotyczącymi sposobu ich uregulowania.

Obecność czasopism naukowych w zewnętrznych serwisach

Artykuły naukowe to zazwyczaj utwory objęte prawem autorskim. Ochrona prawa autorskiego oznacza, że korzystanie z utworu jest możliwe jedynie z poszanowaniem wyłączności prawnej, jaką to prawo przyznaje twórcy (a niekiedy innemu podmiotowi praw). Zakresem tej wyłączności nie są objęte tylko nieliczne, dość wąsko określone swobody użytkownika określane mianem dozwolonego użytku, które zostały wyliczone w ustawie o prawie autorskim.

Działania takie jak wydawanie artykułu drukiem lub umieszczanie go w Internecie nie są objęte dozwolonym użytkowaniem, wobec czego wydawca musi dysponować w tym celu co najmniej zgodą osoby, której przysługują prawa autorskie. Pewnym utrudnieniem jest to, że prawa te dzielą się na osobiste i majątkowe.

Prawa osobiste są niezbywalne i zawsze przysługują twórcy. Chronią one osobistą więź twórcy z utworem, wobec czego wkroczenie w nie, a już na pewno naruszenie, następuje w wyjątkowych przypadkach, takich jak plagiat, udostępnienie artykułu ze zmianami niezaakceptowanymi przez twórcę czy „wykradzenie” utworu z szuflady autora, zanim on sam zdecydował się utwór udostępnić publiczności.

Prawa majątkowe natomiast można przenosić i choć co do zasady powstają one po stronie twórcy, to później mogą znaleźć się w rękach dowolnej innej osoby, w zależności od zawartych przez twórcę umów. Wkroczenie w prawa majątkowe jest przy tym znacznie bar-

dziej powszechne, gdyż następuje w zasadzie w każdym przypadku korzystania z utworu przekraczającym ustawowy dozwolony użytek, co wobec wąskiego zakresu tego ostatniego i szerokich możliwości, jakie każdemu dają technologie informacyjno-komunikacyjne, jest dość łatwe.

W zależności od zakresu planowanego korzystania z utworu oraz innych czynników wydawca powinien zatem uwzględnić w umowie kwestie autorskich praw osobistych oraz majątkowych, a umowy te powinien zawrzeć z właściwymi osobami. To ogólne twierdzenie jest prawdziwe w zasadzie w każdym przypadku korzystania z cudzego utworu przekraczającego dozwolony użytek, a jego rozwinięcie na wszystkie możliwe przypadki występujące w praktyce wydawniczej nie jest tu możliwe, nawet gdybyśmy ograniczyli się tylko do praktyki wydawcy naukowego. Skupimy się zatem na wybranej kwestii, która nabiera ostatnio bardzo istotnego znaczenia, a mianowicie obecności czasopism naukowych w różnego rodzaju zewnętrznych serwisach, takich jak bazy publikacji naukowych.

W tradycyjnym modelu, w którym wydawca wydaje artykuł drukiem, wystarczająca była dość prosta konstrukcja prawna polegająca na zawarciu z uprawnionym (twórcą) umowy, na podstawie której wydawca uzyskiwał uprawnienie do korzystania z artykułu na tym właśnie polu eksploatacji. Dla wyjaśnienia – polami eksploatacji nazywa się w prawie autorskim wyodrębnione według technicznych lub ekonomicznych kryteriów sposoby korzystania z utworu. Prawo to wymaga, aby umowa pozwalająca na korzystanie z utworu w sposób wyraźny wymieniała objęte nią pola, a w przeciwnym wypadku uznaje się, że korzystanie na danym polu nie jest dozwolone.

Rozwój możliwych sposobów udostępniania publikacji i wdrażanie ich przez wydawców implikuje konieczność rozszerzania umów o kolejne pola eksploatacji. Rodzi się też pokusa nabywania uprawnień na określonych polach niejako na zapas. Coraz częściej stosowane w praktyce umowy obejmują wszystkie znane pola eksploatacji, a nawet z mniejszym lub większym sukcesem usiłują zapewnić wydawcy możliwość korzystania z utworu na polach jeszcze nieznanych (prawo autorskie zakazuje kontraktowania co do nieznanych pól eksploatacji).

Niezależnie od tego, jak w umowach określa się zakres pól eksploatacji, już dawno wielu wydawców zdecydowało się na nabywanie

autorskich praw majątkowych na tych polach, zamiast poprzestać na uzyskiwaniu tylko licencji. Różnica pomiędzy nabywaniem praw a licencją sprowadza się do tego, że nabycie powoduje zmianę podmiotu praw, a licencja jest jedynie zezwoleniem na korzystanie z nich, które cechuje znacznie łatwiejsza możliwość odwołania (np. przez wypowiedzenie umowy przez jedną ze stron). Prawo autorskie zawiera też szereg rozwiązań utrudniających trwałe związanie stron umowy licencyjnej.

Niemniej jednak wśród wydawców naukowych można także obserwować praktykę nienabywania autorskich praw majątkowych. Niekiedy może ona nie być w pełni świadoma, co wynika z rygorystycznego wymogu prawa autorskiego, aby umowy przenoszące prawa (i umowy licencji wyłącznych) były zawierane w formie pisemnej pod rygorem nieważności. Ponieważ wielu wydawców naukowych nie podpisuje z autorami umów, do takiego przeniesienia nie dochodzi. Nie wchodząc w tym miejscu w prawnicze rozważania, wystarczy powiedzieć, że w takiej sytuacji może mimo wszystko istnieć możliwość uznania, że doszło do zawarcia niewyłącznej umowy licencyjnej.

Nabywca autorskich praw majątkowych staje się ich podmiotem i to on – w zakresie pól eksploatacji objętych nabyciem – może od tej chwili udzielać innym osobom zezwoleń na korzystanie z utworu. W przypadku licencji obowiązuje dokładnie odwrotna zasada – prawa pozostają przy licencjodawcy, a licencjobiorca może upoważniać inne osoby do korzystania z utworu (udzielać sublicencji) tylko wtedy, gdy licencjodawca mu na to wyraźnie zezwoli. Brak uzgodnionej na piśmie umowy może zatem niejednokrotnie znacznie utrudniać wykazanie, że zgoda na udzielenie sublicencji została udzielona. W myśl prawa autorskiego zgoda taka musi być wyrażona w sposób wyraźny.

Tymczasem sytuacja, w której wydawca przekazuje publikowane w jego czasopiśmie artykuły do bazy danych prowadzonej przez inny podmiot, oznacza korzystanie z niego z artykułów stanowiące wkroczenie w autorskie prawa majątkowe (w pewnych nielicznych wypadkach także i osobiste). Podmiot ten potrzebuje zatem zezwolenia na to korzystanie, przez co kwestia, czy wydawca może mu go udzielić, nabiera niezwykle istotnego znaczenia. Jeżeli wydawca nabył autorskie prawa majątkowe na polach eksploatacji, na których

eksploatacji dokonuje administrator bazy, to takie zezwolenie może być temu administratorowi przez wydawcę udzielone. Jeżeli jednak uzyskał jedynie licencję, to może takiego zezwolenia udzielić tylko wtedy, gdy licencja zawiera wyraźną zgodę na sublicencjonowanie. W częściej na polskim rynku wydawnictw naukowych sytuacji braku pisemnych umów takiej wyraźnej zgody po prostu brak.

Warto w tym miejscu wyjaśnić, że w czasopiśmie naukowym zawarte są najprawdopodobniej nie tylko prawa autorów. Otóż niezależnie od tego, czy autorzy udzielili jedynie licencji czy przenieśli prawa na wydawcę, są tam też najprawdopodobniej prawa przynależne wydawcy z innych tytułów.

Po pierwsze, w prawie autorskim występuje nieco skomplikowana konstrukcja prawa do utworu zbiorowego jako całości (a takim jest np. konkretny numer czasopisma) przeciwstawiana prawom do poszczególnych części tego utworu (jakimi są artykuły w tym czasopiśmie). Prawo do utworu zbiorowego jako całości przysługuje z mocy ustawy wydawcy niezależnie od tego, jakie umowy zawarł z autorami części składowych tego utworu. Prawo to jednak nie stanowi samodzielnej i wystarczającej podstawy do eksploatacji czasopisma przez wydawcę bez uwzględnienia uzgodnień z autorami. Nie wdając się tu w prawnicze rozważania, można w skrócie powiedzieć, że podstawową rolę prawa do utworu zbiorowego jako całości jest ułatwienie wydawcy dochodzenia naruszeń wobec osób trzecich – w przypadku np. nieuprawnionego skopiowania czasopisma wydawca może powołać się na swoje ustawowe prawo, a niekoniecznie wykazywać prawidłowe nabycie praw od wszystkich pojedynczych autorów.

Podsumowując rozważania tego punktu, powtórzmy, że tak istotna dla otwartego dostępu obecność czasopism naukowych w zewnętrznych cyfrowych bazach publikacji wymaga uważnego konstruowania umów z autorami. Problem nie jest aż tak ważny w przypadku wydawców stosujących umowy przenoszące autorskie prawa majątkowe, gdyż ci zazwyczaj dbają także o to, aby nabycie to było wystarczająco szerokie. Problem występuje natomiast zdecydowanie po stronie tych wydawców, którzy nie zawierają umów na piśmie, gdyż ci z kolei zazwyczaj nie ustalają z autorami zakresu korzystania i możliwości udzielania sublicencji. W takim wypadku konieczne jest pozyskiwanie dodatkowych zgód autorów na zamieszczenie czasopisma w bazie. Nie wynika z tego jednak, że jedynym

rozwiązaniem jest wprowadzenie przez tych wydawców umów przenoszących autorskie prawa majątkowe. Wystarczy po prostu, aby dochodziło do wyraźnego uzgadniania możliwości udzielania sublicencji na rzecz administratorów baz już na etapie przyjmowania artykułu do druku.

Równoległe udostępnianie publikacji w repozytoriach instytucjonalnych i dziedzinowych

Przyjęło się wyróżniać „dwie drogi” otwartego dostępu: zieloną i złotą. W dużym uproszczeniu *droga zielona* realizowana jest za pośrednictwem repozytoriów. Ściślej rzecz ujmując, artykuł znajduje się w repozytorium instytucjonalnym lub dziedzinowym, gdzie umieszcza go sam autor. Udostępnienie na drodze zielonej może dotyczyć wersji ostatecznej, choć często chodzi tu o wersję nieostateczną (np. po recenzji, ale przed ostatecznym składem). Do *drogi zielonej* można zaliczyć także udostępnianie przez autorów wersji roboczych w celu umożliwienia dyskusji, przed przygotowaniem wersji, która zostanie przesłana do wydawcy lub wygłoszona na konferencji.

Droga złota to otwarty dostęp zapewniany przez otwarte czasopisma naukowe na ich stronach internetowych (a obecnie coraz częściej w bazie, w których takie czasopisma się znajdują). Na tej drodze udostępnia się wersję ostateczną artykułu i jest to zazwyczaj powiązane z koniecznością poniesienia przez autora opłaty, choć występują czasopisma otwarte, które jej nie pobierają.

Realizacja obu dróg otwartego dostępu może następować z wykorzystaniem rozmaitych narzędzi prawnych. Dla przykładu wydawcy pobierający opłaty za złoty dostęp stosują zwykle umowy przenoszące autorskie prawa majątkowe w takim zakresie, aby mogli oni następnie sami udzielić do artykułu wybranej licencji Creative Commons. *Zielona droga* w przypadku wydawców nabywających prawa majątkowe od autorów jest realizowana poprzez udzielanie autorom licencji zwrotnych, w których wydawcy zezwalają na depozytowanie np. wersji autorskich w repozytoriach, zazwyczaj po upływie określonego terminu, tzw. embargo. W przypadku wydawców, którzy nie podpisują umów z autorami, *droga zielona* to po prostu korzystanie przez autorów z przysługujących im praw.

Kwestia udostępniania artykułu w repozytorium równolegle do publikacji w czasopiśmie ma praktyczne znaczenie przede wszystkim wtedy, gdy wydawca czasopisma sam nie realizuje otwartego dostępu bądź realizuje go w niewystarczającym zakresie (czyli np. udostępnia artykuły na licencji zbyt wąskiej z punktu widzenia określonego użytkownika). W takich przypadkach pytanie o to, czy autor może samodzielnie udostępnić ten sam artykuł w repozytorium, być może na innej (szerszej) licencji, nabiera bardzo istotnego znaczenia.

Odpowiedź na to pytanie zależy oczywiście od tego, czy i jaką umowę zawarto pomiędzy autorem a wydawcą. W podanym wyżej przykładzie *złotej drogi* częstą sytuacją jest pozostawienie wydawcy swobody wyboru licencji Creative Commons, na której udostępniany jest artykuł, bez jednoczesnej zgody, aby autor mógł niezależnie udostępnić go na innej licencji. Licencje Creative Commons wybierane przez takich wydawców zwykle zawierają klauzule ND lub NC, które (odpowiednio) zakazują modyfikacji lub komercyjnego wykorzystania utworu. Użycie tych klauzul może znacząco utrudnić bardziej innowacyjne korzystanie z artykułów w projektach stosujących analizę maszynową lub takich, w których w konsorcjum z instytucjami stricte naukowymi występują przedsiębiorcy.

Z kolei w sytuacji, w której wydawca udziela autorowi licencji zwrotnej na udostępnienie artykułu w repozytorium, bardzo często jest ona opatrzona szeregiem obostrzeń. Udostępnienie może np. dotyczyć jedynie wersji autorskiej i dopiero po upływie określonego terminu. Licencja zwrotna często nie zezwala autorowi na sublicencjonowanie, co oznacza, że nie może on udzielić odbiorcom zezwolenia na korzystanie z artykułu ponad zakres określony w przepisach o dozwolonym użytku.

Wbrew pozorom brak podpisanej z wydawcą umowy – co jest dość częstą sytuacją na polskim rynku wydawnictw naukowych – nie musi oznaczać, że autor ma pełną swobodę w umieszczaniu swojego artykułu w repozytoriach ani swobody w wyborze licencji, na jakiej ten artykuł będzie w nich dostępny. Otóż w procesie przygotowania artykułów do druku poddawane są one różnego rodzaju ingerencjom, takim jak korekta, recenzja czy skład, co może prowadzić do wprowadzenia do nich twórczego wkładu osób innych niż autor. Ponieważ ochrona prawno-autorska związana jest z takim wkładem, może to oznaczać, że tak twórczo zmodyfikowane artykuły nie są już

przedmiotem praw tylko twórcy, ale też i innych osób (zazwyczaj pracowników wydawcy lub osób, od których nabył on autorskie prawa majątkowe). Jeżeli zatem autor chciałby umieścić w repozytorium wersję zawierającą twórczą ingerencję innych osób, to może to prowadzić do naruszenia praw tych osób (bądź nabywcy tych praw – wydawcy).

Podsumowując rozważania tego punktu, podkreślimy, że na obecnym etapie rozwoju otwartego dostępu równoległe udostępnianie artykułów opublikowanych w czasopismach naukowych w repozytoriach jest w wielu przypadkach możliwe. Praktyki wydawców są jednak na tyle zróżnicowane, że autor musi za każdym razem sprawdzać, czy i jak może to zrobić, aby nie naruszyć ewentualnych praw wydawcy. Nie jest to optymalne rozwiązanie i poza nadzieją na ewentualną dobrowolną standaryzację praktyk wydawców nie ma innej możliwości rozwiązania tego problemu niż wprowadzenie jednolitej regulacji ustawowej na przykład w postaci dodatkowego przepisu o dozwolonym użytku. Wzorem może być tu przepis niemieckiego prawa autorskiego, zgodnie z którym niezależnie od umowy z wydawcą autor może po upływie określonego terminu zamieścić własny artykuł w repozytorium.

Wtórne wykorzystanie publikacji przez analizę maszynową

W chwili obecnej tradycyjna publikacja polegająca na druku w ograniczonej liczbie egzemplarzy odchodzi już do lamusa, choć niektóre czasopisma naukowe lub monografie bywają dostępne tylko w taki archaiczny sposób. Istotna część czasopism naukowych jest natomiast już dawno dostępna w pełnotekstowych, elektronicznych bazach danych. Dostęp do tych baz mają prawo uzyskać osoby korzystające z bibliotek lub innych instytucji, które wykupiły stosowne licencje. Licencje te zawierają często daleko idące ograniczenia, a nawet bez nich swoboda wykorzystania zawartości takich baz jest domyślnie bardzo ograniczona. Jest tak dlatego, że prawo autorskie (oraz osobna ustawa o ochronie baz danych) przewiduje tylko nieliczne i ściśle określone przypadki, w których można korzystać z chronionych materiałów bez dodatkowej zgody uprawnionego.

W dzisiejszych czasach, gdy praktycznie wszyscy mają we własnej kieszeni komputery pozwalające na dość zaawansowane korzystanie

z wiedzy naukowej, powyższe ograniczenia (dostęp tylko w bibliotece, tylko na terenie uczelni, bez możliwości dalszego przetwarzania treści) stają się zbyt daleko idącym i niezrozumiałym utrudnieniem. Przynajmniej dla tych naukowców oraz osób spoza świata nauki, którzy są zainteresowani i zdolni wykorzystać pełen potencjał technologii informacyjno-komunikacyjnych. Sam dostęp i możliwość przeczytania pojedynczych artykułów jest w takiej sytuacji niewystarczający. Ściślej rzecz ujmując – nie można oczywiście odmawiać wartości badaniom prowadzonym w tradycyjny sposób, w ramach których naukowiec przeprowadza kwerendę biblioteczną, a następnie mozolnie zapoznaje się z pozyskanymi w ten sposób kilkoma, kilkunastoma czy kilkudziesięcioma źródłami. Jednak technologie informacyjno-komunikacyjne umożliwiają obecnie przeprowadzanie analiz źródeł, których liczba idzie nie tylko w setki, tysiące, ale nawet w setki tysięcy. Pozwala to myśleć o prowadzeniu badań na niespotykaną dotychczas skalę. Niestety wiele z tych technicznych możliwości nie może być realizowanych w sytuacji, w której publikacje naukowe nie są udostępniane bez dodatkowego pozwolenia – swobody użytkownika determinowane są wtedy ustawowym zakresem dozwolonego użytku, który bardzo często nie pozwala na bardziej innowacyjne metody korzystania z chronionych prawem autorskim materiałów.

W szczególności jest bardzo wątpliwe, czy na gruncie polskich przepisów prawa autorskiego i ustawy o ochronie baz danych można bez zgody uprawnionego przeprowadzać maszynową analizę tekstów i danych zawartych w cyfrowych bazach publikacji naukowych. O ile takie rozumowanie miało pewne punkty zaczepienia na gruncie starego prawa autorskiego, o tyle jego obecne brzmienie (po ostatniej nowelizacji) nie daje już wielkich nadziei na taką możliwość. Już poprzednio prawo to było interpretowane przez wydawców jako wymagające ich dodatkowej zgody na maszynowe analizy – znana jest praktyka udzielania licencji na takie działania nawet instytucjom naukowym, które przed nowelizacją mogłyby powoływać się na przepisy o dozwolonym użytku naukowym i argumentować, że takiej licencji na to nie potrzebują.

Tradycyjny sposób udostępniania artykułów naukowych odbiorcom nie zezwala im w każdym razie na jakiegokolwiek działania wykraczające poza zakres dozwolonego użytku określonego w ustawie (a zdarzają się przypadki, w których licencja lub regulamin wydawcy

usiłuje zawęzić i te ustawowe swobody). Nie zawsze wynika to ze złej woli czy chęci zysku, często jest to po prostu efekt bezwładności, który powoduje działanie według utartych i domyślnych ścieżek prawnych – a prawo autorskie działa automatycznie, dając tylko niektórym wyłączone prawo na korzystanie z dzieła.

Z kolei kształtująca się praktyka niektórych wydawców polegająca na udzielaniu dodatkowych licencji na maszynowe analizy prowadzi niekiedy do jeszcze gorszego stanu rzeczy. Mianowicie baza każdego wydawcy podlega postanowieniom innej licencji, co utrudnia, a czasem uniemożliwia łączenie różnych baz w ramach jednych badań. Wśród naukowców mówi się już coraz częściej o swoistych „wyspach badawczych”, kiedy w maszynowych analizach nie można uwzględnić całości literatury na dany temat, a jedynie tę, która zawarta jest w pozyskanych do badania bazach. W oczywisty sposób wpływa to na wiarygodność wyników takich analiz.

Wobec tego problemu istotnego znaczenia nabiera wyróżnianie dwóch rodzajów otwartego dostępu – gratis i libre. Ten pierwszy oznacza po prostu publiczną i nieodpłatną dostępność publikacji naukowej. Korzystanie z niej podlega jednak nadal wszystkim ograniczeniom wynikającym z prawa autorskiego, a zakres swobody użytkownika określają przepisy o dozwolonym użytku.

Otwarty dostęp libre lub krócej – wolny dostęp – to otwarty dostęp gratis oraz dodatkowe uprawnienie każdego do swobodnego ponownego wykorzystania udostępnianych w ten sposób publikacji. W przypadku otwartego dostępu libre zakres swobody użytkownika wynika z udzielonej przez uprawnionego wolnej licencji, która pozwala na korzystanie z materiału w zasadzie w takim samym zakresie, w jakim może to czynić podmiot autorskich praw majątkowych do tego materiału. Tylko wolna licencja rozwiewa wątpliwości, czy różnego rodzaju innowacyjne sposoby korzystania z publikacji (jak np. maszynowa analiza) nie będą stanowiły naruszenia praw wyłącznych. Będzie tak oczywiście tylko do czasu ewentualnej nowelizacji prawa autorskiego i takich przepisów jak ustawa o ochronie baz danych, polegającej na wprowadzeniu wyraźnego przepisu o dozwolonym użytku (lub innego ograniczenia praw wyłącznych), zgodnie z którym maszynowe analizy staną się wyraźnie dozwolone bez konieczności uzyskiwania na to dodatkowej zgody i bez możliwości zablokowania tej możliwości przez uprawnionych.

Podsumowując rozważania tego punktu, powtórzmy, że na gruncie obecnego prawa nie jest niestety jasne, czy maszynowe analizy i inne innowacyjne sposoby korzystania z chronionych prawem autorskim i prawem do baz danych publikacji są możliwe bez konieczności pozyskiwania dodatkowej zgody uprawnionych. Definitywne rozwiązanie tego problemu, pozwalające w szczególności ograniczyć zjawisko „wysp badawczych”, jest możliwe tylko poprzez nowelizację prawa autorskiego. Do tego czasu konieczne jest podejmowanie przez instytucje naukowe ryzyka naruszenia przepisów, zawieranie specjalnie przygotowanych przez wydawców licencji lub korzystanie z zasobów, które zostały wyraźnie udostępnione na wolnych licencjach.

Podsumowanie i rekomendacje

Jak wynika z rozważań poświęconych obecności czasopism w zewnętrznych bazach danych, okoliczność ta nie wymusza na wydawcach korzystanie z umów przenoszących autorskie prawa majątkowe. Wystarczające jest zawieranie umów licencyjnych niewyłącznych, które jednak zawierać będą wyraźne uzgodnienie możliwości udzielania sublicencji na rzecz administratorów baz. Wydawcy, którzy nie podpisują umów z autorami, mogą zatem przestać na tej praktyce, ale muszą zadbać, aby do takiego uzgodnienia doszło w sposób wyraźny. Często stosowanym sposobem uzgadniania zasad publikacji jest swego rodzaju „regulamin” udostępniany autorom wraz z innymi informacjami o wymaganiach stosowanych przy zgłaszaniu artykułów. Chodzi tu na przykład o różnego rodzaju podstrony „dla autorów” na stronie WWW czasopisma, gdzie obok takich wymogów jak wielkość czcionki znajdują się także informacje o odpłatności oraz licencji, na jakiej będzie udostępniane czasopismo. W większości przypadków wystarczające będzie uzupełnienie tej informacji o wyraźną wzmiankę, że autor, którego artykuł został przyjęty do druku, zgadza się na udzielanie sublicencji administratorom baz danych. Szczegóły takiego rozwiązania należy jednak oczywiście uzgadniać, zasięgając indywidualnych porad prawnych, w ramach których możliwe jest uwzględnienie indywidualnych okoliczności oraz stopnia ryzyka akceptowalnego dla danego wydawcy.

W odniesieniu do rozważań poświęconych równoległemu umieszczaniu artykułów publikowanych w czasopismach naukowych w repozytoriach na chwilę obecną nie można sformułować innych rekomendacji dla autorów niż uważne śledzenie polityk wydawców i umów zawieranych z wydawcami, gdyż w każdym osobnym przypadku kwestia ta może wyglądać odmiennie. Do czasu ewentualnej nowelizacji prawa autorskiego na przykład na wzór wzmiankowanych wyżej regulacji niemieckich to autorzy muszą samodzielnie i za każdym razem od nowa sprawdzać, czy i na jakich zasadach mogą umieszczać własne artykuły w repozytoriach.

W odniesieniu do rozważań dotyczących maszynowej analizy tekstów i danych na chwilę obecną można sformułować następujące rekomendacje dla instytucji naukowych chcących korzystać z tej innowacyjnej metody badawczej. Mogą one oczywiście decydować się na podjęcie ryzyka naruszenia prawa autorskiego lub prawa do baz danych przynależnego wydawcom i prowadzić te badania bez pozyskiwania dodatkowych zgód. W takim przypadku zdecydowanie powinny one zasięgnąć indywidualnej porady prawnej w celu określenia, jakie argumenty przemawiają za tym, że działania takie nie stanowią naruszenia i mieszczą się w granicach dozwolonego użytku. W opinii autora będzie to jednak zawsze obarczone istotnym ryzykiem prawnym. Instytucje wykazujące niższą skłonność do ryzyka mogą natomiast decydować się na zawieranie specjalnie przygotowanych przez wydawców licencji zawierających zgodę na maszynowe analizy, co jednak może istotnie wpływać na wiarygodność badań w sytuacji, w której takie licencje nie pozwolą lub utrudnią uwzględnienie w analizie całej literatury przedmiotu. Wreszcie, instytucje naukowe mogą i powinny decydować się na korzystanie z zasobów, które zostały wyraźnie udostępnione na wolnych licencjach.

Emanuel Kulczycki

Otwarta nauka a komunikacja – perspektywa metateoretyczna

Wprowadzenie

Otwarta nauka to dostęp do publikacji i danych naukowych – właśnie tak najczęściej rozumie się to zjawisko. Dlatego w niniejszym tekście postawiłem sobie za cel pokazanie, że *otwartej nauki* nie można zredukować do dostępu oraz że w tak rozumianej nauce fundamentalną rolę pełni komunikacja, której nie można ograniczać tylko do przekazywania informacji. Nie jest to tekst dla „praktyków” czy nawet „teoretyków” nauki. Jest to tekst pisany z perspektywy filozoficznych analiz, w których pokazuję metateoretyczne podstawy rozumienia *otwartej nauki*. Nie oznacza to jednak, że tekst jest „niepraktyczny” – wręcz przeciwnie: nie ma przecież nic bardziej praktycznego niż dobra teoria. A tej nie da się dobrze zbudować bez założeń metateoretycznych. Ambicją tego tekstu jest zatem nadanie przejrzystości twierdzeniom i dyskusjom o *otwartej nauce*.

Terminem *otwarta nauka* (*open science*) określa się niezwykle szeroki i niejednorodny zakres zjawisk. Jest to termin ogólny, używany do oznaczania praktyk naukowych (szerzej: społecznych) opartych na zasadzie otwartości, takich jak np. otwarty dostęp do publikacji naukowych (*open access*), otwarte oprogramowanie (*open source*), otwarte dane badawcze (*open data*) oraz nauka obywatelska (*citizen science*). Jednocześnie termin ten jest używany w literaturze przedmiotu do charakteryzowania procesu wytwarzania i upowszechniania wiedzy, opartego na tzw. nowych technologiach komunikacyjnych. Dlatego też termin *otwarta nauka* utożsamiany jest niekiedy z innymi, zbyt często używanymi terminami, takimi jak „e-nauka” czy „Nauka 2.0”.

W zależności od tego, w jakim kontekście *otwarta nauka* jest umiejscowiona, przywołuje się odmienne rozumienia tego, czym w ogóle jest

sama nauka, czym powinna być oraz jaką rolę powinna pełnić w społeczeństwie. Przedstawiciele instytucji odpowiedzialnych za politykę naukową, wydawcy, jak i sami naukowcy współdzielą w obrębie swoich wspólnot różne interpretacje znaczenia *otwartej nauki*. Pomimo tej niejednoznaczności i problemów interpretacyjnych idea *otwartości* w nauce i komunikacji naukowej jest opisywana i promowana w wielu projektach i publikacjach. To niedookreślenie pojęcia wynika po części z różnych ontologicznych i epistemologicznych założeń, na których poszczególne rozumienia *otwartej nauki* są ufundowane. Oznacza to, że *otwarta nauka* nie jest wystarczająco rozwiniętym teoretycznie pojęciem. Uważam natomiast, że taka być powinna, jeśli jest wykorzystywana do aplikowania zmian w obszarze polityki naukowej i nauki. Ów brak jest istotny, ponieważ zagadnienie otwierania nauki – czyli opieranie jej na zasadzie *otwartości* – jest społecznie ważnym procesem.

Peters (2010) przeanalizował, jak przy użyciu różnych metafor analizowany jest rozwój *otwartej nauki* na świecie. Z kolei Fecher i Friesike (2015) wskazali na wzory argumentacyjne, które dominują w dyskursie nad *otwartą nauką*, i sklasyfikowali je w ramach pięciu odrębnych szkół. Obie te prace metateoretyczne przedstawiają ramowy przegląd najważniejszych sposobów teoretycznego ujmowania zagadnienia *otwartej nauki* oraz ogólnych założeń przyjmowanych w ramach poszczególnych dyskursów. Jednakże, co chciałbym podkreślić, analizy te koncentrują się na pojęciu *otwartości* oraz na pojęciu *technologii*. Dlatego też prace Petersa oraz Fechera i Friesike analizują jedynie wymiar ekonomiczny, technologiczny i bibliometryczny procesu otwierania nauki. Ja natomiast w niniejszym tekście będę koncentrował się na komunikacyjnym wymiarze zjawiska, jakim jest *otwarta nauka*. Aby móc pojęcie *otwartej nauki* analizować w perspektywie komunikologicznej, potrzebne są mi założenia do nowego ujęcia metateoretycznego. Taka analiza komunikacyjna może być rozumiana jako interpretowanie społeczno-kulturowej rzeczywistości przez pryzmat kategorii *komunikacji*. Moje podejście zainspirowane jest kulturalistycznymi pracami Jamesa Careya (2009) z zakresu studiów nad komunikacją oraz pracami Elizabeth Eisenstein (1979/2005) i Roberta Darntona (2008), którzy analizy medialne prowadzili z perspektywy historii kulturowej.

W niniejszej pracy wskażę założenia nowej metateoretycznej perspektywy służącej do analizy *otwartej nauki*. Pozwoli ona na interpretację w kategoriach praktyk komunikacyjnych. Przyjmuję, że *otwarta nauka* jest oparta na praktykach komunikacyjnych, które stają się fundamentem otwartości nauki i jednocześnie stanowią fundament używania technologii komunikacyjnych w nauce. Jednocześnie przyjmuję, że *komunikacja* jest pojęciem dużo bardziej użytecznym do opisywania społecznej rzeczywistości procesu wytwarzania i upowszechniania wiedzy niż pojęcie *otwartości*.

Proponuję, aby sposoby definiowania i analizowania *otwartej nauki*, które pojawiają się w dwóch przywołanych pracach metateoretycznych, zredukować do jednego głównego dyskursu. Będę nazywał go *dyskursem otwartościowo-technologicznym*. Dyskurs ten, a więc sposób, w jaki definiuje się, omawia, prezentuje i analizuje *otwartą naukę*, zawiera pewne komponenty komunikacji, lecz akcentuje przede wszystkim otwartość procesu i jego realizację poprzez nowe technologie komunikacyjne. W jego ramach komunikacja jest rozumiana jako proces przekazywania / transferowania wiedzy. To natomiast sprawia, że *komunikacja* nie jest pojęciem pierwotnym dla tego ujęcia, czego konsekwencją jest to, że nie jest ona fundamentem, lecz rezultatem *otwartej nauki*.

W niniejszym tekście stawiam dwie główne tezy. Po pierwsze, kiedy piszemy i publikujemy teksty naukowe (innymi słowy: kiedy komunikujemy naukę), produkujemy i organizujemy naszą rzeczywistość społeczną (Tuominen & Savolainen, 1996, s. 82). Po drugie, otwartość nauki i używanie nowych technologii komunikacyjnych w nauce są możliwe *dzięki* komunikacji. Obie te tezy, ugruntowane w perspektywie kulturalistycznej, pozostają w opozycji do dyskursu otwartościowo-technologicznego, który oparty jest na zgoła odmiennym rozumieniu tego, czym jest komunikacja. Uważam zatem, że główne założenia metateoretyczne dyskursu otwartościowo-technologicznego są oparte na tzw. transmisyjnym rozumieniu komunikacji (Reddy, 1993; Short, 2013; Wiseman, 2007), które definiuje komunikację jako transfer informacji lub wiedzy. Dlatego też w tym tekście prezentuję założenia dla nowego metateoretycznego ujęcia, aby móc ponownie przemyśleć pojęcie *otwartej nauki* w terminach *konstruowania* wiedzy naukowej zamiast w terminach *transferowania* tejże wiedzy. Uważam bowiem, że komunikacja jest nie tylko

procesem upowszechniania wiedzy, ale jest warunkiem *sine qua non* wytwarzania wiedzy i może być postrzegana jako element konstytuujący wiedzę naukową. Wskutek tego komunikacja może być zatem postrzegana jako fundament *otwartej nauki*. Zatem na podstawie tych założeń proponuję, uzasadniam i omawiam *dyskurs komunikacyjny* służący do interpretowania *otwartej nauki*.

Struktura niniejszego tekstu jest następująca: w części drugiej prezentuję dyskursy oraz ich założenia metateoretyczne odnoszące się do *otwartej nauki*. W części trzeciej omawiam rolę komunikacji w nauce z perspektywy dyskursu otwartościowo-technologicznego. W części czwartej prezentuję nowe założenia metateoretyczne oraz dyskurs komunikacyjny. W ostatniej części zawierającej podsumowanie podejmuję się przedyskutowania kształtu i użyteczności zaproponowanego dyskursu.

Otwarta nauka i metateoria

Termin *otwarta nauka* jest wykorzystywany do opisywania niezwykle zróżnicowanych zjawisk w nauce. Jednocześnie niezwykle rzadko podnosi się pytanie: czym w rzeczywistości jest *otwarta nauka*? Brak takich analiz jest problematyczny, ponieważ pojęcie *otwartej nauki* jest traktowane jako uzasadnienie dokonywania rewolucji w komunikacji naukowej. Jak można się przekonać, analizując literaturę przedmiotu, znaczenie terminu *otwarta nauka* jest rozmyte – co jednak nie przeszkadza analizować to zjawisko, w szczególności w kontekście otwartego oprogramowania oraz otwartego dostępu do publikacji naukowych (Caulfield, Harmon & Joly, 2012; Cribb & Hartomo, 2010; Grand, Wilkinson, Bultitude, & Winfield, 2012; Laakso et al., 2011; Suber, 2012). Zagadnienie *otwartej nauki* jest szeroko dyskutowane w naukach o informacji (Hu, 2012) i naukometrii (Eysenbach, 2006; Kriegeskorte, 2012). Autorzy analiz koncentrują się przede wszystkim na ekonomicznych i technologicznych aspektach transformacji powstających na skutek pojawienia się cyfrowej informacji. Jednakże większość tych publikacji skupia się jedynie na praktycznej stronie otwierania nauki, tzn. na tym, jakie narzędzia są najlepsze do zapewnienia otwartego dostępu do publikacji naukowych, jak używać mediów społecznościowych w nauce, jak umożliwić ponowne

użycie danych i dzielenie się nimi, czy też jak oceniać badania poprzez recenzje dokonywane już po publikacji tekstu.

W ten właśnie sposób *otwarta nauka* staje się międzydyscyplinarnym zagadnieniem, co sprawia, że badacze poszukują wspólnego mianownika, który pozwoliłby lepiej rozumieć, czym ona jest. Czy tym wspólnym mianownikiem jest zbiór reguł kształtujących praktyki naukowe, a może jest nim po prostu charakterystyka praktyk naukowych realizowanych po upowszechnieniu się Internetu? Chciałbym podkreślić, że *otwarta nauka* może być rozumiana zarówno jako narzędzie charakteryzowania współczesnej nauki, jak i pojęcie normatywne służące do regulowania i ewaluowania wyników badawczych. Jednak to, jak w rzeczywistości pojęcie to jest rozumiane w danym przypadku, zależy przede wszystkim od metateoretycznych założeń, które ugruntowują działalność teoretyczną i badawczą w danym polu naukowym. Przywołane wcześniej publikacje analizują *otwartą naukę* na poziomie teoretycznym, co oznacza, że wskazują, po pierwsze, jakie zjawiska można uznać jako podпадаjące pod zakres terminu *otwarta nauka* oraz, po drugie, w jaki sposób można konstruować takie otwarte rozwiązania dla samych praktyk naukowych. Pełen przegląd tych publikacji nie jest możliwy, gdyż przesłoniłby główny cel niniejszego tekstu, jakim jest przedstawienie założeń perspektywy metateoretycznej. Jednakże wciąż trzeba omówić główne dyskursy oraz terminy i podejścia, w ramach których *otwarta nauka* jest rozważana. W związku z tym prezentuję i omawiam główne metateoretyczne podejścia do *otwartej nauki*.

Zdaniem Batesa (2005) metateoria może być rozumiana jako „filozofia leżąca za teorią, fundamentalny zbiór idei odnoszących się do tego, jak w danym obszarze powinniśmy myśleć o analizowanych zjawiskach oraz jak powinniśmy je badać” (s. 2). Warto podkreślić, że zarówno teoretycy, jak i praktycy (np. producenci czy użytkownicy otwartego oprogramowania) posiadają – najczęściej implicytne – założenia filozoficzne leżące u podstaw ich sposobu myślenia o *otwartej nauce*. Dlatego eksplicytne wskazywanie tych założeń może być bardzo przydatne w procesie opisywania transformacji, które dokonują się w nauce i komunikacji naukowej w czasach rozpowszechnionego Internetu i mediów społecznościowych.

Najbardziej interesujące prace metateoretyczne poświęcone *otwartej nauce* wskazują na kilka podejść do zagadnienia otwartości

nauki. Można wskazać trzy główne, wokół których koncentruje się dyskusja. Zazwyczaj pojęcie *otwartej nauki* jest łączone z pojęciem *publicznego charakteru wiedzy*. W tym pierwszym podejściu poszukuje się historycznych źródeł *otwartej nauki* (Eamon, 1985) oraz analizuje się wymiar ekonomiczny tego procesu (David, 2008). W drugim *otwarta nauka* jest badana z różnych perspektyw przez pryzmat pojęcia *otwartości* (Peters, 2010). W ostatnim podejściu badacze dokonują kategoryzacji toczących się dyskursów na temat *otwartej nauki* oraz podkreślają istniejące problemy związane z teoretyzowaniem tego pojęcia (Fecher & Friesike, 2014).

Publiczny charakter wiedzy jest kluczową cechą samej nauki. Merton (1973) pisał: „kluczowe wyniki nauki są produktem współpracy społecznej oraz są przypisane do wspólnoty (...) [a] prawa własności, poprzez odwołanie się do etyki naukowej, są zredukowane do minimum” (s. 273). Ziman (2000) dodaje: „owoce nauki akademickiej powinny być traktowane jako wiedza publiczna” (s. 33). Co więcej, Eamon (1985) zauważa, że „jedną z istotnych cech współczesnej nauki jest jej publiczny charakter, jej poświęcenie do współpracy w badaniach oraz do bezpłatnego dzielenia się informacją pomiędzy specjalistami (...) »obiektywność naukowa« jest zdeterminowana przez konsensus dostarczany w procesie oceny eksperckiej, powtarzaniu wyników badań eksperymentalnych oraz w procesie krytyki dokonywanej przez kompetentnych i bezstronnych badaczy” (s. 321). Jak pokazuje Leydesdorff (w druku), takie rozumienie nauki i jej celów pojawia się dzięki rozpoznaniu *Księgi Natury* nie jako *Bożego Objawienia*, ale jako przedsięwzięcia, które jest otwarte na dyskusje. Jest tak, ponieważ nauka podczas swych narodzin w czasach nowożytnych była oparta na dyskusjach, dzieleniu się nie zakazaną, lecz publiczną wiedzą. Jednakże wiedza jest zbudowana na komunikacji pomiędzy badaczami. Warto zatem podkreślić, że akcentowanie publicznego charakteru wiedzy powinno być poprzedzone zaakceptowaniem komunikacji jako warunku wstępnego owego charakteru.

Otwartość jest bardzo rozległą ideą, która jednakże leży u podstaw rozumienia samej kultury Zachodu. Peters (2012) analizuje pojęcie *otwartości* jako metaforę o charakterze filozoficznym, politycznym, społecznym i psychologicznym. Uważa, że pojęcie to swoje korzenie ma w myśli oświeceniowej, która „podkreśla wolność w swych uniwersalnych aspektach” (s. 108). Dlatego też otwartość

w nauce może być utożsamiana z wolnością do czytania publikacji naukowych, wolnością do rozpowszechniania informacji oraz wolnością do ponownego wykorzystania wyników badań naukowych. Z tej perspektywy *otwarta nauka* jest oparta na idei równych praw i dzieleniu się wiedzą. Zatem wszystkie narzędzia przeznaczone do otwierania nauki powinny przyczyniać się do wdrażania tych wartości. Praca Petersa jest jedną z niewielu, w których analizuje się współczesną naukę i komunikację naukową przez pryzmat filozoficznie ugruntowanej idei *otwartości*. Peters stara się pokazać, że refleksja nad otwartością może być odnaleziona w Karla Poppera *Spółeczeństwie otwartym i jego wrogach*, jak i Ludwiga Wittgensteina *Dociekaniach filozoficznych*. Analiza tych prac, zdaniem Petersa, może przysłużyć się zrozumieniu *otwartej nauki*.

Analiza głównych dyskusji wokół pojęcia *otwartej nauki* ma charakter ściśle metateoretyczny. Fecher i Friesike (2014) dokonali przeglądu literatury poświęconej temu zagadnieniu i na tej podstawie zaproponowali kategoryzację na pięć podejść (tzw. szkół myśli):

1. podejście infrastrukturalne („skuteczność badań zależy od narzędzi”),
2. podejście publiczne („nauka musi być dostępna publicznie”),
3. podejście mierzalności („współcześnie mierzenie wkładu w naukę wymaga alternatywnych miar”),
4. podejście demokratyczne („dostęp do wiedzy jest nierówno dystrybuowany”),
5. podejście pragmatyczne („tworzenie wiedzy może być skuteczniejsze, jeśli naukowcy pracowaliby wspólnie”).

Autorzy tego zestawienia uważają, że definicja *otwartej nauki* różni się tak bardzo, że lepiej teoretyzować *otwartą naukę* poprzez założenia, cele i słowa kluczowe, które są odpowiednie dla konkretnego podejścia (szkoły myśli). Jak do tej pory praca Fechera i Friesike jest jedyną, w której analizuje się tak szeroko pojęcie *otwartej nauki* oraz prezentuje dominujące sposoby argumentowania o tym zjawisku.

Wskazane prace metateoretyczne sugerują, że *otwarta nauka* może być rozumiana na wiele sposobów. I chociaż wyróżniłem trzy główne podejścia (publiczny charakter, otwartość, dyskursy), należy pamiętać, że perspektywy te są ze sobą powiązane i mieszane. Dlatego też rekonstruując je oraz uwzględniając ich podobieństwa, możemy sprowadzić je do wspólnego mianownika, który określam

mianem *dyskursu otwartościowo-technologicznego*. Jest to *normatywny* rodzaj dyskursu, który określa nie tylko, czym *otwarta nauka* jest, ale – przede wszystkim – jak powinna być realizowana.

Dyskurs otwartościowo-technologiczny skupia się na otwartości w nauce, która może być osiągnięta poprzez używanie nowych technologii komunikacyjnych. Rozprzestrzenienie się Internetu umożliwiło powrót do praktyki wolnej i otwartej komunikacji w nauce opartej na publikacjach. Naukowcy i teoretycy, którzy definiują tak *otwartą naukę*, uznają, że jest ona zbiorem norm i reguł. Reguły te służą do wskazywania, czym nauka powinna być, co naukowcy powinni robić oraz dlaczego istotnymi wartościami we współczesnej nauce jest otwarty dostęp do publicznie dostępnej wiedzy (np. „dostęp do publikacji powinien być otwarty”, „wyniki badań finansowanych ze środków publicznych powinny być otwarte”, „otwartość jest warunkiem wstępnym nauki, dlatego naukowcy powinni w sposób otwarty prowadzić swoje badania”). W takim dyskursie *otwarta nauka* jest postrzegana jako cel, który naukowcy powinni osiągać, ponieważ jest to dobre nie tylko dla samej nauki, ale również gospodarki oraz sfery publicznej. Naukowcy wypełniają owo zadanie otwierania nauki między innymi poprzez używanie nowych technologii komunikacyjnych. Można więc powiedzieć, że *otwarta nauka* jest nie tylko „nową nauką”, lecz raczej przywraca wewnętrzną cechę nauki, jaką jest otwartość komunikacji naukowej. Cel ten jest wskazywany we wszystkich dotychczas zaprezentowanych podejściach, w których *otwarta nauka* jest postrzegana jako sposób na zapewnienie publicznego charakteru wiedzy w społeczeństwach otwartych. Nowe technologie komunikacyjne (nazywane niekiedy nowymi mediami) są wówczas rozumiane jako rozwiązanie wykorzystywane w ramach *otwartej nauki* – chodzi przede wszystkim o analizy w ramach perspektyw nazywanych przez Fecher i Friesike (2014) podejściem infrastrukturalnym i podejściem mierzalności. Warto również podkreślić, że te nowe media służą nie tylko do upowszechnienia wiedzy i komunikowania nauki, ale również są wykorzystywane do ewaluacji samych badań.

Chociaż rola komunikacji w nauce jest podnoszona w dyskursie otwartościowo-technologicznym, to jej rola jest bardzo rzadko analizowana w sposób eksplicytny w tym dyskursie. Mimo iż nowe technologie komunikacyjne są traktowane jako kluczowe środki do

zapewnienia otwartości w nauce, to – odwołując się do celu niniejszego tekstu – uważam, że prowadząc badania, pisząc i publikując teksty naukowe, wytwarzamy i organizujemy naszą rzeczywistość społeczną i naukową. Dlatego też rozumiem „nauki jako procesy komunikacji” (Leydesdorff, w druku, s. 3) i „konfiguracje rodzajów komunikacji” (Nielsen, 2012, s. 2058) i przyjmuję, że możemy zdefiniować „naukę jako formę komunikacji” (Secord, 2004, s. 654). W związku z powyższym uważam, że rola komunikacji w nauce powinna być zdecydowanie mocniej akcentowana. Co więcej, konstytutywna rola komunikacji w *otwartej nauce* nie może być zredukowana jedynie do procesu transferu wiedzy, ponieważ komunikacja jest nie tylko istotną częścią tego transferowania, ale jest przede wszystkim ważną częścią procesu wytwarzania wiedzy (Nielsen, 2012; Secord, 2004).

W kolejnej części tekstu pokażę, jak definiuje się rolę komunikacji w *otwartej nauce* w ramach dyskursu otwartościowo-technologicznego. W rekonstrukcji posłużę się dwoma klasycznymi ujęciami modeli komunikacyjnych jako narzędziami heurystycznymi. W ten sposób pokażę, że dyskurs ten ujmuje komunikację w terminach *transmisyjnego modelu komunikacji*. Następnie zaproponuję, w jaki sposób możemy użyć *konstytutywnego modelu komunikacji* do zdefiniowania roli komunikacji w *otwartej nauce* w ramach nowego dyskursu nazywanego przeze mnie *dyskursem komunikacyjnym*.

Rola komunikacji w nauce

Rola komunikacji w nauce jest określana między innymi na podstawie tego, jak definiujemy samą komunikację. Pojęcie to jest nieustannie negocjowane, co oznacza, że jego rozumienie determinowane jest przez kontekst społeczno-kulturowy. Teoretyzowanie komunikacji jest zadaniem niezwykle trudnym, ponieważ jest to jedno z najczęściej używanych pojęć w humanistyce i naukach społecznych (Kulczycki, 2012). Clevenger (1991) pokazuje, że próby stworzenia uniwersalnej definicji komunikacji nie powiodły się. Zadanie to jest tak trudne przede wszystkim dlatego, że termin „komunikacja” jest używany na tak wiele różnych sposobów, że niejednokrotnie nie można określić, do czego się on odnosi. Podobnie nie udało się próba wyłonienia zbiorów komponentów pojęciowych, na których miałyby być

budowane pojęcie komunikacji (Dance, 1970). Dlatego tak ważne jest podkreślenie, że za każdym razem, gdy określamy rolę komunikacji w nauce, musimy przyjąć i uzasadnić pewne założenia. W ten sposób na poziomie metateoretycznym określamy (co ważne: na potrzeby konkretnego dyskursu) definicję komunikacji i wskazujemy jej rolę w nauce.

Craig (1999) pokazał, że wszystkie współczesne teorie komunikacji mogą być zredukowane do schematu siedmiu tradycji. Jednakże kategoryzacja ta może być nawet jeszcze bardziej uproszczona (Carey, 2009; Kirtiklis, 2011; Kulczycki, 2014; Littlejohn & Foss, 2011). W rzeczywistości można pokazać, że teoretyzowanie komunikacji można zredukować do dwóch podstawowych modeli: (1) *transmisyjnego modelu komunikacji* oraz (2) *konstytutywnego modelu komunikacji*. Transmisyjny model definiuje komunikację jako proces transferowania informacji, wiedzy i idei. Jako klasyczne przykłady takiego ujęcia można przywołać matematyczną teorię informacji Claude'a Shannona (1948) czy też Michaela Reddy'ego (1993) metaforę przewodu. Konstytutywny model definiuje komunikację jako społeczne wytwarzanie znaczeń oraz interakcję symboliczną pomiędzy uczestnikami tego procesu. W perspektywie tego modelu akcent kładziony jest nie tyle na transmisję informacji, co raczej na konstruowanie i nieustanne reprodukowanie relacji społecznych. Klasycznymi przykładami takich konstytutywnych ujęć jest Jamesa Careya (2009) kulturowe ujęcie komunikacji oraz Barnetta W. Pearcea i Vernona E. Cronena (1980) teoria skoordynowanego zarządzania znaczeniem. Pierwszy (transmisyjny) model koncentruje się głównie na procesie rozpowszechniania wiedzy, dzieleniu się informacją oraz technologiczno-medialnym wymiarze tego procesu: kto wysyła informacje, poprzez jaki kanał, jakie przeszkody napotyka komunikacja, jaki jest jej efekt, do kogo wiadomość jest kierowana, kto może ją otrzymać itd. Drugi (konstytutywny) model podkreśla fakt, że komunikacja jest działalnością społeczną, która produkuje wiedzę i współtworzy symboliczny wymiar naszej rzeczywistości.

Transmisyjny model komunikacji może być zredukowany do ekonomiczno-technologicznego wymiaru analiz (dla przykładu: ile kosztuje upowszechnianie wiedzy; jakie media powinny być użyte, aby osiągnąć najwyższą efektywność). Z tej perspektywy komunikacyjna natura procesu upowszechniania wiedzy jest wtórna wzglę-

dem czynników ekonomiczno-technologicznych. Zgoła odmiennie wygląda to z perspektywy modelu konstytutywnego, który podkreśla, że komunikacja jest fundamentem pozostałych wymiarów tego procesu społecznego. Oznacza to, że nie ekonomia opisuje komunikację, lecz poprzez komunikację możemy analizować ekonomiczny wymiar relacji społecznych.

W dyskursach dotyczących *otwartej nauki* dominuje transmisyjny model komunikacji. Wynika to między innymi z dominacji perspektywy wyrastającej z nauk o informacji (Tuominen & Savolainen, 1996). Oczywiście model ten kształtuje myślenie o roli komunikacji w nauce. Kiedy rekonstruujemy wskazywane w pracach metateoretycznych dyskursy (Fecher & Friesike, 2015; David, 2008), okazuje się, że komunikacja ukazywana jest w nich jako proces mający przede wszystkim wymiar technologiczny służący do upowszechniania wiedzy. W ten sposób komunikacja naukowa może być zdefiniowana jako proces „transferu wiedzy” czy też „upowszechniania wiedzy”. Oznacza to, że procesy wytwarzania wiedzy są oddzielone od procesów komunikowania wiedzy naukowej. Zgodnie z ujęciem transmisyjnym naukowcy wytwarzają wiedzę w swoich laboratoriach i na swoich seminariach, a następnie przesyłają ją do innych naukowców. To natomiast sprawia, że myślimy o publikacjach jako o „ukończonych produktach”, których rozumienie nie zależy od kontekstu społeczno-kulturowego, a kluczowym celem komunikacji staje się jedynie upowszechnienie owych gotowych produktów.

Rola komunikacji w nauce w dominujących dyskursach nad *otwartą nauką* jest zredukowana do „rozpowszechniania” wcześniejszej wytworzonej wiedzy. Badając historyczne źródła otwartości w nauce, David (2008) napisał: „otwarta nauka (*jako organizacja społeczna*) wzywa do liberalnego rozpowszechniania nowej informacji, co mocniej sprzyja zarówno maksymalizacji tempa wzrostu zasobów społeczeństwa w zakresie rzetelnej wiedzy oraz zwiększeniu marginalizacji społecznej stopy zwrotu z nakładów badawczych” (s. 22). Peters (2010) pisze również: „inicjatywy otwartego oprogramowania ułatwiają rozwój nowych modeli produkcji i innowacji. Sektory publiczny i non-profit wołają o alternatywne podejścia przeznaczone do rozpowszechniania i redystrybucji wiedzy publicznej” (s. 133). Z drugiej strony, we wprowadzeniu do pracy opublikowanej przez Komisję Europejską pt. *Open Access – Opportunities and*

Challenges – A Handbook Janez Potočnik (2008) zwraca uwagę, że „żyjemy w erze cyfrowej, która otwiera przed nami możliwości bez precedensu w zakresie upowszechniania wiedzy naukowej. Efektywne dzielenie się coraz bardziej jest kluczowe dla przyszłości badań europejskich” (s. 9). Jednakże gdy zaczniemy analizować to, jak komunikacja w *otwartej nauce* jest definiowana w odniesieniu do tych pięciu podejść wskazanych przez Fecher i Friesike, zauważymy, że proces upowszechniania informacji i wiedzy jest dominującym sposobem rozumienia roli komunikacji w nauce. Fecher i Friesike (2014) piszą: „gdy wzrasta liczba odbiorców treści naukowych, a tematyka się zawęża, akademickie rozpowszechnianie wiedzy musi się dostosować” (s. 24). Co więcej, ponieważ „obecny system czasopism (...) działa przeciwko maksymalnemu rozpowszechnieniu danych naukowych, które leżą u podstaw publikacji” (s. 26), *otwarta nauka* jest „metodą uczynienia badań i upowszechnienia badań bardziej efektywnymi” (s. 32). W trakcie rekonstruowania dominujących dyskursów w ramach pięciu podejść Fecher i Friesike często używają sformułowania „tworzenie i upowszechnianie wiedzy”, aby zdefiniować zakres *otwartej nauki*. Jednakże w ich podejściu proces wytwarzania wiedzy ma niewielkie znaczenie. Jedynie w podejściu pragmatycznym wspomina się o użyciu Web 2.0, które „pozwala rzeczywiście każdemu uczestniczyć w procesie wytwarzania wiedzy” (Fecher & Friesike, 2014, s. 35). Naturalnie można powiedzieć, że proces produkcji wiedzy jest zawarty w procesie jej rozpowszechniania. Jednakże to założenie jest akceptowalne jedynie wówczas, gdy przyjmiemy w swojej perspektywie transmisyjny model komunikacji. Wtedy możemy się skoncentrować na procesie upowszechniania, a nie wytwarzania wiedzy. Jednak jeśli rozważamy proces komunikacji jako związany z wytwarzaniem wiedzy, a samą naukę jako rodzaj komunikacji, wówczas nasza definicja roli komunikacji w nauce powinna się zmienić. Secord (2004) podkreśla, że tylko wówczas możemy odnaleźć odpowiedzi na pytania, dlaczego i jak wiedza krąży w społeczeństwie, gdy rozpoznamy społeczny charakter naszej wiedzy. Dlatego też zgadzam się z twierdzeniem, że „choć metafora transmisji może być użyteczna w badaniach związanych z pozyskiwaniem informacji, to analizowanie wykorzystania informacji jako konstruktywnego działania wymaga różnych punktów widzenia” (Tuominen & Savolainen, 1996, s. 83). Taka analiza jest możliwa tylko

wtedy, gdy przyjmujemy inne założenia odnośnie do samej komunikacji i jej roli w nauce.

Założenia dyskursu komunikacyjnego

W niniejszym tekście przyjmuję, że *dyskurs komunikacyjny* odnoszący się do *otwartej nauki* jest oparty na istotnym założeniu: działania komunikacyjne współtworzą naukę. Oczywiście jedną z podstawowych funkcji komunikacji jest rozpowszechnianie wyników badań. Jednakże, jak słusznie zauważa Nielsen (2012), „komunikacja jest istotną częścią praktyki naukowej i, prawdopodobnie, może być postrzegana jako konstytutywna dla wiedzy naukowej (...) bez wątpliwości transfer wiedzy jest częścią tego, czym w ogóle nauka jest, jednakże w nauce jest znacznie więcej niż to” (s. 2067–2068). Dlatego też rola komunikacji w *otwartej nauce* nie może być ograniczana do dostarczania otwartych technologii komunikacyjnych oraz możliwości dostępu, modyfikowania i dystrybuowania publikacji. Takie podejście redukuje podstawowe pojęcie otwartości do (1) równych praw oraz (2) dzielenia się wiedzą (Peters, 2010). Komunikacja staje się mechanizmem umożliwiającym implementację tych dwóch warunków. Innymi słowy, komunikacja umożliwia transfer i rozpowszechnienie wiedzy naukowej, aby umożliwić wszystkim dostęp i dzielenie się tą wiedzą. Jednakże praktyki komunikacyjne w nauce są zdecydowanie bardziej złożone i nie mogą być tak po prostu ograniczone do publikowania i rozpowszechniania czasopism, książek czy maszynopisów. Peters (2010) pokazuje, że kategoria *otwartej nauki* może uzyskać dodatkowy wymiar interpretacyjny, kiedy przeanalizujemy ją przez pryzmat prac filozofów akcentujących komunikacyjny wymiar otwartości, np. Ludwiga Wittgensteina rozważania na temat *podobieństw rodzinnych* czy Umberto Eco *dzieła otwartego*. Dlatego też podczas teoretyzowania *otwartej nauki* warto wyjść poza wnioski, że otwartość przyczynia się do transferu wiedzy. Zagadnienie to powinno być przeanalizowane z szerszej perspektywy, aby umożliwić obserwację, jak otwartość wpływa na sam proces konstruowania wiedzy naukowej. W tym celu można właśnie skorzystać z perspektywy oferowanej przez *konstytutywny model komunikacji*.

Proces publikowania wyników badawczych składa się z kilku faz: (1) generowania (wytwarzania) wiedzy, (2) dystrybucji (rozpowszechniania) opublikowanych wyników, (3) akumulacji wiedzy oraz (4) recepcji odnośnej wiedzy. W ramach dyskursu otwartościowo-technologicznego, czyli w ramach dominujących sposobów teoretyzowania *otwartej nauki*, tylko trzy ostatnie fazy są zauważane i akcentowane. Okazuje się, że proces wytwarzania wiedzy jest traktowany jako coś zgoła odmiennego. Takie pomijanie oparte jest na następującym założeniu: wiedza powinna być wcześniej wytworzona, aby umożliwić jej transfer w ramach *otwartej nauki*. Warto jednakże spojrzeć chociażby na proces konstruowania wiedzy w tzw. nauce obywatelskiej (Silvertown, 2009). W jej ramach (np. w projekcie *Galaxy Zoo*) angażuje się amatorów, pasjonatów nauki, którzy współpracują ze sobą na etapie zbierania danych oraz produkcji wiedzy naukowej. W ten sposób wiedza staje się dyskursywna i wymaga negocjowania znaczeń.

Leydesdorff (w druku) pokazuje, że możemy mówić o (1) komunikowaniu znaczeń, (2) komunikowaniu informacji oraz o (3) komunikowaniu wiedzy w procesie wytwarzania tejże. Zgodnie ze wskazaniem Leydesdorffa konsekwencją takiej perspektywy jest dostrzeżenie tzw. trzeciego kontekstu: oprócz kontekstu odkrycia oraz kontekstu uzasadnienia proponuje on *kontekst mediacji* pomiędzy dwoma pierwszymi. W ten sposób „komunikacyjny zwrot w filozofii nauki dodaje do zwrotu lingwistycznego (...) perspektywę socjologiczną” (s. 8). Dlatego też nauki są postrzegane jako społeczne systemy komunikacyjne, w ramach których wiedza jest wytwarzana w sposób dyskursywny. Jedynie ostateczne efekty tego procesu są transferowane poprzez publikacje. Jednakże wiedza ta nie mogłaby być wytworzona poza procesami komunikacyjnymi.

Komunikacja jest działaniem, które reprodukuje rzeczywistość społeczno-kulturową. Z tego powodu jest też fundamentem nauki, ponieważ to w jej ramach konstruuje się znaczenia i umożliwia interpretację pracy naukowców i jej rezultatów. Jacob (1999) podkreśla, że „mówienie o społecznym konstruowaniu nauki powinno być po prostu innym sposobem mówienia, że ludzie robią naukę” (s. 115). Dlatego też kulturowe podejście do komunikacji współdzieli tak wiele założeń ze społecznym konstruktywizmem: „kiedy przyjmujemy do analizy użycia informacji punkt widzenia społecznego konstruktywizmu,

wówczas analizujemy nie tyle wewnętrzne i subiektywne konstruowanie informacji, lecz konstruowanie dyskursywne” (Tuominen & Savolainen, 1996, s. 82). W związku z tym nauka jest rozumiana jako „część wyróżnionego świata symboli, której znaczenia są determinowane przez sieć relacji z innymi symbolami” (Secord, 2004, s. 659). Oczywiście analiza nauki, w tym *otwartej nauki*, będzie podpadać pod te same problemy, z którymi mierzą się badacze historii kulturowej czy filozofii kultury. Jednakże, co chciałbym podkreślić, do tej pory pojęcie *otwartej nauki* jest definiowane jedynie w sposób jednostronny: z perspektywy transferowania i dzielenia się wiedzą, natomiast perspektywa reguł, które wyznaczają proces produkcji i sprawdzania wiedzy, jest nieobecna. Zdaniem Nielsena (2012): „znaczenie wiedzy naukowej jest nie tylko ustanawiane przez jej wewnętrzne jakości czy też metody, poprzez które jest wytwarzana, ale również owo znaczenie zależy od tego, co inni naukowcy z tą wiedzą robią, czyli w jaki sposób ta wiedza naukowa jest komunikowana” (s. 271). Dlatego też *otwarta nauka* powinna mocniej akcentować etap wytwarzania wiedzy w ramach praktyk komunikacyjnych.

Dyskurs komunikacyjny zmienia sposób, w jaki *otwarta nauka* jest definiowana. Przenosi akcent z transferowania i rozpowszechniania już wcześniej wytworzonej wiedzy na proces współprodukowania wiedzy przez naukowców. Dlatego też otwartość nie może być rozumiana jedynie jako znoszenie i nieistnienie technicznych barier oraz tworzenie narzędzi do efektywnego rozpowszechniania publikacji. Otwartość nauki musi również mierzyć się z fundamentalną fazą *produkcji wiedzy*. W związku z tym uważam, że *otwarta nauka* nie jest żadną „nową nauką” czy też „Nauką 2.0”. Oznaczałoby to bowiem, że mamy do czynienia ze zmianą paradygmatu lub z ponownym zdefiniowaniem kontekstu odkrycia i uzasadnienia. Zamiast tego *otwartą naukę* można postrzegać jako perspektywę badawczą, poprzez którą jest przywracana wewnętrzna cecha otwartości w nauce. Otwartość w nauce narodziła się wraz z nią samą i odrzuceniem poglądu, że wiedza naukowa jest czymś, co należy strzec i chronić. Eamon (1985) zauważa, że „odrzucenie tajemniczości w siedemnastowiecznej nauce było częścią reakcji na coś, co było postrzegane jako zamknięty, nakierowany na siebie i hierarchiczny system wiedzy oraz reakcją na oficjalne regulacje i instytucje, które sprawiały, że wiedza była czymś ekskluzywnym (...) wciąż trwa debata na temat tajemniczości versus

otwartości w nauce” (s. 346). Oczywiście publikacje naukowe są środkami, poprzez które taka otwartość jest wdrażana. Jednakże komunikacja jest warunkiem wstępnym takiej otwartości. Wiedza naukowa jest produkowana poprzez komunikację: w procesie ustalania znaczeń, negocjowania perspektyw, tworzenia aparatów pojęciowych, dyskusowania, komentowania i recenzowania. Te działania i procesy nie są dostrzegalne w ostatecznej wersji publikacji, jednakże stanowią fundament tak definiowanej otwartości w nauce.

Podsumowanie

Komunikacja odgrywa fundamentalną rolę w *otwartej nauce* na każdym etapie produkcji i rozpowszechniania wiedzy. Takie postrzeganie roli komunikacji prowadzi do rozumienia samej nauki jako procesu negocjowania i komunikowania informacji, znaczeń i społecznie konstruowanej wiedzy. Wskazałem we wprowadzeniu, że pokażę, jak można inaczej podejść do pojęcia *otwartej nauki*. W tym celu odniosłem się do dwóch dominujących modeli komunikacji (transmisyjnego i konstytutywnego). Rozważania te wykorzystałem do pokazania, że główny dyskurs odnoszący się do *otwartej nauki* jest oparty na rozumieniu komunikacji jako procesu transmisji wiedzy. Uznałem, że takie metateoretyczne założenia umniejszają rolę komunikacji w procesie konstruowania wiedzy naukowej, dlatego zaproponowałem podwaliny pod *dyskurs komunikacyjny*, w ramach którego komunikacja odgrywa fundamentalną rolę w nauce i nie jest wynikiem samotnych prac naukowca.

Trzeba podkreślić, że ograniczeniem niniejszej propozycji jest sam jej metateoretyczny charakter. Jednakże analiza i charakterystyka sposobów definiowania *otwartej nauki* wymaga narzędzi właśnie z poziomu metateoretycznego. Jeśli więc chcemy opisać, jak rola komunikacji w nauce jest postrzegana w głównych dyskursach, potrzebujemy właśnie takiego (odpowiedniego) rozwiązania. Posłużyłem się dwoma modelami komunikacji, aby rozpoznać dominujące ujęcie transmisyjne w ramach dyskursu otwartościowo-technologicznego. Przyjmując kulturowe podejście do komunikacji, pokażalem, że perspektywa konstytutywna jest użyteczniejsza, jeśli zagadnienie *otwartej nauki* chcemy analizować z perspektywy

studiów nad komunikacją. Podejście to bowiem pozwoli nam opisać *otwartą naukę* jako proces konstruowania społeczno-kulturowej rzeczywistości. Takie założenia metateoretyczne prowadzą do wielu problemów i dylematów, które nękają wszystkie perspektywy kulturowe: nieprecyzyjność pojęcia komunikacji, dyskusyjność tego, czym jest społeczne konstruowanie rzeczywistości, jaki jest status symboli i znaków, czym jest społeczny wymiar wiedzy naukowej. Jednakże, jak starałem się pokazać, zaakceptowanie tych założeń jest sposobem na włączenie komunikacyjnego charakteru procesu produkcji wiedzy naukowej – jako istotnego elementu całej komunikacji naukowej – do refleksji nad *otwartą nauką*.

Moja propozycja może być wykorzystywana do analizy praktyk naukowych, które pojawiają się wraz z użyciem nowych technologii komunikacyjnych, takich jak *alternatywne metryki* czy też pisanie prac w ramach metody otwartego notatnika (*open notebook science*). Jednakże równie ważną konsekwencją takiego komunikacyjnego podejścia do *otwartej nauki* jest możliwość uwzględnienia w analizach trudno uchwytnych elementów procesu wytwarzania wiedzy. Innymi słowy, *otwarta nauka* koncentruje się nie tylko na maksymalnym rozpowszechnieniu publikacji, ale również na działaniach, które przyczyniają się do rozwoju wiedzy naukowej nawet wówczas, gdy ich efekty nie są publikowane.

Artykuł jest rozszerzoną wersją mojego tekstu „*Rethinking Open Science: The Role of Communication*” opublikowanego w „*Analele Universitatii din Craiova, Seria Filosofie*” (2016).

Literatura

- Bates, M. J. (2005). An introduction to metatheories, theories and models. W: K. E. Fisher, S. Erdelez, & L. McKechnie (red.), *Theories of information behavior* (s. 1–24). Medford, NJ: Information Today.
- Carey, J. W. (2009). *Communication as Culture*. New York, NY: Taylor & Francis.
- Caulfield, T., Harmon, S. H., & Joly, Y. (2012). Open science versus commercialization: A modern research conflict? *Genome Medicine*, 4(17). doi: 10.1186/gm316

- Clevenger, T. Jr. (1991). Can one not communicate? A conflict of models. *Communication Studies*, 42(4), 340–353. doi: 10.1080/10510979109368348
- Craig, R. T. (1999). Communication Theory as a Field. *Journal of Communication*, 9(2), 119–161. doi: 10.1111/j.1468-2885.1999.tb00355.x
- Cribb, J., & Sari, T. (2010). *Open Science: Sharing knowledge in the global century*. Collingwood: CSIRO PUBLISHING.
- Dance, F. E. X. (1970). The “concept” of communication. *Journal of Communication*, 20(2), 201–210. doi: 10.1111/j.1460-2466.1970.tb00877.x
- Darnton, R. (2008). An Early Information Society: News and the Media in Eighteenth-Century Paris. *The American Historical Review*, 105(1), 1–35. doi: 10.1086/ahr/105.1.1
- David, A. (2008). The Historical Origins of “Open Science”: An Essay on Patronage, Reputation and Common Agency Contracting in the Scientific Revolution. *Capitalism and Society*, 3(2), 1–103. doi: 10.2202/1932-0213.1040
- Eamon, W. (1985). From the Secrets of Nature to Public Knowledge: The Origins of the Concept of Openness in Science. *Minerva*, 23(3), 321–347. doi: 10.1007/BF01096442
- Eisenstein, E. L. (1979, 2005). *The Printing Press as an Agent of Change: Communications and cultural transformations in early-modern Europe* (11 ed., Vol. 1 and 2). Cambridge: Cambridge University Press.
- Eysenbach, G. (2006). Citation Advantage of Open Access Articles. *PLOS Biology*, 4(5), e157. doi: 10.1371/journal.pbio.0040157
- Fecher, B., & Friesike, S. (2014). Open Science: One Term, Five Schools of Thought. W: S. Bartling, & S. Friesike (red.), *Opening Science: The Evolving Guide on How the Internet is Changing Research, Collaboration and Scholarly Publishing* (s. 17–47). Cham: Springer.
- Grand, A., Wilkinson, C., Bultitude, K., & Winfield, A. F. T. (2012). Open Science: A New “Trust Technology”? *Science Communication*, 34(5), 679–689. doi: 10.1177/1075547012443021
- Hu, D. (2012). The availability of open access journals in the humanities and social sciences in China. *Journal of Information Science*, 38(1), 64–75. doi: 10.1177/0165551511428919
- Jacob, M. C. (1999). *Science Studies after Social Construction: The Turn toward the Comparative and the Global*. W: V. E. Bonnell, & L. Hunt (red.), *Beyond the Cultural Turn: New Directions in the Study of Society and Culture* (s. 95–120). Berkeley, CA: University of California Press.

- Kirtiklis, K. (2011). Not by Communication Alone: Epistemology and Methodology as Typological Criteria of Communication Theories. *Informacijos Mokslo/Information Sciences*, 58, 42–55.
- Kriegeskorte, N. (2012). Open evaluation: A vision for entirely transparent post-publication peer review and rating for science. *Frontiers in Computational Neuroscience*, 6, 1–18. doi: 10.3389/fncom.2012.00079
- Kulczycki, E. (2012). *Teoretyzowanie komunikacji*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM.
- Kulczycki, E. (2014). Communication History and Its Research Subject. *Analele Universitatii din Craiova, Seria Filosofie*, 33(1), 132–155.
- Kulczycki, E. (2016). Rethinking Open Science: The Role of Communication. *Analele Universitatii din Craiova, Seria Filosofie*, 1(37) 81–97.
- Laakso, M., Welling, P., Bukvova, H., Nyman, L., Björk, B.-C., & Hedlund, T. (2011). The Development of Open Access Journal Publishing from 1993 to 2009. *PLOS ONE*, 6(6). doi: 10.1371/journal.pone.0020961
- Leydesdorff, L. (w druku). The Sciences are Discursive Constructs: The communication perspective as an empirical philosophy of science. W: L. Cantoni, & J. A. Danowski, *Communication and Technology*. Berlin: De Gruyter Mouton. Pozyskane z: http://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract_id=2499221
- Littlejohn, S. W., & Foss, K. A. (2011). *Theories of Human Communication* (wyd. 10). Long Grove: Waveland Press.
- Merton, R. K. (1973). *The Sociology of Science: Theoretical and Empirical Investigations*. Chicago, IL: The University of Chicago Press.
- Nielsen, K. H. (2012). Scientific Communication and the Nature of Science. *Science & Education*, 22(9), 2067–2086. doi: 10.1007/s11191-012-9475-3
- Pearce, B. W., & Cronen, V. E. (1980). *Communication, Action, and Meaning: The Creation of Social Realities*. New York, NY: Praeger Publishers.
- Peters, M. A. (2010). On the Philosophy of Open Science. *Review of Contemporary Philosophy*, 9, 105–142.
- Potočník, J. (2008). "Introduction". W: *Open Access: Opportunities and Challenges. A Handbook*. Brussels: Directorate-General for Research Science, Economy and Society. doi: 10.2777/93994
- Reddy, M. J. (1993). The Conduit Metaphor – A case of Frame Conflict in Our Language about Language. W: A. Ortony (red.), *Metaphor*

- and Thought* (wyd. 2, s. 284–324). Cambridge: Cambridge University Press.
- Secord, J. A. (2004). Knowledge in Transit. *Isis*, 95(4), 654–672.
- Shannon, C. E. (1948). A Mathematical Theory of Communication. *The Bell System Technical Journal*, 27(3), 379–423.
- Short, W. M. (2013). “Transmission” Accomplished?: Latin’s Alimentary Metaphors of Communication. *American Journal of Philology*, 134(2), 247–275. doi: 10.1353/ajp.2013.0025
- Silvertown, J. (2009). A new dawn for citizen science. *Trends in Ecology & Evolution*, 24(9), 467–471. doi: 10.1016/j.tree.2009.03.017
- Suber, P. (2012). *Open Access*. Cambridge, MA: MIT Press.
- Tuominen, K., & Savolainen, R. (1996). A social constructionist approach to the study of information use as discursive action. W: P. Vakkari, R. Savolainen, & B. Dervin (red.), *Information Seeking in Context: Proceedings of an International Conference on Research and Information Needs, Seeking and Use in Different Contexts* (s. 81–96). London: Taylor Graham.
- Wiseman, R. (2007). Ancient Roman Metaphors for Communication. *Metaphor and Symbol*, 22(1), 41–78. doi: 10.1080/10926480709336753
- Ziman, J. (2000). *Real Science: What it is, and What it Means*. Cambridge: Cambridge University Press.

Część II

OCENA POLSKIEJ HUMANISTYKI

Małgorzata Rychlik

Perspektywy stosowania wskaźników altmetrycznych w ocenie dorobku polskiej humanistyki

Wstęp

Nauki społeczne i humanistyczne różnią się od nauk ścisłych i przyrodniczych zarówno przedmiotem badań, jak też stosowaną metodologią (Huang & Chang, 2008). O specyfice tzw. nauk miękkich decydują zarówno ich lokalny charakter, rodzaj wykorzystywanych nośników informacji, jak również kultura cytowań. Obszar zagadnień w naukach humanistycznych dotyczy często badań nad lokalnym językiem, kulturą lub grupami społecznymi, a adresatem publikacji z ich zakresu jest nierzadko społeczeństwo. W tym kontekście mówi się również o oświeceniowej roli humanistyki i nauk społecznych, która bywa wyrażana w formie popularyzatorskiej (Webster, 2001). Z kolei odbiorcami publikacji, które powstają w obszarze nauk twardych, są prawie wyłącznie naukowcy zajmujący się taką samą lub podobną tematyką. Dużo bardziej zróżnicowane są też formy dorobku humanistów niż przedstawicieli nauk ścisłych i przyrodniczych. Podstawowym typem publikacji humanisty jest monografia bądź rozdział w książce, a dopiero później artykuł naukowy w czasopiśmie. Dlatego ważne jest, aby przy ocenie dorobku humanistycznego wziąć pod uwagę różnorodność jego typów. Międzynarodowe bazy bibliograficzne takie jak Web of Science (WoS) czy Scopus dostarczają informacji o liczbie cytowań głównie w odniesieniu do artykułów w czasopiśmie naukowych. Trzeba jednak zauważyć, że wśród wydawców bibliograficznych baz widoczna jest tendencja do włączania indeksów książek do swoich zasobów – i tak np. Thomson Reuters do istniejących już indeksów dodał w 2011 roku Book Citation Index.

Kultura cytowań w naukach humanistycznych charakteryzuje się częstszym cytowaniem książek i rozdziałów oraz częstszym

cytowaniem prac, które są starsze niż pięć lat. Drabek i współautorzy (2015) wykazali, że książki i rozdziały w przypadku publikacji humanistycznych były cytowane dwa i trzy razy częściej niż artykuły. Larivière i współautorzy (2006) dowiedli zaś, że czasopisma w naukach społecznych i humanistyce były cytowane dwa razy rzadziej niż w naukach przyrodniczych i inżynieryjnych. Co więcej, autorzy pokazali, że w niektórych dyscyplinach humanistycznych odsetek cytowanych czasopism spadł w latach 90.

Zatem niemal idealnym rozwiązaniem byłoby stosowanie różnorodnych metod oceny dorobku w zależności od ocenianej dziedziny. O ile metody bibliometryczne sprawdzają się dość dobrze w przypadku nauk ścisłych i przyrodniczych, o tyle w naukach społecznych i humanistycznych istnieje zdecydowanie większa potrzeba włączenia do oceny również metod jakościowych, takich jak *peer review* (Antonowicz & Brzeziński, 2013) lub metod ilościowych posiłkujących się innymi niż tradycyjne wskaźnikami, czyli np. liczbą egzemplarzy w bibliotekach lub miarami produktywności (Linmans, 2010). Zastosowanie klasycznej bibliometrii jest na ogół krzywdzące w stosunku do humanistów, dlatego też wraz z rozwojem Internetu i mediów społecznościowych rodzą się nowe pomysły, które mogłyby wspomóc ocenę naukowców publikujących w obszarze nauk humanistycznych i społecznych. Taką nową propozycją mogłoby być wykorzystanie wskaźników altmetrycznych.

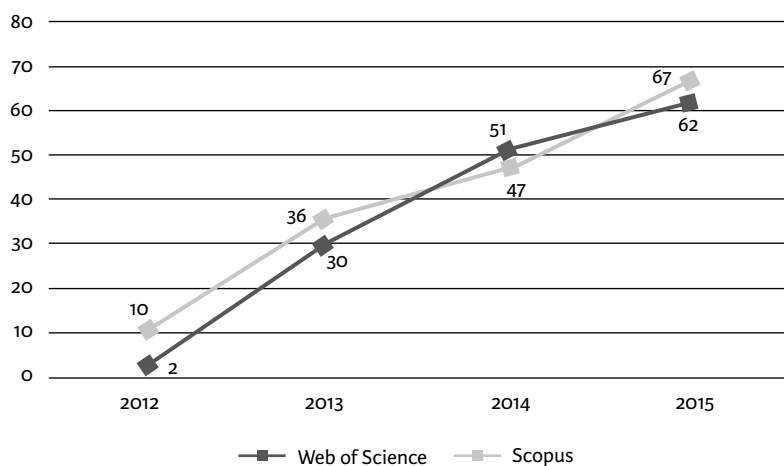
Celem niniejszej pracy jest ustalenie, czy polskie publikacje naukowe z obszaru nauk humanistycznych mają wskaźniki altmetryczne. Na podstawie uzyskanych danych autorka postara się odpowiedzieć na poniższe pytania:

1. Czy polskie publikacje naukowe z zakresu humanistyki mają wskaźniki altmetryczne?
2. Jakie wskaźniki altmetryczne są najbardziej, a jakie najmniej liczne w publikacjach z zakresu humanistyki?
3. Jakie wskaźniki altmetryczne najczęściej występują w odniesieniu do polskich prac z zakresu humanistyki, a jakie najrzadziej?
4. Jaki odsetek polskich publikacji z zakresu humanistyki ma jeden wskaźnik altmetryczny, a jaki ich większą liczbę?
5. Czy rok publikacji ma wpływ na liczbę wskaźników altmetrycznych?

6. Czy istnieje związek między różnymi wskaźnikami altmetrycznymi w badanej próbie a liczbą cytowań?

Altmetrics – alternatywne metryki

Wraz z rozwojem mediów społecznościowych obserwujemy dzisiaj niewątpliwie zupełnie nowy i różny od poprzedniego wymiar komunikacji naukowej. Niektórzy autorzy piszą o nadciągającym „social media tsunami” (Rowlands, Nicholas, Russell, Canty & Watkinson, 2011). Powstaje coraz więcej prac badających zjawisko *altmetrics*. Google Trends nakreślają rosnące zainteresowanie tym tematem od końca 2012 roku, a w bazach Scopus i Web of Science (WoS) z roku na rok przybywa publikacji na ten temat (Rysunek 1).



Rysunek 1. Liczba publikacji wyszukanych dla terminu *altmetrics* (wyszukiwanie wg pola *topic* w WoS oraz pola *article title*, *abstract*, *keywords* w bazie Scopus)

Altmetria to z jednej strony młoda, prężnie rozwijająca się gałąź naukometrii, która bada nowe metryki/wskaźniki i ich potencjalne wykorzystanie w ewaluacji nauki (np. dorobku naukowca czy instytucji naukowych), z drugiej zaś strony analizuje obliczane za pomocą narzędzi altmetrycznych: oddziaływanie prac na środowisko naukowców, jak i na społeczeństwo oraz interakcje między

odbiorcą pracy naukowej a samą pracą. Altmetria daje możliwość praktycznego wykorzystania wskaźników altmetrycznych, generowanych przez specjalistyczne narzędzia tropiące ślady pozostawione w środowisku sieciowym przez różne grupy użytkowników, począwszy od naukowców, profesjonalistów różnych dziedzin, studentów, po ogół społeczeństwa (Priem, 2014). Altmetria to również ruch społeczny wywodzący się ze środowiska naukowego, który ogłosił swój manifest (<http://altmetrics.org/manifesto/>). Niektórzy specjaliści proponują termin *social media metrics* zamiast terminu *altmetrics*, ponieważ źródłami wskaźników altmetrycznych są w ogromnej mierze media społecznościowe. Rosseau i Ye (2013) postulują zmianę nazwy na *influmetrics*, a jeszcze Cronin (2013) uważa, że termin *complementary metrics* byłby bardziej odpowiedni. Można zatem powiedzieć, że potencjalnym zadaniem nowych metryk jest wspomaganie bibliometrii, a główną cechą altmetrii jest jej „wielometryczność”.

Wskaźniki altmetryczne opierają się na przejawach funkcjonowania naukowców w sieci (ang. *artefacts*). Zaliczamy do nich zarówno tradycyjne utwory naukowców, takie jak artykuły, monografie czy rozdziały w książkach, jak i nietypowe przejawy ich działalności, jak np. posty na blogach, kody źródłowe, opisy przypadków, próby kliniczne, wpisy na Facebooku itd. W niniejszym tekście przedmiotem analiz są metryki altmetryczne generowane na potrzeby pojedynczego artykułu (ang. *Article-Level Metrics*), które zostały skategoryzowane w następujący sposób (na podstawie Plum Analytics; <http://plumanalytics.com/learn/about-metrics/>):

- *użytkowanie* – liczba pobrań i wejść na pracę,
- *zapisanie* – liczba zapisanych dokumentów, np. w menedżerze bibliografii jako zapisane lub liczba zapisanych obiektów jako ulubione na Slideshare lub YouTube,
- *wzmiankowanie* – dyskusje na blogach, linkowanie do artykułu w Wikipedii, komentarze, recenzje,
- *rekomendacje w mediach społecznościowych* – liczba tweetów i retweetów na temat artykułu, lajki na Facebooku, dzielenie się linkami,
- *cytowania*.

Wskaźniki altmetryczne bazują na dwóch głównych kategoriach mediów społecznościowych – pierwsza jest dedykowana szerokiemu

odbiorcy, a druga przeznaczona jest dla naukowców. Do pierwszej kategorii należą najczęściej wykorzystywane społecznościowe kanały komunikacji: sieci społecznościowe (Facebook, Google Plus, Pinterest), mikroblogi (Twitter), serwisy zakładkowe (Delicious), serwisy umożliwiające dzielenie się zdjęciami, prezentacjami czy filmami (Flickr, Slideshare, YouTube) oraz blogi (Blogger, Wordpress). Do drugiej kategorii należą kanały zarezerwowane głównie dla naukowców: menedżery bibliografii (Mendeley, Zotero), sieci społecznościowe dla naukowców, takie jak Academia.edu czy ResearchGate, blogi naukowe (PLOS Blogs Network, ResearchBlogging) (Kulczycki, 2013).

W literaturze wymieniane są cztery podstawowe grupy korzyści, jakie wskaźniki altmetryczne mogą ze sobą nieść (Bornmann, 2014; Wouters & Costas, 2012).

1. *Rozpiętość wpływu* – dotychczas stosowane metody bibliometryczne pozwalały na mierzenie wpływu dorobku naukowego jedynie w zamkniętym kręgu społeczności naukowców (cytowania, indeks H). Altmetria umożliwia badanie wpływu wśród różnorodnych grup społecznych, nie ogranicza się bowiem do naukowców i studentów, ale rozciąga się na profesjonalistów różnych dziedzin oraz szerokiego odbiorcę, który w żadnym wymiarze nie jest z nauką bezpośrednio związany.
2. *Różnorodność* – altmetria pozwala analizować szeroki zakres różnego rodzaju materiałów, wykraczając zdecydowanie poza tradycyjne formy publikacji, jakimi są artykuły w czasopiśmie naukowych, monografie bądź rozdziały w książkach. Dzięki altmetrii można śledzić ślady w sieci pozostawiane przez naukowców, którzy publikują na blogach, umieszczają swoje prezentacje w serwisie Slideshare, piszą posty, deponują zbiory danych w serwisie Figshare czy zajmują się szeroko pojętą popularyzacją nauki. Tym samym poszerza się zdecydowanie spektrum dorobku naukowego, który może podlegać ocenie, a który dotychczas był pomijany.
3. *Szybkość* – ogromną zaletą wskaźników altmetrycznych jest szybkość, z jaką naukowiec może otrzymać informację zwrotną na temat swojego dorobku. Prace publikowane online, często w otwartym dostępie, potrafią w ciągu paru dni zebrać sporo różnorodnych metryk świadczących o zainteresowaniu daną publikacją. W sieci mogą pojawiać się tweety na jej temat, może

przybywać czytelników Mendeleya zainteresowanych pracą, mogą rosnąć liczby pobrań publikacji czy pojawiać się wzmianki o niej w mass mediach lub na blogach. Twórcy darmowych API (Application Programming Interface) oferują narzędzia, które pozwalają w czasie rzeczywistym śledzić zainteresowanie publikacją (np. Altmetric Bookmarklet; <http://www.altmetric.com/products/free-tools/bookmarklet/>). Jeśli zestawimy ten dynamiczny proces pozyskiwania informacji z sieci z powolnym procesem, jaki jest potrzebny, aby praca zdobyła pierwsze cytowanie, to nie dziwi duża liczba zwolenników nowych metryk.

4. **Otwartość** – dostępność i transparentność danych altmetrycznych, na podstawie których możliwa byłaby ewaluacja, jest ważną cechą podnoszącą atrakcyjność nowych metryk. Powstają narzędzia, które za pomocą otwartych API pozwalają na pobieranie danych altmetrycznych z różnych serwisów, np. „The Guardian” i „The New York Times” opracowały otwarte API, dzięki którym teksty tych dwóch gazet są indeksowane pod kątem wskaźników altmetrycznych. Różne serwisy sieciowe posiadają swoje kanały RSS pozwalające robotom automatycznie przeszukiwać treści (Priem, 2014). W kontraście do tej otwartości stoją indeksy cytowań dostępne w komercyjnych bazach danych wyłącznie dla subskrybentów.

Wskaźniki te mogą jednak mieć swoje słabe strony, do których zalicza się głównie:

1. **Brak standaryzacji metryk** – National Information Standards Organization (NISO) obecnie pracuje nad Kodeksem Praktyk dotyczących metryk altmetrycznych. W marcu 2016 roku NISO przedstawiła projekt *Altmetrics Data Quality Code of Conduct* do wglądu i ewentualnego skomentowania na swojej stronie internetowej (http://www.niso.org/apps/group_public/document.php?document_id=16121&wg_abbrev=altmetrics-quality).
2. **Wykluczenie** – wskaźniki altmetryczne dotyczą dorobku naukowego rozpowszechnianego „tu i teraz”. Nie uwzględniają literatury starszej oraz wydanej jedynie w formie papierowej. Poza tym są generowane wyłącznie dla dorobku opatrzonego identyfikatorami cyfrowymi (DOI, PubMed ID, arXiv ID, handle), a nie wszystkie prace naukowe mają na obecnym etapie swoją identyfikację cyfrową w sieci.

3. *Podleganie manipulacji* – niektórzy autorzy podkreślają, że wskaźnikami altmetrycznymi dość łatwo manipulować. Jednak również w przypadku wskaźników bibliometrycznych jest to możliwe i od czasu do czasu wykrywane są nadużycia. Wydawcy baz danych wprowadzają coraz to nowe algorytmy mające na celu wykrywanie praktyk manipulacyjnych. Tego typu działania są też prowadzone w stosunku do producentów narzędzi agregujących wskaźniki altmetryczne.

Przegląd piśmiennictwa

Jeśli mielibyśmy wykorzystywać wskaźniki altmetryczne do oceny dorobku naukowego, to przede wszystkim należy sprawdzić, czy naukowcy w ogóle korzystają z mediów społecznościowych. W ciągu ostatnich paru lat przeprowadzono badania, których celem było sprawdzenie, czy naukowcy różnych dziedzin wykorzystywali media społecznościowe w swojej pracy oraz jak kształtowało się to w obrębie poszczególnych dziedzin nauki. W sponsorowanym przez Grupę Emeraldy badaniu przeprowadzonym pod koniec 2010 roku Rowlands wraz ze współautorami (2011) przeanalizował wykorzystanie różnego typu mediów społecznościowych w pracy badawczej. Zaproszenie do wzięcia udziału w badaniu ankietowym online wysłano do blisko 100 tysięcy naukowców z całego świata. W rezultacie uzyskano 2414 odpowiedzi. Już w 2010 roku widoczne było zainteresowanie tymi mediami wśród naukowców oraz rysowały się różnice w posługiwaniu się nimi w zależności od uprawianej dziedziny. Nieco ponad 79% humanistów w badanej próbie wykorzystywało różnego rodzaju media społecznościowe w swojej pracy. Częściej od humanistów posilkowali się tymi nowymi narzędziami przedstawiciele nauk społecznych (84%), ale okazało się, że najbardziej prężną grupą użytkującą media społecznościowe byli geolodzy i geografowie – liczyła ona 95% badanych. Średnia dla wszystkich dyscyplin w kontekście użytkowania mediów społecznościowych wyniosła 79%. Skrupulatna analiza wyników ujawniła, że 62% badanej grupy korzystało z narzędzi wspomagających współpracę, takich jak Google Dokumenty (w tej grupie właśnie 47% badanych używało tego narzędzia), 48% wykorzystywało w swojej pracy narzędzia konferencyjne

(Skype: 78%), a 41% posługiwało się narzędziami porządkującymi harmonogram prac (Google Kalendarz: 38%). Wykorzystywanie w ramach służbowych obowiązków sieci społecznościowych zadeklarowało 27% badanych. W tej grupie najpopularniejszy okazał się Facebook (41%). Naukowcy byli badani również pod kątem użytkowania blogów oraz mikroblogów. W gronie blogerów znalazło się 14% badanych naukowców (29% WordPress), a w grupie mikrobloggerów 9%, z których aż 93% korzystało z Twittera.

Duże, przekrojowe badania przeprowadził również Van Noorden (2014), który w 2014 roku wysłał ankietę drogą mailową do ponad 110 tysięcy naukowców z całego świata. Ostatecznie w badaniu udział wzięło 3509 osób z 95 krajów, a jego wyniki opublikowano w „Nature”. Celem badania była analiza poglądów naukowców na temat powodów, dla których użytkują media społecznościowe. Autorowi zależało również na zapoznaniu się z poziomem świadomości naukowców co do istnienia różnego rodzaju serwisów społecznościowych. Van Noorden wydzielił podgrupę naukowców, którzy zadeklarowali się jako regularni użytkownicy serwisów społecznościowych i zadał im szczegółowe pytania dotyczące powodów korzystania z nich. Okazało się, że zarówno LinkedIn, ResearchGate, jak i Academia.edu były w blisko 70% przypadków eksploatowane w celu nawiązania szerokich kontaktów, również pozanaukowych. Z kolei chęć nawiązania kontaktów między naukowcami zadeklarowała grupa 35–40%. Analizowano również odpowiedzi użytkowników Twittera, którzy korzystali z tego serwisu w celu śledzenia dyskusji (50%), komentowania badań (40%) lub nawiązania kontaktów z innymi naukowcami (41%). W grupie badanych serwisów znalazł się również Mendeley, do którego logowano się głównie w celu znalezienia odpowiednich publikacji (34%), ale aż 20% badanej grupy zaglądała do menedżera z ciekawości. Naukowcy odwiedzali również Facebooka, lecz w celach niezwiązanych ze swoją profesją. Wśród humanistów i przedstawicieli nauk społecznych największą popularnością cieszyły się Facebook i LinkedIn – blisko 100% regularnie odwiedzało te strony bądź wiedziało o ich istnieniu, ale użytkowało nieregularnie. Świadomość istnienia Twittera również była bardzo wysoka, bo sięgnęła poziomu 91%, natomiast 24% badanych naukowców regularnie korzystało z tego narzędzia. O istnieniu Mendeleya wiedziało ok. 35% badanych humanistów, ale tylko ok. 6% używało

go regularnie. W odniesieniu do wykorzystywania serwisów społecznościowych dla naukowców – większość badanych humanistów wiedziała o istnieniu zarówno ResearchGate (70%), jak i Academia.edu (65%), ale regularnie wykorzystywała te serwisy 1/3 naukowców reprezentujących nauki społeczne i humanistykę.

Część piśmiennictwa skupia się na badaniach dotyczących wykorzystywania konkretnych serwisów przez naukowców różnych dziedzin. Rozbieżności w użytkowaniu serwisów społecznościowych dla naukowców ze względu na uprawianą dziedzinę przeanalizował Ortega (2015), który zbadał pracowników CSIC (*Consejo Superior de Investigaciones Científicas*) pod kątem wykorzystywania: Google Scholar Citations, Academia.edu, ResearchGate i Mendeley. Analiza wyników pokazała, że spośród 11 471 pracowników CSIC (95% z nich to naukowcy) 39% miało założone profile w badanych serwisach. Co ciekawe, największą liczbą profili dysponowali przedstawiciele nauk humanistycznych i społecznych (56%), a najmniejszą przedstawiciele nauk biologicznych oraz biomedycznych (31%). Humanisci najczęściej korzystali z Academia.edu (45%), a w grupie korzystających z ResearchGate było ich około 30%. Ten ostatni serwis był najczęściej użytkowany przez przedstawicieli zajmujących się naukami o żywieniu (80%) oraz biologów (69%). Około 10% humanistów korzystało z Mendeleya, a 18% z Google Scholar Citations. Z kolei Jeng wraz ze współpracownikami (2015) badał użytkowników Mendeleya, ale głównie pod kątem motywacji do wykorzystywania tego menedżera bibliografii. Na rozesłaną do 97 otwartych grup ankietę w Mendeleyu odpowiedziało 146 użytkowników. Analiza danych pokazała, że przedstawiciele dyscyplin związanych z informatyką i informacją naukową najczęściej zakładali konta w Mendeleyu (29%), drugą co do wielkości grupą były osoby reprezentujące nauki społeczne, prawo, edukację oraz psychologię (24%), za to tylko 3% osób zajmujących się sztuką założyło swoje konta w tym serwisie. Z kolei użytkowników Twittera badali Holmberg i Thelwall (2014), stawiając pytanie o różnice w użytkowaniu tego serwisu przez przedstawicieli różnych dyscyplin. Analiza wyników ujawniła, że najbardziej aktywnymi użytkownikami Twittera byli naukowcy reprezentujący humanistykę cyfrową oraz chemioinformatykę. Jedną z konkluzji było to, że Twitter służył do popularyzacji nauki, ponieważ tweety często linkowały do blogów naukowych bądź periodyków naukowych.

Materiał i metody

Badanie było dwustopniowe. Pierwszy etap polegał na pobraniu i prze-filtrowaniu publikacji z bazy Scopus. Drugi etap obejmował wykorzystanie narzędzia Altmetric Explorer (<http://www.altmetric.com>) w celu sprawdzenia, czy wyselekcjonowana grupa artykułów miała wskaźniki altmetryczne.

Do przeprowadzenia badania wybrano bazę Scopus. Czynnikiem decydującym o jej wytypowaniu był fakt większego zogniskowania się jej zasobu na publikacjach z zakresu humanistyki i nauk społecznych niż bazy WoS. Scopus zawiera ponad 22 tysiące recenzowanych czasopism, WoS indeksuje zaś 12 tysięcy recenzowanych czasopism i obejmuje swoim zasięgiem zdecydowanie więcej publikacji z dziedzin matematyczno-przyrodniczych niż humanistycznych i społecznych. Mongeon i Paul-Hus (2015) porównali zakres czasopism w obu wyżej wymienionych bazach z periodykami zindeksowanymi w katalogu czasopism Ulrichsweb. Okazało się, że w naukach społecznych i humanistyce Scopus obejmuje około 25% czasopism znajdujących się w katalogu Ulrichsweb, a w przypadku WoS odsetek ten jest znacznie mniejszy i wynosi około 15%.

Drugim wykorzystywanym w badaniu narzędziem był Altmetric Explorer, dzięki któremu można było sprawdzić, czy publikacje opatrzone identyfikatorami cyfrowymi DOI miały metryki altmetryczne. Altmetric Explorer został oceniony jako rzetelne i stabilne źródło danych altmetrycznych (Robinson-García, Torres-Salinas, Zahedi & Costas, 2014). Co więcej, narzędzie to stara się standaryzować dane, które pobiera z sieci, a fakt, że zbiera informacje, posiłkując się cyfrową identyfikacją dokumentu (DOI, identyfikatory PubMed oraz arXiv), czyni je przejrzystym (Costas, Zahedi & Wouters, 2014). Altmetric Explorer rozpoczął pobieranie danych do swojej bazy w połowie 2011 roku, tak więc pobranie danych o publikacjach z lat 2013–2015 gwarantuje ich kompletność (Costas et al., 2014). Narzędzie to śledzi wszelkie informacje dotyczące dorobku naukowego, które pojawiają się w sieci. Na stronie Altmetric Explorer można znaleźć informacje dotyczące trzech kategorii źródeł danych, na które składają się:

- media społecznościowe, takie jak Twitter, Facebook, Google+, Pinterest (w tym ostatnim przypadku dostępne są jedynie

wzmianki historyczne, aktualne nie są pobierane), oraz blogi (obecnie śledzonych jest ponad 9 tysięcy naukowych i nienaukowych blogów),

- media tradycyjne, do których należą opiniotwórcze gazety (np. „The New York Times”), jak również periodyki popularnonaukowe (np. „Scientific American”). W tej puli znajduje się wiele periodyków nieanglojęzycznych,
- menedżery bibliografii – Mendeley i CiteULike.

Z bazy Scopus pobrano publikacje autorów, którzy afiliowani byli w polskich instytucjach naukowych (pobranie przeprowadzono 8 listopada 2015 r.). Na podstawie wyszukiwania prostego wybrano pole *affiliation country*: Poland. W wyszukiwaniu uwzględniono następujące typy dokumentów: artykuł, recenzja, książka, rozdział w książce oraz materiał konferencyjny. Zakres dziedzinowy wyszukiwanych publikacji objął nauki społeczne i humanistyczne, a zakres chronologiczny lata 2013, 2014 i 2015 (do listopada). W wyniku wyszukiwania uzyskano 2889 publikacji. Następnie kierując się Rozporządzeniem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 8 sierpnia 2011 r. w sprawie obszarów wiedzy, dziedzin nauki i sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych, wyodrębniono z uzyskanych publikacji te, które były reprezentatywne dla obszaru nauk humanistycznych. W jego skład, zgodnie z Rozporządzeniem, wchodziły następujące dyscypliny naukowe i artystyczne: archeologia, bibliologia i informatologia, etnologia, filozofia, historia, historia sztuki, językoznawstwo, kulturoznawstwo, literaturoznawstwo, nauki o rodzinie, nauki o sztuce, nauki o zarządzaniu i religioznawstwo. Proces wyodrębniania czasopism w przypadku tych periodyków, które budziły wątpliwości autorki co do przynależności do grupy czasopism humanistycznych, polegał na weryfikacji ich zakresu na ich stronach w bazie Scopus. Jeśli w opisie czasopisma dominowały inne nauki niż humanistyka, a ta ostatnia była zaopatrzona jedynie w określenie *miscellaneous*, wówczas czasopismo było wykluczane. W wyniku tej operacji uzyskano 2382 publikacje. Ich liczbę ograniczał też warunek posiadania przez nie identyfikatora cyfrowego DOI. Nie wszystkie prace dysponują swoim cyfrowym identyfikatorem, ale publikacje występujące zarówno w bazie Scopus, jak i WoS cechują się wysokim wskaźnikiem posiadania tego identyfikatora. W przypadku artykułów dystrybuowanych przez Scopusu nieco ponad 20% z nich nie ma

przypisanych DOI. W grupie książek i materiałów konferencyjnych liczby te są nieco wyższe i wynoszą odpowiednio 30% i 40% (Gorraiz, Melero-Fuentes, Gumpenberger & Valderrama-Zurián, 2016).

Ogółem uzyskano bazę 1102 publikacji mających DOI, którą poddano przeszukaniu pod kątem duplikatów. Ostateczna baza, na której przeprowadzono dalsze analizy, liczyła 1088 publikacji. Następnie, wykorzystując narzędzie Altmetric Explorer, sprawdzono, czy powyższe prace miały wskaźniki altmetryczne. Badanie to przeprowadzono między 10 a 12 listopada 2015 roku. W wyniku przeszukania publikacji otrzymano w sumie 133 prace opatrzone wskaźnikami. W dalszej części badania każda z tych publikacji została sprawdzona w bazie Scopus pod kątem posiadania cytowań. W rezultacie 55 publikacji z tych, które miały metryki altmetryczne, zebrało łącznie 137 cytowań.

Wyniki

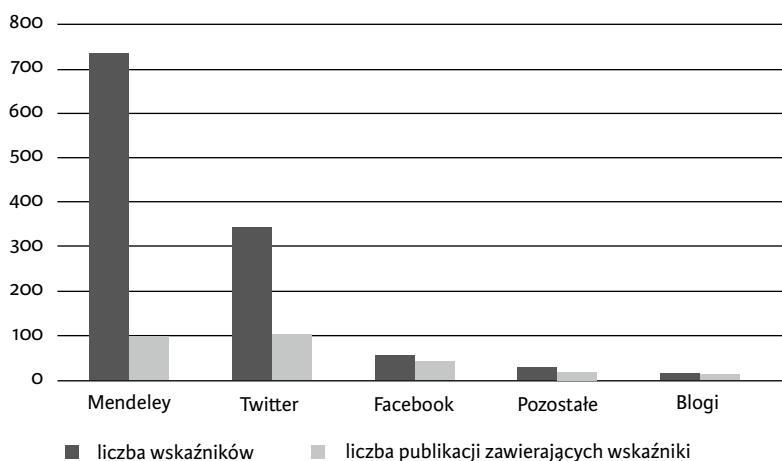
Tabela 1 prezentuje dane liczbowe dla badanej próby (N = 1088). Źródła altmetryczne dostarczyły wskaźniki dla 12% publikacji (N = 133). Podobne rezultaty co do niskiej liczby metryk altmetrycznych ujawniły badania Haustein i współautorów (2015).

Tabela 1. *Typy i liczba publikacji poddanych analizie w Altmetric Explorer, liczba publikacji ze wskaźnikami altmetrycznymi, całkowita liczba wskaźników oraz liczba cytowań na podstawie bazy Scopus dla prac, które otrzymały przynajmniej jeden wskaźnik altmetryczny*

Typ dokumentu	Liczba dokumentów z DOI	Liczba dokumentów ze wskaźnikami altmetrycznymi	Liczba wskaźników altmetrycznych	Liczba cytowań
	N	N	N	N
Artykuł	881	118	1048	131
Recenzja	159	15	124	6
Książka/rozdział	42	0	0	0
Materiał konf.	6	0	0	0
Ogółem	1088	133	1172	137

Wyniki przedstawione w sekcji powyżej odpowiadają na pytanie badawcze nr 1: „Czy polskie publikacje naukowe z zakresu humanistyki mają wskaźniki altmetryczne?”.

Największą liczbę wskaźników w grupie publikacji z co najmniej jedną wzmianką ($N = 133$) dostarczyły Mendeley – 735 oraz Twitter – 344. Facebook dostarczył 52 wskaźniki, blogi natomiast zapewniły 14. Najmniej wskaźników odnotowano w serwisach Reddit, Google+, prasie oraz na forach poświęconych otwartemu recenzowaniu, gdzie łączna ich liczba wyniosła 27 (Rysunek 2). Wśród zestawu źródeł, które Altmetric.com przeszukuje pod kątem wskaźników altmetrycznych, były również takie, które nie rozdystrybuowały żadnych metryk. W przypadku badanej grupy były to następujące źródła: F1000, Pinterest, Weibo oraz strony polityk publicznych, na których mogą znaleźć się linki do opublikowanych badań.



Rysunek 2. Liczba wskaźników altmetrycznych ($N = 1172$) w poszczególnych typach mediów społecznościowych w grupie publikacji z co najmniej jednym wskaźnikiem ($N = 133$).

Wyniki przedstawione w sekcji powyżej odpowiadają na pytanie badawcze nr 2: „Jakie wskaźniki altmetryczne są najbardziej, a jakie najmniej liczne w publikacjach z zakresu humanistyki?”.

Tabela 2 prezentuje dane liczbowe oraz procentowe dla publikacji opatrzonych i nieopatrzonych metryką w grupie publikacji, które

otrzymały co najmniej jeden wskaźnik ($N = 133$). Twitter i Mendeley w badanej próbie były największymi dystrybutorami wskaźników altmetrycznych. Blisko 78% wszystkich publikacji zebrały tweety. Mendeley dostarczył metryk dla 72% dokumentów, Facebook zaś dla 29%. Jest jednak wiele serwisów, które dostarczyły znikomej liczby metryk. Obecność wskaźników w tych serwisach waha się między 0,7% a 8%.

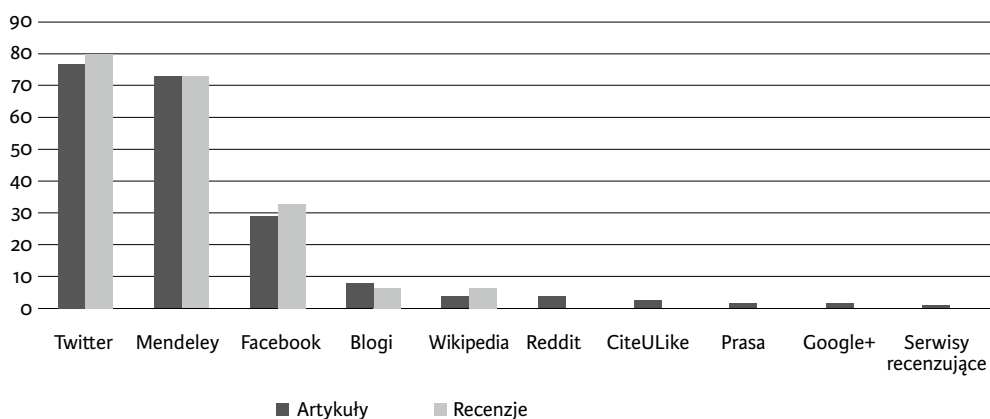
Tabela 2. Źródła metryk altmetrycznych, liczba publikacji z metrykami oraz bez metryk i ich rozkład procentowy

Źródło metryk	Publikacje z metrykami		Publikacje bez metryk	
	<i>N</i>	%	<i>N</i>	%
Twitter	103	77,4	30	22,6
Mendeley	96	72,2	37	27,8
Facebook	39	29,3	94	70,7
Blogi	11	8,3	122	91,7
Wikipedia	6	4,5	127	95,5
Reddit	5	3,7	128	96,3
CiteULike	3	2,3	130	97,7
Prasa	2	1,5	131	98,5
Google+	2	1,5	131	98,5
Serwisy recenzujące	1	0,7	132	99,3

Wyniki przedstawione w sekcji powyżej odpowiadają na pytanie badawcze nr 3: „Jakie wskaźniki altmetryczne najczęściej, a jakie najrzadziej występują w odniesieniu do polskich prac z zakresu humanistyki?”.

Rysunek 3 prezentuje te typy publikacji, które uzyskały wskaźniki. W badanej próbie jedynie artykuły naukowe ($N = 118$) oraz recenzje ($N = 15$) otrzymały wskaźniki altmetryczne. Niestety książki, które są podstawową formą publikacji dla humanistów, zwłaszcza literaturoznawców, nie otrzymały wskaźników w przeprowadzonym

badaniu. Analiza wykazała, że wskaźnikiem o najczęstszym występowaniu były tweety – ponad 77% tweetów miało miejsce w przypadku artykułów, a ponad 80% w przypadku recenzji. Następnym serwisem był Mendeley, którego metryki dotyczyły 73% artykułów i 73% recenzji. Ponaddwukrotnie niższą obecność wskaźników zanotowano dla Facebooka – odpowiednio 29% dla artykułów i 33% dla recenzji; dla blogów wartości te wynosiły ponad 8% i 6%, a dla Wikipedii 4% i 6%. Częstotliwość występowania metryk w pozostałych pięciu serwisach była niska – wahała się od 0,8% do 4% i dotyczyła wyłącznie artykułów.

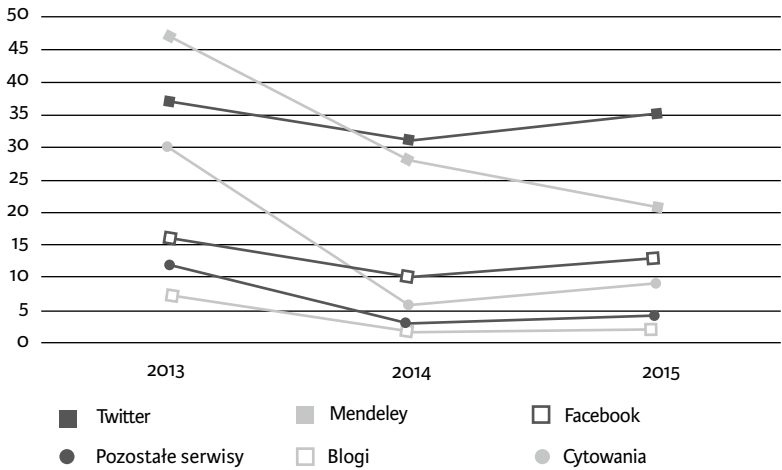


Rysunek 3. Odsetek wskaźników altmetrycznych dla publikacji z co najmniej jedną wzmianką dla artykułów naukowych ($N = 118$) oraz recenzji ($N = 15$).

Wyniki przedstawione w sekcji powyżej odpowiadają na pytanie badawcze nr 4: „Jaki odsetek polskich publikacji z zakresu humanistyki ma jeden wskaźnik altmetryczny, a jaki ich większą liczbę?”.

Sprawdzono również, czy rok publikacji ma jakiś wpływ na rozkład wskaźników altmetrycznych. Najbardziej równomierny rozkład metryk altmetrycznych wystąpił w odniesieniu do Twittera, bo w każdym roku podobna liczba prac (ponad 30) była wspominana w tym medium. Wskaźniki Mendeleya wykazały większe zróżnicowanie, ponieważ publikacje wydane w 2013 roku miały około dwukrotnie więcej wskaźników niż te wydane w latach 2014 i 2015. W przypadku Facebooka rozkład był dość równomierny, wahał się bowiem od 16 wskaźników w 2013 roku do 13 wskaźników w 2015 roku.

Liczba wskaźników, którą dostarczyły blogi, była trzykrotnie wyższa w roku 2013 niż w latach 2014 i 2015. Pozostałe serwisy zostały zgrupowane, ponieważ częstotliwość występowania wskaźników była w nich niska. Dla tej zbiorczej grupy rok 2013 przyniósł trzykrotnie więcej metryk niż dla pozostałych lat. Dla porównania podano również rozkład cytowań w poszczególnych latach (Rysunek 4).



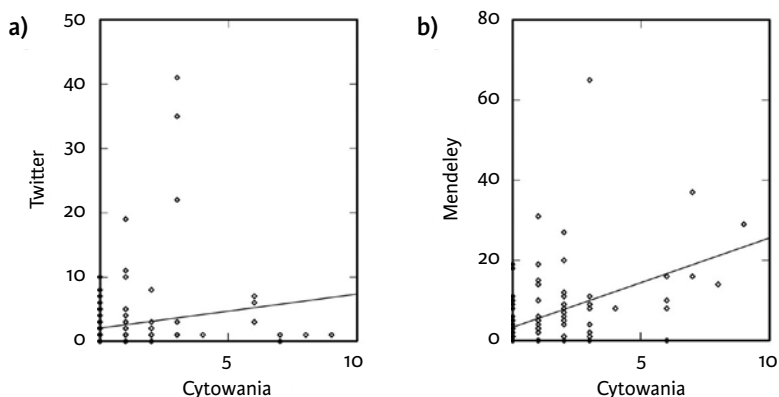
Rysunek 4. Liczba wskaźników altmetrycznych oraz cytowań w rozkładzie czasowym.

Wyniki przedstawione w sekcji powyżej odpowiadają na pytanie badawcze nr 5: „Czy rok publikacji ma wpływ na liczbę wskaźników altmetrycznych?”.

Zbadano, czy liczba cytowań ma związek z liczbą wskaźników pozyskanych z Mendeleya oraz z liczbą tweetów¹. W przypadku wskaźników Mendeleya korelacja jest umiarkowana (współczynnik korelacji Spearmana $r_s = 0,499$, $p < 0,001$, $N = 133$; Rysunek 5). Umiarkowaną korelację między wskaźnikami Mendeleya a liczbą cytowań ($r = 0,49$) wykazała także Zahedi i współautorzy (2014), a nieco niższą, ale również statystycznie istotną korelację między tymi wskaźnikami ($r_s = 0,428$, $p < 0,01$) wykazali dla nauk humanistycznych Mohammadi i Thelwall (2014). Umiarkowaną korelację między liczbą cytowań a liczbą wskaźników Mendeleya wykazał również

¹ Analizę statystyczną wykonano za pomocą programu Systat 5.03 dla systemu Windows.

Priem i współautorzy (2011), którzy przebadali próbę ponad 24 tysięcy artykułów z grupy Public Library of Science. W przypadku tweetów nie odnotowano istotnej statystycznie korelacji między nimi a liczbą cytowań ($r_s = 0,168$, $p = 0,054$, $N = 133$; Rysunek 5).



Rysunek 5. Korelacje między liczbą cytowań a: (a) liczbą tweetów oraz (b) liczbą wskaźników z Mendeleya.

Wyniki przedstawione w sekcji powyżej odpowiadają na pytanie badawcze nr 6: „Czy istnieje związek między różnymi wskaźnikami altmetrycznymi w badanej próbie a liczbą cytowań?”.

Dyskusja i podsumowanie

Badana próba była ograniczona tylko do publikacji mających DOI. Kryterium to wykluczyło z analizy wiele polskich czasopism indeksowanych w bazie Scopus, np.: „Teksty Drugie” (223 artykuły), „Poradnik Językowy” (272 artykuły) i „Język Polski” (93 artykuły). W rezultacie badanie dotyczyło publikacji polskich humanistów opublikowanych wyłącznie w języku angielskim. Zawężenie próby badawczej tylko do nich nie było celem autorki – było konsekwencją braku DOI dla prac opublikowanych w języku polskim.

Analiza otrzymanych wyników wykazała, że niewielka część (ok. 12%) badanych publikacji z lat 2013–2015 ma wskaźniki altmetryczne. Dwa główne źródła – Mendeley i Twitter – dostarczyły 92% wszystkich

wskaźników. Metryki zostały rozdyskrebowane wyłącznie między artykuły naukowe i recenzje. Niestety brakuje danych dotyczących wskaźników altmetrycznych w odniesieniu do książek i rozdziałów z książek oraz materiałów konferencyjnych. Światowe badania skupiają się głównie na artykułach naukowych, nie mierząc, poza małymi wyjątkami (Hammarfelt, 2014), altmetrycznych metryk dla monografii czy rozdziałów. Obecnie prowadzone poprzez repozytorium Figshare badania na temat wskaźników altmetrycznych w humanistyce mogą przynieść nowe dane dotyczące liczby wskaźników oraz typów dokumentów (Konkiel, 2016).

Brak jest jakichkolwiek danych o metrykach altmetrycznych w odniesieniu do dorobku wydanego w języku polskim, ponieważ w badanej próbie nie było polskich czasopism ze względu na brak DOI. Otwarte pozostaje pytanie, czy bibliograficzno-bibliometryczne bazy, takie jak Scopus czy WoS, są odpowiednie do tego typu badań. Niedawno przeprowadzone analizy wykazały, że obie powyższe bazy nie stanowią rzetelnego źródła dla oceny bibliometrycznej polskich historyków (Osiński, 2014).

Wskaźniki altmetryczne są generowane dla publikacji z cyfrowym identyfikatorem, dlatego polscy humaniści powinni starać się publikować swój dorobek u wydawców nadających DOI. Alternatywą jest upowszechnienie dorobku w otwartych repozytoriach, ponieważ dzięki tej operacji publikacje otrzymują swój identyfikator (np. repozytorium Figshare nadaje deponowanym obiektom DOI). Spełnienie tego wymogu formalnego jest warunkiem wstępnym, pozwalającym na wykorzystanie odpowiednich narzędzi w celu wykrycia metryk.

W badanej próbie wykazano umiarkowaną korelację między wskaźnikami dostarczonymi przez Mendeleya a liczbą cytowań. W przypadku liczby tweetów i liczby cytowań nie odnotowano istotnej statystycznie korelacji. Rozstrzygnięcie, czy wskaźniki altmetryczne faktycznie mogłyby być prognostykiem cytowań dla polskiego dorobku humanistycznego, wymagałoby dalszych pogłębianych badań.

Problemem, z którym muszą mierzyć się twórcy altmetrii oraz firmy zajmujące się dostarczaniem danych altmetrycznych, jest temat heterogeniczności wskaźników opartych na mediach społecznościowych oraz ich standaryzacji.

Podziękowania

Autorka dziękuje Leszkowi Rychlikowi za pomoc w obliczeniach statystycznych oraz Witkowi Sygockiemu za cenne uwagi nad tekstem.

Literatura

- Antonowicz, D., & Brzeziński, J. M. (2013). Doświadczenia parametryzacji jednostek naukowych z obszaru nauk humanistycznych i społecznych 2013 – z myślą o parametryzacji 2017. *Nauka*, 4, 51–85. Pozyskane z: <https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/8861/1/Antonowicz%20i%20Brzezi%C5%84ski%20-%20PARAMETRYZACJA%202013%20-%20NAUKA,%204.pdf>
- Bornmann, L. (2014). Do altmetrics point to the broader impact of research? An overview of benefits and disadvantages of altmetrics. *Journal of Informetrics*, 8(4), 895–903. doi: 10.1016/j.joi.2014.09.005
- Costas, R., Zahedi, Z., & Wouters, P. (2014). Do “altmetrics” correlate with citations? Extensive comparison of altmetric indicators with citations from a multidisciplinary perspective. *Journal of the Association for Information Science and Technology*, 66(10), 2003–2019. doi: 10.1002/asi.23309
- Drabek, A., Rozkosz, E. A., Hołowiecki, M., & Kulczycki, E. (2015). Polski Współczynnik Wpływu a kultury cytowań w humanistyce. *Nauka i Szkolnictwo Wyższe*, 2(45), 121–138. doi: 10.14746/nsw.2015.2.4
- Gorraiz, J., Melero-Fuentes, D., Gumpenberger, C., & Valderrama-Zurián, J.-C. (2016). Availability of digital object identifiers (DOIs) in Web of Science and Scopus. *Journal of Infometrics*, 10(1), 98–109. doi: 10.1016/j.joi.2015.11.008
- Hammarfelt, B. (2014). Using altmetrics for assessing research impact in the humanities. *Scientometrics*, 101(2), 1419–1430. doi: 10.1007/s11192-014-1261-3
- Haustein, S., Costas, R., & Larivière, V. (2015). Characterizing social media metrics of scholarly papers: the effect of document properties and collaboration patterns. *PloS One*, 10(3), e0120495. doi: 10.1371/journal.pone.0127830
- Huang, M., & Chang, Y. (2008). Characteristics of research output in social sciences and humanities: From a research evaluation

- perspective. *Journal of the American Society for Information Science and Technology*, 59(11), 1819–1828. doi: 10.1002/asi.20885
- Jeng, W., He, D., & Jiang, J. (2015). User participation in an academic social networking service: A survey of open group users on Mendeley. *Journal of the Association for Information Science and Technology*, 66(5), 890–904. doi: 10.1002/asi.23225
- Konkiel, S. (2016). *Altmetrics for the humanities: Disciplines, output types, and discovery*. Pozyskane z: <https://www.altmetric.com/blog/altmetrics-humanities-figshare-study/>
- Kulczycki, E. (2013). Transformation of Science Communication in the Age of Social Media. *Teorie Vědy*, 35(1), 3–28. Pozyskane z: <http://repozytorium.amu.edu.pl/handle/10593/8970>
- Larivière, V., Archambault, É., Gingras, Y., & Vignola-Gagné, É. (2006). The place of serials in referencing practices: Comparing natural sciences and engineering with social sciences and humanities. *Journal of the American Society for Information Science and Technology*, 57(8), 997–1004. doi: 10.1002/asi.20349
- Linmans, A. J. M. (2010). Why with bibliometrics the Humanities does not need to be the weakest link. *Scientometrics*, 83(2), 337–354. doi: 10.1007/s11192-009-0088-9
- Mongeon, P., & Paul-Hus, A. (2015). The journal coverage of Web of Science and Scopus: a comparative analysis. *Scientometrics*, 106(1), 213–228. doi: 10.1007/s11192-015-1765-5
- Osiński, Z. (2014). Europejskie czasopisma historyczne w bazach Scopus i Web of Science w kontekście oceny dorobku naukowego historyków w Polsce. *Zagadnienia Informacji Naukowej*, 52(2), 47–91.
- Priem, J. (2014). Altmetrics. In B. Cronin, C. R. Sugimoto (Ed.), *Beyond bibliometrics: harnessing multidimensional indicators of scholarly impact*. Cambridge, Massachusetts: The MIT Press.
- Priem, J., Piwowar, H., Hemminger, B. (2011). *Altmetrics in the wild: An exploratory study of impact metrics based on social media. Metrics: Symposium on Infometric and Scientometric Research*. New Orleans, LA, USA.
- Robinson-García, N., Torres-Salinas, D., Zahedi, Z., & Costas, R. (2014). New data, new possibilities: exploring the insides of Altmetric.com. *El Profesional de La Informacion*, 23(4), 359–366. doi: 10.3145/epi.2014.jul.03

- Rousseau, R., & Ye, F. Y. (2013). A multi-metric approach for research evaluation. *Chinese Science Bulletin*, 58(26), 3288–3290. doi: 10.1007/s11434-013-5939-3
- Rowlands, I., Nicholas, D., Russell, B., Canty, N., & Watkinson, A. (2011). Social media use in the research workflow. *Learned Publishing*, 24(3), 183–195. doi: 10.1087/20110306
- Van Noorden, R. (2014). Online collaboration: Scientists and the social network. *Nature*, 512(7513), 126–129. doi: 10.1038/512126a
- Webster, B. W. (2001). O potrzebie tworzenia lokalnych indeksów cytowań dla analizy nauk społecznych (ze szczególnym uwzględnieniem socjologii). *EBIB*, 11. Pozyskane z: <http://www.ebib.pl/2001/29/bwebster.html>
- Wouters, P., & Costas, R. (2012). *Users, Narcissism and Control: Tracking the Impact of Scholarly Publications in the 21st Century*. Surffundation. Pozyskane z: http://books.google.pl/books/about/Users_Narcissism_and_Control.html?id=yE4lMwEACAAJ&pgis=1
- Zahedi, Z., Costas, R., & Wouters, P. (2014). How well developed are altmetrics? A cross-disciplinary analysis of the presence of “alternative metrics” in scientific publications. *Scientometrics*, 101(2), 1491–1513. doi: 10.1007/s11192-014-1264-0

Aneta Drabek

„Pamiętnik Literacki” – analiza bibliometryczna

Wprowadzenie

Czasopisma naukowe są jednym z ważniejszych kanałów komunikacji pomiędzy badaczami. Co prawda w ostatnich latach, dzięki rozwojowi Internetu, pojawiły się nowe miejsca (np. portale społecznościowe, blogi naukowe czy fora dyskusyjne), w których dochodzi do wymiany informacji, jednak czasopismo naukowe ze swoją ustandaryzowaną strukturą nadal jest podstawowym miejscem publikacji osiągnięć naukowych. Liczba czasopism naukowych wciąż rośnie i wygląda na to, że trend ten się utrzyma. Baza danych zbierająca informacje o czasopismach – Ulrichsweb™ – wymienia blisko 120 tys. na bieżąco ukazujących się tytułów czasopism recenzowanych. Liczba ta z pewnością jest większa. Wymieniona baza zarejestrowała 3817 czasopism naukowych z datą początkową 2014 i 2003 czasopisma z datą początkową 2015. W 1971 r. w Polsce wychodziło ok. 800 czasopism oraz naukowych nieregularnych wydawnictw ciągłych (Dejnarowicz, 1980, s. 131). W naszym kraju czasopisma naukowe są oceniane przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, w wyniku czego ukazują się wykazy, które następnie wykorzystywane są w ocenie polskich jednostek naukowych. Wykazy zawierają tytuły czasopism oraz liczbę punktów. W Wykazie czasopism punktowanych (WCP) opublikowanym 23 grudnia 2015 r. wymienia się 2418 polskich periodyków (Komunikat..., 2015). Są to tylko te tytuły, których redakcje (1) postanowiły poddać czasopismo ocenie oraz (2) spełniły określone wymagania lub były odnotowane w bazie Journal Citation Reports czy też na liście European Reference Index for the Humanities (ERIH). Nie ma tu więc wydawnictw nieregularnych, nowych oraz tych niezgłoszonych do ministerialnej ewaluacji. Ta nadprodukcja

powoduje poważny problem w przygotowaniu odpowiednich kryteriów oceny czasopism; takich, które będą proste, łatwe do sprawdzenia, obiektywne, a przede wszystkim uwzględniające specyfikę danej dziedziny, aby przeprowadzona ocena wyłoniła tytuły o wysokim poziomie naukowym.

Jednym z powszechnie stosowanych elementów oceny czasopism naukowych są cytowania. Ten – wydawałoby się – mało znaczący komponent pracy naukowej stał się ważnym parametrem w ewaluacji nauki. Cytowania, pomimo wielu zastrzeżeń, wykorzystuje się do oceny pojedynczych uczonych, grup badawczych, dziedzin, państw, czasopism, wydawnictw itp. Są one niezbędnym składnikiem takich miar jak Immediacy Index, Cited Half Life, Citing Half Life, Hirsch Index, SCImago Journal Rank, a przede wszystkim wskaźnika Impact Factor (IF), który w ocenie światowych czasopism robił i robi największą karierę. Wskaźnik IF stał się miarą oceny nie tylko czasopism, dla których został wymyślony, ale także indywidualnych badaczy, wydziałów czy uczelni. Jednakże nawet gdy pozostaniemy zwolennikami wykorzystania IF tylko do mierzenia jakości czasopism, trzeba pamiętać, że (1) IF jest wyliczany tylko dla periodyków z nauk ścisłych i społecznych oraz jednocześnie (2) tylko dla czasopism indeksowanych minimum trzy lata w bazie Web of Science™ Core Collection. To zawęży liczbę tytułów do ok. 11 tys. i jednocześnie prawie całkowicie pomija czasopisma humanistyczne. W kontekście polskim o zapotrzebowaniu na inny sposób oceny lub inny wskaźnik może świadczyć fakt, iż wśród polskich czasopism punktowanych (2015) te z wyliczonym Impact Factorem stanowią zaledwie 6,14%, więc trzeba wymyślić inny sposób oceny, który uwzględni periodyki humanistyczne oraz pozostałe polskie i zagraniczne. O tym, jak została przeprowadzona ocena czasopism w 2015 r., jakie kryteria uwzględniono i jaki to miało wpływ na punktację, piszą Kulczycki, Rozkosz i Drabek (2016). Z przywołanego tekstu wyłania się wniosek o pilnej potrzebie znalezienia innego sposobu oceny czasopism, zwłaszcza tych, które reprezentują nauki humanistyczne.

Pierwszym polskim powszechnie stosowanym w ocenie czasopism wskaźnikiem opartym na cytowaniach był Predicted Impact Factor (PIF), który pojawił się w Komunikacie z 2012 r. Zdefiniowano go następująco: „Predicted Impact Factor (PIF) obliczany [jest] jako iloraz liczby cytowań publikacji danego czasopisma w bazie Web of

Science z roku 2011 i liczby wszystkich artykułów naukowych publikowanych w czasopiśmie w roku 2011” (Komunikat..., 2012). Ta sama definicja została wykorzystana również w Komunikacie z 2013 r. Wyliczony PIF został wykorzystany do oceny czasopism, które umieszczone zostały w WCP w latach 2012–2014¹. Niestety nikt wówczas nie pokusił się o szczegółową analizę i nie wiadomo, jak wskaźnik ten wpłynął na ocenę czasopism w Polsce. W Komunikacie z 2015 r. definicja współczynnika PIF nieco się zmieniła i po doprecyzowaniu przyjęto taką jej wersję: PIF to iloraz liczby cytowań publikacji danego czasopisma (niezależnie od daty wydania tej publikacji) w bazie Web of Science™ Core Collection w latach 2012–2014 i liczby artykułów naukowych opublikowanych w latach 2012–2014 (zgodnie z danymi zgłoszonymi w ankiecie ewaluacyjnej czasopisma). Przeprowadzone przez Kulczyckiego, Rozkosz i Drabek (2016) badania wskazały, że zaledwie połowa czasopism uzyskała jakiekolwiek cytowanie, z czego większość czasopism zacytowano mniej niż 10 razy. Punkty za cytowalność, czyli właściwy poziom wskaźnika PIF, uzyskało niewiele ponad 20% polskich czasopism humanistycznych (Kulczycki, Rozkosz, Drabek, 2016).

W Komunikacie z 2013 r. po raz pierwszy pojawił się nowy wskaźnik, który nazwano Polskim Współczynnikiem Wpływu (PWW). Miał on wyeliminować wady PIF, czyli umożliwić ocenę czasopism z uwzględnieniem polskich źródeł. Jednakże to rozwiązanie miało inną wadę: PWW nie uwzględniał źródeł zagranicznych. PWW powstał jako odpowiedź na zarzuty stawiane takim wskaźnikom jak PIF i IF. Zarzuty te dotyczyły przyjęcia jako bazy danych z WoS, większego docenienia nauk przyrodniczych niż nauk społecznych i właściwie pominięcia humanistyki. Humanistyka jest tak słabo reprezentowana w tej bazie, że wyliczanie wskaźników i przeprowadzana na ich podstawie ocena (zwłaszcza dotycząca czasopism nieanglojęzycznych) jest nieuzasadniona. Krytycy oceny czasopism humanistycznych w Polsce, publikujący m.in. na łamach „Forum Akademickiego”, zwracali uwagę na następujące kwestie:

- w bazie WoS jest tylko kilka polskich czasopism humanistycznych;

.....

¹ W 2014 r. nie była przeprowadzona ewaluacja, ale w tworzeniu Wykazu czasopism punktowanych w Części B wykorzystano punktację z 2013 r.

- humanistyka ma charakter narodowy, teksty pisane są głównie w języku polskim, więc i cytowań należy się spodziewać w kręgu literatury polskojęzycznej;
- w naukach humanistycznych cytowana jest nie tylko najnowsza literatura, w związku z tym należy wziąć pod uwagę o wiele większe „okienko czasowe”, niż ma to miejsce w przypadku IF;
- cytowane są nie tylko artykuły, ale przede wszystkim monografie (główny kanał informacyjny w humanistyce), więc wszelkie wskaźniki powinny obejmować także ten typ publikacji.

Przeprowadzone przez Drabek, Rozkosz, Hołowieckiego i Kulczyckiego (2015) badania obejmujące analizę cytowań zawartych w 11 rocznikach czasopisma „Pamiętnik Literacki” (literaturoznawstwo) oraz „Diametros. An Online Journal of Philosophy” (filozofia) wykazały, że Polski Współczynnik Wpływu nie jest odpowiednim narzędziem do bibliometrycznej oceny czasopism humanistycznych w Polsce. Czy w związku z tym cytowania w ogóle nie nadają się do oceny czasopism humanistycznych? Z pewnością nie można sformułować tak kategorycznego wniosku. Jednakże interpretacja wyników analiz cytowań uwzględniać powinna specyfikę komunikacji naukowej w danej dziedzinie czy nawet dyscyplinie naukowej.

Jednym ze sposobów oceny czasopisma jest analiza bibliometryczna pojedynczego tytułu czasopisma. Ma ona na celu przede wszystkim poznanie ilościowej charakterystyki czasopisma, a także ocenę jego wkładu w rozwój dyscypliny.

Celem niniejszego artykułu jest charakterystyka „Pamiętnika Literackiego” z wykorzystaniem metod bibliometrycznych. Dzięki tej analizie możliwe też będzie określenie sposobu wykorzystania artykułów opublikowanych w czasopiśmie.

W swoim tekście przeprowadzę analizę bibliometryczną polskiego czasopisma z zakresu literaturoznawstwa pt. „Pamiętnik Literacki” za lata 2000–2014, żeby uzyskać odpowiedzi na następujące pytania:

1. Jak wyglądała struktura czasopisma w latach 2000–2014?
2. Jak przedstawiają się wzory cytowań autorów publikujących w „Pamiętniku Literackim”?
3. Czy autorzy publikujący w „Pamiętniku Literackim” częściej cytują monografie czy artykuły z czasopism?
4. Jak często cytowane są teksty w językach obcych?
5. Jak szybko cytuje się w literaturoznawstwie?

6. Czy na podstawie istniejących źródeł można odszukać cytowania „Pamiętnika Literackiego”?

Przegląd literatury

Na przestrzeni lat powstało wiele analiz bibliometrycznych pojedynczych czasopism. Warto wspomnieć dwa artykuły przeglądowe w tym zakresie (Tiew, 1997; Wan, Anyi, Anuar & Zainab, 2009). Tiew (1997) dokonał przeglądu 102 publikacji od roku 1969 do roku 1997. Kontynuacją przeglądu Tiewa była kolejna praca (Wan et al., 2009) obejmująca 82 przypadki analiz bibliometrycznych pojedynczych czasopism od 1998 do 2008 r. Autorzy wskazali kilka aspektów analiz bibliometrycznych pojedynczych czasopism. Wśród nich pojawiły się m.in.: charakterystyka ilościowa artykułów, charakterystyka autorów i rady naukowej, wzory współcytowań, analiza cytowań i analiza zawartości.

Jeśli chodzi o literaturę polską, to jak dotąd powstało tylko kilka analiz bibliometrycznych pojedynczych tytułów czasopism. W 2004 r. czasopismo „Geological Quarterly” przebadął Grzegorz Racki (2004). Autor przede wszystkim zanalizował cytowania kwartalnika w bazie WoS. Anna Chadaj i Danuta Turecka (2008) wykonały analizę cytowań czasopisma „Geologia” wydawanego przez Akademię Górniczo-Hutniczą im. Stanisława Staszica w Krakowie. W 2015 r. ukazał się artykuł Magdaleny Bemke-Świtlik i Anety Drabek (2015), w którym przeanalizowano cytowania czasopisma „Prace Naukowe GIG. Górnictwo i Środowisko” na podstawie czterech źródeł (WoS, Scopus, BazTech i Google Scholar).

Jedynym tego typu badaniem polskiego czasopisma humanistycznego jest praca Danuty Koniecznej, której celem było scharakteryzowanie sposobu wykorzystania literatury w publikacjach badaczy w zakresie nauk humanistycznych (2002). Autorka dokonała tego, analizując bibliografie załącznikowe zawarte w 30 tomach czasopisma „Litteraria” z lat 1969–1999.

Badania bibliometryczne źródeł humanistycznych są o tyle trudniejsze, że uznane duże bazy naukometryczne, takie jak Web of Science™ Core Collection czy Scopus, ze względu na swoją specyfikę, czyli indeksowanie przede wszystkim czasopism, w dodatku

poświęconych naukom ścisłym, właściwie nie nadają się do kompleksowych analiz humanistyki. W związku z tym wnioski wyciągnięte na podstawie danych z tych baz należy interpretować wyjątkowo ostrożnie. W latach 1999–2010 na Uniwersytecie Śląskim tworzona była baza cytowań polskiej humanistyki – Polska Literatura Humanistyczna „Arton”, która indeksowała polskie czasopisma z zakresu literaturoznawstwa, językoznawstwa i etnografii. Niestety projekt ten, z powodu braku finansowania, nie jest już kontynuowany. Od 2015 r. wysiłkiem wielu redakcji czasopism oraz twórców baz bibliograficznych (m.in. BazEkon czy BazTech) powstaje Polska Baza Cytowań Czasopism Naukowych POL-index, która zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 29 czerwca 2015 r. w sprawie Systemu Informacji o Nauce ma zbierać dane o cytowaniach z polskich czasopism. Dane zebrane w tej bazie mają w przyszłości posłużyć do obliczenia PWW. Jednakże nie wiadomo, czy baza ta pozwoli na prowadzenie obiektywnych badań polskiej humanistyki. Już samo ograniczenie się do zasobów czasopiśmienniczych zawęży możliwości ewentualnych analiz.

„Pamiętnik Literacki”

Charakterystyka czasopisma

„Pamiętnik Literacki” jest wymieniany przez wybitnego teoretyka i historyka literatury Henryka Markiewicza jako jedno z najważniejszych czasopism z zakresu literaturoznawstwa obok m.in. „Tekstów Drugich”, „Ruchu Literackiego” czy „Przeglądu Humanistycznego” (Markiewicz, 2000, s. 227).

„Pamiętnik Literacki” to czasopismo sięgające korzeniami XIX w., do wydawanego we Lwowie w latach 1887–1897 „Pamiętnika Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza”. Po kilku latach przerwy od wydania ostatniego rocznika Pamiętnik Mickiewiczowski (bo tak był nazywany) został przekształcony w czasopismo, które na swych łamach miało poruszać nie tylko tematykę mickiewiczowską, ale postanowiono rozszerzyć tematykę czasopisma na całą literaturę polską oraz uwzględnić teksty o charakterze porównawczym (Krzyżanowski, 1968, s. 66–67). Pierwszy tom ukazał się w 1902 r. Czasopismo ukazuje się niemal nieprzerwanie do dziś (wyjąwszy okres

II wojny światowej). Do 2015 r. ukazało się 106 roczników. Od 1950 r. współwydawcą stał się Instytut Badań Literackich PAN, który to czasopismo wydaje na bieżąco.

Pierwsze trzy tomy czasopisma redagowali wspólnie Wilhelm Bruchnalski, Edward Porębowicz i Bronisław Gubrynowicz (Krzyżanowski, 1948, s. 10). Czasopismo od początku stało się najważniejszym organem badaczy literatury polskiej. Redakcji udało się namówić do współpracy czołowych polskich literaturoznawców, takich jak: Władysław Nehring, Włodzimierz Spasowicz, Roman Pilat, czy reprezentujących młodsze pokolenie: Ignacego Chrzanowskiego, Aleksandra Brücknera, Edwarda Porębowicza, a także poetów, np. Jana Kasprowicza (Fita, Świerczyńska, 2006, s. 34). Od 2003 r. czasopismu dodano podtytuł: „czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej”.

Struktura czasopisma ustalona w chwili jego powstania zachowała się w zasadniczym kształcie do dzisiaj: Rozprawy i artykuły (obszerne, źródłowe prace historyczno- i krytycznoliterackie), Materiały i notatki (przyczynki, ustalenia biograficzne i bibliograficzne, problemy tekstologiczne i edytorskie, publikacje ineditów, m.in. korespondencji pisarzy), Recenzje i przeglądy (omówienia krytyczne ważniejszych publikacji). Na początku czasopismo miało dział Bibliografia. Od 1950 r. został on zastąpiony przez dwa nowe działy: od 1950 r. Zagadnienia języka artystycznego (wprowadzone przez Marię Renatę Mayenową; poświęcone m.in. poetyce i stylistyce, głównie w ujęciu historycznym, pracom z pogranicza językoznawstwa, a w latach 1960–1994 Przekłady (wprowadzone przez Henryka Markiewicza, zawierające tłumaczenia prac badaczy obcych, zgrupowane problemowo i prezentujące nowe kierunki, metody i techniki badawcze). W 1998 r. Przegląd Bibliograficzny pojawił się na nowo, tym razem wydawany w postaci oddzielnej wkładki. W 1999 r., w numerze 1 wprowadzono dział Z czasopism obcojęzycznych, zawierający przegląd bieżących publikacji pojawiających się w pismach zagranicznych. Obecnie czasopismo ma także dział Kronika, który obejmuje nekrologi (sylwetki zmarłych badaczy literatury), a także korespondencje i polemiki (Oszczęda, 2007, s. 6).

Niektóre zeszyty miały formę monograficzną i poświęcono je wybranym pisarzom (m.in. Rejowi, Mickiewiczowi, Słowackiemu, Krasińskiemu, Norwidowi, Sienkiewiczowi, Kasprowiczowi,

Wyspiańskiemu, Miłoszowi) lub epokom literackim (staropolszczyźnie, odrodzeniu, oświeceniu, literaturze Polski Ludowej). Tuż po wojnie (w 1946 r.) wydano również szczególny tom, w którym zgromadzono nekrologi 62 badaczy zmarłych i zamordowanych w czasie wojny („Pamiętnik Literacki – Historia”, b.d.).

„Pamiętnik Literacki” w swej ponadstuletniej historii doczekał się czterech bibliografii przygotowanych przez: Zofię Świdwińską za lata 1887–1939 (Świdwińska, 1948), Jana Gawałkiewicza za lata 1946–1962 (Gawałkiewicz, 1964), Zofię Sypulanę za lata 1963–1982 (Sypulanka, 1985) i Aleksandrę Oszczędę za lata 1982–2002 (Oszczęda, 2007).

„Pamiętnik Literacki” jest indeksowany w Web of Science™ Core Collection (Arts and Humanities Citation Index) od połowy lat 70. (za lata: 1975–1995 oraz od 2009 r.) i w bazie Scopus (2010–2012) oraz w innych międzynarodowych bazach danych z zakresu literaturoznawstwa (Linguistic Bibliography Online; IBZ – Internationale Bibliographie der Geistes- und Sozialwissenschaftlichen Zeitschriftenliteratur; Internationale Bibliographie der Rezensionen Geistes- und Sozialwissenschaftlicher Literatur; Literary Reference Center Plus; Russian Academy of Sciences Bibliographies). Teksty, które ukazują się w „Pamiętniku Literackim”, są wciąż czytane i komentowane. Bazy danych nawet po ponad 100 latach od daty publikacji odnotowują cytowania najstarszych artykułów z tego czasopisma. Od początku powstania na łamach czasopisma publikują najwybitniejsi polscy literaturoznawcy, co potwierdzają jego historycy (Krzyżanowski, 1948; Zakrzewski, 1964).

„Pamiętnik Literacki” ma od ponad 100 lat prawie niezmienną strukturę oraz wykorzystuje tradycyjny sposób powoływania się na literaturę – dolne przypisy bibliograficzne. Podstawową formą jego publikacji jest wersja drukowana obecna w stałej prenumeracie wielu bibliotek naukowych. Czasopismo publikuje wyłącznie teksty w języku polskim. Artykuły autorów z zagranicy, które ukazują się na łamach kwartalnika, tłumaczone są na język polski. Czasopismo miało w swojej historii 14 redaktorów naczelnych. Od 1999 r. redaktorem naczelnym jest profesor Grażyna Borkowska (Jarnicki, 2014, s. 166). Czasopismo ma swoją stronę internetową (<http://pamietnikliteracki.pl>), na której znaleźć można podstawowe informacje, a także spisy treści od numeru 1. W 2009 r. zeskanowano 35 pierwszych roczników (1902–1938) i umieszczono

je w Małopolskiej Bibliotece Cyfrowej. Od tego czasu każdy tom został pobrany po kilkaset razy, co świadczy o stałym zainteresowaniu tymi pracami. Z najstarszych roczników (1902–1938) można też korzystać za pomocą Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej². Pełne teksty opublikowane w latach 1902–2013 znaleźć można w bazie Czasopisma humanistyczne (BazHum)³. Najnowsze zeszyty (od 2005 r.) są dostępne w płatnej bazie Central and Eastern European Online Library (CEEOL).

Sposób zbierania danych

Podstawą analizy są dane z przypisów bibliograficznych do tekstów opublikowanych w „Pamiętniku Literackim” w latach 2000–2014. Źródłem danych z lat 2004–2009 była baza Polska Literatura Humanistyczna „Arton”⁴ oraz samo czasopismo (wersja drukowana i elektroniczna za lata 2000–2003 oraz 2010–2014)⁵. Dane z czterech pierwszych roczników (ze względu na brak autoryzacji danych w bazie i w związku z tym brak pewności co do poprawności danych tam zgromadzonych) oraz pięciu ostatnich tomów „Pamiętnika Literackiego” zbierane były bezpośrednio z artykułów.

Zbieranie danych bibliograficznych z tradycyjnych (dolnych) przypisów rodzi pewne trudności. Zawarte w nich opisy bibliograficzne stanowią niejednokrotnie część bardzo rozbudowanych przypisów rzeczowych, więc trzeba dobrze przeanalizować cały przypis, żeby wydobyć z niego opis bibliograficzny cytowanej pracy. Dodatkowo mamy do czynienia z powoływaniem się na kolejny rozdział z przywoływanej wcześniej pracy zbiorowej, bez podania pełnego opisu źródła, więc w tej sytuacji trzeba wrócić do miejsca, gdzie taki opis został umieszczony. Czasem „odkodowanie” opisu bibliograficznego wymaga przeczytania fragmentu tekstu, do którego odnosi

.....
² <http://jbc.bj.uj.edu.pl/publication/313687>.

³ <http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/8/>.

⁴ Baza „Arton” była inicjatywą Uniwersytetu Śląskiego i w założeniu miała się stać polskim indeksem cytowań literatury humanistycznej. Baza w latach 1999–2010 indeksowała 24 tytuły polskich czasopism z językoznawstwa, literaturoznawstwa i etnologii, zbierając dane bibliograficzne opublikowanych tam tekstów oraz opisy cytowanych prac (Drabek, 2009).

⁵ Dane z lat 2004–2014 posłużyły do przygotowania artykułu opublikowanego w czasopiśmie „Nauka i Szkolnictwo Wyższe” (Drabek i in., 2015). Dane z lat 2000–2003 zebrałam na potrzeby niniejszego tekstu.

się przypis. To wszystko sprawia, że pomimo tego, że „Pamiętnik Literacki” jest indeksowany w WoS czy Scopusie, nie było możliwe wykorzystanie danych tam zgromadzonych, ponieważ po przeanalizowaniu wybranego rocznika okazało się, że bazy odnotowały dużo mniej pozycji bibliograficznych, niż było rzeczywiście umieszczonych w czasopiśmie.

Przed podjęciem decyzji o sposobie zbierania danych sprawdzony został pilotażowo jeden rocznik (2009) w obu bazach (Artonie i WoS). Okazało się, że dane o cytowaniach z WoS nie nadają się do dalszych analiz. Suma cytowań zarejestrowanych we wszystkich artykułach opublikowanych w 2009 r. wynosiła odpowiednio 1894 pozycje (Arton) i 914 (WoS), czyli baza WoS zindeksowała mniej niż połowę rzeczywistej liczby przywołanych prac. W przypadku niektórych artykułów udało się rozpoznać zaledwie kilka procent opisów bibliograficznych. Podobny problem z uzyskaniem danych o cytowaniach można zauważyć w bazie Scopus. Wybrane, często szczątkowe opisy mieszają się z fragmentami przypisów rzeczowych.

Ten przykład wskazuje, że automatyczne rozpoznawanie cytowań z dolnych przypisów jest bardzo trudne i wykorzystanie w badaniach tak uzyskanych danych może nie dać zadowalającego efektu. Rozwiązaniem tego problemu byłoby zamieszczanie przez czasopismo bibliografii załącznikowych na końcu tekstu, ale w odniesieniu do czasopism humanistycznych tradycyjny sposób cytowania (tylko przypisy dolne, bez bibliografii załącznikowej) jest wciąż bardzo popularny. W tej sytuacji najlepiej sprawdza się „ręczne” zbieranie danych. Dodatkowo – z uwagi na konieczność wyszukiwania uzupełniających informacji w tekście – osoba, która zbiera dane, powinna znać język artykułu. Stąd decyzja o wykorzystaniu polskiej bazy „Arton” oraz samodzielnym uzupełnieniu danych z nieindeksowanych w „Artonie” zeszytów.

Pierwszy etap prac polegał na zebraniu informacji bibliograficznych o wszystkich tekstach opublikowanych w latach 2000–2014. Zapisywane były nie tylko informacje o artykułach naukowych, ale także innych typach tekstów (edytoriale, korespondencja itp.). Każdy rekord zawierał następujące informacje:

- identyfikator rekordu cytującego,
- imiona i nazwiska wszystkich autorów,
- liczba autorów,
- rok publikacji,

- zeszyt,
- strony, na których opublikowany był tekst,
- afiliacja autorów (jeśli była podana),
- język dokumentu cytującego,
- dział, w którym ukazał się tekst.

Następny etap polegał na zakodowaniu cytowań – danych pochodzących z przypisów dolnych oraz (w dwóch przypadkach) z bibliografii załącznikowych. Dane z każdego cytowania zostały zapisane w osobnym rekordzie. Schemat zbieranych danych wyglądał następująco:

- identyfikator rekordu cytującego,
- nazwiska i inicjały wszystkich autorów,
- typ cytowanego dokumentu,
- rok publikacji cytowanego dokumentu,
- tytuł czasopisma,
- adres strony internetowej dokumentu elektronicznego (o ile był to dokument online),
- język cytowanego dokumentu,
- informacja, czy cytowany dokument to autocytowanie.

Tytuły (książek, artykułów, rozdziałów itd.) były pomijane. Wyróżniono siedem typów cytowanego dokumentu: artykuł w czasopiśmie, książka (wydawnictwo zwarte), rozdział w książce (wydawnictwie zwartym), czasopismo, archiwalia, dokument elektroniczny oraz pozostałe zapisywane były jako inne. Podstawą przyporządkowania do odpowiedniego typu była analiza opisu bibliograficznego. O przyporządkowaniu do określonego typu decydowały przede wszystkim cechy formalne opisu bibliograficznego. W nielicznych wątpliwych przypadkach dane były sprawdzane w źródłach zewnętrznych (katalogi, bazy danych, biblioteki cyfrowe). W przypadku recenzji i omówień pozycja recenzowana także była wpisywana jako cytowanie.

Artykuł w czasopiśmie to każdy tekst opublikowany w czasopiśmie naukowym, popularnonaukowym czy gazecie lub jakimkolwiek dodatku do gazety. W związku z tym w grupie tej znalazły się zarówno artykuły naukowe, artykuły z prasy, jak i nekrologi, recenzje czy też teksty literackie (np. wiersze) zamieszczone w gazetach.

Książka to każde wydawnictwo zwarte zacytowane w całości (bez wskazywania w opisie, że chodzi o jakąś konkretną część czy rozdział). Wśród nich znalazły się m.in. monografie naukowe, książki popularnonaukowe, broszury, katalogi, dzieła literackie, słowniki itp., czyli

w badaniach do tej kategorii zaliczane były także te pozycje, które nie są monografiami naukowymi zdefiniowanymi w Rozporządzeniu z 27 października 2015 r. (Rozporządzenie, 2015). Rozróżnienie takie byłoby możliwe tylko po sprawdzeniu z autopsji każdej z tych prac. W przypadku książek przygotowanych pod redakcją nie były zapisywane nazwiska redaktorów.

Rozdział w książce to niesamoistna część wydawnicza książki, najczęściej rozdział w książce, ale również drobniejsze części, np. jedno z opowiadań w zbiorze czy też hasło w encyklopedii. Jeśli chodzi o rozdziały, to nie były zbierane ani tytuły, ani autorzy bądź redaktorzy książki, z której pochodził dany fragment.

Czasopismo to opis całego tomu bądź zeszytu (np. monograficznego) używany wówczas, gdy autor nie przywoływał żadnego konkretnego tekstu.

Archiwalia stosowane były w opisach dokumentów (najczęściej rękopisów) znajdujących się w archiwach.

Dokument elektroniczny wykorzystany został dla opisu zacytowanych tekstów umieszczonych w sieci, a także stron WWW (np. instytucji, portali, czasopism, forów dyskusyjnych itp.). W tej kategorii znalazła się również korespondencja elektroniczna.

Inne – tak opisane były wszelkie inne dokumenty, które nie mieściły się w powyżej wymienionych sześciu kategoriach. Wśród nich znalazły się akty prawne, dokumenty niepublikowane, prace magisterskie i doktorskie, nagrania, spektakle, filmy, audycje radiowe, recenzje prac doktorskich, referaty na konferencji, a także testy psychologiczne, zwolnienie lekarskie czy zyciorys.

Afiliacja i charakterystyka rzeczowa

Afiliacja autorów

Pierwotnie zakładałam analizę afiliacji autorów, aby móc wskazać te ośrodki, z których pochodzi najczęściej badaczy i które w znacznym stopniu przyczyniły się do rozwoju czasopisma. Rezultatu tego nie udało się zrealizować ze względu na brak danych. W „Pamiętniku Literackim” afiliacje zaczęły się pojawiać w 2005 r. i do numeru drugiego z 2007 r. dotyczyły tylko autorów z działów: Rozprawy i artykuły, Zagadnienia języka artystycznego oraz Materiały i notatki. Niejednokrotnie zamiast nazwy instytucji widniała tylko miejscowość, a to za mało, żeby przyporządkować instytucjonalnie danego

badacza. Informacji tych brakło w około połowie tekstów, więc przeprowadzona analiza nie pozwoliłaby na sporządzenie pełnego obrazu sytuacji.

Charakterystyka treściowa tekstów opublikowanych w „Pamiętniku Literackim”

Podobny problem wystąpił w związku z charakterystyką treściową czasopisma. W „Pamiętniku Literackim” ani autorzy, ani redakcja nie umieszczają słów kluczowych. Baza CEEOL notuje w rekordach słowa kluczowe, jednakże są one podawane w języku angielskim i nie jest to słownictwo kontrolowane⁶. W dodatku CEEOL indeksuje czasopismo od 2005 r. Jedyną bazą, która rejestruje artykuły z „Pamiętnika Literackiego” i opatruje je hasłami przedmiotowymi, jest „Bibliografia Zawartości Czasopism” tworzona przez Bibliotekę Narodową. Niestety już pobieżne przejrzanie zastosowanej charakterystyki treściowej ukazało, że przyporządkowane hasła są bardzo nierówne. Obok rozbudowanego zestawu składającego się czasem z pięciu, sześciu, a nawet ośmiu haseł występują jedno- czy dwuwyrzowe i jednocześnie dość ogólne, jak „literaturoznawstwo”, „pozytywizm” czy „filozofia – historia”. Niektóre recenzje mają tylko hasła składające się z autora i tytułu recenzowanego dzieła, inne szczegółowo charakteryzują nie tylko zawartość recenzji, ale i tematykę omawianej książki. W tej sytuacji nie jest możliwe przeprowadzenie analizy ilościowej słów kluczowych i przedstawienie głównych nurtów badawczych, jakie pojawiły się w czasopiśmie w ciągu badanych 15 lat.

Analiza zawartości „Pamiętnika Literackiego”

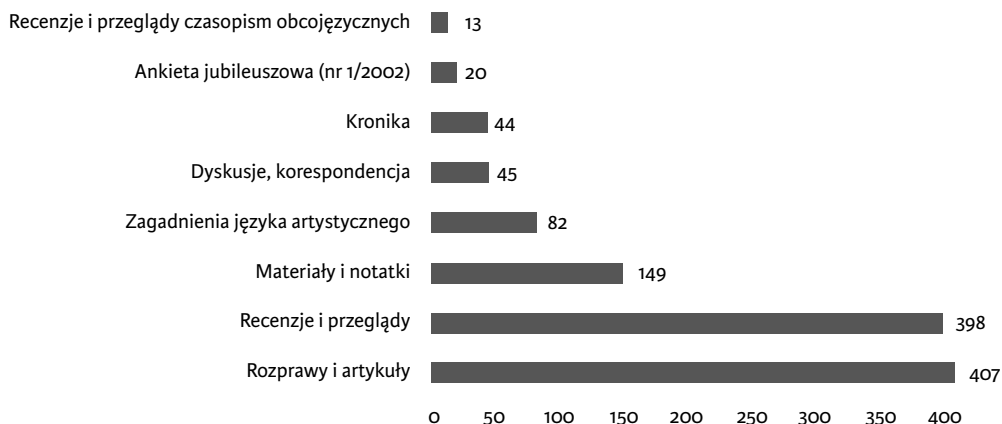
Jak już wspomniałam, „Pamiętnik Literacki” stosuje od lat właściwie niezmienny układ składający się z tych samych działów. W analizowanym okresie 2000–2014 układ ten był stały i (z jednym wyjątkiem) powtarzał się we wszystkich latach. Mogło się też zdarzyć,

.....
⁶ Wykorzystanie słownictwa kontrolowanego dotyczy sytuacji, gdy osoba sporządzająca charakterystykę treściową korzysta z odpowiedniego słownika (tezaurusu), co eliminuje np. użycie wyrażen synonimicznych na określenie tego samego zagadnienia.

że niektóre działy nie pojawiały się w niektórych numerach, ale nie dotyczyło to głównych działów, takich jak Rozprawy i artykuły czy Materiały i notatki. Jedyne wyjątkiem w tym układzie pojawił się w numerze pierwszym z 2002 r., w którym opublikowano wypowiedzi 19 literaturoznawców przygotowanych w odpowiedzi na Ankietę Jubileuszową. W Ankiecie pytano o przyszłość polskiego literaturoznawstwa. W ten sposób „Pamiętnik Literacki” uczcił jubileusz 100 lat istnienia czasopisma. Poza tym jedynym wyjątkowym zeszytem układ kwartalnika wyglądał następująco:

- Rozprawy i artykuły,
- Zagadnienia języka artystycznego,
- Materiały i notatki,
- Recenzje i przeglądy,
- Recenzje i przeglądy z czasopism obcojęzycznych,
- Dyskusje i korespondencja,
- Kronika.

W latach 2000–2014 w „Pamiętniku Literackim” ukazało się w sumie 1158 tekstów. W każdym roku ukazywało się średnio 77 tekstów; najwięcej w 2002 r. (91), a najmniej w 2014 r. (68). Dwa najobszerniejsze działy to Rozprawy i artykuły (407 tekstów – 35% całości) oraz Recenzje i przeglądy (398 tekstów – 34%). Dane dotyczące pozostałych działów przedstawia poniższy Rysunek 1.



Rysunek 1. Liczba tekstów w poszczególnych działach „Pamiętnika Literackiego” w latach 2000–2014.

Większość tekstów w „Pamiętniku” to artykuły jednoautorskie. Jedynie w przypadku 50 publikacji odnotowano więcej niż jednego autora, z czego jeden artykuł napisało sześcioro osób, jeden – pięcioro osób, dwa teksty powstały przy współpracy czworga osób. Pozostałe 44 artykuły mają dwóch lub trzech autorów. Dodać należy, że znaczna część tych wieloautorskich tekstów (31 pozycji) to opracowane *inedita* (niewydane), głównie korespondencja, gdzie w zespole autorskim jest twórca i osoba, która opracowała dany tekst. Zdecydowana większość publikacji w „Pamiętniku” (ponad 95%) to teksty przygotowane przez jednego autora.

W ciągu 15 badanych lat w czasopiśmie pisało w sumie 732 autorów. Spośród tego grona 482 osoby pojawiły się w spisie autorów jeden raz. Przygotowali oni ok. 42% tekstów. 139 osób, czyli ok. 19% wszystkich, to autorzy dwóch tekstów. Nazwiska osób, które przygotowały w tym czasie najwięcej artykułów w „Pamiętniku Literackim”, przedstawia Tabela 1.

Tabela 1. Wykaz autorów, którzy opublikowali w latach 2000–2014 najwięcej artykułów w „Pamiętniku Literackim”

Nazwisko i imię autora	Liczba artykułów		
Buryła Sławomir	20	Bielecki Marian	6
Głowiński Michał	9	Kloch Zbigniew	6
Brzozowski Jacek	8	Markiewicz Henryk	6
Budrowska Kamila	7	Michałowski Piotr	6
Dziadek Adam	7	Ruta-Rutkowska Krystyna	6
Kuziak Michał	7	Skrendo Andrzej	6
Litwornia Andrzej	7	Sobieska Anna	6
Obremski Krzysztof	7	Starnawski Jerzy	6
Śmieja Wojciech	7	Zalewski Cezary	6

Jeśli chodzi o tematykę, to choć nie została przeprowadzona szczegółowa analiza treści, zauważyć można, iż niektóre z numerów czasopisma mają charakter (przynajmniej częściowo) monograficzny.

Mam tu na myśli sytuację, gdy wszystkie rozprawy i artykuły dotyczą jednego tematu lub osoby, np. numer 3/2002 poświęcony był literaturze staropolskiej, nr 4/2002 – Witkacemu, nr 4/2004 – Gombrowiczowi, nr 2/2005 – „Bogurodzicy” i poezji staropolskiej, nr 4/2005 – Mickiewiczowi, nr 3/2007 – literaturze drugiej połowy XX w., nr 3/2009 – Słowackiemu, nr 2/2011 – Miłoszowi itd.

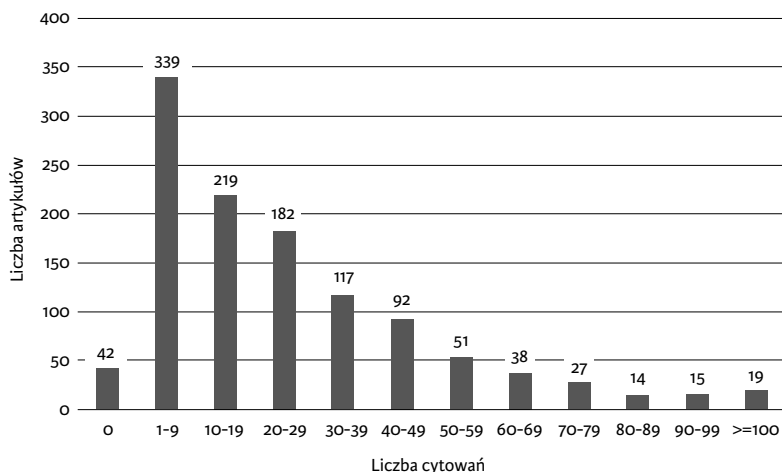
Analiza cytowań

Charakterystyka ogólna cytowań

Przeglądając „Pamiętnik Literacki”, nie sposób nie zauważyć, że obszerne przypisy rzeczowo-bibliograficzne i bibliograficzne stanowią znaczną część tekstów (zwłaszcza tych z działu Rozprawy i artykuły czy Zagadnienia języka artystycznego). Zwraca uwagę także bardzo staranne opracowanie opisów bibliograficznych tak pod względem formalnym (konsekwencja w tworzeniu opisu), jak i poprawności podawanych tam informacji. Dlatego pomimo wszelkich opisanych wyżej trudności w zbieraniu danych z przypisów nie było problemem ustalenie typologii czy tytułu czasopisma (podawany zawsze w pełnym brzmieniu). W 1158 tekstach opublikowanych w latach 2000–2014 powołano się na 29 409 pozycji.

Najwięcej tekstów cytowanych jest w dziale Rozprawy i artykuły (16 824 cytowań, średnio 41 cytowań w jednym tekście), Materiały i notatki (4513 cytowań, średnio 30 cytowań na jeden tekst), Recenzje i przeglądy (4393 cytowań, średnio 11 cytowań na jeden tekst) oraz Zagadnienia języka artystycznego (2946 cytowań, średnio 35 cytowań na jeden tekst). Pozostałe działy zawierały w sumie 733 cytowania.

Autorzy 19 artykułów przywołali 100 i więcej pozycji bibliograficznych (rekordzistka – 283). W 42 tekstach nie zacytowano ani jednej publikacji. Były to przede wszystkim teksty z działów: Kronika oraz Dyskusje i korespondencja, a także odpowiedzi na Ankietę Jubileuszową. Największa grupa artykułów (339) to te, które zacytowały kilka pozycji (od 1 do 9 cytowań). Wśród nich są przede wszystkim artykuły z działu Recenzje i przeglądy, w mniejszym stopniu z Materiałów i notek, Kroniki czy Dyskusji i korespondencji. Dokładne dane dotyczące liczby artykułów oraz liczby zacytowanych pozycji przedstawia Rysunek 2.



Rysunek 2. Liczba artykułów z „Pamiętnika Literackiego” w odniesieniu do liczby cytowanych w nich pozycji bibliograficznych.

Typ cytowanych publikacji

Jak już wspomniałam, cytowania zostały podzielone na siedem typów. Zastosowana typologia pomoże odpowiedzieć na pytanie, z czego najczęściej korzystają literaturoznawcy. Zgodnie z przeprowadzonymi badaniami (m.in. przez Danutę Konieczną, Davida S. Nolena czy Johna Cullarsa) książki są najważniejszym źródłem dla humanistów (Nolen, 2010; Konieczna, 2002; Cullars, 1988). W latach 2000–2014 najczęściej cytowanym typem publikacji w „Pamiętniku Literackim” były książki, na które powołano się 14 685 razy, co stanowi blisko 50% wszystkich odwołań. Jako drugi w kolejności typ pojawił się rozdział w książce (część książki), który przywołano 8007 razy (27,23%). Biorąc pod uwagę, że rozdział jest częścią monografii, można połączyć dane z obu typów cytowanych publikacji, wówczas otrzymamy 22 692 cytowań, co stanowi 77,16%. Odsetek ten jest zgodny z tym, co podają przywoływani powyżej badacze. Jeśli chodzi o artykuły z czasopism, to powoływano się na nie 6235 razy (21,2%). Pozostałe typy publikacji (archiwalia, czasopisma, dokumenty elektroniczne, inne) cieszyły się dużo mniejszym zainteresowaniem.

Stosunkowo rzadko cytowano w „Pamiętniku” dokumenty elektroniczne. Odnalazłam 103 takie odwołania. Były to przede wszystkim różne strony WWW (portale, czasopisma, gazety, słownik języka

polskiego, strony poświęcone różnym twórcom, fora internetowe), ale także korespondencja elektroniczna czy też dokumenty na DVD. Można się zastanawiać, czemu dokumenty elektroniczne są tak rzadko cytowane. Nasuwają się cztery prawdopodobne przyczyny tego stanu rzeczy: (1) humaniści wciąż nieufnie odnoszą się do tekstów znajdujących się w Internecie i wolą te opublikowane tradycyjnie; (2) humaniści częściej korzystają z monografii, a te jeszcze wciąż rzadko są dostępne pełnotekstowo; (3) autorzy korzystają z wersji elektronicznych artykułów z czasopism, ale w opisie podają tylko informacje, które wskazują na tradycyjną publikację; (4) autorzy korzystają z elektronicznych wersji publikacji, ale nie odnotowują tego faktu w przypisach lub konwencja cytowań tego nie uwzględnia.

W kategorii „Inne” znalazło się 118 pozycji, co stanowi 0,4% wszystkich cytowań.

Przeprowadzone badanie objęło 15 roczników czasopisma. W związku z tym postanowiłam sprawdzić, czy cytowania poszczególnych typów publikacji zmieniają się w czasie. W tym celu podzieliłam dane na trzy pięcioletnie okresy (2000–2004, 2005–2009 i 2010–2014). Okazało się, że wykorzystanie właściwie wszystkich typów publikacji kształtuje się na podobnym poziomie. W latach 2010–2014 wykorzystano jedynie więcej dokumentów elektronicznych. Było ich 74, czyli więcej niż w sumie w latach 2000–2009. Zanotowałam także w ostatnim pięcioleciu wzrost wykorzystania archiwaliów (148 wobec 57 w latach 2000–2009), ale do tego przyczynił się właściwie jeden artykuł, w którym autorka obficie cytowała materiały archiwalne. W ostatnich latach nieco spadło wykorzystanie monografii (z 52% w latach 2005–2009 do 46% w ostatnim pięcioleciu), ale jeśli doliczymy rozdziały, to różnica maleje do 4%.

Szczegółowe dane dotyczące poszczególnych typów publikacji przedstawia Tabela 2.

Język cytowanych publikacji

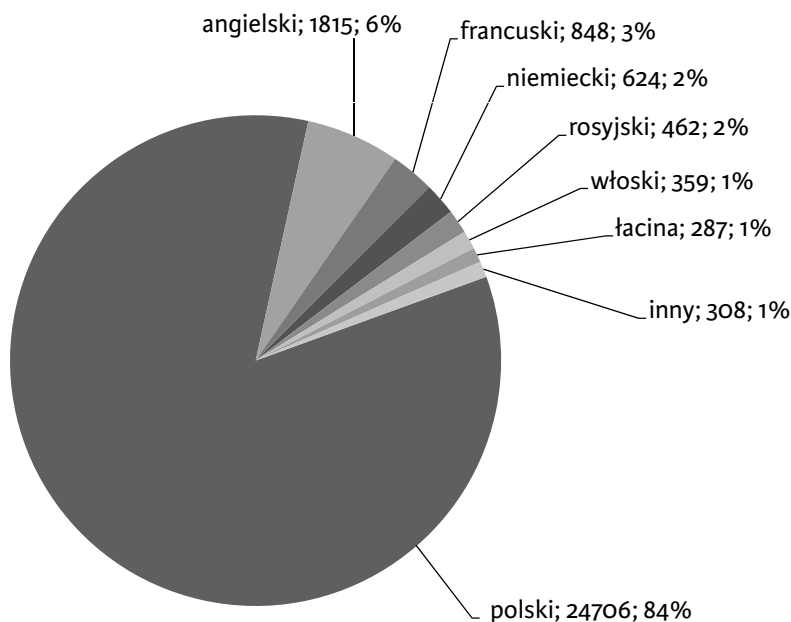
Sprawdziłam, jak kształtował się rozkład języków cytowanych w „Pamiętniku Literackim”. Spośród 1158 tekstów opublikowanych w latach 2000–2014 autorzy 46,4% artykułów (540) zacytowali tekst w języku obcym. W sumie powołali się na 4702 pozycje w 28 językach. Jeśli chodzi o podział cytowanych tekstów obcojęzycznych na

poszczególne rodzaje, to proporcje są bliskie wynikom, jakie dotyczyły wszystkich cytowań (książki i rozdziały: 79,6%; artykuły: 18,1%; pozostałe w sumie: 2,3%). Jeśli spojrzymy na cytowania w językach obcych w podziale na pięcioletnie okresy, okazuje się, że najwięcej takich publikacji zacytowano w latach 2000–2004 (1936), w kolejnym okresie było ich 1499, a najmniej w latach 2010–2014 (1267).

Tabela 2. *Liczba wystąpień poszczególnych typów tekstów w całym badanym okresie oraz w podziale na pięcioletnie okresy*

Typ publikacji	2000–2004		2005–2009		2010–2014		2000–2014	
	Liczba cytowań	%	Liczba cytowań	%	Liczba cytowań	%	Liczba cytowań	%
archiwalia	43	0,44	14	0,14	148	1,53	205	0,70
artykuł	2007	20,58	2109	21,18	2119	21,85	6235	21,20
czasopismo	20	0,21	2	0,02	32	0,33	54	0,18
dokument elektroniczny	3	0,03	28	0,28	74	0,76	105	0,36
książka	4996	51,23	5195	52,16	4494	46,34	14 685	49,93
rozdział	2650	27,17	2600	26,11	2757	28,43	8007	27,23
inny	34	0,35	11	0,11	73	0,75	118	0,40
Razem	9753	100	9959	100	9697	100	29 409	100

Zdecydowana większość (84%, 24 706 cytowań) to cytowania publikacji w języku polskim. Jeśli chodzi o cytowania w językach obcych, to dominuje język angielski (1815 cytowań), następnie francuski (848), niemiecki (624), rosyjski (462), włoski (359) i łacina (287). Pozostałe 308 cytowań to teksty w następujących 22 językach: arabskim, białoruskim, bośniackim, bułgarskim, chorwackim, czeskim, greckim, gruzińskim, hebrajskim, hiszpańskim, holenderskim, japońskim, jidysz, koreańskim, litewskim, rumuńskim, serbskim, słowackim, słoweńskim, szwedzkim, ukraińskim i węgierskim. Podział cytowań ze względu na język przedstawia Rysunek 3.



Rysunek 3. Odsetek publikacji cytowanych w podziale na poszczególne języki.

Cytowania artykułów z czasopism

Wśród 29 409 prac zacytowanych w „Pamiętniku Literackim” w badanym piętnastolecu znajduje się 6235 cytowań artykułów. Są to zarówno artykuły z czasopism naukowych (np. „Przegląd Humanistyczny”, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka”, „Studia Norwidiana” czy też „Barok. Historia – Literatura – Sztuka”), popularnonaukowych (np. „Wiedza i Życie”), jak i prasy codziennej (np. „Gazeta Wyborcza”, „Rzeczpospolita” czy „Dziennik”). Cytowane teksty pochodzą przede wszystkim z czasopism polskich, ale także angielskich, francuskich, niemieckich, rosyjskich, włoskich i innych. Tematyka czasopism obejmuje szeroko pojętą humanistykę: literaturoznawstwo, językoznawstwo, kulturoznawstwo, etnologię, teologię, bibliologię, historię, antropologię kultury, filozofię, etykę, historię sztuki, muzykologię, ale także psychologię, psychiatrię czy finanse.

Analizując opisy bibliograficzne cytowanych pozycji, wyodrębniłam 1413 tytułów czasopism, gazet i innych wydawnictw ciągłych. Choć, jak wspomniałam, opisy bibliograficzne są przygotowywane

w „Pamiętniku Literackim” starannie, jednak niektóre tytuły wydawnictw ciągłych zostały zapisane niezbyt dokładnie (np. „Acta Universitatis Lodziensis” bez podania różnicującej tytuł podserii, czy też „Kultura” i „Kultura »Paryska«”), czasem użyty był tylko akronim tytułu, a czasem różne formy zapisu tego samego czasopisma (np. „Wysokie Obcasy” i „Gazeta Wyborcza. Wysokie Obcasy”). Część tego typu niejednoznaczności udało się rozstrzygnąć, niektóre musiałyby być odszukane lub sprawdzone w innych źródłach.

Najczęściej cytowanym czasopismem jest „Pamiętnik Literacki”. W dalszej kolejności można wymienić: „Teksty Drugie” (269 cytowań), „Tygodnik Powszechny” (106), „Twórczość” (106), „Literatura na Świecie” (103), „Ruch Literacki” (99) oraz „Przegląd Humanistyczny” (85). Spośród wszystkich cytowanych czasopism 43 periodyki przywoływano 20 i więcej razy. Tytuły te zapewniły ok. 44,66% wszystkich przypisów opisujących artykuły w wydawnictwach ciągłych. Z czasopism wydawanych w XIX w. i w okresie międzywojennym (ogólna liczba cytowań z datą publikacji do 1939 r. włącznie) najczęściej cytowano: „Wiadomości Literackie” (53 cytowań), „Tygodnik Ilustrowany” (47), „Kurier Warszawski” (37), wspomniany już „Pamiętnik Literacki” (38), a także „Pion” (34), „Ateneum” (23) i „Prosto z Mostu” (23).

Najczęściej cytowane czasopisma prezentuje Tabela 3.

Wiek cytowanych publikacji

Spośród 29 409 zacytowanych pozycji nie udało się ustalić roku wydania 354 z nich. Są to przede wszystkim archiwalia, dokumenty elektroniczne, inne typy dokumentów lub książki w druku itp. Tak więc dalszej analizie poddałam 29 055 cytowań. Ich wiek został wyliczony jako różnica między rokiem zacytowania a rokiem publikacji. Wynik zero (0) oznacza, że praca została zacytowana w tym samym roku, w którym ją wydano.

Analiza wykazała, że największy odsetek wykorzystywanych źródeł ma 6–10 lat (15,55%), czyli autorzy „Pamiętnika Literackiego” najczęściej cytowali literaturę wydaną od 6 do 10 lat wcześniej. Literatura najnowsza (co najwyżej sprzed dwóch lat) stanowi 5,23% wszystkich cytowań. Zauważyć można także, że wśród najszybciej cytowanych prac jest większy odsetek artykułów (26,33) niż w odniesieniu do wszystkich cytowań (21,22). Mają na to zapewne wpływ szybszy cykl wydawniczy czasopism oraz większa częstotliwość. Jeśli chodzi

Tabela 3. Najczęściej cytowane czasopisma w „Pamiętniku Literackim” w latach 2000–2014

Tytuł czasopisma		Liczba cytowań	
„Pamiętnik Literacki”	641	„Poezja”	35
„Teksty Drugie”	267	„Kuźnica”	34
„Tygodnik Powszechny”	109	„Pion”	34
„Twórczość”	106	„Roczniki Humanistyczne”	34
„Literatura na Świecie”	103	„Kresy”	32
„Ruch Literacki”	99	„Polityka”	30
„Przegląd Humanistyczny”	85	„Czerwony Sztandar”	29
„Kultura” (Paryż)	75	„Przegląd Powszechny”	27
„Znak”	74	„Res Publica Nowa”	26
„Wiadomości” (Londyn)	71	„Rzeczpospolita”	26
„Teksty”	64	„Miesięcznik Literacki”	25
„Nowa Kultura”	63	„Ateneum”	23
„Dialog”	56	„Kultura”	23
„Wiadomości Literackie”	55	„Prace Literackie”	23
„Gazeta Wyborcza”	54	„Prosto z Mostu”	23
„Odra”	54	„Barok”	21
„Życie Literackie”	51	„Meander”	21
„Zeszyty Literackie”	49	„Studia Norwidiana”	21
„Tygodnik Ilustrowany”	47	„New Literary History”	20
„Nowe Książki”	43	„Prace Polonistyczne”	20
„Kurier Warszawski”	37	„Więź”	20
„Odrodzenie”	35	Razem	2785

o literaturę z okresu dwudziestolecia międzywojennego, to zaobserwować można przewagę artykułów nad książkami i rozdziałami.

Szczegółowe dane dotyczące wieku cytowanych publikacji w podziale na typy dokumentów i odpowiednie przedziały czasowe przedstawia Tabela 4.

Tabela 4. Wiek cytowanych publikacji

Wiek cytowanych publikacji w latach	Artykuły		Książki i rozdziały		Pozostałe ⁷		Razem	
	Liczba cytowań	%	Liczba cytowań	%	Liczba cytowań	%	Liczba cytowań	%
0–2	400	1,38	1073	3,69	46	0,16	1519	5,23
3–5	542	1,87	2630	9,05	28	0,10	3200	11,01
6–10	685	2,36	3813	13,12	20	0,07	4518	15,55
11–15	483	1,66	2930	10,08	9	0,03	3422	11,78
16–20	404	1,39	2075	7,14	5	0,02	2484	8,55
21–25	398	1,37	1513	5,21	4	0,01	1915	6,59
26–30	349	1,20	1459	5,02	4	0,01	1812	6,24
31–40	624	2,15	2221	7,64	15	0,05	2860	9,84
41–50	422	1,45	1475	5,08	28	0,10	1925	6,63
51–60	403	1,39	701	2,41	37	0,13	1141	3,93
61–70	394	1,36	323	1,11	26	0,09	743	2,56
71–80	361	1,24	430	1,48	15	0,05	806	2,77
81–90	172	0,59	319	1,10	9	0,03	500	1,72
91–100	123	0,42	207	0,71	4	0,01	334	1,15
101–150	356	1,23	753	2,59	16	0,06	1125	3,87
151+	123	0,42	610	2,10	18	0,06	751	2,58
Razem	6239	21,47	22 532	77,54	284	0,97	29 055	100

Patrząc na wiek cytowanych publikacji, można dostrzec, że prace w wieku do 10 lat stanowią 31,79%, a teksty w wieku do 20 lat – 52,12%, czyli blisko połowa cytowanych w „Pamiętniku Literackim” prac jest starsza niż 20 lat.

⁷ W sumie: Archiwalia, Dokumenty elektroniczne, Czasopisma i Inne.

Autocytowania

W przypadku analizy bibliometrycznej czasopisma autocytowania można przedstawić na dwóch poziomach. Są to autocytowania badanego czasopisma (czyli cytowania artykułów z „Pamiętnika Literackiego” w tymże „Pamiętniku”) oraz autocytowania autorskie (autor powołuje się na swoją publikację).

Jak już wspomniałam wcześniej, najczęściej przywoływanym czasopismem był właśnie „Pamiętnik Literacki”. W latach 2000–2014 powołano się 641 razy na artykuły opublikowane w tym kwartalniku. Stanowi to 10,28% cytowań artykułów i 2,18% wszystkich przeanalizowanych cytowań. Cytowane artykuły pochodziły niemal z wszystkich wydanych roczników od 1902 do 2012 r. Najczęściej powoływano się na teksty z lat 80. – 146 razy, z lat 2000–2012 – 134 razy i z lat 70. – 120 razy. Artykuły z najstarszych tomów (do 1938 r. łącznie) przywoływano 38 razy.

Zbadałam kwestię autocytowań autorskich. Wśród 29 409 cytowań jedynie 618 to autocytowania, czyli sytuacje, gdy autor powoływał się na jakąkolwiek swoją pracę. Odsetek autocytowań jest bardzo niski i wynosi 2,06% wszystkich cytowań. Liczba autocytowań w badanym czasie wahała się między 29 (w 2000 r.) i 52 (w 2009 r.), a dla poszczególnych pięcioletnich okresów wynosiła odpowiednio: 201 (2000–2004), 203 (2005–2009) i 213 (2010–2014).

Szczególny przypadek dotyczy sytuacji, gdzie autor przytaczał swój artykuł opublikowany w „Pamiętniku Literackim”. Odnotowałam 60 takich cytowań, co stanowi 0,2% wszystkich cytowań i 9,7% autocytowań autorskich.

Cytowani autorzy

Wśród 29 409 cytowań 2064 pozycji to publikacje, które nie mają w opisie podanego autora. Stanowią one 7,01% wszystkich zacytowanych pozycji. Brak autora w opisie bibliograficznym może mieć różne przyczyny. W przypadku książek (a tych jest najwięcej wśród pozycji bez podanych danych autora) to przede wszystkim monografie zbiorowe (przy zbieraniu danych redaktor był pomijany) oraz słowniki będące efektem pracy zespołu autorskiego. W przypadku rozdziałów mamy przede wszystkim hasła ze słowników. Część artykułów to teksty z gazet (głównie przedwojennych). Z zasady nie ma nazwiska autora przy cytowaniu czasopism, jak również wielu

dokumentów elektronicznych (przede wszystkim stron internetowych różnych instytucji czy portali). Tak więc do dalszej analizy wezmę pod uwagę 27 345 pozycji zacytowanych w 1158 artykułach „Pamiętnika Literackiego”.

W naukach humanistycznych teksty pisane we współpracy nie są zbyt popularne. Dominują przede wszystkim publikacje jednoautorskie. W „Pamiętniku Literackim” niespełna 3% (816) zacytowanych publikacji powstało jako efekt pracy więcej niż jednego autora. Najwięcej autorów, bo aż siedmiu, ma *Słownik języka polskiego [...] wypracowany przez Aleksandra Zdanowicza, Michała Bohusza Szyszkę, Januarego Filipowicza, Walerjana Tomaszewicza, Florjana Czeplińskiego i Wincentego Korotyńskiego, z udziałem Bronisława Trentowskiego* z 1861 r. Dwie zacytowane pozycje (książka i artykuł) mają po sześciu autorów. Zdecydowana większość cytowań spośród tych, które mają więcej niż jednego autora, to publikacje przygotowane przez dwie osoby. Takich prac jest 668, czyli 81,7% wśród wszystkich wieloautorskich. Pozostałe zostały napisane przez trzech autorów (95 prac), czterech – 34 lub pięciu – 5.

W nieco ponad połowie przypadków (428 cytowań) mamy do czynienia z pisanymi we współpracy książkami, pozostałe to przede wszystkim artykuły (224) i rozdziały (152) oraz archiwalia, dokumenty elektroniczne i inne (w sumie 12).

Analizując cytowania, chciałam również sprawdzić, kto jest najczęściej cytowanym autorem w „Pamiętniku Literackim”. Trzeba pamiętać, że zadanie to jest utrudnione, ponieważ w opisach bibliograficznych cytujący autorzy używają czasem różnych form nazwiska tej samej osoby. Dotyczy to przede wszystkim osób, których oryginalne nazwisko jest zapisywane w alfabecie niełacińskim (np. Brodski J. i Brodskij I.), twórców z okresu średniowiecza czy starożytności (np. Angelus Silesius i Anioł Ślązak), czy też osób, które zmieniły nazwisko. Nie zawsze możliwe jest odnalezienie wszystkich używanych form. Niemniej jednak na podstawie zebranych danych postanowiłam przedstawić, na kogo w „Pamiętniku Literackim” powoływano się najczęściej w latach 2000–2014. Niekwestionowanym liderem tego rankingu okazał się Czesław Miłosz (292 cytowania) oraz Michał Głowiński (230 cytowań). Na kolejnych miejscach znaleźć można Adama Mickiewicza (183 cytowania), Wacława Grubińskiego (163 razy – głównie za sprawą jednego artykułu

poświęconego temu twórcy). Spośród osób zacytowanych sto i więcej razy wymienić można: Ryszarda Nycza, Stanisława Barańczaka, Witolda Gombrowicza, Juliusza Słowackiego, Marię Janion, Henryka Markiewicza, Bolesława Prusa i Stanisława Ignacego Witkiewicza. Przeglądając to zestawienie, nietrudno zauważyć, że autorzy tekstów przeplatają się z badaczami literatury. Nic dziwnego, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w analizowanym czasopiśmie mamy do dyspozycji tylko przypisy dolne, gdzie wymieszana jest literatura podmiotowa z przedmiotową. Bez szczegółowej analizy samego tekstu nie jest możliwe oddzielenie danych bibliograficznych ze względu na pełnią w tekście funkcję. „Pamiętnik Literacki” to czasopismo, które podejmuje przede wszystkim tematykę dotyczącą literatury polskiej. Z tego też względu wśród 49 najczęściej cytowanych autorów występuje tylko czterech badaczy spoza Polski. Są to Roland Barthes (91 razy), Jacques Derrida (79), Umberto Eco (60) oraz Michał Bachtin (54). Listę najczęściej cytowanych (co najmniej 50 razy) przedstawia Tabela 5.

Najczęściej cytowane prace

Ze względu na przyjętą metodę zbierania danych z przypisów bibliograficznych odnalezienie najczęściej cytowanych prac nie było łatwe. Aby je zidentyfikować, wyodrębniłam pozycje z identycznym autorem i rokiem wydania, a następnie uzupełniłam je o tytuły. W sytuacji, gdy cytowany był rozdział, brałam pod uwagę tytuł książki. W ten sposób uzyskałam listę najczęściej cytowanych publikacji. Na każdą z nich powołano się 14 i więcej razy. Wśród nich nie ma ani jednego artykułu, ponieważ nawet te najpopularniejsze pojawiały się w analizowanym zbiorze zaledwie kilka razy. Tabela 6 prezentuje najczęściej przywoływane w latach 2000–2014 monografie.

Cytowania „Pamiętnika Literackiego”

Przygotowując niniejszą analizę, postanowiłam zbadać, czy jest możliwe sprawdzenie, czy czasopisma humanistyczne są cytowane i jak wygląda kwestia cytowań artykułów opublikowanych w ostatnich pięciu latach. Jako materiał posłużyło mi 15 roczników „Pamiętnika Literackiego”.

Tabela 5. Najczęściej cytowani autorzy w „Pamiętniku Literackim” w latach 2000–2014

Nazwisko i imię cytowanego autora	Liczba cytowań		
Miłosz Czesław	292	Leśmian Bolesław	68
Głowiński Michał	230	Brzozowski Stanisław	65
Mickiewicz Adam	183	Krzyżanowski Julian	64
Grubiński Wacław	163	Norwid Cyprian Kamil	64
Nycz Ryszard	149	Terlecki Tymon	64
Barańczak Stanisław	137	Markowski Michał Paweł	63
Gombrowicz Witold	133	Podraza Kwiatkowska Maria	63
Słowacki Juliusz	131	Rymkiewicz Jarosław Marek	63
Janion Maria	111	Strykowski Julian	62
Markiewicz Henryk	110	Ziomek Jerzy	61
Prus Bolesław	110	Eco Umberto	60
Witkiewicz Stanisław Ignacy	104	Kleiner Juliusz	57
Błoński Jan	97	Buczkowski Leopold	56
Parnicki Teodor	97	Orzeszkowa Eliza	56
Herbert Zbigniew	93	Wat Aleksander	56
Wyka Kazimierz	93	Balcerzan Edward	55
Barthes Roland	91	Bachtin Michał	54
Sławiński Janusz	89	Kuncewiczowa Maria	54
Jarzębski Jerzy	86	Przybylski Ryszard	54
Dąbrowska Maria	84	Irzykowski Karol	52
Szyborska Wiśława	84	Pigoń Stanisław	52
Derrida Jacques	79	Pelc Jerzy	51
Bolecki Włodzimierz	78	Białoszewski Miron	50
Iwaszkiewicz Jarosław	75	Kochanowski Jan	50
Sienkiewicz Henryk	73		

Tabela 6. Najczęściej cytowane publikacje w „Pamiętniku Literackim” w latach 2000–2014

Opis bibliograficzny	Liczba cytowań
Curtius, E. R. (1997; 2005; 2009). Literatura europejska i łacińskie średniowiecze. Kraków: Universitas.	34
Nycz, R. (2001). Literatura jako trop rzeczywistości: poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej. Kraków: Universitas.	29
Nycz, R. (1997). Język modernizmu: prolegomena historycznoliterackie: Wrocław: Leopoldinum: Wydawnictwo Fundacji dla Uniwersytetu Wrocławskiego.	26
Nycz, R. (1993; 1995; 2000). Tekstowy świat: poststrukturalizm a wiedza o literaturze. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.	25
Balbus, S. (1993; 1996). Między stylami. Kraków: Universitas.	18
Bachtin, M. (1970). Problemy poetyki Dostojewskiego. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.	17
Bachtin, M. (1975). Twórczość Franciszka Rabelais'go a kultura ludowa średniowiecza i renesansu. Kraków: Wydawnictwo Literackie.	14

Źródła danych

Jako źródło danych o cytowaniach „Pamiętnika Literackiego” postanowiłam wykorzystać dwie bazy danych (WoS i POL-index) oraz wyszukiwarkę Google Scholar. Wszystkie wyszukiwania zostały przeprowadzone w dniach: 15 maja – 10 czerwca 2016 r.

Web of Science™ Core Collection

Baza danych WoS jest interdyscyplinarną bibliograficzną bazą danych, która zawiera informacje o cytowaniach. Jest ona powszechnie wykorzystywana do wielu analiz biblio- i naukometrycznych. Baza indeksuje przede wszystkim czasopisma naukowe, a także materiały konferencyjne oraz (od 2010 r.) książki.

Wśród ośmiu indeksów cytowań, które składają się na całość bazy, cztery z nich zbierają dane z nauk humanistycznych. Są to:

- Arts & Humanities Citation Index (A&HCI) – od 1975 r.,
- Conference Proceedings Citation Index – Social Sciences & Humanities (CPCI-SSH) od 1990 r. (częściowo),

- Book Citation Index – Social Sciences & Humanities (BKCI-SSH) – od 2010 r. (częściowo),
- Emerging Sources Citation Index (ESCI) od 2015 r. (częściowo).

Jednakże warto zwrócić uwagę, że rekordy zgromadzone w tych czterech częściach stanowią jedynie ok. 9,4% całości bazy (ok. 5,7 mln). Wyszukiwanie cytowań przeprowadziłam, korzystając ze specjalnie przygotowanego formularza „Cited Reference Search” (kryterium: „Cited work”). W zapytaniu użyłam frazy: *pamiet* lit* not (pam* li* r* or pam* l* b* or pam* l* d*)*.

Google Scholar

Google Scholar (GS) jest wyszukiwarką, która służy do wyszukiwania treści naukowych. Popularność w badaniach bibliometrycznych przyniosło temu narzędziu wprowadzenie możliwości wyszukiwania cytowań w publikacjach dostępnych online. Co prawda krytycy wykorzystania GS w badaniach bibliometrycznych podkreślają wady tej naukowej wyszukiwarki (m.in. to, że dane pochodzą z materiałów niepodlegających ocenie, nie są odfiltrowane autocytowania, część danych się dubluje, dużo mniejsza reprezentacja starszych publikacji), jednakże daje się zauważyć wzrost zainteresowania GS w analizach bibliometrycznych⁸. Wykorzystanie tego narzędzia ułatwiło pojawienie się bezpłatnego programu Publish or Perish, który wyszukuje dane w GS i przygotowuje użyteczne podsumowania.

Przeszukania prowadziłam bezpośrednio w przeglądarce, a elementem wyszukiwawczym były tytuły artykułów. Dodatkowo sprawdziłam też cytowania „Pamiętnika Literackiego” poprzez Publish or Perish, stosując jako element wyszukiwawczy tytuł czasopisma i rok wydania.

Wyszukując cytowania, można zauważyć, że w GS wyświetlane są one w wynikach na dwa różne sposoby:

1. jako link umieszczony pod cytowanym artykułem z podaniem odpowiedniej liczby („cytowane przez”), stanowiący bezpośrednie odniesienie do listy prac cytujących;
2. jako fragment publikacji oznaczony pogrubioną czcionką, widoczny na liście wyników.

⁸ Widać to choćby, gdy śledzi się rezultaty wyszukiwań w bazach WoS czy Scopus lub używa jako słów kluczowych „google scholar” oraz „bibliometrics” lub „scientometrics”.

Doświadczenia te są zbieżne z badaniami prowadzonymi przez Johna J. Meiera i Thomasa W. Conklinga (2008, s. 198). Na potrzeby niniejszej analizy wzięłam pod uwagę wszystkie cytowania niezależnie od sposobu ich interpretacji przez GS. Ze względu na to, że dopasowanie cytowania w GS odbywa się tylko na podstawie tytułu artykułu, każde z nich było dodatkowo sprawdzane w dokumencie cytującym, aby wykluczyć pomyłkę, ponieważ zdarza się, że naukowcy piszą teksty o identycznych nazwach.

POL-index

Dane w bazie POL-index pochodzą z 1578 z 2212 periodyków z części B na WCP. W przypadku 1074 czasopism wprowadzono dane za lata 2009–2014, kolejne 504 natomiast uzupełniło bazę o dane z lat 2013–2014 (Kulczycki, Rozkosz & Drabek, 2016, s. 128).

„Pamiętnik Literacki” jest czasopismem z zakresu literaturoznawstwa, publikuje także artykuły w dziale Z zagadnień języka artystycznego, więc najwięcej cytowań można się spodziewać w czasopismach z tych dwóch dyscyplin (literaturoznawstwo i językoznawstwo). W części B na WCP znajduje się 166 czasopism z literaturoznawstwa i 165 z językoznawstwa. Niektóre z nich podały w swojej charakterystyce obie dyscypliny, więc w sumie mamy 247 periodyków reprezentujących przynajmniej jedną z nich. W tej grupie znajduje się 95 (38,5%) czasopism, które wprowadziły dane za sześć lat, i 72 (28,1%) czasopisma, które wprowadziły dane za dwa lata. Baza POL-index była niedostępna od połowy października 2015 do maja 2016 r. W tym czasie nie można było z niej korzystać ani wpisywać nowych danych.

POL-index nie ma specjalnej wyszukiwarki cytowań, więc aby odszukać cytowania „Pamiętnika Literackiego”, posłużyłam się formularzem wyszukiwania zaawansowanego, który daje możliwość szukania „w literaturze”, tzn. wśród wszystkich pozycji bibliografii załącznikowych. W rekordzie artykułu znajdują się one w polu „publikacja cytuje”. Szukanie cytowań odbywa się dwuetapowo. Po wpisaniu zapytania ukazują się publikacje cytujące, a dopiero po otwarciu rekordu z artykułem cytującym trzeba przejrzeć bibliografię, odnaleźć pozycję, w której opisie znalazły się wyszukiwane słowa, i sprawdzić, czy faktycznie zacytowano artykuł z poszukiwanego periodyku. Aby przejść do kolejnego cytującego rekordu, trzeba się cofnąć do listy wyników, wybrać następny i czynności te powtarzać

tyle razy, ile jest cytujących publikacji. Jest to sposób bardzo żmudny oraz wymagający sporo uwagi i koncentracji. W samej bazie wdrożono mechanizm parsowania danych, więc można sprawdzić, ile cytowań uzyskało dane czasopismo, ale mechanizm ten jest dalece niedoskonały. W przypadku „Pamiętnika Literackiego” baza podaje 165 cytowań, tymczasem „ręczne” liczenie dało wynik 1469 razy, czyli prawie dziewięć razy więcej. Nawet w odniesieniu do tak jednoznacznego tytułu (i zawsze poprawnie zapisanego) jak „Białostockie Studia Literaturoznawcze” baza nie ma 100% skuteczności, ponieważ podaje 22 cytowania, gdy tymczasem przejrzenie rekordów cytujących daje wynik 25. Tak więc danych tych nie można wykorzystać nawet porównawczo, nie wiadomo bowiem, jaki odsetek cytowań udało się poprawnie rozpoznać i można założyć, że dla każdego czasopisma będzie on inny.

Wyniki

W sumie w wymienionych źródłach udało się odnaleźć 394 cytowania 227 tekstów opublikowanych w „Pamiętniku Literackim” w latach 2000–2014. Najwięcej cytowań odnalazłam w Google Scholar – 209 oraz w POL-indexie – 200; najmniej było ich w WoS, bo tylko 59. Jeśli chodzi o liczbę cytowań, to najważniejszy dla „Pamiętnika Literackiego” okazał się rok 2000 i 2006, gdyż teksty z tych roczników doczekały się po 47 cytowań. W roku 2000 ukazał się najczęściej cytowany tekst. Była to recenzja przygotowana przez Michała Pawła Markowskiego, którą zacytowano 15 razy. Dotyczyła ona specjalnego numeru „Publications of the Modern Language Association of America” z roku 1999, w całości poświęconego związkom etyki i badań literackich. Najwięcej zacytowanych artykułów (23) opublikowano w roku 2006, najmniej w 2014 (1). Trzy artykuły zacytowano po siedem razy i dwa kolejne po sześć razy.

Cytujące publikacje

Większość cytowań (353) pochodzi z artykułów, co wynika z wykorzystanych źródeł (przede wszystkim WoS i POL-index). Pozostałe typy cytujących publikacji (wszystkie z Google Scholar) to monografie i rozdziały w monografiach (25), prace doktorskie i magisterskie (8), materiały konferencyjne (2) i inne (7), czasem niekompletne lub niedostępne do sprawdzenia.

Artykuły z „Pamiętnika Literackiego” cytowane były w 129 czasopismach, przede wszystkim w polskich. Najwięcej cytowań odnalazłam w „Tekstach Drugich” (46 cytowań), w „Pamiętniku Literackim” (31), „Przestrzeniach Teorii” (17) oraz po 10 razy w następujących periodykach: „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica”, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” i „Świat Tekstów. Rocznik Słupski”. Wśród cytujących „Pamiętnik Literacki” 15 czasopism zagranicznych wymienić można: „Zeitschrift für Slavische Philologie” (trzy cytowania), „Zeitschrift für Slawistik” (trzy), „Dostoevsky Studies”, „New Zealand Slavonic Journal”, „World Literature Studies” (po dwa cytowania) i inne. Czasopisma, w których najczęściej przywoływano teksty z „Pamiętnika Literackiego”, przedstawia Tabela 7.

Tabela 7. Wykaz czasopism, które najczęściej cytowały teksty z „Pamiętnika Literackiego”

Tytuł czasopisma ⁹	Liczba zacytowanych tekstów
„Teksty Drugie”	46
„Pamiętnik Literacki”	31
„Przestrzenie Teorii”	17
„Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica”	10
„Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka”	10
„Świat Tekstów. Rocznik Słupski”	10
„Roczniki Humanistyczne”	7
„Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej”	6
„Prace Literackie”	6
„Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie”	6
„TEKSTUALIA. PALIMPSESTY LITERACKIE ARTYSTYCZNE” NAUKOWE	6

.....
⁹ Zachowano oryginalną pisownię i ortografię z bazy POL-index/Polska Bibliografia Naukowa.

„Tematy i Konteksty” („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna. Historia Literatury”)	5
„Colloquia Litteraria”	5
„Porównania. Czasopismo poświęcone zagadnieniom komparatystyki literackiej oraz studiom interdyscyplinarnym”	5
„Forum Artis Rhetoricae”	4
„POSTSCRIPTUM POLONISTYCZNE”	4
„PRACE FILOLOGICZNE. LITERATUROZNAWSTWO”	4
„Świat i Słowo”	4
„Z Teorii i Praktyki Dydaktycznej Języka Polskiego”	4
„Zagadnienia Rodzajów Literackich”/„Problems of Literary Genres”	4

Google Scholar i POL-index

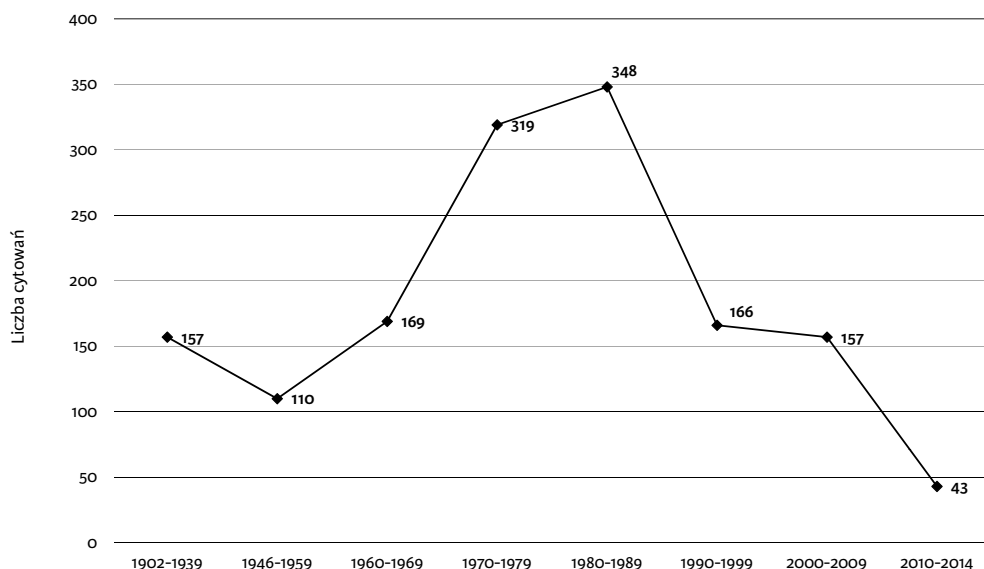
Sprawdziłam, czy dane z POL-index dostępne są poprzez Google Scholar. Obecnie (czerwiec 2016 r.) dane z bazy POL-index nie są wyszukiwane przez Google Scholar, więc cytowania z obu źródeł wzajemnie się uzupełniają. Tylko 55 cytowań powtarza się w obu tych źródłach. 143 cytowania znaleźć można tylko w POL-indexie. Może to dziwić, ponieważ wiele czasopism, w których odnalazłam cytowania „Pamiętnika Literackiego”, jest dostępnych pełnotekstowo w sieci (m.in. „Porównania”, „Sztuka Edycji”, „Tekstualia”, „Colloquia Litteraria”, „Studia Norwidiana” i inne). Prawdopodobnie umieszczone na stronie pliki z tekstami są nieodpowiednio przygotowane i tym samym stają się „niewidzialne” dla GS.

Tylko jedno cytowanie powtórzyło się we wszystkich trzech wybranych źródłach. Ten cytujący artykuł pochodził z czasopisma „Acta Poloniae Historica”.

Wiek cytowań

W podrozdziale o wieku cytowanych publikacji pisałam, że największy odsetek wykorzystywanych w badanym czasopiśmie źródeł ma 6–10 lat. Chciałam również sprawdzić, z których lat pochodzą najczęściej cytowane teksty z tego czasopisma. W tym celu wszystkie cytowania „Pamiętnika Literackiego” odszukane w POL-indexie podzieliłam

na poszczególne okresy, w zależności od roku wydania cytowanego artykułu. Okazało się, że w latach 2009–2014 najczęściej cytowano publikacje z lat 80. – 348 razy (z rekordowym rokiem 1986 – 86 cytowań) oraz z lat 70. (319 cytowań). Na podobnym poziomie znalazły się cytowania z lat 1960–1969 (169 cytowań) i 1990–1999 (166 cytowań). Nie wiele mniej było cytowań tekstów z lat 2000–2009 oraz 1902–1938 (po 157 cytowań). Budzą podziw zwłaszcza „wiecznie aktualne” stuletnie teksty z początków historii czasopisma, które wciąż znajdują swoje miejsce we współczesnym literaturoznawstwie. Rysunek 4 przedstawia liczbę publikacji z poszczególnych okresów w latach 2009–2014.



Wykres 4. Liczba cytowań artykułów z „Pamiętnika Literackiego” na podstawie bazy POL-index.

Podsumowanie

„Pamiętnik Literacki” to jedno z najważniejszych czasopism z zakresu literatury polskiej. Jest periodykiem o stabilnej strukturze, niemal niezmienianej od ponad 100 lat. Najważniejsze działy to: Rozprawy i artykuły, Zagadnienia języka artystycznego, Materiały i notatki.

Swoje obszerne rozprawy publikowali i publikują w tym czasopiśmie najwybitniejsi polscy literaturoznawcy.

Przeprowadzona analiza wskazała, że cytowane są przede wszystkim monografie i rozdziały (ok. 77%) i artykuły z czasopism oraz gazet (ok. 21%) i ten wynik jest zbliżony z tymi uzyskanymi przez innych badaczy. Pozostałe typy publikacji (czasopisma, archiwalia, dokumenty elektroniczne) przywoływane są rzadko. Porównanie trzech kolejnych okresów pięcioletnich przyniosło obserwację, że proporcje między poszczególnymi typami publikacji wyglądają podobnie. Nieznacznie więcej cytowań publikacji elektronicznych w okresie 2009–2014 nie wskazuje na to, żeby w najbliższych latach można się było spodziewać dużego wzrostu przywołań tego typu prac. W polskim literaturoznawstwie większość czasopism wydawana jest w wersji tradycyjnej i choć wiele z nich ma wersję elektroniczną, to rzadko znajduje to swoje odzwierciedlenie w analizowanych przypisach lub konwencja cytowań nie uwzględnia podawania informacji o wykorzystaniu elektronicznej wersji.

Autorzy piszący w „Pamiętniku Literackim” cytują przede wszystkim prace w języku polskim (84%). Spośród języków obcych wyróżnić można jedynie angielski (6%), francuski (3%), niemiecki i rosyjski (po 2%). Pozostałe 3% to cytowania publikacji w 24 innych językach.

Jeśli chodzi o wiek cytowanych prac, to autorzy rzadko cytują literaturę najnowszą. Największy odsetek cytowań dotyczy prac 6–10-letnich, a ok. 50% wszystkich cytowań ma więcej niż 20 lat.

Analiza cytowań „Pamiętnika Literackiego” wyszukanych na podstawie trzech źródeł (Web of Science™ Core Collection, Google Scholar oraz POL-index) przyniosła rezultat w postaci 394 cytowań artykułów z lat 2000–2014. Ze względu na specyfikę wykorzystanych źródeł są to przede wszystkim dane pochodzące z czasopism. „Pamiętnik Literacki” jest znany i cytowany przede wszystkim w tekstach z literaturoznawstwa i językoznawstwa polskiego.

Większość cytowań pochodziła z piśmiennictwa polskiego, także te odnalezione w Google Scholar czy WoS. To wskazuje, że jeśli w przyszłości ocena czasopism humanistycznych ma wykorzystywać analizę cytowań, to należałoby się zastanowić nad stworzeniem lokalnej bazy danych uwzględniającej kulturę cytowań charakteryzującą tę dziedzinę. Takich założeń nie spełnia obecnie ani Google Scholar, ani POL-index.

Podziękowania

Dziękuję Ewie Rozkosz, Emanuelowi Kulczyckiemu i Markowi Hołowieckiemu za pomoc w zbieraniu danych i uważną lekturę tego tekstu.

Literatura

- Bemke-Świtilnik, M., Drabek A. (2015). A citation analysis of the research reports of the Central Mining Institute: a case study: mining and environment using the Web of Science, Scopus, BazTech, and Google Scholar. *Journal of Scientometric Research*, 4(3), 153–160. doi: 10.4103/2320–0057.174861
- Cullars, J. (1988). Characteristics of the Monographic Scholarship of Foreign Literary Studies by Native Speakers of English. *College & Research Libraries*, 49(2), 158–170. doi: 10.5860/crl_49_02_157
- Czasopisma humanistyczne (BazHum). Pozyskane z: <http://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/8/>
- Dejnarowicz, Cz. (1980). *Literatura naukowa, uczeni, wydawcy*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Drabek, A. (2009). Polska Literatura Humanistyczna „Arton” – baza bibliograficzna czy indeks cytowań? W: *Bibliograficzne bazy danych: kierunki rozwoju i możliwości współpracy: Ogólnopolska konferencja naukowa z okazji 10-lecia bazy danych BazTech: Bydgoszcz, 27–29 maja 2009*. Pozyskane z: <http://www.ebib.info/publikacje/matkonf/mat19/drabek.php>
- Drabek, A., Rozkosz, E. A., Hołowiecki, M., Kulczycki, E. (2015). Polski Współczynnik Wpływu a kultury cytowań w humanistyce. *Nauka i Szkolnictwo Wyższe*, 2(45), 121–137.
- Fita, S., Świerczyńska D. (2006). *Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza 1886–2006* (wyd. 2 popr. i uzup.). Wrocław [etc.]: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo.
- Gawałkiewicz, J. (1964). *Bibliografia „Pamiętnika Literackiego: 1946–1962*. Wrocław [etc.]: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo.
- Jarnicki, P. (2014). *Metaforyczne konceptualizacje pojęcia „tekstu” a przemiany stylów myślowych w literaturoznawstwie*. Wrocław: Wydawnictwo Fundacji „Projekt Nauka”.

- Komunikat Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 4 września 2012 r. w sprawie kryteriów i trybu oceny czasopism naukowych.
- Komunikat Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 18 grudnia 2015 r. w sprawie wykazu czasopism naukowych wraz z liczbą punktów przyznawanych za publikację w tych czasopismach.
- Komunikat Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 29 maja 2013 r. w sprawie kryteriów i trybu oceny czasopism naukowych.
- Konieczna, D. (2002). Bibliometryczna analiza publikacji cytowanych w czasopiśmie „Litteraria” w latach 1969–1999. *Zagadnienia Naukoznawstwa*, 38(151–152), 137–145.
- Kulczycki, E., Rozkosz, E. A., Drabek, A. (2016). Ocena ekspercka jako trzeci wymiar ewaluacji krajowych czasopism naukowych. *Nauka*, 1, 107–142.
- Krzyżanowski, J. (1948). *Dzieje dwu pamiętników*. W. Z. Świdwińska, *Bibliografia Pamiętnika Literackiego i Pamiętnika Tow. Literackiego im. Adama Mickiewicza 1887–1939* (s. 7–16). Warszawa: Nakł. Tow. Literackiego im. Adama Mickiewicza.
- Krzyżanowski, J. (1962). „Pamiętnik Literacki” i jego dzieje. *Pamiętnik Literacki*, 53(3), 66–78.
- Markiewicz, H. (2000). *Historia literatury*. W: A. Hutnikiewicz, A. Lam (red.), *Literatura polska XX wieku: przewodnik encyklopedyczny*, t. 1, A–O (s. 224–227, wyd. 1 popr.). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Markowski, M. P. (2000). Zwrot etyczny w badaniach naukowych. *Pamiętnik Literacki*, 1, 239–244.
- Meier, J. J., & Conkling, T. W. (2008). Google Scholar's coverage of the engineering literature: an empirical study. *The Journal of Academic Librarianship*, 34(3), 196–201.
- Nolen, D. S. (2010). Characteristics of la literatura: A Reference Study of Spanish and Latin American Literature. *College & Research Libraries*, 71(1), 9–19. doi: 10.5860/crl.71.1.9
- Oszczęda, A. (2007). *Bibliografia Pamiętnika Literackiego 1982–2002*. Warszawa: Instytut Badań Literackich PAN.
- Pamiętnik Literacki – Historia* (b.d.). Pozyskane z: <http://pamietnikliteracki.pl/pl/content/item/id,3,title,Historia.html>
- Racki, G. (2004). „Geological Quarterly” w świetle indeksów cytowań ISI. *Przegląd Geologiczny*, 52(9), 866–872.

- Sypulanka, Z. (1985). Bibliografia „Pamiętnika Literackiego” 1963–1982. *Pamiętnik Literacki*, 76(1), 215–369.
- Świdwińska, Z. (1948). *Bibliografia Pamiętnika Literackiego i Pamiętnika Tow. Literackiego im. Adama Mickiewicza 1887–1939*. Warszawa: Nakł. Tow. Literackiego im. Adama Mickiewicza.
- Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z 29 czerwca 2015 r. w sprawie Systemu Informacji o Nauce.
- Wan, K., Anyi, U., Anuar, N., & Zainab, A. (2009). Bibliometric studies on single journals: a review. *Malaysian Journal of Library & Information Science*, 14(1), 17–55.
- Tiew, W. S. (1997). Single journal bibliometric studies: A review. *Malaysian Journal of Library & Information Science*, 2(2), 93–114.
- Zakrzewski, B. (1964). Powojenne dzieje „Pamiętnika Literackiego” (1946–1962). W: J. Gawałkiewicz, *Bibliografia „Pamiętnika Literackiego: 1946–1962* (s. 5–23). Wrocław [etc.]: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo.

Ewa A. Rozkosz

Polskie czasopisma pedagogiczne w „Wykazach czasopism punktowanych” w latach 2012, 2013 i 2015

Wprowadzenie

Prestiż czasopisma może być utożsamiany z wartością wskaźników bibliometrycznych (np. *impact factor*; Abramo, D'Angelo, 2015), wskaźników wykorzystania czy oceną jakości przeprowadzoną przez środowisko naukowe (Haustein, 2012), oceną składu rady naukowej (Wheeler, 2011) czy innych wskaźników formalnych. Zasady oceny czasopism naukowych wpisane w politykę naukową wyznaczają kierunki ich rozwoju, gdyż definiują, czym jest prestiż czasopisma. W kontekście polskim taką rolę pełnią zasady tworzenia Wykazu czasopism punktowanych (WCP), ogłaszane w formie komunikatów przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (Kulczycki, Rozkosz, Drabek, 2016). Tytuły ocenionych (na podstawie tych zasad) czasopism są publikowane w WCP wraz z liczbą punktów, które jednostka naukowa uzyskuje za opublikowany w czasopiśmie artykuł. Wykaz jest wykorzystywany jako jedno z narzędzi ewaluacji jednostek naukowych (parametryzacji), która z kolei powiązana jest ściśle z finansowaniem tych jednostek (Kulczycki, 2014). Taki jest cel tworzenia wykazu. Kulczycki zwraca jednak uwagę na inne sposoby jego wykorzystania. Publikowane w wykazie punkty często używane są do oceny osiągnięć naukowych poszczególnych badaczy (a nie, jak przewidują zasady ewaluacji, jednostek naukowych), np. przez recenzentów w awansach naukowych. Przyznana czasopismu liczba punktów może również oddziaływać na jego ocenę przez środowisko naukowe. Czasopisma z dużą liczbą punktów mogą być postrzegane jako czasopisma o wyższej jakości lub jako czasopisma, w których publikacja jest bardziej opłacalna.

Każdy WCP składa się z trzech części: A, B i C. Część A zawiera czasopisma indeksowane w Journal Citation Reports i posiadające

Impact Factor. Część B zawiera czasopisma naukowe nieujęte w części A i C, ale poddane ewaluacji na podstawie danych dostarczonych przez redakcje w ankiecie ewaluacyjnej (ankieta udostępniana była na stronie Polskiej Bibliografii Naukowej). Część C zawiera czasopisma indeksowane w bazie ERIH.

Część B zawiera lub jest tożsama z rankingiem krajowych czasopism naukowych. Od 2015 r. ocena czasopism dokonywana jest na podstawie trzech wymiarów: formalnego, bibliometrycznego i eksperckiego. Wcześniej ocena opierała się na dwóch wymiarach: formalnym i bibliometrycznym. Kulczycki, Rozkosz i Drabek (2016) przedstawili szczegółowo zasady ewaluacji krajowych czasopism naukowych. Kryteria oceny są niemal identyczne dla czasopism z trzech grup nauk: humanistycznych (H), społecznych (S) oraz technicznych, ścisłych, medycznych i przyrodniczych (TZ). Różnica dotyczy przede wszystkim wartości kryteriów, których przekroczenie zapewnia czasopismu częściowe punkty. Wyniki ewaluacji czasopism publikowane są w zbiorczym wykazie (w części B na WCP). Sposób prezentacji wyników utrudnia analizę czasopism reprezentujących daną dziedzinę lub dyscyplinę naukową. Wyniki takich analiz mogą mieć znaczenie dla wydawców i redaktorów czasopism naukowych przy planowaniu ich dalszego rozwoju, dla autorów przy poszukiwaniu miejsca publikacji, jak również dla podmiotów odpowiedzialnych za politykę naukową, przy konstrukcji zasad ewaluacji czasopism naukowych, dostrzeganiu różnic pomiędzy dziedzinami lub dyscyplinami.

W niniejszym tekście przedstawiam wyniki analiz polskich czasopism naukowych z zakresu pedagogiki ujętych w części B na trzech WCP, z lat: 2012, 2013 i 2015. Moim celem było sprawdzenie, czy i jak różnią się między sobą wartości wskaźników zadeklarowanych przez czasopisma pedagogiczne umieszczone na poszczególnych WCP, jak również wyniki oceny formalnej, bibliometrycznej i eksperckiej.

Materiały i metody

Podstawą analizy były: (1) dane o czasopismach pedagogicznych z części B pochodzące z ankiet ewaluacyjnych (deklaracje redakcji) oraz (2) wyniki oceny formalnej, bibliometrycznej i eksperckiej. Dane źródłowe zostały uzyskane z Ośrodka Przetwarzania Informa-

cji oraz Index Copernicus International. Nie zidentyfikowałam braków w danych.

Przeanalizowałam dane o polskich czasopismach naukowych z zakresu pedagogiki umieszczonych w części B na trzech wykazach czasopism – z lat: 2012, 2013 i 2015 ($N = 1356$). Jako czasopisma pedagogiczne zakwalifikowałam te, które spełniały jeden z dwóch warunków: (1) redakcja czasopisma wskazała pedagogikę w 2015 r. jako jedną z dyscyplin podstawowych w ankiecie ewaluacyjnej ($N = 56$), (2) pedagogika została podana jako dziedzina naukowa w bazie Arianta ($N = 56$). Użytkowałam 70 czasopism spełniających podane założenia (zob. Aneks) oraz umieszczone na części B we wszystkich trzech analizowanych WCP. Czasopisma mogły wskazywać w ankiecie ewaluacyjnej jedną lub dwie podstawowe dyscypliny naukowe, dlatego też w grupie czasopism pedagogicznych zakwalifikowanych na podstawie pierwszego warunku znalazły się również czasopisma interdyscyplinarne. Warto odnotować, że przyjęty do analizy zbiór był mniej liczny aniżeli zbiór czasopism ($N = 411$) poddanych ocenie eksperckiej w 2015 r. przez Komitet Nauk Pedagogicznych. Zasady wyłaniania czasopism i przekazywania ich do oceny eksperckiej zostały przedstawione przez Kulczyckiego, Rozkosz i Drabek (2016). Przyjmując jako podstawę grupę nauk, do której czasopisma zostały zakwalifikowane w WCP z 2015 r., ustaliłam, że zbiór ten liczył 22 czasopisma z grupy H, 46 czasopism z grupy S oraz 2 czasopisma z grupy TZ. Czasopisma pedagogiczne były więc najczęściej kwalifikowane do grupy nauk społecznych. To oczekiwany wynik, zważywszy na umiejscowienie pedagogiki jako dyscypliny w obszarze nauk społecznych w obowiązującym w Polsce „Wykazie obszarów wiedzy, dziedzin nauki i sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych” (Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 8 sierpnia 2011 r. w sprawie obszarów wiedzy, dziedzin nauki i sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych). Szczegółową analizę wyników ewaluacji przeprowadziłam na danych o czasopismach zakwalifikowanych do grupy nauk S, z uwagi na różnice w wartościach progowych przyjęte dla poszczególnych grup nauk, które uniemożliwiają adekwatne porównanie wyników między grupami nauk na WCP.

Opisany sposób wyłonienia czasopism pedagogicznych pozwolił mi zakwalifikować do czasopism pedagogicznych wiele czasopism interdyscyplinarnych, które deklarowały związek z pedagogiką w ankiecie ewaluacyjnej. Oparcie się na kryteriach formalnych jest

zabiegiem obiektywizującym wybór, jednocześnie ma słabe strony, gdyż do zbioru zostały włączone czasopisma, które w mniejszym stopniu mogą być kojarzone przez środowisko naukowe z pedagogiką (np. „Wiadomości Historyczne”). W analizach nie uwzględniłam polskich czasopism naukowych z zakresu pedagogiki, które zostały zakwalifikowane do części A lub C na WCP.

Aby zrealizować założony cel, tj. porównać wartości kryteriów oraz wyniki oceny czasopism pedagogicznych, zastosowałam statystyki opisowe, test korelacji *r*-Pearsona oraz nieparametryczny test Wilcozona. Wszystkie obliczenia wykonałam przy użyciu pakietu IBM SPSS Statistics 23.

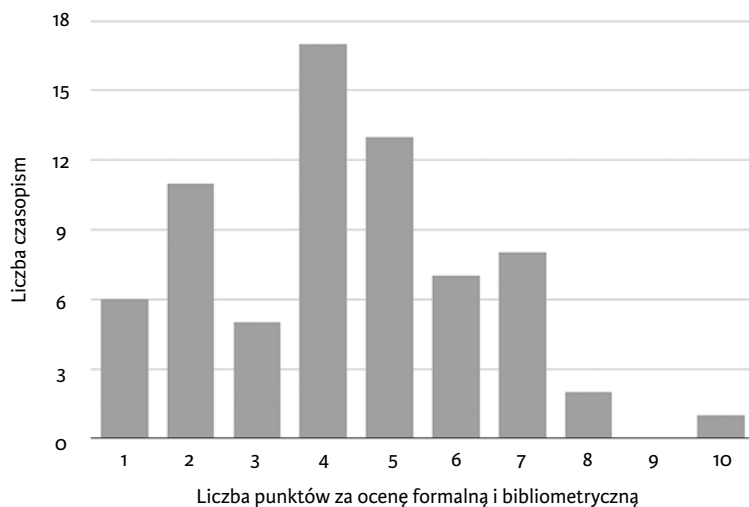
Wyniki ewaluacji czasopism pedagogicznych

W 2012 i 2013 r. czasopisma mogły uzyskać od 1 do 10 punktów, a w 2015 r. od 1 do 15 punktów. Wyniki ewaluacji prezentuję na pełnym zbiorze czasopism pedagogicznych reprezentujących trzy grupy nauki: H, Si TZ ($N = 70$).

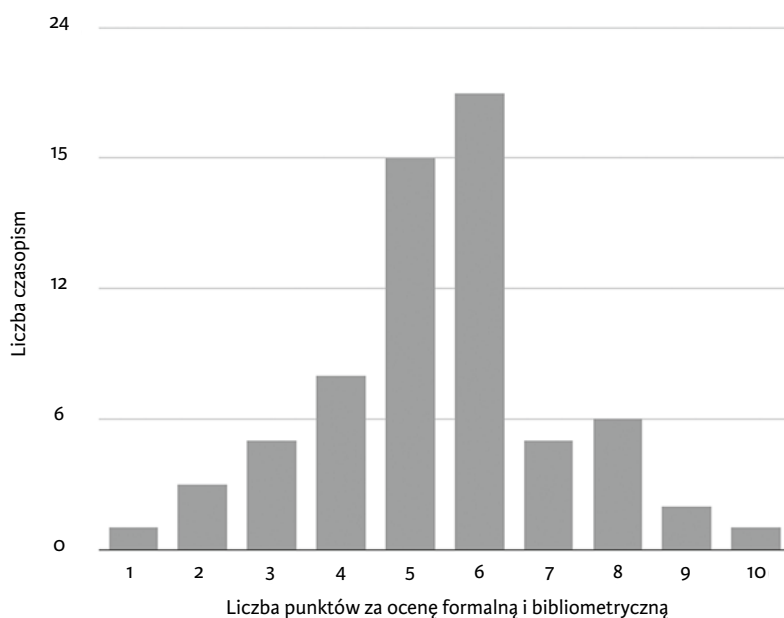
Rysunek 1 pokazuje rozkład punktów przyznanych czasopismom pedagogicznym w 2012 r. Najmniejszą liczbę punktów (1 pkt) przyznano sześciu czasopismom, a największą (10 pkt) jednemu czasopismu. Najwyżej oceniony został: „Teaching English with Technology”. Średnia liczba punktów wyniosła $M = 4,29$, przy odchyleniu standardowym $SD = 2,008$.

Rysunek 2 pokazuje rozkład punktów przyznanych czasopismom pedagogicznym w 2013 r. Najmniejszą liczbę punktów (1 pkt) przyznano jednemu czasopismu, a największą (10 pkt) też jednemu czasopismu. Zmniejszyła się więc znacząco liczba czasopism z minimalną liczbą punktów. Najniżej ocenione zostały „Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej we Włocławku. Zbliżenia Cywilizacyjne”, a najwyżej „Teaching English with Technology”. Średnia liczba punktów wyniosła $M = 5,44$, przy odchyleniu standardowym $SD = 1,742$.

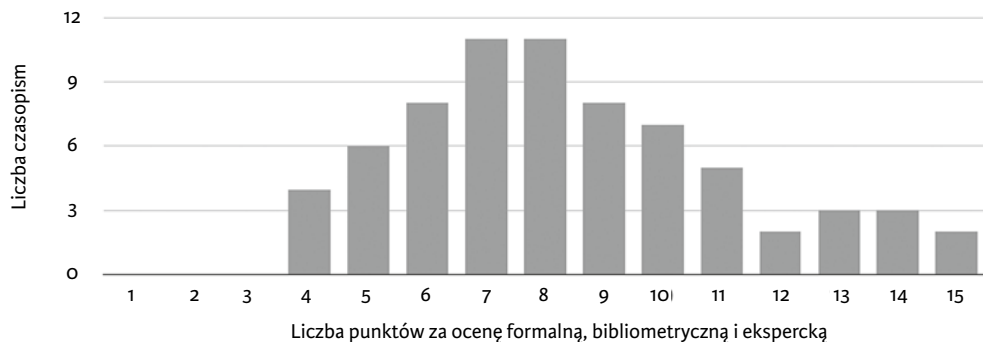
Rysunek 3 pokazuje rozkład punktów przyznanych czasopismom pedagogicznym w 2015 r. Żadne nie otrzymało najmniejszej liczby punktów (1 pkt). Największą liczbę punktów (15 pkt) przyznano dwóm czasopismom. Najwyżej ocenione zostały: „E-mentor” oraz „Seminare”. Średnia liczba punktów wyniosła $M = 8,44$, przy odchyleniu standardowym $SD = 2,801$.



Rysunek 1. Rozkład punktów, jakie uzyskały analizowane czasopisma pedagogiczne na Wykazie czasopism punktowanych w 2012 r.



Rysunek 2. Rozkład punktów, jakie uzyskały analizowane czasopisma pedagogiczne na Wykazie czasopism punktowanych w 2013 r.



Rysunek 3. Rozkład punktów, jakie uzyskały analizowane czasopisma pedagogiczne na Wykazie czasopism punktowanych w 2015 r.

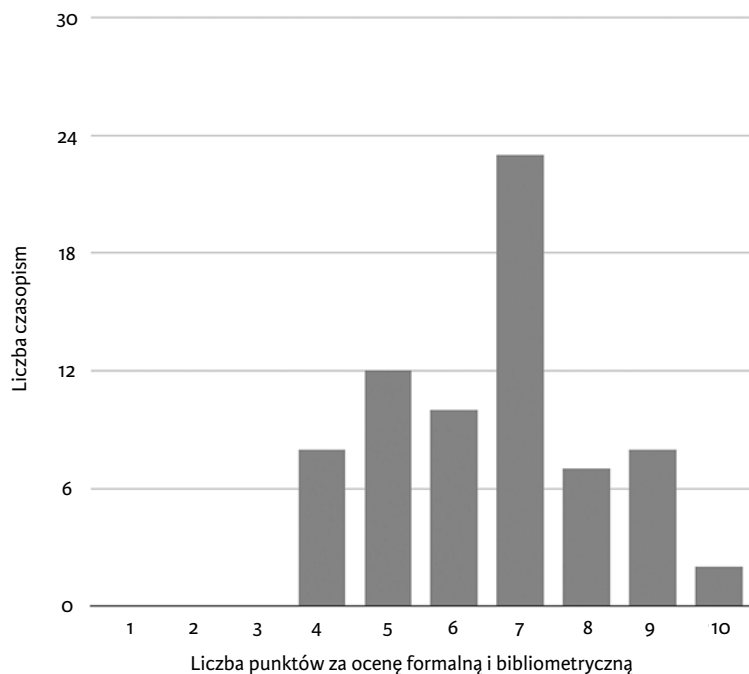
Rysunek 4 pokazuje wyniki oceny czasopism pedagogicznych z 2015 r. zredukowane o wymiar ekspercki, którego nie uwzględniono we wcześniejszych latach. Ocena czasopisma w wymiarze formalnym i bibliometrycznym umożliwiała uzyskanie od 1 do 10 pkt. Wszystkie czasopisma pedagogiczne uzyskały co najmniej cztery punkty. Średnia liczba punktów wyniosła $M = 6,59$, przy odchyleniu standardowym $SD = 1,592$.

W celu porównania wyników oceny czasopism pedagogicznych umieszczonych w części B na wszystkich trzech analizowanych wykazach ($N = 70$) przyjąłam następujące hipotezy:

- H1: Wyniki oceny czasopism pedagogicznych w 2012 r. różnią się od wyników w 2013 r.
- H2: Wyniki oceny czasopism pedagogicznych w 2013 r. różnią się od wyników oceny formalnej i bibliometrycznej w 2015 r.

Analizę wykonałam na zbiorze wyłonionym za pomocą kryteriów opisanych w sekcji *Materiały i metody*, opartych na danych z ankiety ewaluacyjnej z 2015 r. oraz danych z bazy Arianta.

Z uwagi na niespełnienie założenia o rozkładzie normalnym zastosowałam test par rangowanych znaków Wilcozona, stanowiący nieparametryczny odpowiednik dla testu t-studenta dla prób zależnych. Analiza wykazała, że wyniki uzyskane przez czasopisma w 2012 r. ($Me = 4$) są niższe od wyników uzyskanych przez czasopisma w 2013 r. ($Me = 5,5$), a różnica ta jest istotna statystycznie



Rysunek 4. Rozkład punktów, jakie uzyskały analizowane czasopisma pedagogiczne na Wykazie czasopism punktowanych w 2015 r. bez oceny eksperckiej.

i o umiarkowanej sile ($Z = -5,752$; $p < 0,001$, $r = -0,67$). Wykazała również, że wyniki uzyskane przez czasopisma w 2013 r. ($Me = 5,5$) są niższe od wyników oceny formalnej i bibliometrycznej uzyskanych przez czasopisma w 2015 r. ($Me = 7$), a różnica ta jest istotna statystycznie i o umiarkowanej sile ($Z = -5,58$; $p < 0,001$, $r = -0,67$). Wyniki pozwoliły na przyjęcie hipotez: H1 i H2. Liczba punktów uzyskanych przez czasopisma pedagogiczne w wyniku oceny formalnej i bibliometrycznej dokonanej w latach 2015 była wyższa niż w 2013 r., a liczba punktów za ocenę w 2013 r. była wyższa niż w 2012 r. Z wykazu na wykaz liczba punktów sukcesywnie rosła.

Na potrzeby dalszych analiz ograniczyłam zbiór danych wyłącznie do czasopism ocenianych w 2015 r. wg kryteriów dla grupy nauk społecznych ($N = 46$).

Wymiar formalny oceny

W wyniku oceny opartej na kryteriach formalnych czasopisma zakwalifikowane do grupy nauk S mogły uzyskać od 0 do 9 pkt częściowych. Kryteria formalne odnosiły się do sposobu udostępniania, wieku, a także stopnia umiędzynarodowienia czasopisma.

Czasopisma oceniane we wszystkich trzech analizowanych ewaluacjach funkcjonują w sposób nieprzerwany od 5 do 58 lat (według danych z 2015 r.). Tabela 1 pokazuje rozkład wieku czasopism. Większość (67,4%) czasopism jest stosunkowo młoda, ma nie więcej niż 15 lat. Tylko 3 czasopisma funkcjonują od ponad 30 lat, mają więc długą tradycję.

W przypadku czasopism pedagogicznych wiek nie przekłada się na wartość wskaźników bibliometrycznych. Analiza korelacji r-Pearsona wykazała, że nie ma statystycznie istotnego związku pomiędzy wiekiem a wartością PIF bez względu na WCP.

Tabela 1. Wiek czasopism pedagogicznych (N = 46)

Przedział wieku	N
5–10	21
11–15	10
16–20	4
21–25	5
26–30	3
pow. 30	3

Sprawdziłam, jak przedstawiają się wartości wskaźników związanych z umiędzynarodowieniem. Przyjęłam za Kulczyckim, Rozkosz i Drabek (2016), że są to: a) odsetek autorów z zagraniczną afiliacją, b) odsetek recenzentów z zagraniczną afiliacją, c) odsetek publikacji w językach kongresowych: angielskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim, włoskim lub rosyjskim, d) odsetek członków rady naukowej z zagraniczną afiliacją. Tabele 2–5 przedstawiają wartości wskaźników umiędzynarodowienia w roku 2012, 2013 i 2015.

Tabela 2. *Odsetek autorów z zagraniczną afiliacją (N = 46) w latach: 2012, 2013 i 2015*

Rok	M	Me	SD
2012	10,39	5	15,202
2013	13,13	5	18,472
2015	13,48	6	17,239

Tabela 3. *Odsetek recenzentów z zagraniczną afiliacją (N = 46) w latach: 2012, 2013 i 2015*

Rok	M	Me	SD
2012	9,85	0	21,051
2013	16,96	5,5	22,19
2015	18,61	11	22,343

Tabela 4. *Odsetek publikacji w językach kongresowych (N = 46) w latach: 2012, 2013 i 2015*

Rok	M	Me	SD
2012	12,26	1	26,853
2013	15,24	5,5	24,225
2015	19,91	12,5	23,965

Tabela 5. *Odsetek członków rady naukowej z zagraniczną afiliacją (N = 46) w latach: 2012, 2013 i 2015*

Rok	M	Me	SD
2012	28,17	26	22,244
2013	30,24	27	22,171
2015	39,892	40	18,539

Sprawdziłam, czy różnice pomiędzy wartościami wskaźników są istotne statystycznie. Przyjęłam następujące hipotezy:

- H3: Odsetek autorów z zagraniczną afiliacją różni się istotnie statystycznie pomiędzy rokiem 2012 a 2013.
- H4: Odsetek autorów z zagraniczną afiliacją różni się istotnie statystycznie pomiędzy rokiem 2013 a 2015.
- H5: Odsetek recenzentów z zagraniczną afiliacją różni się istotnie statystycznie pomiędzy rokiem 2012 a 2013.
- H6: Odsetek recenzentów z zagraniczną afiliacją różni się istotnie statystycznie pomiędzy rokiem 2013 a 2015.
- H7: Odsetek publikacji w językach kongresowych różni się istotnie statystycznie pomiędzy rokiem 2012 a 2013.
- H8: Odsetek publikacji w językach kongresowych różni się istotnie statystycznie pomiędzy rokiem 2013 a 2015.
- H9: Odsetek członków rady naukowej z zagraniczną afiliacją różni się istotnie statystycznie pomiędzy rokiem 2012 a 2013.
- H10: Odsetek członków rady naukowej z zagraniczną afiliacją różni się istotnie statystycznie pomiędzy rokiem 2013 a 2015.

Z uwagi na niespełnienie założenia o rozkładzie normalnym zastosowałam test par rangowanych znaków Wilcoxona. Analiza wykazała, że:

Odsetek recenzentów z zagraniczną afiliacją jest w sposób istotny statystycznie niższy w 2012 r. niż w 2013 r. ($Z = -2,465$; $p < 0,05$; $r = -0,36$). Jednakże siła efektu tej różnicy jest niska. Brak jest różnicy pomiędzy 2013 r. i 2015 r. ($Z = -0,346$; $p > 0,05$; $r = -0,05$). Odsetek recenzentów z zagraniczną afiliacją jest w sposób istotny statystycznie niższy w 2012 r. niż w 2013 r. ($Z = -2,567$; $p < 0,01$; $r = -0,38$), a odnotowana różnica ma słabą siłę. Brak jest istotnej statystycznie różnicy pomiędzy odsetkiem recenzentów w 2013 r. i 2015 r. ($Z = -0,824$; $p > 0,05$; $r = -0,24$). Odsetek publikacji w językach kongresowych jest w sposób istotny statystycznie niższy w 2012 r. niż w 2013 r. ($Z = -3,613$; $p < 0,001$; $r = -0,53$) oraz niższy w 2013 r. niż w 2015 r. ($Z = -2,287$; $p < 0,05$; $r = -0,34$). Różnice te mają odpowiednio umiarkowaną i słabą siłę. Brak jest istotnej statystycznie różnicy pomiędzy odsetkiem członków rady naukowej z zagraniczną afiliacją w 2012 r. i 2013 r. ($Z = -1,581$; $p > 0,05$; $r = -0,23$). Różnica taka występuje pomiędzy 2013 r. i 2015 r. ($Z = -3,857$; $p < 0,001$; $r = -0,57$). Nastąpił umiarkowany wzrost odsetka członków rady naukowej z zagraniczną afiliacją.

Wyniki pozwoliły na odrzucenie hipotez: H4, H6 i H9 oraz przyjęcie hipotez: H3, H5, H7, H8 i H10.

Zatem w czasopismach pedagogicznych można zaobserwować wzrost trzech wskaźników umiędzynarodowienia (odsetek autorów z zagraniczną afiliacją, odsetek recenzentów z zagraniczną afiliacją i odsetek publikacji w językach kongresowych) pomiędzy rokiem 2012 a 2013, a także wzrost dwóch wskaźników umiędzynarodowienia (odsetek publikacji w językach kongresowych, odsetek członków rady naukowej z zagraniczną afiliacją) pomiędzy rokiem 2013 a 2015. Tylko w przypadku wskaźników odnoszących się do języków publikacji i członków rady naukowej różnica ma umiarkowaną siłę, pozostałe różnice są istotne statystycznie, ale niewielkie.

Wymiar bibliometryczny oceny

W wyniku oceny bibliometrycznej czasopisma zakwalifikowane do grupy nauk S mogły uzyskać od 0 do 1 pkt. W 2015 r. do oceny bibliometrycznej zastosowano dwa wskaźniki: Predicted Impact Factor (PIF) i Scimago Impact Factor (SIF) (zob. Kulczycki, Rozkosz, Drabek, 2016). Punkty przydzielano czasopismom o najwyższych wartościach wskaźników bibliometrycznych w każdej grupie nauki.

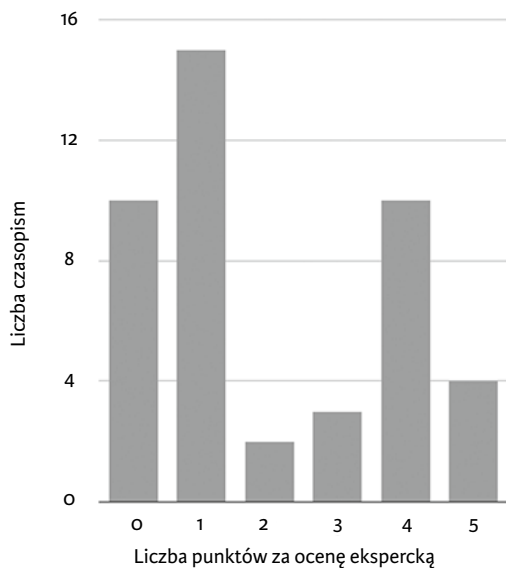
Wartość wskaźnika PIF obliczana jest na podstawie Web of Science Core Collection (WoS). Szansę na posiadanie cytowań, a tym samym wskaźnika PIF większego od zera, mają zarówno czasopisma indeksowane, jak i nieindeksowane w WoS. W przypadku SIF natomiast cytowania mogą uzyskiwać wyłącznie czasopisma indeksowane w bazie Scopus będącej podstawą obliczeń dla tego wskaźnika. Obecnie (sierpień 2016 r.) tylko jedno czasopismo z analizowanej grupy było indeksowane w bazie Scopus: „Teaching English with Technology”.

Analiza wykazała, że w grupie 70 czasopism w roku 2012 i 2013 jedynie trzy uzyskały punkty za ocenę bibliometryczną. W 2015 r. punkty za ten wymiar oceny uzyskało już 11 czasopism.

Wymiar ekspercki oceny

W wymiarze eksperckim czasopisma zakwalifikowane mogły uzyskać od 0 do 5 pkt. Ocena ekspercka przeprowadzona została po raz pierwszy w 2015 r., zatem nie ma możliwości porównania wyników.

Rysunek 5 przedstawia rozkład wyników oceny eksperckiej przeprowadzonej w 2015 r. ($N = 46$). Średnia liczba punktów wyniosła $M = 2$, przy odchyleniu standardowym $SD = 1,765$.



Rysunek 5. Rozkład punktów, jakie uzyskały analizowane czasopisma pedagogiczne na Wykazie czasopism punktowanych w 2015 r. za ocenę ekspercką.

Sprawdziłam, czy rezultat oceny czasopisma pedagogicznego w roku 2013 wiązał się (oddziaływał) na ocenę ekspercką. W tym celu skonstruowałam hipotezę:

- H11: Wynik oceny czasopisma w 2013 r. koreluje z wynikiem oceny eksperckiej w 2015 r.

Analiza wykazała istnienie dodatniej korelacji (r -Pearson = 0,319; $p < 0,05$), która jest słaba, ale istotna statystycznie. Wynik ten można zinterpretować na dwa sposoby: (1) wynik ewaluacji opartej na kryteriach formalnych i bibliometrycznych stanowił dla ekspertów wskaźnik jakości czasopisma, (2) czasopisma, które dbają o jakość merytoryczną, dbają również o aspekty formalne.

Wnioski

Na podstawie określonych kryteriów formalnych wyłoniłam czasopisma pedagogiczne uczestniczące w trzech ewaluacjach polskich czasopism naukowych, w 2012, 2013 i 2015 r. Dokonałam ich analizy i porównałam wartości wskaźników formalnych (np. odsetek publikacji w języku kongresowym), wyniki trzech rodzajów oceny (formalnej, bibliometrycznej i eksperckiej) oraz rezultaty pełnej oceny czasopisma. Najważniejsze wnioski przedstawiam w formie punktów:

1. W trzech ewaluacjach czasopism brało udział 70 czasopism pedagogicznych.
2. Czasopisma pedagogiczne oceniano przede wszystkim według kryteriów dla nauk społecznych ($N = 46$) oraz nauk humanistycznych ($N = 22$), dwa czasopisma były oceniane według kryteriów dla nauk technicznych, ścisłych, medycznych i przyrodniczych.
3. Większość ocenianych czasopism pedagogicznych funkcjonowała na rynku krócej niż 15 lat.
4. Wyniki oceny czasopism pedagogicznych dokonanej w 2012 i 2013 r. oraz 2013 i 2015 r. różniły się w sposób istotny statystycznie.
5. Czasopisma pedagogiczne zwiększały stopień umiędzynarodowienia (od 2012 do 2015 r.). Największa różnica odnosiła się do odsetka publikacji w językach kongresowych (2012–2013) i odsetka członków rady naukowej z zagraniczną afiliacją (2013–2015). Istotną statystycznie różnicę pomiędzy wartościami wskaźników umiędzynarodowienia odnotowałam również dla odsetka autorów z zagraniczną afiliacją (2012–2013), odsetka recenzentów z zagraniczną afiliacją (2012–2013), odsetka publikacji w językach kongresowych (2013–2015). Jednakże te różnice nie miały już tak dużej siły, choć były istotne statystycznie.
6. Zwiększa się odsetek czasopism pedagogicznych, które uzyskują punkty cząstkowe dzięki ocenie bibliometrycznej, co może świadczyć o zwiększeniu się liczby cytowań oraz zwiększaniu widoczności i dostępności tych czasopism.
7. Ocena ekspercka wiąże się z wynikiem poprzedniej oceny opartej na kryteriach formalnych i bibliometrycznych.

Przedstawione analizy pokazują dynamikę rozwoju czasopism pedagogicznych z perspektywy polityki naukowej, a ściśle zasad ewaluacji polskich czasopism naukowych. Czasopisma zabiegają o spełnienie istniejących kryteriów formalnych oraz zapewnienie warunków, które będą sprzyjać większej dostępności i widoczności czasopisma, a tym samym zwiększeniu liczby cytowań. Przekłada się to na obserwowany pomiędzy 2012 a 2015 r. wzrost liczby punktów uzyskiwanych przez czasopisma pedagogiczne. Punkty uzyskiwane w ramach oceny formalnej i bibliometrycznej korespondują z wynikami oceny eksperckiej. Uwzględnianie więc kryteriów formalnych w planie rozwoju czasopisma może przełożyć się na lepsze postrzeganie czasopisma przez środowisko naukowe.

Przeprowadzone analizy nie obejmują oceny jakości merytorycznej czasopisma, która bez względu na kierunki zmian powinna być priorytetem. Kryteria oceny formalnej czasopism wpisane w krajową politykę naukową mogą wspomagać redakcje w budowaniu strategii i wyznaczaniu celów. Jednakże cele te nie mogą i nie powinny być realizowane „za wszelką cenę”, gdyż może prowadzić to do pozorowania jakości i nieetycznego uzyskiwania pożądanych wartości wskaźników. Przykładem tego rodzaju działań jest podnoszenie odsetka członków rady naukowej z zagraniczną afiliacją poprzez zmniejszanie składu rady naukowej lub podnoszenie odsetka publikacji w językach kongresowych poprzez publikowanie słabej jakości przekładów polskich tekstów czy uwzględnianie w obliczeniach przedruków. Droga „na skróty” może przynieść wymierne korzyści w postaci punktów, ale w dłuższej perspektywie niszczy ona reputację czasopisma w środowisku akademickim. Ocena ekspercka koresponduje z oceną formalną i bibliometryczną. Ekspertki oceniające jakość czasopisma zwracają więc uwagę na standardy wydawnicze, w tym na potencjał do umiędzynarodowienia. Redakcje powinny więc zadbać o balans, tj. dbać o jakość merytoryczną przy jednoczesnym podtrzymywaniu jakości wydawniczej.

Literatura

- Abramo, G., & D'Angelo, C. A. (2015). The relationship between the number of authors of a publication, its citations and the impact factor of the publishing journal: Evidence from Italy. *Journal of Informetrics*, 9(4), 746–761. doi: 10.1016/j.joi.2015.07.003
- Haustein, S. (2012). *Multidimensional Journal Evaluation: Analyzing Scientific Periodicals Beyond the Impact Factor*. Berlin: De Gruyter Saur.
- Kulczycki, E. (2014). Zasady oceny czasopism humanistycznych i ich rola w parametryzacji jednostek naukowych. *Nauka*, 3, 117–140.
- Kulczycki, E., Rozkosz, E. A., & Drabek, A. (2016). Ocena ekspercka jako trzeci wymiar ewaluacji krajowych czasopism naukowych. *Nauka*, 1, 107–142. Pozyskane z: https://repozytorium.amu.edu.pl/bitstream/10593/14247/1/Nauka_2016_Kulczycki_Rozkosz_Drabek.pdf
- Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 8 sierpnia 2011 r. w sprawie obszarów wiedzy, dziedzin nauki i sztuki oraz dyscyplin naukowych i artystycznych. (2011). Dz. U. 2011 nr 179 poz. 1065.
- Wheeler, B. (2011). Journal “Ranking” Issues and the State of the Journal in the Humanities. *Journal of Scholarly Publishing*, 42(3), 323–381. doi: 10.3138/jsp.42.3.323

Aneks

Wykaz czasopism z zakresu pedagogiki umieszczonych w części B Wykazu czasopism punktowanych w roku 2012, 2013 i 2015 wraz z grupą nauk (H – humanistycznych, S – społecznych, TZ – technicznych, ścisłych, medycznych i przyrodniczych), do którego zakwalifikowano czasopismo w 2015 r., oraz wskazaniem, czy pedagogika jest podstawową dyscypliną naukową czasopisma wg danych z baz: POL-on i Arianta.

L.p.	Tytuł	ISSN	ISSN online
1	Acta Universitatis Lodzensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców	0860-6587	
2	Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Pedagogika	0860-1232	
3	Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Geographica	2084-5456	2449-9056
4	Biuletyn Edukacji Medialnej	1733-0297	
5	Biuletyn Historii Wychowania	1233-2224	
6	Chemia, Dydaktyka, Ekologia, Metrologia	1640-9019	2084-4506
7	Chowanna	0137-706X	2353-9682
8	Colloquium	2081-3813	
9	Człowiek Niepełnosprawność Społeczeństwo	1734-5537	
10	Didactics of Mathematics	1733-7941	
11	Dyskursy Młodych Andragogów	2084-2740	
12	Dziecko Krzywdzone	1644-6526	
13	E-Mentor	1731-6758	1731-7428
14	Edukacja Biologiczna i Środowiskowa	1643-8779	
15	Edukacja Ustawiczna Dorosłych	1507-6563	
16	Edukacja, Technika, Informatyka	2080-9069	
17	Forum Oświatowe	0867-0323	
18	General and Professional Education	2084-1469	
19	Horyzonty Wychowania	1643-9171	2391-9485

Grupa nauk	Pedagogika jako podstawowa dyscyplina (wg POL-on)	Pedagogika jako podstawowa dyscyplina (wg Arianta)	Punkty 2012	Punkty 2013	Punkty 2015
H	Tak	Nie	5	5	8
S	Tak	Tak	1	2	7
S	Tak	Nie	1	5	7
H	Nie	Tak	8	7	6
S	Tak	Tak	5	4	9
TZ	Nie	Tak	5	5	9
S	Tak	Tak	7	6	10
H	Tak	Nie	4	6	8
S	Tak	Tak	4	5	10
S	Nie	Tak	7	6	7
S	Tak	Tak	4	4	10
S	Nie	Tak	3	6	9
S	Tak	Tak	8	9	15
S	Tak	Tak	4	5	8
S	Tak	Tak	7	8	14
S	Tak	Tak	5	5	9
S	Tak	Tak	4	6	12
S	Tak	Tak	5	8	9
S	Tak	Tak	7	7	13

L.p.	Tytuł	ISSN	ISSN online
20	Journal of Education, Health and Sport		2391–8306
21	Journal of Modern Science	1734–2031	
22	Kultura i Wychowanie (2011)	2083–2923	
23	Kwartalnik Edukacyjny	1230–7556	
24	Kwartalnik Naukowy Fides et Ratio	2082–7067	
25	Niepełnosprawność. Dyskursy Pedagogiki Specjalnej	2080–9476	
26	Opinie Edukacyjne Polskiej Akademii Umiejętności	1733–5175	
27	Paedagogia Christiana	1505–6872	
28	Pedagogika Społeczna	1642–672X	
29	Pedagogika Szkoły Wyższej	2083–4381	
30	Person and the Challenges, The	2083–8018	2391–6559
31	Polish Journal of Social Science	1896–7817	
32	Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Edukacja Muzyczna	1895–8079	
33	Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Pedagogika	1734–185X	
34	Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Technika, Informatyka, Inżynieria Bezpieczeństwa	2300–5343	
35	Prace Naukowe Wałbrzyskiej Wyższej Szkoły Zarządzania i Przedsiębiorczości	2084–2686	
36	Problemy Profesjologii	1895–197X	
37	Problemy Wczesnej Edukacji	1734–1582	
38	Profilaktyka Społeczna i Resocjalizacja	2300–3952	
39	Przedsiębiorczość – Edukacja	2083–3296	2449–9048
40	Przegląd Badań Edukacyjnych	1895–4308	2392–1544
41	Przegląd Pedagogiczny	1897–6557	
42	Resocjalizacja Polska	2081–3767	2392–2656
43	Rocznik Andragogiczny	1429–186X	2391–7571
44	Rocznik Komisji Nauk Pedagogicznych	0079–3418	
45	Rocznik Lubuski	0485–3083	

Grupa nauk	Pedagogika jako podstawowa dyscyplina (wg POL-on)	Pedagogika jako podstawowa dyscyplina (wg Arianta)	Punkty 2012	Punkty 2013	Punkty 2015
H	Nie	Tak	4	5	7
S	Nie	Tak	6	8	9
H	Tak	Tak	5	6	7
S	Tak	Tak	2	3	4
S	Nie	Tak	4	6	8
H	Tak	Tak	4	5	11
S	Tak	Tak	1	2	5
S	Tak	Tak	6	6	10
S	Tak	Tak	5	6	11
S	Tak	Tak	2	6	5
H	Nie	Tak	6	8	7
S	Tak	Tak	4	4	5
H	Nie	Tak	1	5	6
S	Tak	Tak	4	6	8
TZ	Nie	Tak	2	3	7
S	Tak	Tak	2	4	6
S	Tak	Tak	4	5	11
S	Tak	Tak	7	9	14
S	Nie	Tak	6	7	8
S	Tak	Nie	5	6	8
H	Tak	Tak	4	6	13
S	Tak	Tak	3	5	8
S	Tak	Tak	2	5	12
H	Tak	Tak	7	8	14
S	Tak	Tak	5	4	6
S	Tak	Nie	7	6	11

L.p.	Tytuł	ISSN	ISSN online
46	Rocznik Pedagogiczny	0137–9585	
47	Rozprawy Naukowe Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu	0239–4375	
48	Rozprawy Naukowe i Zawodowe PWSZ w Elblągu	1895–8117	
49	Rozprawy Społeczne	2081–6081	
50	Rozprawy z Dziejów Oświaty	0080–4754	
51	Seminare	1232–8766	
52	Sowiniec	1425–1965	2449–8718
53	Społeczeństwo i Edukacja	1898–0171	2450–0356
54	Społeczeństwo i Rodzina	1734–6614	
55	Studia Dydaktyczne	1230–1760	
56	Studia nad Rodziną	1429–2416	
57	Studia Pedagogiczne. Problemy Społeczne, Edukacyjne i Artystyczne	1730–6795	2449–8971
58	Studia z Teorii Wychowania	2083–0998	
59	Szkice Humanistyczne	1642–6363	
60	Szkoła Specjalna	0137–818X	
61	Teaching English with Technology	1642–1027	
62	Wiomości Historyczne	0511–9162	
63	Wychowanie na co Dzień	1230–7785	
64	Zamojskie Studia i Materiały. Pedagogika	2084–5405	
65	Zarządzanie i Edukacja	1428–474X	
66	Zeszyty Formacji Katechetów	1642–090X	
67	Zeszyty Naukowe Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej we Włocławku. Zbliżenia Cywilizacyjne	1896–4087	
68	Zeszyty Naukowe Szkoły Wyższej Przymierza Rodzin w Warszawie. Seria Pedagogiczna	2082–2944	
69	Zeszyty Naukowe Uczelni Warszawskiej im. Marii Skłodowskiej-Curie	1897–2500	
70	Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rzeszowskiego. Seria Filologiczna. Glottodydaktyka	1643–0506	2084–4816

Grupa nauk	Pedagogika jako podstawowa dyscyplina (wg POL-on)	Pedagogika jako podstawowa dyscyplina (wg Arianta)	Punkty 2012	Punkty 2013	Punkty 2015
H	Tak	Tak	6	5	13
S	Tak	Nie	2	5	8
S	Tak	Nie	3	2	5
S	Tak	Tak	3	4	7
H	Tak	Tak	5	6	10
H	Tak	Nie	6	7	15
H	Tak	Nie	2	3	6
S	Tak	Nie	4	6	7
S	Tak	Nie	7	8	11
H	Tak	Tak	2	4	6
H	Nie	Tak	6	6	8
S	Tak	Tak	2	5	9
S	Tak	Tak	4	6	8
H	Tak	Tak	5	5	6
S	Tak	Tak	4	5	10
H	Nie	Tak	10	10	9
H	Tak	Tak	2	3	10
S	Tak	Tak	4	5	4
S	Tak	Tak	5	6	7
S	Tak	Tak	5	6	5
H	Tak	Nie	4	7	6
H	Tak	Nie	1	1	4
S	Tak	Tak	1	3	4
S	Tak	Nie	2	6	7
H	Nie	Tak	3	4	5

Władysław Marek Kolasa

Polskie czasopisma humanistyczne w perspektywie SEO

Wstęp

W potocznej świadomości pozycjonowanie serwisów internetowych (ang. *Search Engine Optimization*, SEO) kojarzona jest z tajemniczymi zabiegami, wskutek których witryna zawsze pojawia się na czele rankingów wyszukiwarki. Jest to świadomość fałszywa, gdyż wysoką pozycję na stronie wyników (SERP) można uzyskać tylko dla określonej podstrony, w odpowiedzi na określone słowa kluczowe i jest ona zależna od szeregu innych czynników ujętych w algorytmie wyszukiwarki. Obecnie w algorytmie Google'a uwzględnianych jest ok. 200 czynników o rozmaitej wadze, które można zgrupować w cztery kategorie obejmujące: słowa kluczowe, czynniki on-page (niezależne od webmastera); czynniki off-page (zależne od webmastera) oraz metryki reputacji. Warto też podkreślić, że rola poszczególnych składników nie jest do końca znana oraz stale ewoluuje (m.in. ze względu na cyklicznie pojawiające się poprawki algorytmu, np. Panda Update, Penguin Update, Hummingbird Update i in.). Google z oczywistych powodów trzyma w tajemnicy znaczenie poszczególnych faktorów, ujawniając jedynie zbiory dobrych praktyk (Webmaster Guidelines), zaś jedyna systematyczna wiedza na ten temat pochodzi z przeprowadzanych cyklicznie badań zespołów eksperckich (MOZ, Searchmetrics i in.). Mimo wspomnianych ograniczeń SEO jest dziedziną (bardziej praktyczną niż naukową), którą dopracowała się wielu teorii oraz grupuje pokaźne zespoły, które świadczą usługi w tym zakresie. Mimo rozmaitych zastrzeżeń praktykę SEO można zoperacjonalizować i przedstawić wiele empirycznych narzędzi do jej weryfikacji.

Warto też na wstępie postawić pytanie: czy stosowanie zasad SEO do właściwego funkcjonowania w sieci jest niezbędne? Czy praktyka SEO dotyczy także serwisów naukowych (w tym czasopism) w podobnej mierze co serwisów handlowych lub newswych? Odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna. Nie można bowiem zaprzeczyć tezie, że również bez stosowania zasad SEO każda poprawna (nawet akceptowalna) w sensie technicznym strona będzie wyświetlana w przeglądarce użytkownika, który zna jej URL. Jednakże badania przekonują, że jedynie niewielka część witryn jest w taki sposób wywoływana. Zdecydowanie częściej trafiamy na witryny internetowe z SERP-ów (ang. *Search Engine Results Page*) wyszukiwarki, czyli stron wyświetlających listę adresów znalezionych za pomocą wyszukiwarki, lub ze stron referencyjnych, gdzie została podlinkowana. W efekcie, aby skutecznie uczestniczyć w dyskursie, należy zadbać o widoczność serwisu w wyszukiwarce.

O roli wyszukiwarek w badaniach naukowych przekonuje wiele badań. Zgodnie z ustaleniami uczonych z Interdyscyplinarnego Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego Uniwersytetu Warszawskiego w roku 2014 aż 80,9% polskich naukowców wskazało Google jako główne narzędzie pozyskiwania informacji o publikacjach (Szprot, 2014). Z drugiej strony, liczne badania zachowań użytkowników przekonują, że jedynie obecność na pierwszej stronie wyników daje realną szansę na odwiedzinę. Na pierwszej stronie wyników kończy bowiem wyszukiwanie aż 71,3% użytkowników (Tabela 1). Największą szansę na kliknięcie ma wynik na czele listy – 31,24%, drugi – 14,04%, trzeci – 9,85%, czwarty – 6,97%, piąty – 5,5%; na pozycje 9–10 przypada łącznie 3,73%; na drugą stronę SERP-ów

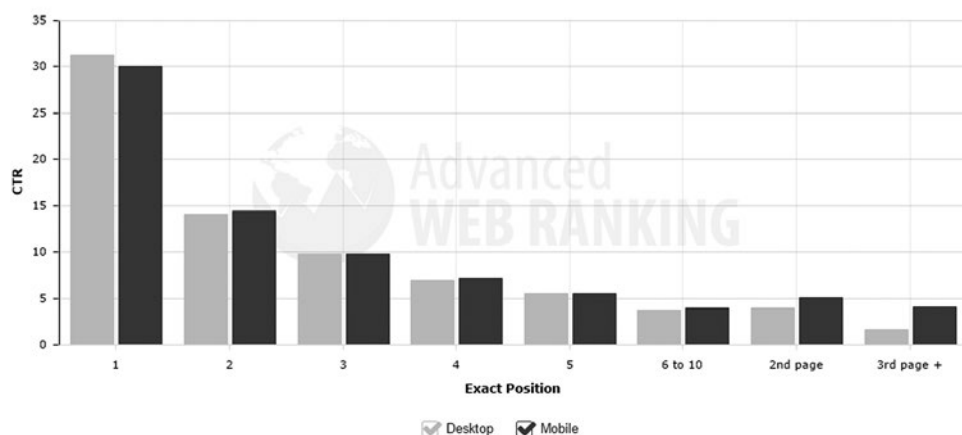
Tabela 1. Współczynnik klikalności (click-through rate) w wyszukiwaniu organicznym Google (VII 2014)

Pozycja	SERP – pierwsza strona						Druga strona	Trzecia strona
	1	2	3	4	5	6 do 10		
CTR	31,24	14,04	9,85	6,97	5,5	3,73	3,99	1,6
Σ%	31,24	45,28	55,13	62,1	67,6	71,33	75,32	76,92

Przeliczenia własne na podstawie: <http://moz.com/blog/google-organic-click-through-rates-in-2014>.

zagląda tylko 3,99% użytkowników, a na kolejne jedynie 1,6%. Warto równocześnie zauważyć, że użytkownicy urządzeń mobilnych zachowują się w podobny sposób do użytkowników komputerów stacjonarnych (wykres 1); oba typy dostępu różni jedynie nieco większy odsetek kliknięć na drugiej i kolejnych stronach SERP-ów płynący ze smartfonów i tabletów.

Wykres 1. Urządzenia a współczynnik klikalności w wyszukiwaniu organicznym Google (VII 2014)



- This chart shows the organic click-through rates for searches coming from 88,535 keywords for 3,185 websites.
- You can compare the CTR for searches coming from desktop devices (web) versus mobile devices.

Źródło: <https://www.advancedwebranking.com/ctrstudy/> (2016.04.03).

Przedmiot badań. Metody. Próba badawcza

Zasadniczym celem niniejszego artykułu jest próba odpowiedzi na pytanie: czy i w jakim stopniu polskie czasopisma humanistyczne stosują zasady SEO (*Search Engine Optimization*), a jeśli tak, to czy wpływają one na wyniki wyszukiwania? W tym celu polskie czasopisma humanistyczne przebadano w czterech przekrojach, obejmujących kolejno: 1. badanie słów kluczowych (*keyword research, keyword usage & keyword density*), 2. analizę czynników on-page (*content & technology*);

3. analizę czynników off-page (*backlinks & social media*) oraz 4. analizę metryk reputacji (*brand & confidence metrics*).

W poszczególnych częściach analizy wykorzystano wiele narzędzi i metod. Do badań pierwszego obszaru (*keyword research*) wykorzystano dane z serwisu Google Adwords oraz dane wygenerowane z kodu HTML (*keyword usage & keyword density*). W każdym przypadku analizie poddano po dwie podstrony: czołówkę serwisu oraz jeden artykuł w widoku abstrakt. Analiza czołówki zmierzała do ustalania poziomu widoczności marki (tj. tytułu czasopisma), z kolei analiza strony artykułu – poziomu widoczności jednostkowych metadanych (autora i tytułu pracy oraz słów kluczowych z abstraktu). Materiał empiryczny do analizy aspektów on-page wygenerowano za pomocą narzędzi serwisu SEORH oraz SEOquake; z kolei czynniki off-page analizowano głównie narzędziami serwisu Ahrefs oraz MOZ Open Site Explorer. Punktem odniesienia w diagnozie czynników były aktualne raporty korelacyjne firmy Searchmetrics *SEO Ranking Factors and Rank Correlations* (Tober, Hennig & Furch, 2014; Tober, Furch, Londenberg, Massaron & Grundmann, 2015) oraz *MOZ Search Engine Ranking Factors* (MOZ, 2015). Badania empiryczne przeprowadzono w okresie od stycznia do marca 2016 roku.

Wyczerpujące przebadanie całego korpusu polskich czasopism humanistycznych byłoby bardzo pracochłonne, przeto badania przeprowadzono na dwu próbach: część aspektów przebadano z użyciem tzw. dużej próby 60 tytułów, wybranych nielosowo spośród 807 pism z obszaru nauk humanistycznych zarejestrowanych na częściach C i B Wykazu czasopism punktowanych z 2015 roku; część na tzw. małej próbie ($n = 16$ i $n = 8$), którą tworzyły wysoko punktowane kwartalniki wybrane z pierwszej próby.

Duża próba była konieczna, aby zachować swoistą łączność tematyczną z inną pokrewną pracą (Siuda, 2016a), w której opisano strategie promocyjne polskich czasopism humanistycznych, w szczególności zdiagnozowano instytucjonalne uwarunkowania ich promocji (Siuda, Stachura, 2016) oraz poddano analizie ich obecność w Internecie (Kozłowski, Bomba, 2016). Autorzy wskazanej pracy skonstruowali na potrzeby badań próbę (nielosową i niereprezentatywną) opartą na dwóch czynnikach: (1) liczbie punktów przypisanych pismu w Wykazie czasopism punktowanych MNiSW z grudnia 2013 roku oraz (2) posiadaniu czynnej strony internetowej.

Dobór był zatem oparty na założeniu, że w próbie muszą się znaleźć pisma o każdej liczbie punktów, choć nie stosowano zasady proporcjonalności (Siuda, 2016b). W niniejszych badaniach także przyjęto takie założenia, zaś jedyną różnicą była synchronizacja bieżącej listy z nowym Wykazem czasopism punktowanych MNiSW (z grudnia 2015 roku). Na finalną listę złożyły się zatem: 23 roczniki, 14 półroczników, 22 kwartalniki i jeden dwumiesięcznik; których rozkład tematyczny był następujący: literaturoznawstwo, językoznawstwo, kulturoznawstwo (20 tytułów); filozofia, religioznawstwo, teologia (13), historia, historia sztuki, archeologia (9), nauki humanistyczne i społeczne – zakres ogólny (15), inne pisma humanistyczne. Dużą próbę ($n = 60$) ze względu na pracochłonność wykorzystano tylko w kilku badaniach częściowych (np. architektura witryn i czynniki on-page).

Przeważającą część testów wykonano na małej próbie ($n = 16$). Próba taka była niezbędna do wykonania badań porównawczych, te zaś wymagały skonstruowania jednorodnego korpusu pism. Uznano, że ten warunek spełniają kwartalniki, które wybrano z dużej próby (21 tytułów). Ponieważ zbiór okazał się zbyt duży, aby uniknąć pracochłonnych badań, ograniczono ich listę wyłącznie do tytułów o ugruntowanej pozycji, cieszących się w środowisku prestiżem, co zoperacjonalizowano jako warunek posiadania w rankingu MNiSW za rok 2015 co najmniej 10 punktów (16 tytułów)¹. Również i ta lista uległa później redukcji, gdyż podczas badania ruchu w wyszukiwarkach (Google Adwords) tylko połowa z nich (8 witryn)² generowała zauważalny ruch i istniały dla nich dające się przetwarzać dane empiryczne. Z tej listy wyeliminowano jeszcze jeden tytuł („Biuletyn Historii Sztuki”), gdyż w finalnej grupie było inne, podobne pismo tego samego wydawcy – „Pamiętnik Teatralny”.

.....
¹ „Avant”, „Biuletyn Historii Sztuki”, „Diametros – An Online Journal of Philosophy”, „Ethos. Kwartalnik Instytutu Jana Pawła II KUL”, „Filozofia Nauki” (Philosophy of Science), „Kultura Popularna”, „Miscellanea Anthropologica et Sociologica”, „Pamiętnik Teatralny”, „Poznań Studies in Contemporary Linguistics”, „Praktyka Teoretyczna”, „Przegląd Religioznawczy”, „Studia Humanistyczne AGH”, „Studia Semiotyczne”, „Studia Socjologiczne”, „Studies in Polish Linguistics”, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego Prace Etnograficzne”.

² „Biuletyn Historii Sztuki”, „Ethos”, „Filozofia Nauki”, „Pamiętnik Teatralny”, „Poznań Studies in Contemporary Linguistics”, „Przegląd Religioznawczy”, „Studia Humanistyczne AGH”, „Studies in Polish Linguistics”.

W badaniach zastosowano jeszcze kilka ograniczeń. Wszelkie dane na temat pozycjonowania odnoszono tylko do jednej wyszukiwarki – Google. Powód był prosty. Na polskim rynku wyszukiwarek jest ona od wielu lat absolutnym liderem. Według rankingu GemiusTraffic już od początku 2007 roku co najmniej 90% wszystkich wyszukiwań z Polski pochodziło z Google, zaś w ciągu ostatnich pięciu lat udział Google stabilnie oscylował w przedziale 95–98% (Gemius 2016). Drugie ograniczenie zastosowano przy badaniu dostępności pełnych tekstów – w analizach i testach uwzględniano bowiem wyłącznie teksty w formacie PDF (choć nie był to format jedyny). Również w tym przypadku argumentem była powszechność. Na przykład według badaczy z ICM aż 96,9% polskich czasopism udostępnianych w sposób otwarty serwuje zasoby w formacie PDF; uznano więc, że ich pominięcie nie zdeformuje obrazu badań.

Architektura witryn

Analiza zmierzająca do oceny witryn w kontekście *Search Engine Optimization* wymaga na wstępie udzielenia odpowiedzi na pytanie: czy badane serwisy mają prawidłową architekturę i czy ich zasób jest poprawnie udostępniany; w szczególności czy jest on prawidłowo rozdzielony na podstrony (poszczególne artykuły) i zaopatrzony w odpowiednie metadane czytelne dla maszyn (Nahotko, 2010; Sapa, 2009). Szczególne znaczenie ma przy tym przedostatnia właściwość, gdyż jedynie poprawnie skategoryzowany zasób daje gwarancję, że zostanie właściwie zidentyfikowany i zindeksowany przez roboty wyszukiwarek (*crawlers*). Praktyczną realizację tego modelu, który funkcjonuje jako niepisany standard, można obserwować u czołowych światowych edytorów, m.in. Springera czy Elsewiera, a także u większości wydawców stosujących profesjonalne oprogramowanie (np. Open Journal System) (Kulczycki, 2013c). Nieco upraszczając, można założyć, że warunki te spełniają te czasopisma, które potrafią generować zasób zgrupowany w co najmniej trzech następujących kategoriach (reprezentowanych jako podstrony):

- A. Pojedynczy zeszyt (tom, wolumin);
- B. Spis treści pojedynczego zeszytu;
- C. Tytuł/autor/abstrakt artykułu i link do jego treści.

Ocena tak zdefiniowanej architektury polskich czasopism humanistycznych (Tabela 2) nie prowadzi do zbyt optymistycznych wniosków. Wprawdzie informację o pojedynczym zeszycie (A) zaopatrzoną zwykle w spis treści (B) serwują prawie wszystkie redakcje (odpowiednio: 96% i 96%), wszelako szczegółową informację o artykułach (C) udostępnia ich znacznie mniejszy odsetek (47–80%). Ostatni rodzaj informacji redakcje często realizują tylko częściowo (C1, C2, C3). Najczęściej serwowana jest podstrona zawierająca tytuł i nazwisko autora publikacji (80%), w wielu przypadkach wzbogacona w link prowadzący do PDF-a (73%), lecz jedynie w 47% zawiera abstrakt i słowa kluczowe (C2). Warto jednocześnie dodać, że stosunkowo wysoki wskaźnik linków do pełnej treści (C3) nie oznacza, że pełne teksty są prawidłowo udostępniane. Wydawcy bowiem stosunkowo często tworzą linki od różnych metadanych (numer, spis treści, tytuł artykułu) do nierozdzielonego na artykuły PDF-a, co jest wprawdzie akceptowalne przy użytkowaniu manualnym, lecz zupełnie niedopuszczalne przy komunikacji maszynowej.

Tabela 2. Kategorie podstron polskich czasopism humanistycznych

Próba/Kategoria	A. Zeszyt / tom/numer		B. Spis treści C1. Tytuł/aut.		C. Tytuł/autor/abstrakt/PDF					
					C2. Abstrakt		C3. PDF			
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
Duża próba $n = 60$	58	96	58	96	48	80	28	47	44	73
Mała próba $n = 16$	16	100	16	100	14	87	11	69	12	75

Obliczenia własne.

Trudno jednoznacznie wskazać, jaki odsetek polskich czasopism humanistycznych ma w pełni poprawną architekturę, gdyż serwowanie abstraktu na osobnej podstronie (47%) nie jest równoznaczne z wymogiem jego prawidłowego osadzenia w strukturze HTML/XML. Gwarancję tę daje natomiast zastosowanie profesjonalnego systemu informatycznego. Wykonana *ad hoc* analiza przekonuje, że ok. 33% redakcji stosuje do obsługi archiwum profesjonalny system, z czego 15% instalacji obsługuje Open Journal

System (OJS)³, zaś ok. 18% wykorzystuje inne oprogramowanie. W analizowanej próbie (60 tytułów) zidentyfikowano 5 takich systemów (11 instalacji): DSpace (2 tytuły) oraz 4 dedykowane, które stosowali profesjonalni wydawcy lub przez repozytoria: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego (4), Index Copernicus (2), CEEOL (2), DeGruyter (1).

Osobną kwestią blisko związaną z architekturą jest formuła dostępu do pełnych tekstów artykułów. Analiza dużej próby ($n = 60$) wykazała, że wśród 73% redakcji udostępniających teksty 13% oferuje się w modelu płatnym, zaś 60% – bez ograniczeń (Open Access). Dane te okazały się zbieżne z wynikami badaczy z ICM, którzy badając duży korpus (1304 tytuły), obliczyli, że odsetek pism dających dostęp do pełnych tekstów, wliczając w to tytuły płatne i stosujące czasowe embargo, wynosi 67,8% (Szprot, 2014). Zbieżne rezultaty przynoszą także analizy małej próby (Tabela 2). Podobnie wysoki jest w tym przypadku odsetek pism udostępniających osobną podstronę zawierającą informację o pojedynczym zeszycie (A), spisie treści (B) oraz pełny tekst (C3), odpowiednio: 100%, 100% i 75%. Znacząco wyższy jest jednakże odsetek pism serwujących abstrakty (69%), co jest w dużej mierze związane z faktem, że pisma tej grupy częściej stosują specjalistyczne oprogramowanie do obsługi archiwum (56%), z czego 18% przypada na OJS i aż 38% na systemy dedykowane.

Nie rosząc sobie prawa do pełnej precyzji, można stwierdzić, że jedynie 33–47% polskich czasopism humanistycznych prawidłowo udostępnia swój zasób i ma realną szansę, aby być prawidłowo zindeksowanych w wyszukiwarkach.

Słowa kluczowe (*keyword research & keyword usage*)

Jednym z głównych obszarów analiz SEO jest badanie słów kluczowych. Wynikiem tych analiz jest odpowiedź na dwa pytania: (1) w jaki sposób użytkownicy wyszukiwarek trafiają do naszych zasobów (jakich **słów kluczowych używają i ile zapytań generują**)?

³ Warto dodać, że obliczenia niniejsze znacznie korygują dotychczasowe ustalenia. Według badaczy z ICM (Szprot, 2014) w 2013 roku Open Journal System wykorzystywało 41 redakcji (czyli 2,7% korpusu czasopism naukowych); nowsze źródła wskazują natomiast: 6,8% (Rozkosz, 2014a) lub 9% (Drabek, 2015).

oraz (2) w jaki sposób nasze podstrony są oznaczone tymi słowami kluczowymi? Strategia poszukiwania odpowiedzi na każde z tych pytań jest inna; wymaga też użycia innych metod i narzędzi.

Badanie słów kluczowych (*keyword research*)

W pierwszym przypadku wszelkich danych dostarcza narzędzie Google Adwords, zaś postępowanie badawcze sprowadza się do wykorzystania rozmaitych metod statystycznych i technik używanych przez specjalistów z zakresu badania rynku. Warto równocześnie dodać, że badacz słów kluczowych znajduje się w sytuacji komfortowej, ponieważ dzięki Google Adwords ma dostęp do kompletnego materiału badawczego (za okres ostatnich dwóch lat), a zatem nie musi ograniczać się do próby badawczej (Geddes, 2014; Kaushik, 2010).

Badanie potencjalnego ruchu generowanego przez użytkowników czasopism naukowych już na wstępie napotyka poważne trudności. Ponieważ zasoby udostępniane przez czasopisma naukowe (artykuły) mają jednostkowy, unikalny charakter, rozproszenie kwerend musi być duże. Ponadto zapytania wysyłane przez użytkowników do przeglądarki (zwykle frazy z tytułu artykułu i nazwisko autora) są długie (wielowyrzowe). Analiza takich obiektów, jakkolwiek technicznie niełatwa, znana jest w praktyce badawczej i dość dobrze opisana. Podwaliny teoretyczne dla tego problemu (znanego w literaturze jako „long tail”) stworzył Chris Anderson podczas prac nad analizą zasobów serwisów Amazon.com i Netflix. Wynikiem odkrycia był najpierw sygnałny tekst opublikowany w „Wired Magazine” (Anderson, 2004), a następnie szereg *case study* i pogłębionych monografii (np. Anderson, 2006, tłum. 2008). W myśl koncepcji Andersona posiadanie unikalnego, ale szerokiego asortymentu może w odpowiednio długim czasie prowadzić do uzyskania sumarycznie większych obrotów niż te osiągane na najpopularniejszych, masowo sprzedawanych towarach. Zasada „long tail” jest przeto sprzeczna z jedną z głównych zasad klasycznej ekonomii (zasada Pareto), w myśl której firmy uzyskują ok. 80% przychodów dzięki sprzedaży jedynie 20% swojego asortymentu.

Powyższa hipoteza nie oznacza bynajmniej, że obiekty podlegające prawidłom „long tail” nie mają cech, które można badać empirycznie. Jakkolwiek zapytania dotyczące głównego asortymentu (artykułów) są bardzo rozproszone, wszelako skupienie wyników następuje

na marce obiektu – czyli w naszym przypadku: tytule czasopisma. Analiza danych historycznych Google (wszystkie zapytania za okres ostatnich dwóch lat [marzec 2014 – luty 2016]) jednoznacznie przekonuje, że zainteresowanie użytkowników jest ledwie symboliczne; przy czym spośród 16 badanych tytułów jedynie połowa (8) generuje zauważalny ruch – średnio 830 zapytań miesięcznie (Tabela 3).

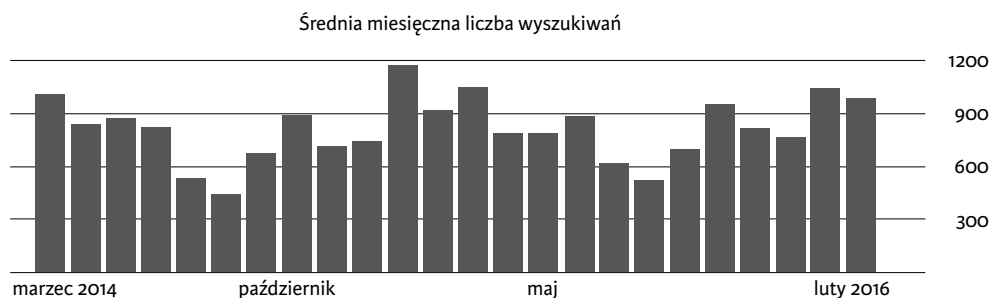
Tabela 3. *Liczba wyszukiwań wybranych polskich czasopism humanistycznych w Google*

Keyword	Średnia liczba wyszukiwań miesięcznie
Filozofia Nauki Kwartalnik	260
Biuletyn Historii Sztuki	170
Przegląd Religioznawczy	110
Studia Humanistyczne AGH	90
Poznań Studies in Contemporary Linguistics	90
Pamiętnik Teatralny	70
Studies in Polish Linguistics	30
Ethos (Kwartalnik)	10
Razem	830

Obliczenia własne. Źródło danych: Google Adwords (pomiar 6.04.2016).

Ruch generowany przez użytkowników i skierowany na poszczególne „marki” jest wprawdzie niewielki, lecz długookresowa analiza (dwa lata) przekonuje, że jest on względnie stały i podlega niewielkim wahaniom, które następują zgodnie z rokiem akademickim (nasilenie na początku semestrów i wyraźny spadek w okresie wakacyjnym) (Wykres 2). Badania pozwoliły dodatkowo uzyskać kilka charakterystyk przekrojowych użytkowników polskich czasopism humanistycznych. Statystyczny czytelnik korzysta najczęściej z komputera stacjonarnego (90,8%), rzadziej wykorzystuje do tego celu smartfon (6,7%), a najrzadziej tablet (2,4%). Rozkład geograficzny zapytań świadczy także o lokalności polskich periodyków humanistycznych, gdyż dominujący ruch pochodzi z Polski (79,8%), nieco zapytań płynie z państw ościennych: Niemcy 2,2%, Ukraina 2,0%, zaś 16,0% przypada na pozostałe kraje.

Wykres 2. *Dynamika wyszukiwań wybranych polskich czasopism humanistycznych w Google (2014–2016)*



Źródło: Google Adwords. Uwzględnione tytuły – zob. Tabela 3. Okres analizy (marzec 2014 – luty 2016).

Ruch kierowany do czasopism naukowych (czołówki witryn głównych), jakkolwiek mierzalny, jest bardzo mały, co potwierdza hipotezę, że większość zapytań jest nakierowanych na poszczególne obiekty (artykuły). Wiele poszlak potwierdza tę supozycję, sytuując czasopisma naukowe jako klasyczny przykład modeli biznesowych opartych na „long tail”.

Stosowanie słów kluczowych (*on-page keyword usage & keyword density*)

Kolejnym krokiem w analizie SEO jest zbadanie, na jakie słowa kluczowe pozycjonują się same redakcje. W poprawnie zaprojektowanym serwisie każda z podstron jest pozycjonowana na kilka określonych **słów kluczowych**, przy czym jej zawartość (treść) powinna być z nimi zgodna, tzn. powinien zachodzić pomiędzy nimi związek kognitywny. Warto jednocześnie dodać, że od 2011 roku, tj. od wprowadzania do algorytmu Google poprawki Panda Update, strony przeładowane nieadekwatnymi słowami kluczowymi są dość skutecznie identyfikowane i zaniżane w rankingu.

Strony zgodne z SEO tworzy się zwykle w dwu krokach. Najpierw następuje redakcja merytoryczna (redaktor przygotowuje materiał zgodny z tradycyjnymi regułami pisarskimi), następnie zaś do pracy wkracza webwriter, który dodaje w odpowiednich miejscach i w odpowiednim kontekście słowa kluczowe. Tradycyjnym miernikiem poprawnego pozycjonowania jest tzw. gęstość słów kluczowych

(*keyword density* [dalej KD]), którego optymalna wartość winna oscylować w przedziale 1–3% [według niektórych 1–4,5%] (Patil Swati, Pawar & Patil Ajay, 2013; Wang & Zhang, 2011). Duże znaczenie ma także umiejscowienie słów i fraz kluczowych w kodzie HTML. Największe znaczenie przypisuje się wystąpieniom słów w tytule strony (*tag <title>*) oraz nagłówkach strukturalnych (tagach H1, H2, H3), mniejsze natomiast, jeśli wystąpią w sekcji *<body>*. Słowa i frazy użyte w części *<body>* wzmacnia się ponadto tagami strukturalnymi: pogrubienie **, kursywa **, lista nieuporządkowana ** i lista numerowana ** oraz słowa użyte w kotwicach linków (*anchors*).

Ten aspekt analizy z uwagi na pracochłonność przeprowadzono na małej próbie ($n = 7$)⁴. Z uwagi na rozproszenie słów kluczowych w badanym korpusie zbadano, jak na stronach głównych czasopism pozycjonowana jest marka (frazą tytułową [tytuł czasopisma] lub jej znacząca część) oraz jakie słowo kluczowe jest najwyżej w rankingu (TOP1).

Wyniki analizy zestawiono w tabeli 4, wskazując kolejno dla każdej badanej frazy lub słowa kluczowego: miejsca, gdzie wystąpiło (Found), liczbę powtórzeń na stronie (Repeat) oraz jej gęstość (KD). Zestawienie zdaje się przekonywać, że większość redakcji prawidłowo pozycjonuje „czołówkę” własnego serwisu, choć rzadko robi to w sposób optymalny. Jakkolwiek w dwu przypadkach („Filozofia Nauki” – 4,73% i „Studies in Polish Linguistics” – 4,60%) wartość KD przekroczyła zalecane optimum o 50% oraz w jednym („Poznań Studies in Contemporary Linguistics” – 0,84%) było ono nieznacznie zaniżone, wszelako w pozostałych przypadkach gęstość przyjmowała poprawne wartości i była powtarzana odpowiednią liczbą razy (2–10). Nie oznacza to bynajmniej, że badane strony były w pełni zoptymalizowane. Jedynie redaktorzy czterech witryn umieścili frazę „marki” w tytule stron (T), a nieliczni w innych zalecanych miejscach: dwie witryny w metatagach „description” (D) oraz dwie witryny w nagłówkach najwyższego poziomu (H1). Do kilku wniosków prowadzi też analiza głównego słowa kluczowego na stronie (TOP1). Nieco ponad połowa witryn dobrała je optymalnie, było bowiem częścią składową

⁴ Ponieważ „Biuletyn Historii Sztuki” i „Pamiętnik Teatralny” mają tego samego wydawcę i prezentują podobny sposób realizacji, w dalszych analizach uwzględniono tylko ten ostatni („Pamiętnik Teatralny”).

Tabela 4. Użycie słów kluczowych na „czołówkach” wybranych polskich czasopism humanistycznych

Tytuł	Word		„Marka”		Keyword TOP1			
	N	Found	Repeat	KD %	Keyword	Found	Repeat	KD %
Ethos* Kwartalnik	130	K	2	1,54	pawła	TDH1B	4	3,08
Filozofia* Nauki*	169	TDKH1B	4	4,73	nauki	TDKH1B	5	2,96
Pamiętnik* Teatralny*	1717	B	11	1,28	prof.	B	17	0,99
Poznań* Studies* in Contemporary* Linguistics*	132	TB	2	0,84	current	TH1B	6	2,27
Przegląd Religioznawczy*	235	B	10	2,35	religioznawczy	B	10	2,35
Studia* Humanistyczne* AGH*	389	TB	5	3,86	studia	TB	5	1,29
Studies* in Polish* Linguistics*	522	TDH1B	8	4,60	polish	TDH1B	10	1,92

Narzędzie: SEOQake i SEORCH (pomiar 9.04.2016). Uwzględniono słowa kluczowe w różnych przypadkach gramatycznych. Gwiazdką (*) oznaczono te słowa kluczowe z fraz wielowyrazowych, które były pozycjonowane na testowanych stronach. Oznaczenie w kolumnach Found: K – słowo użyte w sekcji *meta keywords*; T – słowo użyte w sekcji *meta title*; D – słowo użyte w sekcji *meta description*; H1 – słowo użyte w nagłówku H1; B – słowo użyte w sekcji *body*.

frazy „marka” (słowa: „nauki”, „religioznawczy”, „studia”, „polish”). W trzech przypadkach rangę głównego słowa kluczowego zyskały frazy niezwiązane z marką („pawła”, „prof.”, „current”). Można przypuszczać, że stwierdzone niedoskonałości (w znacznej części) są skutkiem niesamodzielności badanych witryn, wskutek czego część metadanych wymusza serwis główny lub użyty CMS. W badanej próbie tylko dwie („Ethos” i „Filozofia Nauki”) były w pełni niezależne, pozostałe zaś funkcjonowały jako podserwis w domenie organizatora lub wydawcy.

Zbyt mała próba badawcza nie uprawnia do szerszych generalizacji, lecz kilka poszlak pozwala stwierdzić, że redakcje polskich periodyków humanistycznych raczej nie przywiązują większej wagi do zasad webwritingu. Można też zaryzykować tezę, że skoro w badanym korpusie prawie połowa witryn (skądinąd cenionych

kwartalników) zawiera jakieś uchybienia i niedoskonałości, zapewne ich odsetek w ogólnym korpusie pism polskich jest większy.

Wiele interesujących wniosków płynie z analizy KD dla podstron zawierających poszczególne artykuły, czyli tzw. widoku abstrakt. Ponieważ z informacyjnego punktu widzenia są to najważniejsze komponenty witryny czasopisma naukowego, winny być podstawowym i najważniejszym elementem oceny każdego archiwum online. Zgodnie z wcześniejszym ustaleniem podstrony poszczególnych artykułów ze swej istoty mają jednostkowy, unikalny charakter i **są klasycznym** obiektem lokującym w tzw. długim ogonie fraz wyszukiwawczych (*long tail*). Właściwość ta wymusza użycie adekwatnych fraz kluczowych do ich pozycjonowania (zwykle również długich i unikalnych). Identyfikacja ich nie jest jednak trudna, gdyż frazą jednoznacznie wskazującą na artykuł jest jego tytuł właściwy (ewentualnie wraz z podtytułem) oraz nazwisko autora.

W celu sprawdzenia poprawności użycia słów kluczowych w widoku abstrakt zbadano użycie słów kluczowych w pierwszym artykule wydanym w pierwszym zeszycie 2015 roku⁵ (Tabela 5). Z analizy wyłania się dość klarowny obraz stanu pozycjonowania podstron w widoku abstrakt. Wszystkie witryny wykorzystujące profesjonalne oprogramowanie archiwalne („Filozofia Nauki” – CEEOL; „PSLC” – DeGruyter; „Studia Humanistyczne AGH” – OJS i „Studies in Polish Linguistics” – system Wydawnictwa UJ) względnie prawidłowo pozycjonowały tytuły udostępnianych artykułów. Potwierdza to w szczególności liczba powtórzeń (*repeat*), miejsce wystąpienia (*found*) oraz wartość KD. Gęstość wprowadzie w dwu przypadkach znacznie przekroczyła optimum (1–3%), lecz praktyka SEO potwierdza, że przy długich frazach jest to zabieg dopuszczalny. Nieco gorzej wypadł test sprawdzający pozycjonowanie nazwiska autora – gdyż tylko połowa archiwów obsługiwanych przez systemy eksponowała go prawidłowo (OJS i system Wydawnictwa UJ). Znacznie gorzej wypadły testy archiwów nieużytkujących dedykowanych systemów; witryny te albo nie miały podstron w widoku archiwum („Przegląd Religioznawczy”), albo były one ukryte za linkiem chronionym

.....
⁵ W dwu przypadkach („Pamiętnik Teatralny”, „Przegląd Religioznawczy”) wystąpiły problemy z dostępem do numeru 1/2015, wobec czego wykorzystano artykuł z ostatniego zeszytu wydanego w 2014 roku.

hasłem („Pamiętnik Teatralny”). Wskutek tego artykuły obu pism są zupełnie niewidzialne dla wyszukiwarek. Brak systemu nie zawsze jednak oznacza brak widoczności dla robotów wyszukiwarek, o czym świadczy przypadek kwartalnika „Ethos”, który w miarę prawidłowo udostępnia zasób w widoku abstrakt, mimo iż do obsługi strony wykorzystuje uniwersalny CMS.

Tabela 5. *Użycie słów kluczowych w wybranych publikacjach w widoku abstrakt*

Tytuł	Word	Nazwisko autora			Tytuł		
Czasopismo – publikacja	N	Found	Repeat	KD %	Found	Repeat	KD %
[A] Ethos – Jerzy Szymik: Succisa virescit. Do czego Europie potrzebna dziś teologia (1)	341	B	2	0,59	B	1	2,31
[B] Filozofia Nauki – Igor Hanzel: Idealizations, Ceteris Paribus Clauses, Idealizational Laws (2)	266	H3	1	0,37	H2	1	2,23
[C] Pamiętnik Teatralny – Dobrochna Ratajczakowa: Comédie polonaise, czyli O komediach przepolszczonych (4/2014) (1)	0	0	0	0	0	0	0
[D] PSLC – Krisda Chaemsaitong: Positioning self and others in the courtroom. Person markers in the opening statement (3)	1033	H2	3	0,29	TDH1	8	10,00
[E] Przegląd Religioznawczy – Marcin Z. Paszke – Uwagi na temat iluminacji tzw. boskich łodzi w starożytnej Mezopotamii (4/2014) (1)	0	0	0	0	0	0	0
[F] Studia Humanistyczne AGH – Dorota Rancew-Sikora: Opowiadanie w społecznym układzie stołu. Analiza konwersacyjna spotkań rodzinnych (4)	248	TDB	5	2,01	TDB	4	8,06
[G] Studies in Polish Linguistics – Paweł Rutkowski, Anna Kuder, Małgorzata Czajkowska-Kisil, Joanna Łacheta: The Structure of Nominal Constructions in Polish Sign Language (PJM): A Corpus-based Study (5)	357	H3B	3	3,35	H2	1	3,64

Systemy do obsługi archiwum: (1) – brak systemu; (2) – CEEOL; (3) – DeGruyter; (4) – OJS; (5) – Wydawnictwo UJ.

Efekty pozycjonowania widoku abstrakt przetestowano za pomocą wyszukiwarki Google i jej podserwisu Google Scholar, wyszukując tytułowe frazy (opcja: wyszukiwanie dokładne). Wyniki testów wskazują na wysoką korelację pomiędzy widzialnością w Google a stosowaniem dedykowanego systemu (Tabela 6). Każdy rekord serwowany przez profesjonalny CMS (opisy: [B, D, F, G]) pojawił się bowiem co najmniej kilkakrotnie w wynikach Google, był poprawnie identyfikowany przez Google Scholar i wskazywał na PDF-y (z wyjątkiem przypadków, gdy PDF nie był publicznie dostępny [B]). Testy rekordów serwowanych z witryn bez specjalistycznego archiwum dały rezultaty zupełnie odwrotne, gdyż pojawiały się co najwyżej na stronach Google, nie były natomiast indeksowane w Google Scholar. Warto zauważyć, że jakkolwiek do Google można powiązać dowolne archiwa i strony (Kulczycki, 2013b), dobre rezultaty przynosi stosowanie systemów dedykowanych⁶. Test wykazał ponadto niską przydatność operatora (*filetype*), gdyż w kilku przypadkach (D, G) PDF-y poprawnie powiązane z Google Scholar nie były identyfikowane z pozycji uniwersalnej wyszukiwarki Google.

W tym kontekście warto przytoczyć ciekawe spostrzeżenie naukowców, które poczyniono na marginesie głównego nurtu badań. Jakkolwiek znaczna część polskich czasopism humanistycznych w miarę poprawnie funkcjonuje w Google Scholar, jednak korpus czasopism referencyjnych (cytujących opublikowane w nich artykuły) jest bardzo mały albo słabo zindeksowany. Świadczą o tym m.in. sumaryczny pomiar ich cytowalności (Tabela 7), który wydaje się bardzo zaniżony (maksymalna wartość pięcioletniego indeksu Hirscha dla najlepiej cytowanego tytułu wynosi zaledwie 6). Trudno wszelako oczekiwać, że w żadnym z testowanych czasopism nie ukazał się w ciągu ostatnich pięciu lat żaden wybitny (tj. wysoko cytowany) artykuł. Na poparcie tej hipotezy warto przytoczyć jeszcze przykłady dwu prestiżowych polskich czasopism, których wskaźniki wynoszą odpowiednio: „Pamiętnik Literacki” (2, 2) i „Kwartalnik Historyczny” (1, 1).

.....
⁶ Scholar Inclusions – <https://partnerdash.google.com/partnerdash/d/scholarinclusions> (1.04.2016).

Tabela 6. Wynik wyszukiwań podstron w widoku abstrakt (Google/Google Scholar)

Czasopismo – publikacja	Liczba trafień	Google		Google Scholar	
		Filetype: pdf	SERP	Wersje	PDF
[A] Ethos – Jerzy Szymik: Succisa virescit. Do czego Europie potrzebna dziś teologia (1)	6	1	0	0	0
[B] Filozofia Nauki – Igor Hanzel: Idealizations, Ceteris Paribus Clauses, Idealizational Laws (2)	69	0	1	5	0
[C] Pamiętnik Teatralny – Dobrochna Ratajczakowa: Comédie polonaise, czyli O komediach przepolszczonych (4/2014) (1)	1	0	0	0	0
[D] PSLC – Krisda Chaemsaitong: Positioning self and others in the courtroom: Person markers in the opening statement (3)	5	0	1	6	3
[E] Przegląd Religioznawczy – Marcin Z. Paszke – Uwagi na temat iluminacji tzw. boskich łodzi w starożytnej Mezopotamii (4/2014) (1)	1	0	0	0	0
[F] Studia Humanistyczne AGH – Dorota Rancew-Sikora: Opowiadanie w społecznym układzie stołu. Analiza konwersacyjna spotkań rodzinnych (4)	6	2	1	1	1
[G] Studies in Polish Linguistics – Paweł Rutkowski, Anna Kuder, Małgorzata Czajkowska-Kisil, Joanna Łacheta: The Structure of Nominal Constructions in Polish Sign Language (PJM): A Corpus-based Study (5)	6	0	1	2	2

Systemy do obsługi archiwum: (1) – brak systemu; (2) – CEEOL; (3) – DeGruyter; (4) – OJS; (5) – Wydawnictwo UJ.

Czynniki on-page (*content & technology*)

Osobnym obszarem badań nad pozycjonowaniem stron jest analiza czynników (w większości technicznych) zależnych od webmastera. Już w najstarszych oficjalnych poradnikach Google dla webmasterów (obecnie Google Search Console)⁷, podręcznikach SEO (np. Danowski,

.....
⁷ Google Centrum pomocy Search Console – <https://support.google.com/webmasters> (4.04.2016).

Tabela 7. *Metryki Google Scholar wybranych polskich periodyków humanistycznych*

Tytuł	Google Scholar	
	Indeks h5*	Mediana h5**
[A] „Ethos”	0	0
[B] „Filozofia Nauki”	3	3
[C] „Pamiętnik Teatralny”	0	0
[D] „Poznań Studies in Contemporary Linguistics”	6	8
[E] „Przegląd Religioznawczy”	0	0
[F] „Studia Humanistyczne AGH”	2	4
[G] „Studies in Polish Linguistics”	0	0

Źródło: Google Scholar Metrics – <https://scholar.google.pl/intl/pl/scholar/metrics.html>; * Indeks h5 – pięcioletni indeks Hirscha; ** Mediana h5 – średnia liczba cytowań dla prac, które tworzą jej indeks h5.

Makarczuk, 2007, 2009, 2011), analizach naukowych (Patil Swati, Pawar & Patil Ajay, 2013) oraz w większości serwisów raportujących (np. SEORCH)⁸ podkreślano wagę czterech czynników optymalizacyjnych. Były to kolejno: tytuł w HTML (*tag <title>*), opis strony (*<meta name=description content=... >*), tekst strony (*<body>*) oraz liczba linków wychodzących oraz wewnętrznych. Ich optymalne wartości zmieniały się w czasie, obecnie zaś dominuje przekonanie, że: optymalny tytuł winien mieć maksymalnie 64 znaki (i zawierać słowa kluczowe), opis strony – 160 znaków (i zawierać słowa kluczowe), tekst strony – co najmniej 400–500 słów oraz pewną liczbę linków wewnętrznych (do kilkudziesięciu) oraz linków wychodzących (nie więcej niż 30)⁹. W ostatnich latach w praktyce audytu SEO pojawił się także kolejny czynnik: obecność tzw. przyjaznych linków, czyli tworzonych przez CMS-y końcówek adresów URL, które zawierają słowa kluczowe. Rola poszczególnych czynników jest dość dobrze

⁸ SEORCH – <http://seorch.eu/> (4.04.2016).

⁹ Podano za wytycznymi zaimplementowanymi w najnowszych wytyczkach Yoast SEO dla WordPressa – <https://yoast.com/> (4.04.2016).

udokumentowana (Danowski, Makarczuk, 2011), więc nie warto przytaczać uzasadnień. Warto natomiast podkreślić, że w ostatnich rankingach Searchmetrics i MOZ (Tober, Hennig & Furch, 2014; Tober, Furch, Londenberg, Massaron & Grundmann, 2015) ich rola systematycznie maleje i według najnowszego rankingu MOZ cała grupa tytułowych czynników (*Page-Level Keyword-Agnostic Features*) ułożyła się dopiero na czwartej pozycji (MOZ, 2015).

Analiza kilku polskich periodyków humanistycznych (Tabela 8) przekonuje, że powyższe cztery zasady są raczej znane i stosowane. Duża część testowanych witryn ma optymalnie dobrany tytuł (A, C, D), niektóre wprowadzają się nieco za krótkie, choć mieszczące się w dopuszczalnym zakresie (B, F, G) i jedynie w jednym przypadku („Przegląd Religioznawczy”) jest on ewidentnie za krótki. Niepokojącą praktyką jest natomiast dość częste pomijanie opisu z sekcji meta (<meta...description>), co dotyczy ponad połowy przypadków (C, D, E, F); bywa, że opis jest za długi (G) lub za krótki (B) i jedynie w jednym przypadku ma on poprawne parametry (A). Analizowany tag nie jest wprowadzany bezpośrednio uwzględniany w algorytmie wyszukiwarki (o czym wielokrotnie informowali rzecznicy Google), lecz pełni funkcję psychologiczną, gdyż tekst opisu (z pogrubieniem słów kluczowych) pojawia się na stronach SERP-ów. W testowanej próbie tylko trzy witryny miały optymalną długość tekstu w sekcji <body> (E, F, G), w jednym przypadku był on zdecydowanie za długi jak na czołówkę (C), w trzech

Tabela 8. Główne czynniki on-page wybranych polskich czasopism humanistycznych

Tytuł	Długość tytułu	Meta desc.	Text in body	Links internal	Links external	Przyjazne linki
[A] „Ethos”	53	132	119	15	1	Nie
[B] „Filozofia Nauki”	28	28	166	27	10	Nie
[C] „Pamiętnik Teatralny”	47	0	1611	90	9	Tak
[D] „PSCL”	58	0	122	13	2	Tak
[E] „Przegląd Religioznawczy”	14	0	239	17	6	Tak
[F] „Studia Humanistyczne AGH”	24	0	385	24	1	Tak
[G] „Studies in Polish Linguistics”	29	453	483	66	5	Tak

Obliczenia własne. Narzędzie: SEORCH – <http://seorch.eu/> (5.04.2014).

przypadkach zaś zdecydowanie za krótki (A, B, D). Świadczy to, że webmasterzy nie doceniają tego parametru, choć istnieje wiele dowodów, że witryny za krótkie mogą zostać zakwalifikowane jako *thin content* i stracić wysokie pozycje w rankingu. Wszystkie testowane serwisy umieściły na stronie głównej wiele linków wewnętrznych. Fakt ów należy ocenić pozytywnie, z dwu powodów. Po pierwsze – odpowiednie kotwice linków (*anchor text*) skutecznie pozycjonują właściwe słowa kluczowe, po wtóre – linki wewnętrzne na stronie startowej ułatwiają nawigację dla użytkowników i robotów. Nieco inny obraz przynosi analiza linków wychodzących. W większości przypadków redakcje bardzo oszczędnie linkują do partnerów (szczególnie: A, D, F), a tym samym tracą szansę na poprawne ułożenie w sieci zależności tematycznych Google (te tworzą właśnie linki zewnętrzne); tracą ponadto szansę na to, że administrator podlinkowanej witryny odwdzieczy się im tym samym (linkiem zwrotnym, ang. *backlink*) – który – podkreślmy – jest obok słów kluczowych jednym z najważniejszych czynników w algorytmie Google. Duże znaczenie dla poprawnego pozycjonowania stron mają również tzw. przyjazne linki, gdyż pozwalają na umieszczenie słów kluczowych bezpośrednio w URL. Wykonana analiza przekonuje jednak, że właściwość ta (powszechnie dostępna w każdym współczesnym CMS-ie, który potrafi wykorzystać moduł *rewrite* serwera Apache) jest często wykorzystywana (C, D, E, F, G), choć w odosobnionych przypadkach (A, B) webmasterzy nie zauważają jej zalet.

Kolejnym elementem klasycznego audytu SEO jest analiza struktury kodu HTML oraz elementów pozycjonujących. W strukturze poprawnie zaprojektowanej strony www winien obowiązkowo wystąpić jeden nagłówek H1, który może (ale nie musi) się dzielić na H2, te z kolei na H3 itd. Dłuższe strony winny mieć przeto jasno podzieloną strukturę. Nie chodzi przy tym wyłącznie o czytelność, dla którego lektura ustrukturalizowanego tekstu jest łatwiejsza i przyspiesza selekcję, lecz w pierwszym rzędzie o przetwarzanie maszynowe i indeksowanie. Wykonane *ad hoc* badania (Tabela 9) ujawniają, że webmasterzy badanych witryn nie przywiązują większej wagi do struktury witryn. Wprawdzie większość badanych serwisów ma poprawną strukturę (A, B, D, F), lecz w połowie przypadków (A, B) nie jest ona ani zbyt rozbudowana (mało tagów H2/H3), ani nasycona wyróżnieniami (**, **). Trzy spośród siedmiu

badanych witryn obarczone były ponadto poważnymi błędami strukturalnymi (brak lub powielenie H1). W efekcie jedynie strukturę dwu serwisów (F, D) można uznać za poprawną i optymalnie ukształtowaną. Dodajmy, że podobną analizę przeprowadzono także na dużej próbie ($n = 60$) i uzyskano zbieżne wyniki. W pełni poprawne tagi H1 i H2 ma 36,7% witryn, struktura 25,0% jest obciążona niewielkimi błędami, zaś 38,3% jest zdeformowanych poprzez poważne uchybienia (np. brak lub powielone tagi H1).

Tabela 9. Analiza struktury kodu wybranych polskich czasopism humanistycznych

Tytuł	Elementy HTML	H1	H2	H3	Błędy strukt.	<p>		
[A] „Ethos”	76	1	0	0	Nie	1	0	2
[B] „Filozofia Nauki”	98	1	4	1	Nie	30	1	0
[C] „Pamiętnik Teatralny”	445	0	0	0	Tak	39	8	22
[D] „PSCL”	148	1	5	0	Nie	9	5	1
[E] „Przegląd Religioznawczy”	168	0	4	0	Tak	3	1	3
[F] „Studia Humanistyczne AGH”	218	1	1	2	Nie	7	7	5
[G] „Studies in Polish Linguistics”	400	2	4	3	Tak	10	17	16

Obliczenia własne. Narzędzie: SEORCH – <http://seorch.eu/> (5.04.2014).

Duże znaczenie dla poprawnego funkcjonowania stron www mają dodatkowe atrybuty towarzyszące tagom odpowiadającym za wstawienie grafik oraz hiperłączy. W przypadku grafiki jest to element ALT, czyli opis alternatywny wyświetlany w przypadku, gdy obrazek nie może zostać wczytany. Dzięki temu można korzystać z graficznej nawigacji, nawet gdy obrazek nie został załadowany. ALT jest ponadto wykorzystywany przez specjalne programy dla osób z problemami wzroku. Dla indeksowania i przeglądarek rola atrybutu ALT jest jeszcze większa. Ponieważ roboty wyszukiwarek nie analizują obrazów pod względem ich zawartości, atrybut ALT jest jedynym substytutem obrazu, który indeksują. W ślad za

tym atrybut ten przejmując rolę słowa kluczowego w wyszukiwaniu obrazów. Analiza poprawności użycia tego atrybutu w testowanym korpusie czasopism humanistycznych (Tabela 10) pozwala na raczej pozytywną ocenę witryn w tym względzie, gdyż tylko w sporadycznych przypadkach wystąpiły braki.

Podobną rolę w hiperłączach pełni tekst kotwicy (ang. *anchor text*), czyli ciąg znaków znajdujący się pomiędzy otwierającym i zamykającym znacznikiem linku. Teksty anchorów w sposób bezpośredni wpływają, na jakie słowa kluczowe pozycjonowany jest dany URL. Teksty te winny być przeto starannie dobrane i najlepiej, aby były zgodne z pozycjonowaną frazą. Wykonany test (Tabela 10) przekonuje, że redakcje polskich czasopism humanistycznych doceniają rolę anchorów i powszechnie go stosują. Warto jednocześnie zwrócić uwagę, że związek anchorów i URL dotyczy wszystkich kategorii linków, a zatem zarówno prowadzących do naszego serwisu, gdzie webmaster zna słowa, na jakie chce pozycjonować własną stronę, jak i zewnętrznych, gdzie webmaster arbitralnie dobiera słowo, na jakie pozycjonuje zewnętrzną stronę (inny serwis). Występuje też sytuacja odwrotna: zewnętrzne serwisy zamieszczając hiperłącza do podstron naszego serwisu (backlinki), arbitralnie dobierają anchora (frazy i słowa kluczowe), na jaki pozycjonują naszą witrynę. Ponieważ zależności pomiędzy anchorami a linkami są wielostronne, webmasterzy nie mają wpływu na wszystkie frazy (słowa kluczowe), na które pozycjonowane będą ich strony. W efekcie anchora związane z określonym serwisem mają skłonność do dużego rozrzutu.

Kolejnym elementem audytu SEO są nowe standardy. Na obecnym etapie rozwoju sieci www warto sprawdzić tylko niektóre (m.in. HTML5, Open Graph Protocol i mikroformaty). Od 2008 roku rozpoczęto testowanie nowej wersji języka do tworzenia i prezentowania stron internetowych (HTML 5), a już w październiku 2014 r. osiągnęła ona status rekomendacji W3C. Od początku prac nad specyfikacją znalazła ona wielu zwolenników, głównie ze względu na szereg nowych możliwości, jakie HTML 5 oferuje. Nowy standard jest bowiem bardziej semantyczny od HTML 4, m.in. umożliwia obsługę struktury na poziomie kodu, a w ślad za tym zagnieżdżenie nawigacji w dokumencie (nowe tagi: `<header>`, `<main>`, `<article>`, `<aside>`, `<footer>`, `<nav>`). Dzięki tym funkcjonalnościom powstaje m.in. możliwość łatwego tworzenia stron responsywnych, czyli dostosowanych

do różnych urządzeń. Strona taka wyświetla się poprawnie zarówno na dużych ekranach, jak również na smartfonach i tabletach. Z kolei standard OGP (Open Graph Protocol) ma związek z sieciami społecznymi i jego użycie sprawia, że witryny są wyświetlane i przetwarzane w portalach społecznościowych w sposób kontrolowany. Mikroformaty natomiast mają za zadanie wzbogacić istniejące dane w sposób zrozumiały zarówno dla maszyn, jak i ludzi. Rozwijają przeto semantykę kodowania, dzięki czemu łatwiejsze stają się przetwarzanie i ekstrakcja zasobów dostępnych w sieci. Mikroformaty znalazły szerokie zastosowanie na stronach SERP-ów i są znane m.in. jako recenzje (popularne gwiazdki) przy przebojach kinowych. Ich zastosowanie jest jednak znacznie szersze, gdyż mogą w sposób jednoznaczny identyfikować np. twórców z Google Scholar.

Tabela 10. *Obrazy i hipertącza w strukturze wybranych polskich czasopism humanistycznych*

Tytuł	Obrazy			Hipertącza wewnętrzne/zewnętrzne		
	N	Brak ALT	Brak Title	N	Brak Anchor	Brak Title
„Ethos”	1	0	1	15	0	14
„Filozofia Nauki”	1	1	1	37	0	36
„Pamiętnik Teatralny”	3	0	3	99	1	98
„PSCL”	1	0	1	15	0	4
„Przegląd Religioznawczy”	1	1	1	23	0	23
„Studia Humanistyczne AGH”	4	1	4	25	0	25
„Studies in Polish Linguistics”	6	0	3	71	0	69
Razem	17	3	14	285	1	269

Obliczenia własne. Narzędzie: SEORCH – <http://seorch.eu/> (5.04.2014).

Wykonana *ad hoc* analiza wybranych polskich czasopism humanistycznych nie prowadzi do budujących konkluzji. Redakcje testowanych czasopism są konserwatywne i z dużą ostrożnością podchodzą do nowinek technicznych. W żadnym z siedmiu testowanych serwisów nie używano bowiem ani HTML5, ani OGP, ani mikroformatów. Ich brak nie jest jednak sam w sobie ułomnością,

ale wskutek ich braku (HTML5) trudno jest zrealizować postulat responsywności, w ślad za tym utrudniony jest kontakt z użytkownikami pracującymi na urządzeniach mobilnych. Wśród testowanych serwisów tylko jeden („Studies in Polish Linguistics”) ma wdrożoną responsywność, którą wszelako realizuje starą i pracochłonną metodą (mobilna wersja strony serwowana przez podstawienie [*user agent*]). Z drugiej strony, witryny polskich czasopism humanistycznych nie wydają się radykalnie zapóźnione w rozwoju, o czym świadczy m.in. powszechne odejście od przestarzałych standardów. Z analizy dużej próby badawczej ($n = 60$) wynika, że witryny czasopism humanistycznych niemal powszechnie (95,0%) zaniechały umieszczania kłopotliwych dla współczesnych przeglądarek ramek.

Pewne znaczenie dla skuteczności pozycjonowania ma kilka innych parametrów technicznych strony związanych z wydajnością serwisu. Parametry te mają charakter ściśle informatyczny (Tabela 11). Nikogo nie trzeba przekonywać, że nawet najlepsza strona www nie zyska sympatyków, gdy będzie wolno (lub irytująco wolno) wyświetlana, ma ona też znaczenie dla robotów Google. W kontekście SEO właściwość ta nabiera jeszcze większego znaczenia, gdyż kliknięciami z pozycji strony wyników wyszukiwarki najczęściej rządzi tzw. ekonomia uwagi/percepcji (Piekarski, 2014). Niezdecydowany użytkownik SERP-ów zwykle błyskawicznie dokonuje selekcji i wolno wyświetlająca się strona traci swą pozycję już na starcie, gdyż podczas ładowania się wolnej strony zniecierpliwiony czytelnik albo znajdzie inne trafienie (inną witrynę), albo podaży dalej, zapominając wrócić do ładującego się wyniku. Wykonana *ad hoc* analiza szybkości działania stron polskich czasopism humanistycznych (Tabela 11, kolumna: Speed desktop/mobile) prowadzi do budujących konkluzji. Wszystkie testowane strony w wyszukiwaniu prowadzonym z komputerów stacjonarnych (*desktop*) osiągnęły wysokie noty: co najmniej 70 punktów na 100 możliwych (a ponad połowa zbliżyła się do 90 punktów lub je przekroczyła). Nieco gorszy wynik osiągnęły w wyszukiwaniu mobilnym (najsłabsze lokowały się na poziomie 56–59 punktów, a najszybsze 78–79). Blisko skorelowane z powyższymi danymi są dwa inne parametry (wielkość pliku [*filesize*] oraz stosunek tekstu do kodu [*code text ratio*]). Optymalna wartość pierwszego nie powinna przekraczać 32 kB, zaś

Tabela 11. Wybrane parametry techniczne polskich czasopism humanistycznych

Tytuł	Filesize kB	Code text ratio	HTML Error	Speed desktop /mobile	Robotx txt	Sitemap xml	Canonical tags
„Ethos”	4,69	18,40%	0	74/59	1	1	0
„Filozofia Nauki”	6,01	20,65%	31	72/69	1	0	0
„Pamiętnik Teatralny”	36,72	36,71%	0	92/79	1	1	0
„PSCL”	14,27	5,72%	0	90/78	1	0	0
„Przegląd Religioznaw- czy”	20,57	9,30%	14	92/79	1	0	0
„Studia Humani- styczne AGH”	13,86	18,98%	1	70/56	1	1	0
„Studies in Polish Lin- guistics”	21,54	17,86%	10	88/75	1	1	0

Obliczenia własne. Narzędzie: SEORCH – <http://seorch.eu/> (5.04.2014).

drugi powinien być wyższy niż 25%. Analiza danych przekonuje, że większość badanych serwisów (6 na 7) serwuje strony poprawnej wielkości, choć nie są one zoptymalizowane (tylko 1 na 7 legitymuje się właściwym współczynnikiem objętości tekstu do kodu). Bardziej precyzyjne dane dostarcza analiza dużej próby ($n = 60$), z których wynika, że średnia wartość wskaźnika *text code ratio* wynosi 19,05% i jedynie 40% witryn legitymuje się poprawnym wskaźnikiem (powyżej 20,00). Oznacza to, że strony polskich czasopism humanistycznych (ale postawmy tezę: nie tylko one) są przeładowane kodem rozmaitych wtyczek, w szczególności współpracujących z sieciami społecznościowymi i kodami śledzenia.

Aby usprawnić współpracę witryn z crawlerami wyszukiwarek, administratorzy serwisów winni udostępnić dwa specyficzne pliki sterujące. Pierwszy (*robots.txt*) wskazuje listę dozwolonych robotów oraz ich uprawnienia, drugi (*sitemap.xml*) jest mapą witryny przygotowaną specjalnie dla robota. Jakkolwiek pliki te nie są obowiązkowe, ich obecność wpływa na efektywność indeksowania. Z przeprowadzonych testów (Tabela 11) wynika, że administratorzy testowanych witryn powszechnie stosują pierwszy z nich (*robots.txt*), rzadko

natomiast drugi (sitemap.xml). Zbliżone rezultaty przyniosła analiza dużej próby ($n = 60$), z której wynikało, że plik robots.txt ma 53,3% witryn, zaś sitemap.xml – 26,7%.

Ważnym zagadnieniem z punktu widzenia SEO jest ponadto problem powielających się treści lub funkcjonowania tej samej witryny na kilku różnych domenach. Reakcja robota na powielającą treść jest jednoznaczna – zostawia w indeksie tylko jeden rekord (zwykle najstarszy), pozostałe zaś usuwa z listy wyników. Ponieważ administratorzy nierzadko tworzą takie strony ze względów w pełni uzasadnionych (np. wersje mobilne, wersje do wydruku itp.), zachodzi konieczność instruowania robotów o poprawnej tożsamości. Na pomoc w tym przypadku przychodzi instrukcja `rel="canonical"`, informująca robota, która wersja strony (niezależnie od wywołania) jest wariantem głównym. Instrukcja ta pełni ponadto inne dobroczynne funkcje, m.in. pozwala scalić ruch do tej samej strony wywołanej na kilka różnych sposobów (np. z `www` i bez `www`). Przeprowadzone *ad hoc* badania (Tabela 11) prowadzą do konkluzji, że rozwiązanie to jest niemal nieznane webmasterom tworzącym serwisy polskich pism humanistycznych. Tezy tej jednak nie potwierdza analiza dużej próby ($n = 60$), z której wynika, że tagi kanoniczne ma 43,3% witryn.

Linki przychodzące (*backlinks*)

Najstarszy algorytm tworzenia rankingów w wyszukiwarkach internetowych bazował na analizie linków. Zasada jego działania była prosta, ponieważ opierała się na założeniu, że witryna, do której prowadzi więcej linków, jest ważniejsza od witryny, do której liczba linków jest mniejsza. Z czasem zasada ta została zmodyfikowana i prócz liczby linków wyszukiwarki zliczały ich referencje (skąd linki pochodzą). Wówczas wartość linku pochodzącego z witryny, która sama ma dużo linków przychodzących, była większa niż z witryny, która ma ich mniej. Na zasadzie tej opierał się też PageRank (PR) opracowany w 1998 roku przez jednego z twórców Google – Larry'ego Page'a. Idea PR była z czasem wielokrotnie modyfikowana i jego rola w algorytmie znacząco spadła (dziś jest ledwie symboliczna). Modyfikacje miały przede wszystkim związek

z nieetycznymi zachowaniami webmasterów, którzy chcąc wypozycjonować swój serwis, tworzyli tzw. farmy linków, katalogi SEO i strony zaplecza. W 2012 roku Google wprowadził do algorytmu poprawkę Penguin Update (systematycznie udoskonalaną), która definitywnie rozwiązała problem nielegalnych linków (Google, 2016). Obecnie backlinki wciąż mają duże znaczenie w algorytmie, ale sposób ich zliczania i mapowania pozostaje tajemnicą. Różne poszlaki wskazują, że rolę PageRank przejął nowy wskaźnik (TrustRank) bazujący na identycznym rozwiązaniu stosowanym ongiś w wyszukiwarce Yahoo! (Krishnan & Raj, 2006). W efekcie w algorytmie Google backlinki wciąż mają duże znaczenie, ale zasada ich zliczania jest inna. Prawdopodobnie aktualnie link przychodzący nadaje wskazywanej witrynie część własnego autorytetu (*authority*), zaufania (*trust*) i rangi (*rank*). Zatem dzisiaj nie liczba, ale jakość linków odgrywa pierwszorzędną rolę. Taką supozycję potwierdza wiele serwisów analitycznych, m.in. Majestic SEO czy Ahrefs oraz społeczności eksperckie (MOZ, Searchmetrics), które tworzą własne odpowiedniki wskaźnika TrustRank. Warto jednocześnie dodać, że częściowo rolę backlinków przejęły inne czynniki algorytmu Google (sygnały sieci społecznych), które będą scharakteryzowane w ostatnim podrozdziale.

Powyższą hipotezę potwierdzają dane pochodzące z Ahrefs – prestiżowego serwisu do analizy backlinków (Tabela 12), gdzie zestawiono rozmaite kategorie linków oraz wskaźnik jakościowy URL Rating. Analiza danych jednoznacznie wskazuje, że pomiędzy liczbą linków (w dowolnym przekroju) a metryką reputacji (URL Rating) nie istnieje żadna współzależność. Niezależnie więc, czy uwzględnimy w obliczeniach ogólną liczbę backlinków (Backlinks Total) lub ich poszczególne kategorie (Dofollow – czyli tzw. linki liczące się, Gov – linki pochodzące z domen rządowych, Edu – linki pochodzące z witryn naukowych i edukacyjnych) czy liczbę domen, z których one pochodzą (Referring Domain), ich liczba nie jest skorelowana ze wskaźnikami jakościowymi.

Powyższa uwaga pozostaje w wyraźnej sprzeczności z literaturą, gdyż w większości podręczników SEO (Danowski, Makarczuk, 2007, 2009, 2011 i in.), a nawet w części poważnych serwisów analitycznych (MOZ Open Site Explorer; monitorbacklinks.com i in.) wciąż podkreślana jest przesadnie duża rola liczby linków i sugerowany

jest precyzyjny pomiar ich zróżnicowania. Mimo powyższych uwag webmasterzy winni monitorować własną witrynę (Google Webmaster Tools [GWT], Google Analytics [GA]), gdyż jest to jedyny sposób na precyzyjne rozpoznanie, jak użytkownicy trafiają na naszą witrynę i jak korzystają z jej treści. Analiza danych z dużej próby (n = 60) przekonuje jednak, że nie jest to zjawisko powszechne, gdyż z kodów śledzenia Google Analytics korzysta 36,7% polskich czasopism humanistycznych i prawdopodobnie podobna liczba ma profil na GWT.

Tabela 12. Linki przychodzące do witryn wybranych polskich czasopism humanistycznych

Tytuł	Ahrefs backlink checker					
	Backlinks Total	Referring Domain	Backlink Types			URL Rating
			Dofollow	Gov	Edu	
„Ethos”	131 903	80	131 223	0	425	26
„Filozofia Nauki”	253	32	205	0	43	22
„Pamiętnik Teatralny”	6	3	6	0	3	13
„PSCL”	4 327	496	2 565	2	336	17
„Przegląd Religioznawczy”	40	6	38	0	35	7
„Studia Humanistyczne AGH”	661	14	644	0	8	15
„Studies in Polish Linguistics”	76	12	24	0	9	14

Źródło: Obliczenia własne na bazie serwisu Ahrefs (Ahrefs backlink checker) – <https://ahrefs.com/> (4.04.2016).

Metryki autorytetu, zaufania i reputacji (*authority, trust, rank*)

W poprzednim podrozdziale wspomniano o stopniowej ewolucji PageRank Google i jego prawdopodobnym zastąpieniu przez wskaźnik wzorowany na TrustRank opracowany przez naukowców z Yahoo! (Krishnan & Raj, 2006). Informację tę już w 2007 roku potwierdził rzecznik prasowy Google (Cutts, 2007), a następnie była wielokrotnie komentowana (Patel & Patel, 2014; Bailyn, 2014 i in.). Ponieważ dokładna zasada działania i kalkulacji tego wskaźnika jest tajemnicą handlową Google, społeczności eksperckie i firmy SEO wprowadziły

własne metody jego kalkulacji. Powszechnie uznawane w środowisku SEO są wskaźniki udostępniane przez MOZ oraz Ahrefs. Społeczność MOZ operuje czterema wskaźnikami: Domain Authority (DA), Page Authority (PA), MozRank (MR) i MozTrust (MT). Autorytet domeny (DA) i autorytet strony (PA) rosną liniowo, przyjmując wartości 0–100. Z kolei MozRank (*link popularity*) odzwierciedla znaczenie danej strony w Internecie skalkulowane poprzez liczbę i jakość innych stron, które się do nich odwołują. Metryka MozTrust (*trustscore*) działa na podobnej zasadzie, ale mierzy zaufanie linków przychodzących. Dwa ostatnie wskaźniki rosną logarytmicznie i mogą przybrać wartości z zakresu 0–10.

Zestawienie metryk autorytetu testowanych witryn (Tabela 13) pozwala stwierdzić, że większość serwisów legitymuje się wysokimi wskaźnikami autorytetu/reputacji zliczanymi wg metody MOZ (witryny: A, B, D, F); średnie wartości DA otrzymały witryny „Studies in Polish Linguistics” (G) oraz „Pamiętnik Teatralny” (C), które jednak równolegle legitymowały się wysokimi wartościami MR i MT. Niskie wartości uzyskała jedynie witryna „Przeglądu Religioznawczego”, która w okresie przeprowadzania testów miała przejściowe kłopoty z domeną. Do zbieżnych rezultatów prowadzi analiza wskaźników jakościowych serwisu Ahrefs (Domain Rating, URL Rating), które są odpowiednikami DA i PA i przyjmują wartości 0–100. Wartości obu indeksów są silnie skorelowane, co daje asumpt do postawienia hipotezy, że nowe wskaźniki jakościowe Google są mierzalne i dają się zobiektywizować. Warto jednocześnie dodać, że w środowisku badaczy SEO panuje opinia, że w algorytmie Google autorytet jest blisko skojarzony z pojęciami „władza” i „wiedza”. Potwierdza tę supozycję praktyka, gdyż najwyższe wartości DA, MR i MT mają strony naukowe i rządowe.

Pewien wpływ na zaobserwowane oceny autorytetu i zaufania ma także wiek domeny. Potwierdzają tę tezę w szczególności przykłady witryn działających długo na tej samej domenie (A i B), podczas gdy większość witryn młodszych osiąga słabsze wyniki (C, E, G). Pomiar pozostaje w zgodzie ze starą zasadą SEO, że „stabilne trwanie buduje reputację i zaufanie”, co wszelako nie oznacza, że witryny młode zawsze długo muszą pracować na zaufanie. Poświadczają tę hipotezę dwa przykłady witryn mających czteroletni staż (D, F), które jednak poprzez dobrą współpracę (backlinki z renomowanych źródeł) uzyskały wysokie wartości metryk.

Tabela 13. *Metryki autorytetu wybranych polskich czasopism humanistycznych*

Tytuł	Internet Archive		MOZ			Ahrefs	
	Domain Age	Dom. Auth.	Page Auth.	Moz Rank	Moz Trust	URL Rating	Dom. Rating
[A] „Ethos”	10	63	46	4,67	5,11	26	69
[B] „Filozofia Nauki”	11	72	42	4,31	4,72	22	66
[C] „Pamiętnik Teatralny”	6	37	23	5,44	5,52	13	51
[D] „PSCL”	4	70	35	4,00	4,23	17	65
[E] „Przegląd Religioznawczy”	4	13	17	4,28	0,00	7	39
[F] „Studia Humanistyczne AGH”	4	71	31	4,32	4,77	15	65
[G] „Studies in Polish Linguistics”	3	32	27	5,02	5,14	14	52

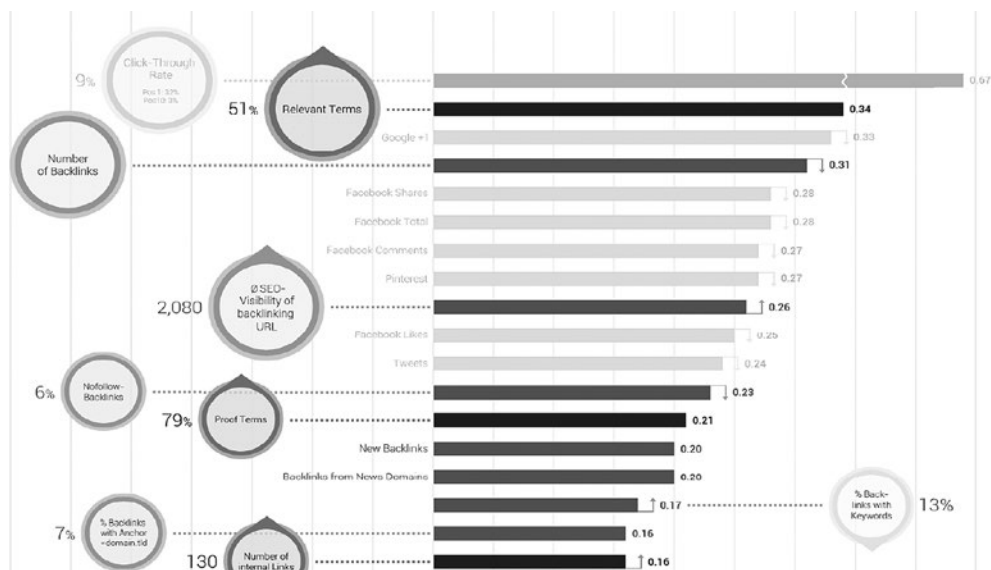
Obliczenia własne na bazie serwisów: Internet Archive; MOZ Open Site Explorer, Ahrefs (7.04.2016).

Sygnały z sieci społecznościowych (social)

Najnowszymi czynnikami, które zaczęły odgrywać istotną rolę w algorytmach wyszukiwarek, są sygnały z sieci społecznych. Jakkolwiek pomiar tych sygnałów wprowadzano do algorytmu dopiero po 2010 roku, zrobiły one zawrotną karierę i od kilku lat lokują się na szczycie rankingów korelacji (Tober, Hennig & Furch, 2014; Tober, Furch, Londenberg, Massaron, Grundmann & 2015; MOZ, 2015). W rankingu Searchmetrics za rok 2014 w grupie 15 najwyżej cenionych czynników sygnały z social mediów stanowiły połowę (na wykresie 3. serie oznaczone jasnym odcieniem). Najwyższą lokatę miały: polubienia +1 (Google Plus) (0,33), udostępnienia FB (Facebook Shares) (0,28), łączna liczba sygnałów z FB (Facebook Total) (0,28), komentarze FB (Facebook Comments) (0,27), piny (Pinterest) (0,27), polubienia FB (Facebook Likes) (0,25) oraz tweety (Tweets) (0,24).

Pomiar sygnałów wysyłanych przez sieci społeczne, wskazujących na polskie czasopisma humanistyczne (Tabela 14), prowadzi do bardzo pesymistycznych wniosków. Badane periodyki są bowiem niemal nieobecne w tej przestrzeni.

Wykres 3. Google Ranking Factors 2014 (Searchmetrics)



Źródło: Tober, Hennig & Furch, 2014.

Wśród siedmiu testowanych pism tylko jeden tytuł – „Studia Humanistyczne AGH” – posiadał profil na Facebooku. Wprawdzie konto istnieje od ponad trzech lat i zgromadziło wokół siebie społeczność (248 fanów), jednakże aktywność administratora jest bardzo niska, by nie rzec żadna (4–5 postów rocznie), więc nie generuje ona zauważalnego ruchu (24 sygnały, w tym: 8 udostępnień, 15 polubień, 1 komentarz). W przypadku pozostałych ruch jest jeszcze mniejszy, gdyż redakcje nie posiadają profili, stąd i liczba uzyskanych sygnałów jest ledwie symboliczna (łącznie 23). Warto dodać, że problem nieobecności polskich pism humanistycznych w mediach społecznościowych nie dotyczy jedynie popularnych sieci (Facebook, Twitter, Google Plus), lecz także portali naukowych (Rozkosz, 2014b; Kulczycki, 2013a). Wykonany *ad hoc* pomiar udowodnił, że tylko jedna redakcja („Filozofia Nauki”) posiada profil w Academia.edu (31 followers), zaś w ResearchGate nie funkcjonuje żaden badany tytuł. Owocuje to podobnie niskim ruchem w Academia.edu, gdzie udostępniono łącznie 45 artykułów opublikowanych w tytułach z badanego korpusu, zaś w ResearchGate tylko 18 („Filozofia Nauki” – 10; „Pamiętnik Teatralny” – 4; „Studia Humanistyczne AGH” – 2 oraz „Przegląd Religioznawczy” – 2).

Tabela 14. Sygnały z sieci społecznych do wybranych czasopism humanistycznych

Strona	Profil/liczba fanów			Sygnały do strony głównej**						
	FB	G+	Tw	Facebook			Twitter	Google+	Inne	Razem
				Shares	Likes	Comm	Tweets	Pluses		
[A] „Ethos”	0	0	0	1	0	0	0	0	0	1
[B] „Fil. Nauki”	0	0	0	10	1	3	0	0	0	14
[C] „Pam. Teatr.”	0	0	0	1	0	1	0	0	0	2
[D] „PSCL”	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
[E] „Prz. Relig.”	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
[F] „St. Hum. AGH”	248	0	0	8	15	1	0	0	0	24
[G] „St. Pol. Ling.”	0	0	0	1	4	1	0	0	0	6
Razem	248	0	0	21	20	6	0	0	0	47

** Linki do czołówki stanowią zwykle ok. 25–35% sygnałów do domeny.

Źródło danych: serwis <http://www.seocentro.com/tools/search-engines/link-popularity.html> (4.04.2016).

Jakkolwiek trudno zdiagnozować powód tego stanu rzeczy, wydaje się, że jest on skutkiem pasywności redakcji, które nie doceniają lub lekceważą komunikację w sieciach społecznościowych.

Wnioski

Zaprezentowane badania nie były wykonane na reprezentatywnej próbie, przeto nie uprawniają do formułowania kategoriycznych wniosków. Praca ma charakter przede wszystkim jakościowy, a zaobserwowane prawidłowości mają charakter hipotetyczny. Większość testów przeprowadzono na tzw. małej próbie ($n = 16$ i $n = 8$), do której zakwalifikowano wyłącznie kwartalniki mające w rankingu MNiSW za rok 2015 co najmniej 10 punktów, w ślad za tym większość wniosków odnosi się do periodyków z tej grupy, tj. czasopism o ugruntowanej pozycji, cieszących się w środowisku znacznym prestiżem.

Badania nie pozwoliły jednoznacznie odpowiedzieć na postawione we wstępie pytanie. Stosowanie zasad SEO przez polskie pisma humanistyczne jest bowiem rozmaicie realizowane w różnych obszarach. Nie ulega wątpliwości, że pozycjonowanie czasopism (nie tylko humanistycznych) nie jest czynnością prostą, ponieważ ze względu na znaczne rozproszenie zapytań (o poszczególne artykuły) kwerendy lokują się na pozycjach *long tail*. Z drugiej strony, popyt na informacje naukowe jest w porównaniu z zapytaniami o charakterze usługowo-handlowymi bardzo mały, co sprawia, że globalna liczba zapytań (nawet o markę, tj. tytuł czasopisma) jest niska; choć jak przekonały badania, względnie stała. Z uwagi na unikalny charakter obiektów (artykuły) redakcje powinny je pozycjonować na frazę tytułową. Badania przekonały, że postulat ten jest realizowany przede wszystkim w serwisach wykorzystujących profesjonalne oprogramowanie archiwalne (OJS, dSpace) lub deponowanych u dużych wydawców (Wydawnictwo UJ) lub dostawców (CEEOL). Artykuły z tych źródeł były bowiem prawidłowo zidentyfikowane i przetwarzane w Google Scholar. Analiza czynników on-page (zależnych od twórców) przekonuje, że webmasterzy i administratorzy badanych serwisów w dużym stopniu stosują klasyczne zasady SEO, witryny są posadowione na szybkich i wydajnych serwerach, wszelako rzadko lub wcale stosują nowe standardy (HTML5, OGP itp.) i nie dbają o użytkowników korzystających z urządzeń mobilnych. Badanie czynników off-page (niezależnych od webmasterów) doprowadziło do kilku dalszych konkluzji. Większość badanych czasopism cieszy się w sieci wysokim autorytetem. Udowodniły to badania metryk autorytetu, zaufania i reputacji (Authority, Trust, Rank), które jednocześnie potwierdziły obiegową opinię, że dla Google autorytet jest blisko kojarzony z pojęciami „władza” i „wiedza”. Ponadto analiza backlinków wykazała, że obecnie nie istnieje żadna korelacja pomiędzy ich liczbą a metrykami reputacji i autorytetu. Zdecydowanie negatywny wynik przyniosła analiza obecności polskich czasopism humanistycznych w przestrzeni sieci społecznych, mimo iż sygnały płynące z tych źródeł są obecnie bardzo cenne dla wyszukiwarek i lokują się na czele rankingów korelacyjnych. Pomiar sygnałów wysyłanych przez sieci społeczne, wskazujących na polskie czasopisma humanistyczne, przekonuje, że są one nieobecne w tej przestrzeni.

Literatura

- Anderson, C. (2004). The Long Tail. *Wired Magazine*, 10(XI). Pozyskane z: <http://www.wired.com/2004/10/tail/>
- Anderson, C. (2006). *The long tail: why the future of business is selling less of more*. New York: Hyperion. Pol. tłum. (2008): *Długi ogon: ekonomia przyszłości – każdy konsument ma głos*. Poznań: Media Rodzina.
- Bailyn, E. (2014). *PageRank vs. TrustRank in Google's Algorithm*. Pozyskane z: <http://firstpagesage.com/seo-blog/seo-basics/pagerank-vs-trustrank-in-googles-algorithm/>
- Bednarek-Michalska, B. (2012). *Modele biznesowe otwartego publikowania naukowego: informator dla polskich wydawców uczelnianych*. Toruń: Stowarzyszenie EBIB. Pozyskane z: http://open.ebib.pl/ojs/index.php/wydawnictwa_zwarte/article/view/111/203
- Cutts, M. (2007). *Trust Rank Explained [Suresh Babu Interviews Matt Cutts in Pubcon 2007]*. Pozyskane z: <https://youtu.be/p8mUXQzwEvs>
- Danowski, B., Makarczuk, M. (2007). *Pozycjonowanie i optymalizacja stron WWW*. Gliwice: Wydawnictwo Helion.
- Drabek, A. (2015). Dostępność polskich czasopism naukowych w sieci, *Nowa Biblioteka*, 1, 47–56.
- Geddes, B. (2014). *Advanced Google AdWords*. Indianapolis: John Wiley & Sons.
- Gemius (2016). *Wyszukiwarki – silniki. Ranking gemius Traffic*. Pozyskane z: <http://www.ranking.pl/pl/rankings/search-engines.html>
- Google (2016). *Google Algorithm Change History*. Pozyskane z: <https://moz.com/google-algorithm-change>
- Kaushik, A. (2010). *Web analytics 2.0. Świadome rozwijanie witryn internetowych*. Gliwice: Helion.
- Kozłowski, T., Bomba, R. (2016). Polskie czasopisma naukowe z zakresu nauk humanistycznych i społecznych w Internecie. W: P. Siuda (red.): *(Nie)obecna nauka. Strategie promocyjne polskich czasopism naukowych z zakresu nauk humanistycznych i społecznych* (s. 46–85). Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM.
- Krishnan, V., & Raj, R. (2006). Web Spam Detection with Anti-Trust Rank. *Proceedings of the Second International Workshop on Adversarial Information Retrieval on the Web – AIRWeb 2006*, 6, 37–40. Pozyskane z: <http://airweb.cse.lehigh.edu/2006/krishnan.pdf>

- Kulczycki, E. (2013a): *Altmetrics – dlaczego warto interesować się alternatywnymi metrykami*. Pozyskane z: http://ekulczycki.pl/warsztat_badacza/altmetrics-dlaczego-warto-interesowac-sie-alternatywnymi-metrykami/
- Kulczycki, E. (2013b). *Jak dodać prace do Google Scholar i zwiększyć liczbę cytowań oraz indeks Hirscha. Poradnik dla początkujących*. Poznań: Stowarzyszenie EBIB. Pozyskane z: http://open.ebib.pl/ojs/index.php/wydawnictwa_zwarte/article/view/115/0
- Kulczycki, E. (2013c): *Otwarte czasopisma. Zakładanie czasopism naukowych oraz transformacja czasopism zamkniętych*. Toruń: Stowarzyszenie EBIB. Pozyskane z: http://open.ebib.pl/ojs/index.php/wydawnictwa_zwarte/article/view/112/205
- MOZ (2015). *Search Engine Ranking Factors 2015. Expert Survey and Correlation Data*. Pozyskane z: <https://moz.com/search-ranking-factors>
- Nahotko, M. (2010). *Komunikacja naukowa w środowisku cyfrowym. Globalna biblioteka cyfrowa w informatycznej infrastrukturze nauki*. Warszawa: Wydawnictwo SBP.
- Patel, J., & Patel, S. (2014). Efficient calculation of PageRank using TrustRank and Anti-TrustRank. *International Journal of Engineering Development and Research*, 2(2), 1895–1898.
- Patil Swati, P., Pawar, B. V., & Patil Ajay, S. (2013). Search Engine Optimization: A Study. *Research Journal of Computer and Information Technology Sciences*, 1(1), 10–13.
- Piekarski, K. (2014). *Ekonomia percepcji. Mechanizmy selekcjonowania informacji w internecie*. Praca doktorska. Katowice: Uniwersytet Śląski w Katowicach. Pozyskane z: <http://www.sbc.org.pl/Content/126980/doktorat3505.pdf>
- Rozkosz, E. (2014a). Open Journal Systems – wartość dodana czasopisma. *Biuletyn EBIB*, 4(149). Pozyskane z: <http://open.ebib.pl/ojs/index.php/ebib/article/view/246/419>
- Rozkosz, E. (2014b). Serwisy społecznościowe dla naukowców (SSN) na przykładzie ResearchGate i Academia.edu. *Forum Bibliotek Medycznych*, 2(7), 16–24.
- Sapa, R. (2009). *Metodologia badań obszaru pośredniczenia w komunikacji naukowej z perspektywy nauki o informacji*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Siuda, P. (red.). (2016a). *(Nie)obecna nauka. Strategie promocyjne polskich czasopism naukowych z zakresu nauk humanistycznych*

- i społecznych*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM.
- Siuda, P. (2016b). Wprowadzenie. Czy humanistyka i nauki społeczne są (nie)obecne? W: P. Siuda (red.): *(Nie)obecna nauka. Strategie promocyjne polskich czasopism naukowych z zakresu nauk humanistycznych i społecznych* (s. 4–10). Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM.
- Siuda, P., Stachura, K. (2016): Instytucjonalne uwarunkowania promocji czasopism naukowych z zakresu nauk humanistycznych i społecznych. W: P. Siuda (red.): *(Nie)obecna nauka. Strategie promocyjne polskich czasopism naukowych z zakresu nauk humanistycznych i społecznych* (s. 11–32). Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM.
- Szprot, J. (red.). (2014). *Otwarta nauka w Polsce 2014. Diagnoza*. Warszawa: Wydawnictwa ICM. Pozyskane z: <http://pon.edu.pl/index.php/nasze-publicacje?pubid=13>
- Tober M., Furch D., Londenberg K., Massaron L., & Grundmann J. (2015). *Search Ranking Factors and Rank Correlations 2015*. San Mateo: Searchmetrics. Pozyskane z: <http://www.searchmetrics.com/knowledge-base/ranking-factors/>
- Tober, M., Hennig, L., & Furch, D. (2014). *SEO Ranking Factors and Rank Correlations 2014*. San Mateo: Searchmetrics. Pozyskane z: <http://www.searchmetrics.com/knowledge-base/ranking-factors-2014/>
- Wang, F., Li, Y., & Zhang, Y. (2011). An Empirical study on the Search Engine Optimization Technique and Its Outcomes, *Proc. 2nd International Conference on AIMSEC*, 2767–2770. doi: 10.1109/AIMSEC.2011.6011361

Część III

KOMUNIKACJA WIEDZY O HUMANISTYCE

Sławomir Czarnecki

Promocja humanistyki. W stronę strategicznej komunikacji z wykorzystaniem narzędzi marketingu i public relations

Wprowadzenie

Zastosowanie narzędzi marketingu i public relations w szeroko rozumianej promocji humanistyki może podnieść efektywność działań promocyjnych. Promocja humanistyki nie ogranicza się jedynie do popularyzacji nauki, można ją także rozumieć jako zapewnienie społecznego zrozumienia i poparcia dla uprawiania nauk humanistycznych. Użyteczność tych narzędzi nie odnosi się w tej perspektywie tylko do zapewnienia większej widoczności konkretnego czasopisma naukowego czy raportu z badań, do upowszechniania wiedzy, ale ma wpływ na kondycję nauk humanistycznych, których społeczny status jest obecnie problematyczny. Dlatego temat promocji humanistyki nie powinien sytuować się na obrzeżach, lecz raczej należałoby umieścić go w sercu dyskusji na temat nauk humanistycznych.

Celem artykułu jest wskazanie podstawowych zasad oraz narzędzi marketingu i public relations, które dadzą się zaadaptować na potrzeby promocji humanistyki i które mogą podnieść efektywność promocji nauk humanistycznych oraz określenie barier w prowadzeniu działań promocyjnych w humanistyce. W tekście odnoszę się do materiału badawczego z projektu realizowanego przez zespół czterech naukowców: Piotra Siudę (kierownika projektu badawczego), Radosława Bombę, Tomasza Kozłowskiego i Krzysztofa Stachurę. Badacze poddali analizie strategie promocyjne polskich czasopism naukowych z zakresu nauk humanistycznych i społecznych. Wyniki badań zostały zaprezentowane w książce pt. *(Nie)obecna nauka. Strategie promocyjne polskich czasopism naukowych z zakresu nauk humanistycznych i społecznych*, której tematem jest promocja polskiej humanistyki oraz nauk społecznych i ich wizerunek medialny.

Ze względu na liczne odwołania do materiału badawczego i publikacji niniejszy artykuł ma częściowo charakter komentarza do wyników badań, a ze względu na praktyczne nastawienie zawiera rekomendacje na różnym poziomie szczegółowości. Wobec tego można go czytać jako przyczynek do tworzenia modelu promocji humanistyki w zakresie zastosowania instrumentów marketingu i public relations.

Tekst jest pisany z perspektywy praktyka marketingu i public relations w obszarze promocji kultury i sztuki. Ze względu na podobieństwa między obszarami humanistyki a kultury i sztuki uzasadnione jest szukanie możliwych rozwiązań i dobrych praktyk dla promocji humanistyki w działaniach promocyjnych kultury i sztuki. Cechy tych obszarów, które dają podstawę do tworzenia analogii pomiędzy nimi, to: a) autonomia tych dziedzin, b) niebezpośrednie oddziaływanie społeczne i gospodarcze, c) misyjny charakter, d) rola wsparcia publicznego w zapewnieniu stabilnego funkcjonowania, e) potrzeba uzasadniania swojej funkcji społecznej i gospodarczej, która nie sprowadza się do prostego przełożenia na efekty ekonomiczne.

Przyjęte w tekście szerokie rozumienie promocji humanistyki, także w obszarze celów, jest ufundowane na założeniu o społecznej roli i powinnościach humanisty. Jeżeli do zadań humanistyki zaliczy się aktywny udział w debacie publicznej, to badacze humaniści ponoszą współodpowiedzialność za jej jakość. Dlatego szukanie sposobów na zapewnienie słyszalności głosu humanistów w debacie publicznej, czyli zwrócenie się ku promocji, ma doniosłe znaczenie, w którym działania promocyjne stają się elementem wypełniania misji humanisty, a nie są tylko czysto użytkowe.

Bariery skutecznej promocji

Punktem wyjścia do rozważań jest hipoteza sformułowana przez autorów publikacji pt. *(Nie)obecna nauka. Strategie promocyjne polskich czasopism naukowych z zakresu nauk humanistycznych i społecznych*. Piszą oni:

(...) obecnie w obszarach humanistyki i nauk społecznych nie wypracowano spójnych metod promocji badań, a te, które się stosuje, nie przekładają się na widoczność efektów wytwarzanych przez instytucje naukowe czy samych uczonych. W tym sensie można powiedzieć, że humanistyka i nauki społeczne zdają się

być (nie)obecne w publicznym dyskursie. Niedociągnięcia związane z promocją są jedną z przyczyn ich „negatywnego” obrazu w mediach albo braku owego obrazu. (Siuda, s. 4)

W przywołanym fragmencie istotne jest wskazanie zależności między skutecznością podejmowanych działań promocyjnych a wizerunkiem humanistyki i jej społecznym odbiorem. Wskazuje to na, zasygnalizowane we wprowadzeniu, znaczenie promocji wykraczające poza zwiększanie widoczności konkretnych projektów badawczych.

Brak spójnych metod promocji badań jest spowodowany szeregiem barier, które utrudniają prowadzenie skutecznych działań promocyjnych. W wypowiedziach respondentów-naukowców biorących udział w badaniu można zidentyfikować część z tych przyczyn. Najogólniej dzielą się one, jak zauważają autorzy publikacji (*Nie)obecna nauka...*, na związane z instytucjonalnymi i indywidualnymi uwarunkowaniami działań promocyjnych. W wymiarze instytucjonalnym barierami są przede wszystkim brak wsparcia instytucjonalnego, który przejawia się w braku zasobów (ludzkich i finansowych) przydzielonych do realizacji działań promocyjnych. W wymiarze indywidualnym barierami skutecznej promocji są deficyty wiedzy i umiejętności związanych z prowadzeniem działań promocyjnych, brak motywacji (powodowany barierami w wymiarze instytucjonalnym) oraz przekonanie o tym, że promocja humanistyki nie jest potrzebna czy też możliwa. Uznanie bezzasadności działań promocyjnych w kontekście humanistyki jest wyjaśniane hermetycznością nauk humanistycznych, uznaniem za wystarczające funkcjonowanie wiedzy wyłącznie w obiegu ściśle naukowym oraz nieprzystawalność zasad i narzędzi promocyjnych do humanistyki (Siuda).

Zwracam uwagę na bariery zidentyfikowane w wymiarze indywidualnym. Są to zastrzeżenia wobec promocji humanistyki, które można poddać pod dyskusję, odwołując się do wiedzy z zakresu szeroko rozumianej promocji (marketingu i public relations). Wydaje się, że część tych zastrzeżeń wynika z wąskiego rozumienia promocji w środowisku naukowym. Bariery w wymiarze instytucjonalnym są istotne także ze względu na to, że można tu, w pewnym zakresie, zwiększać skuteczność działań promocyjnych niezależnie od zmian w wymiarze instytucjonalnym. To pozwala na rozpoczęcie prac nad

tworzeniem spójnych metod promocji badań niezależnie od tego, czy, w jakim stopniu i kiedy nastąpią istotne zmiany w wymiarze instytucjonalnym i strukturalnym. W dalszych częściach artykułu będę odwoływać się do barier skutecznej promocji w kontekście zasad i narzędzi marketingu i public relations.

Rozumienie promocji

Komunikacja w celu zmiany przekonań

Terminów „promocja” i „działania promocyjne” używam jako nazw dla ogółu działań z wykorzystaniem zasad i narzędzi wypracowanych w public relations i marketingu. Zgodnie z dominującymi obecnie tendencjami nie akcentuję różnic między marketingiem i public relations, uznając, że tym, co łączy te dwie dziedziny, jest wspólna rama, interpretująca zasady i narzędzia działania jako wpisane w model komunikacji organizacji z otoczeniem. Takie podejście prezentuje między innymi koncepcja zintegrowanej komunikacji marketingowej (Szymańska, 2006); w ten sposób definiuje się działania marketingowe i public relations pod wpływem specyfiki mediów społecznościowych, w których granice między aktywnościami czysto reklamowymi i public relations nie są ostre (np. mechanizm promowania postów w serwisie Facebook). Dlatego na przykład Miotk (2013) proponuje następującą definicję działań komunikacyjnych w mediach społecznościowych: „ogół działań w social media, prowadzonych przez organizację po to, by nawiązać i podtrzymywać dialog z tymi grupami otoczenia, które z social media korzystają” (s. 13).

Podobnie w definiowaniu public relations sprowadza się tę dziedzinę do jednej z form komunikowania społecznego, jak czyni to Olędzki (2006): „public relations to komunikacja społeczna z otoczeniem instytucji. To nie tylko przekazywanie komunikatów, ale także tworzenie wspólnoty w trakcie i na skutek komunikowania” (s. 26).

Już te elementy definicji działań promocyjnych (w tym przypadku odwołujące się głównie do działań public relations) pozwalają na spojrzenie w innym świetle na bariery skutecznej promocji w wymiarze indywidualnym. W wąskim rozumieniu promocji podejmowanie działań promocyjnych ma wąsko rozumiany cel, na przykład zakup czasopisma naukowego czy przeczytanie artykułu w nim zamieszczonego.

Wiąże się to z utożsamianiem „promowania” ze „sprzedawaniem”. Gdy jednak określenie „promocja” powiążemy z terminami „przekazywanie komunikatów”, „grupy otoczenia”, „tworzenie wspólnoty”, zrozumiąle stanie się, że uzasadnione jest adresowanie działań promocyjnych (komunikacyjnych) także do tych, którzy nie są bezpośrednimi adresatami np. czasopisma naukowego. W public relations cele działań komunikacyjnych są definiowane jako zmiana lub wzmocnienie czyichś przekonań, które mogą prowadzić do decyzji (np. o zakupie czasopisma lub przeczytaniu artykułu), ale nie jest to konieczne – wtedy mowa o zapewnieniu poparcia społecznego czy przyjaznego „klimatu” wokół, na przykład, danej organizacji (Wróbel, 2011).

Przy takim rozumieniu działań promocyjnych ich podejmowanie ma sens także wobec osób, które nie są bezpośrednimi odbiorcami badań. Na poziomie celów można szeroko zdefiniować grupy otoczenia. W przypadku czasopism mogą to być grupy, które korzystają z czasopisma, ale równie istotne będą takie grupy otoczenia, które tylko wiedzą o istnieniu czasopisma i są przekonane o jego wartości. Nie muszą być jego czytelnikami.

Wydaje się, że wymiar promocji humanistyki polegający na zapewnieniu dla niej społecznego poparcia nie jest dostatecznie rozpoznany w samej dyscyplinie. Promocja to coś więcej niż popularyzacja i komunikacja wewnątrz środowiska naukowego.

Na przykład w nakreśleniu pól „komunikacji naukowej” (pojęcie bliskie znaczeniowo pojęciu „promocja nauki”) Kulczycki (2012) wskazuje dwa obszary: „komunikacja naukowa jest procesem służącym:

1. informowaniu o wynikach badań oraz ich promocji (celem jest akumulacja wiedzy),
2. informowaniu społeczeństwa o wynikach prac naukowców i jednostek badawczych (naukowcy nie-naukowcom)” (s. 2).

W obszarze „naukowcy nie-naukowcom” oprócz informowania może zawierać się również zapewnianie poparcia społecznego dla prowadzonych badań. W tym przypadku celem jest zapewnienie odpowiednich warunków do uprawiania nauki. Czynnikiem sprzyjającym zapewnieniu odpowiednich warunków jest pozytywny wizerunek humanistyki w odbiorze społecznym.

Podobne rozszerzenie rozumienia promocji nauki można proponować w odniesieniu do roboczego wskazania jej obszarów, które proponuje Żabicki (2013) we wstępie do publikacji pt. *Promosaurus*.

Poradnik promocji nauki. Wskazano tam, że promocja nauki (w odniesieniu głównie do nauk ścisłych) to:

1. popularyzacja wiedzy,
2. promocja badań i wyników prac naukowych,
3. komunikacja badawcza,
4. marketing innowacji (Żabicki).

Zaproponowaną listę, w kontekście rozumienia marketingu i public relations, można rozszerzyć o punkt dotyczący zapewniania poparcia społecznego dla prowadzonych badań. Jednym z jego elementów jest uświadomienie, że ogół społeczeństwa odnosi korzyści z uprawiania nauki, nawet jeśli nie są one bezpośrednie. Ten obszar niebezpośredniego oddziaływania społecznego humanistyki, którego świadomość istnienia mogą wzmocnić działania promocyjne, funkcjonuje analogicznie do oddziaływania kultury i sztuki. Na przykładzie teatru, odwołując się do koncepcji Davida Throsby'ego, Trzeciak (2011) tak opisuje „efekty zewnętrzne kultury”, czyli przełożenie korzyści indywidualnych na wartość dla ogółu: „nawet te jednostki, które nie nabywają usług teatru, w rzeczywistości czerpią z nich korzyści, na przykład w rozwoju nowych nurtów w sztuce teatru czy przynależności do kulturalnego cywilizowanego społeczeństwa. (...) Pożytki z rozwoju sztuki teatru przypadają zatem całej społeczności, bez względu na to, czy poszczególne jednostki zdecydują się na pójście do teatru czy nie” (s. 11).

Świadomość szerokiego oddziaływania kultury i sztuki, która może być zaadaptowana na potrzeby myślenia o promocji humanistyki, przekłada się, między innymi, na tworzenie kampanii społecznych i akcji wprost komunikujących społeczne korzyści. Przykładem jest kampania społeczna „Kultura się liczy” zainicjowana w 2010 roku przez Narodowe Centrum Kultury. W kontekście promocji nauki na uwagę zasługuje sformułowanie celu bezpośredniego i jednego z celów pośrednich kampanii:

Cel bezpośredni: Zwiększenie świadomości społecznej na temat znaczenia kultury i jej prorozwojowego potencjału w różnych segmentach życia społecznego, w tym również gospodarce. Cel pośredni: Uzyskanie poparcia społecznego, w tym również polityków, dla inwestycji kulturalnych realizowanych na szczeblach lokalnym i ogólnopolskim. (Kultura się liczy. Kampania społeczna)

Warto podkreślić, że charakterystyczne dla promocji mówienie „językiem korzyści” nie oznacza w tym przypadku sprowadzenia

danej dziedziny wyłącznie do wymiaru ekonomicznego, kategorii bezpośredniej opłacalności. Można przypuszczać, że jedną z barier skutecznej promocji humanistyki w wymiarze indywidualnym jest obawa przed jej instrumentalizacją.

Działania na rzecz zapewniania społecznego poparcia dla prowadzenia badań nie zawsze muszą przybierać formę kampanii społecznych informujących wprost o znaczeniu i roli nauk humanistycznych. W kontekście zapewniania społecznego poparcia każde działanie związane z informowaniem o prowadzonych badaniach, o czasopiśmie naukowym, wpisuje się w tworzenie klimatu społecznego sprzyjającego uprawianiu nauki.

Narzędziowe podejście do marketingu i public relations

W kontekście promocji humanistyki istotne jest zaakcentowanie podejścia narzędziowego do marketingu i public relations. Należy odróżnić korzystanie z narzędzi od analizy i krytyki marketingu i public relations jako zjawisk kulturowych. Krytyczna analiza tych dziedzin jest potrzebna i zasadna, ale należy do innego porządku. Niezależnie od krytycznej postawy wobec, powiązanych z marketingiem i public relations, zjawisk kulturowych, szczególnie odnoszących się do działań dużych przedsiębiorstw, można stosować poszczególne narzędzia marketingu i public relations.

Podkreślenie narzędziowego rozumienia marketingu i public relations jako dziedziny wiedzy praktycznej, umiejętności (Kotarbiński, 2013, s. 13) jest istotne w kontekście, sygnalizowanych już, indywidualnych barier skutecznej promocji humanistyki, a dokładniej założenia, że promocja jest z istoty nieprzystająca do humanistyki. Jednak narzędziowo rozumiane marketing i public relations mogą służyć promowaniu produktów, usług, ale też idei, postaw społecznych itp.

Poziomy promocji

W adaptowaniu zasad i narzędzi promocji (marketingu i public relations) na potrzeby zastosowań w humanistyce istotne jest odróżnienie poziomów zastosowania promocji w ogóle. Pozwoli to na sięganie po narzędzia dobrane odpowiednio do możliwości i zasobów, którymi dysponuje środowisko badaczy. W wyróżnieniu poziomów promocji przydatna jest koncepcja sześciu kręgów marketingu Kotarbińskiego (2014). Kotarbiński wyróżnia następujące kręgi, zauważając,

że dla każdego z nich stosowane są odpowiednie modyfikacje stosowanych narzędzi:

1. marka osobista,
2. mikromarketing, czyli mikrofirma,
3. mała firma,
4. średnia firma,
5. duża firma krajowa,
6. duża firma międzynarodowa, korporacja (s. 106–107).

W perspektywie nauk humanistycznych zasadne jest czerpanie wzorów do tworzenia modelu promocji humanistyki z działań charakterystycznych dla kręgów nr 1 i 2, ponieważ nie ma w nich wyodrębnionych działów promocji ani wysokich budżetów na nią przeznaczonych. Występują więc podobne warunki działania jak w przypadku humanistyki. Ten obszar zasługuje na uwagę, ponieważ wzmocnienie w nim daje szansę na zwiększenie skuteczności promocji humanistyki niezależnie od wprowadzenia zmian instytucjonalnych na poziomie makro. Takie wsparcie jest pożądane i nie da się go w dłuższej perspektywie zastąpić. W tym artykule chcę jedynie zaakcentować znaczenie wymiaru indywidualnego, ponieważ na podstawie wyników badań przedstawionych w publikacji pt. *(Nie)obecna nauka...* można wysnuć przypuszczenie, że jest to wymiar pomijany w myśleniu o modelu promocji humanistyki.

Kotarbiński (2014) tak charakteryzuje pierwszy krąg marketingu – markę osobistą:

Wszystko to, co jest związane z osobą przedsiębiorcy: jego fachowa wiedza, umiejętności, doświadczenie. Dotyczy wolnych zawodów, rzemieślników, osób prowadzących indywidualną działalność gospodarczą, artystów, muzyków, dziennikarzy, sportowców. W przypadku jednych koncentruje się na budowaniu profesjonalnego potencjału i komunikowania wiedzy czy umiejętności, w przypadku innych zaś chodzi wyłącznie o zapewnianie sławy, widoczności wizerunku, czyli swoistej celebrytozie. (s. 106)

Z kolei krąg drugi, mikrofirma, mikromarketing:

Dotyczy to działalności firmy liczącej kilka osób. Wszyscy w niej odpowiadają za marketing, w rozumieniu pełnienia różnorodnych funkcji. Brak jest szczególnej formalizacji działań marketingowych. Najwięcej projektów dzieje się *ad hoc*, wynika z kreatywności ludzi i ich intuicji w rynkowym działaniu. Najczęściej osobą odpowiedzialną za wszystko jest oczywiście właściciel (właściciele), będący równocześnie „pierwszym marketerem” w firmie.

Analogicznie opisy tych kręgów można zastosować do indywidualnych naukowców, towarzystw naukowych, małych zespołów badawczych i redakcji czasopism. W tym ujęciu rozwiązania dotyczące modelu promocji humanistyki powinny uwzględniać działania na poziomie mikro, odnoszące się do osób lub niewielkich zespołów, które nie dysponują wysokimi budżetami promocyjnymi i osobami lub zespołami osób, których zadaniem jest wyłącznie promocja.

W tej perspektywie w wypracowaniu metod promocji humanistyki cennym źródłem wiedzy byłoby odwołanie się do doświadczeń małych firm i indywidualnych przedsiębiorców, w tym ekspertów branżowych. Warunkiem sukcesu poprawiania skuteczności promocji humanistyki w wymiarze indywidualnym jest przy tym wewnętrzna motywacja badaczy i zdolność środowiska do samoorganizacji. Wymiana wiedzy i doświadczeń dotyczących skutecznych metod promocji może mieć charakter instytucjonalny, ale może też następować oddolnie, na przykład poprzez samokształcenie w grupach zainteresowań tworzonych z wykorzystaniem narzędzi mediów społecznościowych (np. zamknięta grupa dyskusyjna w serwisie Facebook). W kontekście wewnętrznej motywacji badaczy znaczenia nabierają bariery skutecznej promocji w wymiarze indywidualnym. Można przypuszczać, że pierwszym krokiem tworzenia modelu promocji humanistyki na poziomie mikro byłaby praca związana ze zmianą przekonań naukowców na temat sensowności podejmowania działań promocyjnych. Pomocne mogłoby okazać się odwołanie do powinnościowego myślenia o roli humanistyki w debacie społecznej, o którym wspominam we wprowadzeniu do artykułu.

Odwołanie się do poziomu mikro w myśleniu o marketingu i public relations w promocji humanistyki zawiera w sobie postulat uznania, że działania promocyjne nie mogą być traktowane jako docelowo dające się w całości delegować do wyspecjalizowanych jednostek zajmujących się promocją nauki. Zawsze pozostanie wymiar marki osobistej i społecznej widoczności naukowca jako osoby, ponieważ jest on dodatkowo wzmocniony rosnącą popularnością mediów społecznościowych i związanego z nimi prymatu komunikowania się jako konkretna osoba, w miejsce zdepersonalizowanej komunikacji organizacji.

Szerokie rozumienie kręgu osób (już nie organizacji), którym potrzebna jest wiedza z zakresu public relations, proponuje na przy-

kład Łaszyn (2015), zaliczając do tego grona osoby pełniące funkcje publiczne, szefów firm, ekspertów, autorytety. Wchodzi też na wyższy poziom ogólności, zaznaczając, że jest to wiedza potrzebna każdemu, kto chce „nagłośnić temat, zarazić ideą, doprowadzić do zmian” (s.15).

Przy takim rozumieniu promocji znajomość podstawowych zasad i narzędzi marketingu i public relations dotyczy każdego naukowca.

Podstawowe zasady promocji (marketingu i public relations)

Strategiczne podejście do promocji

Strategiczne podejście do promocji może przyczynić się do zwiększenia efektywności działań bez znaczącego zwiększania poniesionych nakładów. Tworzenie strategii i planowanie działań komunikacyjnych są podstawowymi zasadami profesjonalnie prowadzonej promocji.

Nie wchodząc w typologię strategii i rozróżnienia definicyjne, w ogólnym ujęciu tworzenie strategii komunikacji można podzielić na trzy etapy:

1. badanie,
2. planowanie,
3. realizacja (Trochimiuk, 2006; Wróbel, 2011).

Uszczegółowienie tych etapów, na przykład w odniesieniu do mediów społecznościowych, może przyjąć strukturę dziewięciu kroków tworzenia strategii komunikacji. Podejście to proponuje Miotk (2013) i stosowane jest w praktyce przez firmę doradczo-szkoleniową Socjomania. Według proponowanego schematu etapy tworzenia strategii komunikacji w mediach społecznościowych można podzielić na:

1. analizę wstępną,
2. określenie celów,
3. określenie grup docelowych,
4. określenie strategii właściwej (tzw. big idea),
5. sformułowanie kluczowych przekazów,
6. dobór narzędzi,
7. określenie harmonogramu i budżetu,
8. ocenę efektów (Miotk, 2013, s. 87–91).

Powyższy schemat znajduje zastosowanie nie tylko w planowaniu działań promocyjnych w mediach społecznościowych. Przywołuję go nie w celu szczegółowego opisanie wszystkich etapów tworzenia

strategii czy rekomendacji tej konkretnej propozycji wyróżnienia etapów tworzenia strategii i ich nazewnictwa. Chodzi o zwrócenie uwagi na korzyści z przyjęcia strategicznego podejścia do promocji, w kontekście obserwacji i hipotez zawartych w publikacji pt. *(Nie) obecna nauka...*

W tym ujęciu warto zwrócić uwagę na znaczenie etapu analizy w tworzeniu strategii, który według praktyków komunikacji jest najistotniejszym etapem tworzenia strategii (Wróbel, 2011; Miotk, 2013). Etap doboru narzędzi jest kolejnym krokiem tworzenia strategii, w przywołanym schemacie dopiero na siódmym miejscu, i bezpośrednio wynika z ustaleń poczynionych na wcześniejszych etapach (w szczególności analizy, określania celów i grup docelowych).

Przy zastosowaniu podejścia strategicznego na przykład myślenie o promocji w mediach społecznościowych nie zaczyna się od szukania odpowiedzi na pytanie „być czy nie być obecnym w serwisie Facebook?” (czy też innych serwisach) i podejmowania tego typu decyzji na podstawie tego, że inne czasopisma mają tam założone profile.

Odpowiedź będzie zależała przede wszystkim od wybranych celów komunikacji, jak i określonych grup docelowych. W zależności od przyjętej strategii prowadzenie komunikacji w danym serwisie będzie uzasadnione bądź nie.

Podejście strategiczne w promocji humanistyki wydaje się szczególnie przydatne na poziomie: definiowania celów, określania grup docelowych, dobierania narzędzi adekwatnych do grup docelowych, definiowania miar efektywności (jako element definiowania mierzalnych celów promocji). Systematyczne podejście do planowania działań promocyjnych pozwala również na nadanie odpowiedniej wagi działaniom podstawowym, prostym narzędziom (np. strona internetowa).

Elementem przygotowania i wdrożenia strategii promocji może być na przykład stworzenie zasad komunikacji w postaci książki stylu (to jedno z narzędzi marketingu treści) (Stawarz, 2015, s. 38–40). Dzięki temu możliwe jest zachowanie spójności komunikacji także przy zmiennym zespole (na przykład współpracy przy prowadzeniu profili w mediach społecznościowych ze studentami). Podobnie zaplanowanie z wyprzedzeniem treści wpisów, w podziale na ich różne typy, umożliwia prowadzenie regularnej komunikacji.

Podejście strategiczne do promocji na etapie analizy pozwala też wyznaczyć realne cele i mierniki efektywności działań. Na przykład poprzez odniesienie do danych dotyczących średniego zaangażowania odbiorców w mediach społecznościowych pozwoli na uniknięcie frustracji spowodowanej niskim poziomem interakcji. Takie punkty odniesienia można znaleźć między innymi w raportach przygotowywanych przez agencje monitoringu Internetu, np. raporty firmy Sotrender, oraz w danych udostępnianych w serwisach społecznościowych, np. Facebook Audience Insights. Ogólnie rzecz biorąc, oceniając efektywność działań w mediach społecznościowych, należy brać pod uwagę nieadekwatność użytkowniczą, którą Łaszyn (2015), powołując się na badania Nielsena, określa jako zasadę 90–9–1, według której wśród użytkowników serwisów społecznościowych dominuje milcząca większość, a najaktywniejszy (generujący 90% treści) jest 1% użytkowników (s. 208).

Interesujące wydaje się to, że dzięki zastosowaniu podejścia strategicznego zjawiska i praktyki oceniane negatywnie można uznać za wartościowe i pożądane. Zależy to, między innymi, od zdefiniowania celów komunikacji i grup docelowych. Jak piszą autorzy publikacji pt. *(Nie)obecna nauka...*

Bardzo często – choć nie wprost – badani negowali wagę działań promocyjnych, wskazując na fakt posiadania stałego grona odbiorców (autorów tekstów i czytelników) interesujących się daną tematyką. Kluczowe znaczenie odgrywa promocja czasopisma pocztą pantoflową, czyli przede wszystkim informowanie znajomych osób zajmujących się analogiczną tematyką o istnieniu danego tytułu oraz możliwościach związanych z publikowaniem w nim artykułów. (Siuda, s. 34)

Działania promocyjne mogą jednak być adresowane do grupy stałych odbiorców, a ich celem może być podtrzymanie relacji z nimi. W tym ujęciu byłby to jeden z elementów strategii promocji, ponieważ z komunikowania się z grupą stałych odbiorców nie wynika negacja potrzeby promocji jako takiej. Podobnie „pocztę pantoflową”, określaną jako marketing szeptany, korzystanie z mechanizmu osobistej rekomendacji, należy uznać za jedno ze skutecznych i stosowanych w profesjonalnej komunikacji narzędzi.

W innym miejscu autorzy publikacji zauważają: „czasopisma promują pewne treści, jednak nie towarzyszy temu żadna merytoryczna dyskusja, portale stają się co najwyżej miejscem, w którym

inicjatywy, wydarzenia, osoby uzyskują wyrazy wsparcia ze strony internautów” (Siuda, s. 57). Jednak przy zdefiniowaniu działań komunikacyjnych jako skierowanych również na podtrzymanie relacji z sympatykami zaangażowanie odbiorców w formie wyrażania poparcia dla inicjatyw, osób i wydarzeń jest oczekiwanym efektem komunikacji i można uznać je za miarę sukcesu.

Autorzy wskazują też na braki w komunikacji w mediach społecznościowych:

Platformy komunikacyjne sprzyjają wymianie nie tyle poglądów, opinii czy stanowisk w danych obszarach tematycznych związanych z humanistyką czy naukami społecznymi. Są one raczej okazją do informowania społeczności czytelników o podejmowanych działaniach.

Brak jest jednak merytorycznej dyskusji, brak jest polemik, wymiany myśli, idei. Dominuje wymiana informacji o znacznie mniejszym „ciężarze” tematycznym, o czym najlepiej świadczą dane pochodzące z dokonanej przez nas analizy przestrzeni social media. Wynika z niej jednoznacznie, że najciekawsze posty (za najciekawsze uznano te, które mają najwięcej komentarzy) zupełnie nie odnoszą się do treści artykułów lub szerzej – do wybranych problemów danej dyscypliny czy obszaru nauk. Są to informacje związane z wieloma aspektami bieżącego funkcjonowania czasopisma, sprawy związane z działaniem redakcji lub jej poszczególnymi osobami. (Siuda, s. 63)

W kontekście strategicznego definiowania celów i stylów komunikacji w mediach społecznościowych taka struktura może być uznana za odpowiadającą ich specyfice. Wspominane wcześniej uzyskiwanie „wyrazów poparcia”, podtrzymywanie relacji za pomocą prezentowania treści o mniejszym „ciężarze” tematycznym będzie zamierzoną taktyką dla mediów społecznościowych. Jednocześnie merytoryczna dyskusja będzie przenoszona do innych mediów, na przykład bloga (na którym komunikacja ma mniej doraźny charakter niż w mediach społecznościowych).

Podobnym zasobem, być może nieuświadomionym, jest sieć współpracy redakcji czasopism naukowych. Zespół badaczy podkreśla, że „zauważalne są działania z pogranicza barterów, kiedy to redakcje informują o współpracy z innymi czasopismami, ośrodkami, instytucjami. Zauważalna jest chęć do współtworzenia określonych wydarzeń czy inicjatyw” (s. 66). W ekosystemie mediów społecznościowych wzajemne informowanie o swoich działaniach (z wykorzystaniem dostępnych rozwiązań technicznych, takich jak tagowanie

profilu innej organizacji, udostępnianie wpisu innej organizacji na swoim profilu) jest praktyką, która służy wszystkim stronom takiej wymiany. Stanowi więc dobry fundament do prowadzenia działań promocyjnych i docierania do nowych odbiorców.

Także pasja i zaangażowanie badaczy są godnymi uwagi zasobami. Diagnozując stan promocji humanistyki, badacze zauważają: „rysujący się obraz kondycji wybranych form promocji polskiej humanistyki sprawia wrażenie co prawda tworzonego z zaangażowaniem i pasją, ale jednak obszaru zagospodarowywanego w sposób nieskoordynowany, częściowo chaotyczny i miejscami półamatorski” (Siuda, s. 61). Zgadzając się ze wskazaniem słabych stron promocji, warto podkreślić, że zaangażowanie i pasja to cechy wysoce pożądane i premiowane (pozytywnym odbiorem użytkowników) w mediach społecznościowych. Daje to mocny punkt wyjścia dla prowadzenia systematycznej i opartej na wiedzy promocji.

W świetle powyższych analiz zasadnym postulatem wydaje się uwzględnienie w planowanym modelu promocji humanistyki dowartościowania już istniejących, pozytywnych praktyk, które mogą być niedoceniane przez samych ich twórców.

Rekomendowane narzędzia promocji

W kontekście zastosowania ogólnej zasady planowania strategicznego promocji można również wskazać konkretne narzędzia, koncepcje, modele działania, które można ocenić jako przydatne dla promocji humanistyki. Poniżej zasygnalizuję przydatność dwóch koncepcji, które niosą ze sobą zestaw konkretnych rozwiązań i narzędzi. Są to koncepcja marketingu treści (*content marketing*) oraz koncepcja marki osobistej (*personal branding*), która była już przywołana we wcześniejszej części artykułu w kontekście koncepcji sześciu kręgów marketingu Kotarbińskiego. Omawiając koncepcję marki osobistej, proponuję też jedno z nowszych narzędzi komunikacji – newsletter kuratorski.

Marketing treści polega na tworzeniu wartościowych treści, które odpowiadają na potrzeby odbiorców. Potrzeby rozumiane są tutaj w sposób pogłębiony, jako efekt zrozumienia potrzeb odbiorcy, wglądu (w marketingu określanego mianem insightu konsumencjnego) (Stawarz, 2015, s. 10). W tej koncepcji akcent kładziony jest na dostosowanie typu treści do środka przekazu (obszar webwritingu),

planowanie komunikacji zgodnie z kalendarzem redakcyjnym i opracowanie spójnych zasad komunikacji (księga stylu). Szczególnie planowanie komunikacji na podstawie różnych typów treści może okazać się przydatne w promocji humanistyki, ponieważ pozwala na odróżnienie treści merytorycznych, edukacyjnych od treści służących podtrzymaniu relacji z szeroko rozumianymi odbiorcami – sympatykami.

Myślenie w kategoriach marketingu treści mogłoby prowadzić na przykład do opracowania pomysłu na jeden wspólny profil humanistycznych czasopism naukowych w serwisie Facebook, który prezentowałby, przystępne w formie, teksty opracowane na podstawie wybranych artykułów z czasopism naukowych. Kryterium wyboru mógłby być, między innymi, potencjał do bycia komentarzem do bieżących wydarzeń poprzez ukazanie ich szerszego kontekstu.

Wobec przyjętego w tekście rozumienia promocji, które za ważny poziom działań promocyjnych uznaje komunikację na poziomie osobistym, warte rozpoznania są możliwości zastosowania koncepcji marki osobistej do obecności naukowca w dyskursie publicznym, w tym w Internecie.

W koncepcji marki osobistej przyjmuje się, że narzędzia i zasady marketingu i public relations, w tym proces strategicznego planowania komunikacji, mogą znaleźć zastosowanie w odniesieniu do konkretnej osoby. Malinowska-Parzydło (2015) tak definiuje markę osobistą:

Marka osobista to kombinacja wrażeń, skojarzeń, emocji, odczuć, opinii i wartości, które pojawiają się w umysłach ludzi na widok lub wspomnienie konkretnego człowieka. To suma funkcjonujących opinii, które odróżniają go od podobnych mu ludzi oraz skutecznie wskazują na oczekiwane korzyści płynące z kontaktu. (...)

Z kolei strategia marki osobistej to podejście, które pozwala tą sumą skojarzeń, wyobrażeń, opinii i odczuć na temat człowieka zarządzać. Świadomie i długofalowo. (s. 77)

Perspektywa budowania marki osobistej naukowca może być negatywnie postrzegana w środowisku naukowym, budzić obawy o pracowanie na sukces konkretnej osoby, a nie organizacji czy ogólnie rozumianej nauki. To przypuszczenie wymagałoby potwierdzenia w osobnych badaniach, ale intuicja, że w środowisku naukowym

panuje raczej ideał „bezosobowej wiedzy”, oddzielania tego, co osobiste, czynników osobowościowych od przekazu, wydaje się trafna. Jest to podejście słuszne na poziomie zachowania standardów racjonalności wiedzy i dążenia do obiektywności. Jednak na poziomie funkcjonowania wiedzy w obiegu społecznym bezosobowa komunikacja stoi w sprzeczności z zasadami tego obiegu, szczególnie w Internecie, mediach społecznościowych, gdzie komunikacja ma charakter osobisty i opiera się na zaufaniu i wiarygodności konkretnych osób.

O tym, że konflikt pomiędzy promocją osób a promocją organizacji nie musi być nieunikniony i może przynosić obopólne korzyści, mogą świadczyć przykłady ze świata wydawniczego i świata mediów, w tym strategię promowania wydawnictw poprzez autorów czy promowanie mediów poprzez dziennikarzy.

W kontekście promocji humanistyki poprzez obecność naukowców w dyskursie publicznym źródłem inspiracji do poszukiwania odpowiednich rozwiązań mogą być strategie promocji marki osobistej, jakie przyjmują branżowi eksperci, liderzy opinii w swoich dziedzinach. Jednym z nowych narzędzi, które zaczyna być stosowane, jest typ newslettera, który można określić jako newsletter kuratorski¹. Samo narzędzie, newsletter, ma swoją długą (jak na czas funkcjonowania Internetu) historię, nowe jest jego zastosowanie jako narzędzia wspierającego budowanie marki osobistej poprzez wykorzystanie mechanizmu rekomendowania wartościowych źródeł wiedzy (*content curation*). Polecanie wartościowych treści, w tym przypadku źródeł wiedzy, artykułów, wywiadów itp., jest jednym z charakterystycznych sposobów funkcjonowania w mediach społecznościowych (wzmacnianym przez wbudowane w te media rozwiązania techniczne ułatwiające udostępnianie linków do stron internetowych i odniesień do innych wpisów). Newsletter kuratorski przenosi ten sposób działania do newslettera, który w tym

¹ W literaturze przedmiotu nie ma ustalonej nazwy dla tego typu newslettera. Stąd propozycja nazwy „newsletter kuratorski”, jako rozwinięcie, przyjmującego się w branży marketingowej określenia „kurator treści” (*content curator*). Nie jest to rozwiązanie satysfakcjonujące ze względu na konteksty słów „kurator”, „kuratorski” w języku polskim (skojarzenia sądownicze). Na korzyść zastosowania tego terminu przemawiają z kolei skojarzenia ze sztukami wizualnymi, „kurator wystawy”. Do rozważenia pozostają inne propozycje nazewnictwa, na przykład „newsletter rekomendacyjny”.

przypadku nie pełni funkcji informacyjnej (np. o publikacji nowego numeru czasopisma, nowego wpisu na blogu), tylko rekomendacyjną, jest przeglądem wartościowych treści osobiście polecanych przez autora newslettera. Użytkownicy korzystają z tych źródeł na podstawie zaufania do autora. Dodatkową zaletą tego rozwiązania jest zgodność z koncepcją marketingu za przyzwoleniem (*permission marketing*), w myśl której komunikat kierowany jest tylko do osób, które świadomie wyraziły zgodę na jego otrzymywanie, a komunikacja jest nastawiona na budowanie długotrwałych relacji, które w pierwszym okresie nie muszą prowadzić do określonej reakcji odbiorcy (np. zakupu czasopisma) (Godin, 1999/2014).

Przykładami newsletterów kuratorskich są newslettery wysyłane przez przedsiębiorców Bartłomieja Raka i Artura Kurasińskiego. Bartłomiej Rak od 2015 roku przygotowuje codzienny przegląd źródeł na temat mediów cyfrowych i marketingu (Rak, 2016). Treści są dzielone na kategorie (podział na sekcje „lektura obowiązkowa”, „warto wiedzieć”, „jeżeli masz czas”) w intencji zapewnienia użytkownikowi jak największej wygody korzystania z newslettera.

Artur Kurasiński wysyła newslettera od 2016 roku, w jego przypadku wprost wyrażony został motyw przeniesienia aktywności rekomendacyjnej w mediach społecznościowych do tej formy. Jego newsletter wysyłany jest raz w tygodniu i ma określony zakres tematyczny, zawiera, jak pisze autor: „informacje ze świata: technologii, biznesu i mediów. Jeśli interesujesz się startupami, dronami, drukiem 3D, EV, VR, AI, AR, video czy bitcoinami to witaj w domu :)” (Kurasiński, 2016).

Obydwaj autorzy newsletterów podkreślają, że treści są przez nich wyselekcjonowane. Można tę formę komunikacji potraktować jako sposób na dzielenie się wiedzą i przyjąć, że newsletter kuratorski da się zaadaptować jako jedno z narzędzi wspierających obecność naukowca humanisty w sferze publicznej. Naukowiec mógłby polecać zainteresowanym wartościowe źródła wiedzy różnego typu – od analiz naukowych po artykuły w prasie popularnej czy teksty kultury odnoszące się do jego dziedziny badań.

Formuła przeglądu źródeł, dzielenia się tym „co czytam”, może być udanym połączeniem budowania marki osobistej badacza i realizowania misji, zdefiniowanej jako obecność w sferze publicznej i oddziaływanie poza kręgiem środowiska badaczy.

Wiedza i kompetencje – potrzeby

Zgodnie z wcześniejszym zwróceniem uwagi na wymiar indywidualny promocji humanistyki – poziom mikro i konkretne mechanizmy wsparcia zakładane w modelu promocji humanistyki powinny być adresowane również bezpośrednio do naukowców i obejmować zagadnienia przydatne w budowaniu marki osobistej.

Na podstawie analizy materiału badawczego przedstawionego w publikacji pt. *(Nie)obecna nauka...* można wskazać konkretne obszary, w których środowisko naukowe potrzebuje wsparcia w zakresie wiedzy i umiejętności. Nakreślenie tej szczegółowej listy ma raczej zasygnalizować kierunek budowania programów wsparcia dla naukowców w obszarze promocji opartych na analizie potrzeb.

Do szczegółowych tematów wymagających uzupełnienia wiedzy i nabycia nowych umiejętności zaliczają się zagadnienia takie jak:

1. tworzenie newsletterów (w tym darmowe narzędzia do obsługi wysyłania newsletterów),
2. tworzenie wersji publikacji na czytniki, w formatach epub i mobi,
3. podstawy pozycjonowania treści w internecie (SEO),
4. tworzenie stron internetowych za pomocą bezpłatnych narzędzi i platform (Wordpress, Medium).

Część z tych tematów jest odpowiedzią na, powtarzające się w materiale badawczym, przekonanie respondentów, że na przykład stworzenie i administrowanie stroną internetową wymaga specjalistycznej wiedzy i dużych nakładów finansowych, co wobec popularności i zastosowań, między innymi, platformy Wordpress nie jest do końca uzasadnione. Pokutuje też przekonanie o wysokich kosztach tworzenia wersji publikacji na czytniki wobec cenników proponowanych przez firmy specjalizujące się w konwersji plików do formatów epub i mobi. Te i inne przekonania, na przykład o niemożności samodzielnego edytowania Wikipedii, wskazują, że istnieje duży obszar, w którym należy przekazać podstawową wiedzę na temat możliwości tworzenia i edycji treści w Internecie.

Na podstawie pogłębionej diagnozy potrzeb możliwe jest przygotowanie programów podnoszenia kompetencji naukowców zaangażowanych w promowanie humanistyki.

Przy projektowaniu systemu wsparcia kompetencyjnego dla środowiska naukowego w obszarze promocji humanistyki należałoby

uwzględnić dynamikę zmian narzędzi promocji w Internecie. Z jednej strony, popularność zdobywają nowe narzędzia, a dotychczasowe mogą tracić na znaczeniu, czasem gwałtownie, także ze względu na to, że podlegają mechanizmom rynkowym. Dostępne narzędzia są też nieustannie modyfikowane, dodawane są nowe funkcje, które mają wpływ na strategię komunikacji.

Na przykład gdy piszę te słowa (kwiecień 2016 roku), narzędziem, które przyciąga coraz większą uwagę branży marketingowej i public relations, jest Snapchat. W tej chwili trudno wyobrazić sobie jego zastosowania w promocji humanistyki, ale nie jest wykluczone, że się znajdują. Norweska badaczka kultury cyfrowej Jill Walker Rettberg już rozpoznaje potencjał Snapchata w komunikacji naukowej (Rettberg, 2016).

Te czynniki sprawiają, że wiedza przekazana za pomocą publikacji książkowych (poradników) szybko się dezaktualizuje. Podczas jednego roku krajobraz mediów społecznościowych może znacząco się zmienić. Podobnie jest w przypadku szkoleń – szczegółowa wiedza pozyskana na szkoleniu może wymagać aktualizacji już po kilku miesiącach.

Uwagi te dotyczą wiedzy specjalistycznej, technicznej dotyczącej mechaniki mediów społecznościowych. Inaczej rzecz ma się w odniesieniu do ogólnych zasad komunikacji, tu wiedza nie podlega tak szybkiej dezaktualizacji i tradycyjne formy jej przekazywania są nadal efektywne.

Jednak specjalistyczny, techniczny wymiar wiedzy należy uznać za szczególnie istotny w świetle diagnozy deficytów wiedzy i umiejętności opisanych w publikacji pt. *(Nie)obecna nauka...* Komunikacja w mediach społecznościowych wymaga szczegółowej wiedzy technicznej na temat mechaniki funkcjonowania tego typu mediów.

Stąd rekomendowane formy uczenia się to, między innymi:

- szkolenia online, ponieważ umożliwiają łatwą aktualizację treści oraz są dostępne w dowolnym miejscu i czasie,
- newsletter kuratorski, w kontekście wzmacniania kompetencji naukowców w obszarze promocji mógłby być sposobem na przekazywanie aktualnej wiedzy, na przykład gdyby był prowadzony przez tych naukowców, którzy są biegli w promocji.

Nie wchodząc dalej w określanie tematów i form podnoszenia kompetencji humanistów w obszarze promocji, chciałbym podkreślić, że model promocji humanistyki powinien zawierać w sobie mechanizmy stałej aktualizacji wiedzy i umiejętności w tym obszarze.

Zakończenie

W artykule skoncentrowałem się na wybranych zagadnieniach i narzędziach w celu zasygnalizowania kierunków, w jakich może podążać „przekładanie” sposobów działania w marketingu i public relations na specyfikę funkcjonowania nauk humanistycznych. Wśród zagadnień wartych osobnych studiów, także w odniesieniu do wyników badania zaprezentowanych w publikacji pt. *(Nie)obecna nauka...*, znajduje się dokładna identyfikacja i stworzenie typologii barier skutecznej promocji humanistyki, w wymiarach instytucjonalnym i indywidualnym, wraz ze sposobami ich przezwyciężenia. W tym kontekście pogłębienia wymaga określenie powinnościowego wymiaru promocji humanistyki, jako elementu odpowiedzialności za kształt debaty publicznej. Być może warto stworzyć koncepcję „społecznej odpowiedzialności humanistyki”, analogicznie do koncepcji „społecznej odpowiedzialności biznesu”. W wymiarze szczegółowych zagadnień praktycznych należałoby lepiej rozpoznać możliwość obecności badacza-humanisty w Internecie w roli lidera opinii czy eksperta.

Literatura

- Godin, S. (1999, 2014). *Marketing za przyzwoleniem. Jak zmienić obcych ludzi w znajomych, a znajomych w klientów*. Gliwice: Helion.
- Kotarbiński, J. (2014). *Sztuka rynkologii*. Gliwice: Helion.
- Kulczycki, E. (2012). Blogi i serwisy naukowe. Komunikacja naukowa w kulturze konwergencji. W: I. Sójkowska (red.), *Materiały konferencyjne EBIB*, 22. Toruń: Stowarzyszenie EBIB.
- Kultura się liczy*. Kampania społeczna (2016, 19 kwietnia). Pozyskano z: <http://www.nck.pl/blog-kultura-sie-liczy/316958-kampania-spo-leczna/>
- Kurasiński, A. (2016, 19 kwietnia). *Newsletter Artura Kurasińskiego*. Pozyskano z: <https://www.getrevue.co/profile/artur-kurasinski>
- Łaszyn, A. (2015). *Media i ty. Jak zarządzać kontaktem osobistym z dziennikarzami*. Warszawa: Message House.
- Malinowska-Parzydło, J. (2015). *Jesteś marką. Jak odnieść sukces i pozostać sobą*. Gliwice: Helion.

- Miotk, A. (2013). *Skuteczne social media. Prowadź działania, osiągaj zamierzone efekty*. Gliwice: Helion.
- Rak, B. (2016, 19 kwietnia). *#prasówka*. Pozyskane z: <http://prasowka.pl/>
- Olędzki, J. (2006). Public relations w komunikacji społecznej. W: J. Olędzki, D. Tworzydło (red.), *Public relations. Znaczenie społeczne i kierunki rozwoju* (17–48). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN SA.
- Rettberg, J. W. (2016). *How Can Scholars Use Snapchat Stories?* Pozy-skano z: <http://jilltxt.net/?p=4408>
- Stawarz, B. (2015). *Content marketing po polsku. Jak przyciągnąć klientów*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN SA.
- Siuda, P. (2016). *(Nie)obecna nauka. Strategie promocyjne polskich czasopism naukowych z zakresu nauk humanistycznych i społecznych*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii UAM.
- Szymańska, A. (2006). Zintegrowane komunikowanie marketingowe. W: J. Olędzki, D. Tworzydło (red.), *Public relations. Znaczenie społeczne i kierunki rozwoju* (169–197). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN SA.
- Trochimiuk, P. (2006). Praktyka public relations. Budżetowanie kampanii public relations. W: J. Olędzki, & D. Tworzydło (red.), *Public relations. Znaczenie społeczne i kierunki rozwoju* (332–342). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN SA.
- Trzeciak, H. (2011). *Ekonomika teatru*. Warszawa: Instytut Teatralny im. Zbigniewa Raszewskiego.
- Wróbel, M. (2011). Planowanie działań komunikacyjnych. W: *Sztuka public relations. Z doświadczeń polskich praktyków*. Warszawa: Związek Firm Public Relations.
- Żabicki, P. (2013). Wstęp. Promosaurus wyrusza... W: P. Żabicki, E. Giżycka, *Promosaurus. Poradnik promocji nauki* (7–10). Kraków: Centrum Innowacji, Transferu Technologii i Rozwoju Uniwersytetu (CITTRU).

Emilia Karwasińska

Biblioteczne usługi wydawnicze – nowa rola biblioteki naukowej

Wprowadzenie

Działalność wydawnicza to jedno z podstawowych zadań uczelni wyższych realizowanych w celu upowszechniania wyników badań naukowych. Klasyczny model publikowania (prowadzony przez wydawnictwa uczelniane) polega na procesie selekcji, recenzji, redakcji, korekty, a wreszcie dystrybucji głównie czasopism i monografii, czyli formalnych środków komunikacji w nauce. Borgman (2007) charakteryzuje publikowanie, pisząc, że „publikacja występuje, wtedy gdy dokument zostanie upubliczniony z zamiarem odczytania go przez innych” (s. 48). Podkreśla także, że komunikacja w nauce ma szerszy wymiar, gdyż „obejmuje formalne i nieformalne działania związane z użytkowaniem i rozpowszechnianiem informacji, za pośrednictwem kanałów publicznych i prywatnych” (s. 48). Rozwój nowych technologii internetowych daje naukowcom możliwość popularyzacji wyników prowadzonych badań poprzez korzystanie z nieformalnych środków komunikacji w nauce, takich jak np. osobiste strony internetowe, blogi, fora, profile w mediach społecznościowych. Nowe media nie zastępują tradycyjnych sposobów komunikacji naukowej, lecz wspierają je w procesie upowszechniania nauki (Kulczycki, 2012).

W ostatnich dwóch dekadach wpływ na szerokie upowszechnianie nauki w cyberprzestrzeni mają nie tylko nowe technologie komunikacyjne, ale również dynamiczny rozwój idei otwartego dostępu (OD). Jej głównym założeniem jest to, aby publikacje finansowane ze środków publicznych były dostępne bezpłatnie i bez technicznych ograniczeń dla wszystkich zainteresowanych. Peter Suber (2014) precyzuje, że „literatura w otwartym dostępie ma postać cyfrową, jest

dostępna online, a także bezpłatna i wolna od większości ograniczeń prawnoautorskich i licencyjnych” (s. 20). Otwartość w nauce spowodowała, że autorzy publikując swoje badania w czasopismach wydawanych w modelu OD¹, zyskują większe prawa do dysponowania swoimi publikacjami², co w konsekwencji umożliwia im autoarchiwizację tekstów w repozytoriach, a także dzielenie się nimi w sieci poprzez nieformalne kanały komunikacji.

Dotychczasowy zamknięty model komunikacji ustępuje miejsca otwartemu dzieleniu się efektami swojej pracy, wynikami badań, pomysłami i opiniami, gdyż w krótkim czasie szybko procentuje to zdobyciem „popularności” w środowisku naukowym. Popularność można rozumieć jako zwiększanie cytowalności, osiąganie wyższych wskaźników altmetrycznych, łatwość w nawiązywaniu współpracy w międzynarodowych zespołach badawczych czy pozyskiwanie środków grantowych na prowadzenie badań.

W strategię rozwoju otwartej nauki, rozumianej jako nauka wykorzystująca OD, od samego początku włączają się biblioteki naukowe, których misją jest wspieranie procesów tworzenia, dokumentowania, rozpowszechniania i przechowywania wiedzy. Bibliotekarze oferują naukowcom dostęp do literatury i źródeł niezbędnych do prowadzenia badań, ale także wspierają promowanie dorobku naukowego i potencjału wydawniczego uczelni. W ten sposób od ponad dwóch dekad realizują zadania związane z digitalizacją oraz prowadzeniem bibliotek cyfrowych i repozytoriów.

Jednymi z pierwszych projektów bibliotecznych obejmujących swoim zakresem digitalizację i dystrybucję czasopism są utworzone w 1995 roku HighWire Press na Uniwersytecie Stanforda oraz Project MUSE realizowany na Uniwersytecie Johnsa Hopkinsa. W Polsce pierwsze biblioteki cyfrowe obsługiwane przez pracowników bibliotek zaangażowanych w proces digitalizacji, opracowania, udostępniania książek i czasopism powstały pod koniec lat 90. ubiegłego

.....

¹ W Directory of Open Access Journals (DOAJ: <https://doaj.org/>) zarejestrowanych jest 11 364 tytułów czasopism wydawanych zgodnie z ideą OD.

² Ponad 6000 czasopism zarejestrowanych w DOAJ udostępnia artykuły na podstawie otwartych licencji Creative Commons. 79% wydawców zarejestrowanych w portalu Sherpa/Romeo pozwala autorom na archiwizowanie artykułów przyjętych do publikacji w innych archiwach, <http://www.sherpa.ac.uk/romeo/statistics.php?la=en&fIDnum=|&mode=simple>.

wieku. Obecnie, według statystyk Federacji Bibliotek Cyfrowych (<http://fbc.pionier.net.pl/pro/>), platform tych jest już ponad sto. Bibliotekarze, koordynując także proces wdrażania repozytoriów instytucjonalnych, zaangażowali się w promowanie otwartej nauki, prowadzenie specjalistycznych szkoleń oraz prezentacji, wskazywanie korzyści wynikających z szerokiego i szybkiego upubliczniania wyników badań (Rychlik & Karwasińska, 2011).

Wiedza i doświadczenie w zakresie digitalizacji i opracowania obiektów cyfrowych, a także tworzenia otwartych repozytoriów, przyczyniły się do realizacji kolejnej potrzeby środowiska uczelnianego – prowadzenia przez bibliotekarzy szerokiego wachlarza usług związanego z publikowaniem. Obecnie w bibliotekach na świecie obserwujemy ich dynamiczny rozwój (Lippincott, 2015) chociażby przy zarządzaniu platformami wydawniczymi elektronicznych czasopism, monografii, materiałów konferencyjnych (Hahn, 2008).

W niniejszym tekście omówię biblioteczne usługi wydawnicze, które doskonale wpisują się w modele wydawnicze typu non-profit, atrakcyjne zwłaszcza dla nauk społecznych i humanistycznych. Charakter tych usług zostanie doprecyzowany poprzez prezentację międzynarodowych projektów wspierających elektroniczne procesy wydawnicze czasopism i monografii, w które są zaangażowane biblioteki, a także zaprezentowany zostanie model usług wydawniczych prowadzonych przez Bibliotekę Uniwersytecką Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Biblioteczne usługi wydawnicze – rosnące zadanie dla bibliotek

Nowa rola biblioteki naukowej jako dostawcy usług wydawniczych ma bardzo duże znaczenie we wspieraniu otwartych modeli publikowania badań. Bibliotekarze będąc zaznajomieni z aktualnymi zasadami prowadzenia działalności wydawniczej, stają się w tym zakresie doskonałymi partnerami dla uczelni. Wykorzystywanie doświadczenia nie oznacza bynajmniej zastępowania bądź umniejszania roli wydawnictw uczelnianych, lecz wyraża się w oferowaniu radom redakcyjnym bądź autorom artykułów czy monografii zestawu usług alternatywnych, uzupełniających tradycyjną działalność wydawnictwa.

W Stanach Zjednoczonych działalność wydawnicza bibliotek stała się tak zaawansowana, że w 2012 roku pod auspicjami Instytutu Educopia w Atlancie (ang. Educopia Institute) powołana została Koalicja Wydawnicza Bibliotek (ang. Library Publishing Coalition, LPC), czyli niezależne, społeczne stowarzyszenie działające na zasadach członkostwa. Misją LPC jest wspieranie rozwoju innowacyjnych i zrównoważonych usług wydawniczych w bibliotekach akademickich i naukowych, a także pomoc dla badaczy w procesie tworzenia, rozwijania i rozpowszechniania wiedzy. LPC prowadzi ukierunkowane badania, skupiając się na tematyce o szczególnym znaczeniu dla społeczności bibliotecznych, obejmującej zagadnienia kosztów, personelu i sposobów, w jaki biblioteki finansują swoje usługi.

Ustalenia terminologiczne

W literaturze przedmiotu oraz w programach bibliotek prowadzących usługi wydawnicze można spotkać się z używanymi wymienione terminami: działalność wydawnicza bibliotek, biblioteczne usługi wydawnicze, wsparcie wydawnicze (ang. *library publishing*, *library publishing services*, *publishing support*). Warto przytoczyć w tym miejscu definicję działalności wydawniczej, wprowadzoną właśnie przez LPC, która określa ją jako: „zbiór działań prowadzonych przez biblioteki uczelni wyższych, mających na celu wspieranie tworzenia, rozpowszechniania, oraz przechowywania prac naukowych, twórczych i/lub edukacyjnych” (Library Publishing Coalition, 2016). Dalej doprecyzowuje się, że „w ujęciu ogólnym, działalność wydawnicza bibliotek wspomaga procesy twórczości naukowej, prezentując oryginalne prace niedostępne wcześniej i stosując system weryfikacji w odniesieniu do publikowanych treści – zarówno przez proces recenzowania, jak i przez ocenę instytucjonalną” (Library Publishing Coalition, 2016). Usługi te różnią się od tradycyjnego modelu usług wydawniczych i są ukierunkowane na OD i wspieranie nieformalnych form komunikacji naukowej. W ten sposób „działając zgodnie z podstawowymi wartościami bibliotekarstwa i opierając się na tradycyjnych umiejętnościach bibliotekarzy, usługi te różnią się od innych dziedzin wydawniczych, poprzez preferowanie otwartego

dostępu na rzecz rozpowszechniania wiedzy, jak również chęci wspierania nieformalnych i eksperymentalnych form komunikacji naukowej oraz możliwości zmiany w istniejącym stanie rzeczy” (Library Publishing Coalition, 2016).

Przez biblioteczne usługi wydawnicze należy zatem rozumieć: usługi świadczone przez biblioteki w zakresie publikowania oryginalnych, zweryfikowanych, wcześniej nieudostępnianych tekstów naukowych i edukacyjnych, w celu szerokiego upowszechniania wiedzy, poprzez wspieranie otwartych modeli wydawniczych, z wykorzystaniem nowoczesnych, nieformalnych środków komunikacji w nauce.

Przegląd badań

O zwiększającej się roli wydawniczej bibliotek akademickich świadczą trzy ostatnio wydane raporty z badań sprawdzających ich poziom i rozwój. Jedno z pierwszych badań zostało przeprowadzone w 2007 roku przez amerykańskie Stowarzyszenie Bibliotek Naukowych (ang. Association of Research Libraries, ARL). Potwierdziło ono szybki rozwój usług wydawniczych w bibliotekach naukowych. Pod koniec 2007 roku 43% z 80 bibliotek będących członkiem ARL zgłosiło świadczenie usług wydawniczych, a kolejne 21% było w trakcie ich planowania. Tylko 36% instytucji-respondentów nie zgłosiło aktywności w tej dziedzinie. Biblioteki te publikują prace różnego rodzaju, ale koncentrują się głównie na czasopismach, materiałach konferencyjnych i monografiach, zwłaszcza w wersjach elektronicznych. W raporcie podkreślono, że usługi wydawnicze winny stać się normą w bibliotekach naukowych, ponieważ ich zakres jest zgodny z kulturą usług biblioteki naukowej (Hahn, 2008).

Wnioski płynące z raportu międzynarodowej Koalicji Bibliotek i Instytucji Naukowych Działających na Rzecz Otwartego Dostępu SPARC (ang. Scholarly Publishing and Academic Resources Coalition) z 2012 r. pokazały także, że usługi publikowania materiałów uczelnianych to dziś wiodące zadanie dla bibliotek naukowych. Z badań przeprowadzonych w latach 2010–2011 wynika, że 55% amerykańskich bibliotek akademickich rozwija lub oferuje biblioteczne usługi wydawnicze (Mullins et al., 2012).

Prezentację zestawu wniosków i zaleceń dotyczących efektywnej współpracy między bibliotekami i wydawnictwami uczelnianymi zawiera raport Association of American University Presses (AAUP) pt. *Press and Library Collaboration Survey* (2013). Stworzono go na podstawie wywiadów prowadzonych w latach 2012–2013 między członkami AAUP i ARL. W raporcie AAUP wykazano, że biblioteczne usługi wydawnicze wykazują tendencję wzrostową. Ponad 65% respondentów uważało programy wydawnictw bibliotecznych za coraz ważniejsze, 62% zaś zgodziło się co do kwestii, że działalność wydawnicza powinna stanowić obszar działań biblioteki akademickiej. Prawie wszyscy ankietowani dostrzegli potrzebę wspólnego zaangażowania wydawnictw i bibliotek w sprawy publikacji naukowych, w tym w kwestie otwartego dostępu, dozwolonego użytku czy praw autorskich (AAUP Library Relations Committee, 2013).

Watkinson (2015) przeprowadził analizę współpracy między biblioteką a wydawnictwem w uczelniach amerykańskich. Doskonałym przykładem realizacji takiej dwustronnej i długoletniej strategii jest współpraca realizowana na Uniwersytecie Purdue. W 2013 r. na platformie Purdue e-Pubs opublikowano około 25 książek i 15 czasopism (wiele z nich tylko w ogólnodostępnym elektronicznym formacie). Zgodnie z oczekiwaniami społeczności akademickiej wzbogacono plan działań o nieformalne środki publikacji, takie jak raporty techniczne, materiały konferencyjne oraz sprawozdania (Watkinson, 2015).

W działalność wydawniczą włączyły się także biblioteki kanadyjskie, m.in. poprzez realizację krajowego programu „Synergia”. Otrzymując dofinansowanie, świadczą darmowe usługi hostingowe oraz wsparcie techniczne przy tworzeniu czasopism elektronicznych (Shearer, 2010). W Australii również realizowanych jest wiele projektów z udziałem bibliotek (Missingham & Kanellopoulos, 2015), wśród których na uwagę zasługuje UTS ePress – platforma wydawnicza Uniwersytetu Technicznego w Sydney (ang. University of Technology Sydney, UTS), wiodącego wydawcy czasopism w otwartym dostępie (Harboe-Ree, 2007). Na platformie publikowane są także książki, materiały konferencyjne i czasopisma studenckie. Wsparciem technicznym w zakresie publikowania prac naukowych zajmują się wyspecjalizowani eksperci z biblioteki UST.

Analizę porównawczą oraz identyfikację bibliotecznych usług wydawniczych ułatwia także wydawany przez PLC Katalog Dzia-

łałości Wydawniczej Bibliotek (ang. Library Publishing Directory). Najnowsze wydanie z 2016 roku rejestruje programy wydawnicze realizowane w latach 2014–2015 przez ponad 100 bibliotek, nie tylko ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, ale także z Australii, Wielkiej Brytanii, Szwecji i Rumunii (Lippincott, 2015).

W Europie temat nie jest tak powszechny jak w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie czy Australii, chociaż pojedyncze inicjatywy z udziałem bibliotek są widoczne, np. w Niemczech na Uniwersytecie Göttingen wydawnictwo jest częścią oddziału bibliotecznego Electronic Publishing, gdzie prowadzone jest repozytorium i usługa jego integracji z katalogiem bibliotecznym, świadczone są także usługi konsultingowe na rzecz całej uczelni, a także usługi marketingu i dystrybucji (Bargheer & Schmidt, 2008).

Zakres i aspekt organizacyjny bibliotecznych usług wydawniczych

Z analizy przywołanych raportów wyłaniają się zalecenia dla bibliotek planujących wdrożyć nowy model usług. Optymalna organizacja działalności wydawniczej biblioteki powinna zapewnić odpowiednią proporcję między strategicznymi działaniami biblioteki akademickiej – gromadzeniem, opracowaniem i udostępnianiem zbiorów – a nową funkcją – kompleksowym wspieraniem procesów publikowania. Podstawowym przedmiotem usług jest publikacja elektroniczna czasopism i monografii. Zakres ten jednak zwiększa się i obejmuje także nieformalne środki komunikacji, takie jak materiał konferencyjny, raport techniczny czy sprawozdanie. Zaczynają być popularne także w obszarze publikowania czasopism redagowanych przez studentów lub doktorantów, a także materiałów edukacyjnych. Doskonałym przykładem na współpracę bibliotek w zakresie publikowania otwartych podręczników jest projekt „Open SUNY Textbooks” powstały z inicjatywy bibliotek Uniwersytetu Stanowego w Nowym Jorku (Oberlander, 2015).

W ustaleniu zakresu usług należy wziąć pod uwagę, że proces wydawniczy uzależniony jest od oczekiwań uczelni. Działanie biblioteki ma uzupełnić lukę w tradycyjnym systemie wydawniczym realizowanym przez wydawnictwa uczelniane, a nie je powielać. W tym

celu należy przeprowadzić analizę i ustalić obszary zaangażowania poszczególnych jednostek w działalność wydawniczą na własnej uczelni. Ważne jest więc przeprowadzenie konsultacji zarówno z władzami uczelni, jak i wydawnictwem uczelnianym oraz redakcjami czasopism. Dopiero po zidentyfikowaniu działań wszystkich podmiotów zaangażowanych w proces wydawniczy można ustalić program usług bibliotecznych uzupełniających całość. Ciekawym przykładem kompleksowej realizacji tego celu jest projekt „Jak osiągnąć sukces jako wydawca czasopisma” (ang. *Becoming a Successful Journal Editor*) podjęty w bibliotece Eastern Kentucky University. Zgodnie z wdrożoną metodą „Profesjonalnej Społeczności Uczącej”³ (ang. Professional Learning Community) na całym kampusie organizowano sesje, podczas których toczyły się otwarte dyskusje z redaktorami czasopism, prezentacje i szkolenia z obsługi platformy wydawniczej. Projekt okazał się sukcesem, a biblioteka określiła zakres swoich usług realizowany w ramach platformy wydawniczej „Encompass” wykorzystującej oprogramowanie „Digital Commons” (Edwards, Sizemore & Smith, 2013).

Rozpoczynając kreślenie programu usług wsparcia wydawniczego, na wstępie należy dokonać wyraźnego rozróżnienia działań w zakresie prowadzenia bibliotek cyfrowych, repozytoriów i platform wydawniczych. Wszystkie mają związek z publikowaniem, różnicę stanowi forma gromadzenia dokumentów. Biblioteki cyfrowe zasilane są głównie poprzez digitalizację prowadzoną przez dedykowane instytucje (biblioteki, archiwa), a repozytoria – poprzez proces autoarchiwizacji (autora samodzielnie deponującego swoje publikacje, także pre-printy). W przypadku platform wydawniczych publikowane są tam oryginalne wersje wydawcy, a odzwierciedlenie tradycyjnego modelu wydawniczego zapewnia prowadzony bezpośrednio na platformie proces przesyłania tekstu, recenzji i korekty. Repozytoria i biblioteki cyfrowe zawierają publikacje recenzowane, lecz same procesu recenzji nie prowadzą. Wszystkie wspomniane rodzaje platform są komplementarne i wzajemnie się uzupełniają.

.....
³ Professional Learning Community (PLC) – Profesjonalna Społeczność Ucząca (w domyśle: „koleżeńska współpraca”) zakorzeniona w strukturze organizacji na zasadzie współpracy, „przestrzeń”, w której ludzie stale rozwijają swoje zdolności do stworzenia pożądanego rezultatu, gdzie dba się o nowe myślenie i stałe rozwijanie umiejętności oraz uczy się, jak uczyć się razem: <http://edglossary.org/professional-learning-community/>.

Od bibliotekarzy oczekiwana jest biegła znajomość międzynarodowych standardów publikowania elektronicznego, zasad funkcjonowania otwartych modeli wydawniczych i aspektów prawa autorskiego. Odpowiednie kompetencje do organizowania tego rodzaju usług wydawniczych posiadają zwłaszcza pracownicy zaangażowani w proces digitalizacji, budowę repozytoriów instytucjonalnych. Zalecane jest uzupełnienie umiejętności w aspekcie wydawniczym (Mullins et al., 2012), a także ciągłe samokształcenie. Zarządzający w swoich budżetach powinni zaplanować środki na realizację tych działań. Największe fundusze są konieczne na uruchomienie usług, koszty ich prowadzenia już kształtują się na stałym niskim poziomie. Należy też czynnie angażować się w pozyskiwanie środków pozabudżetowych na realizację nowych zadań.

Do działań wydawniczych oferowanych przez biblioteki można więc zakwalifikować *usługi hostingu i wsparcia technicznego* zwłaszcza w zakresie implementacji oprogramowań typu open source, takie jak tworzone i rozwijane przez Public Knowledge Project (Open Journal Systems, Open Monograph Press, Open Conference Systems, Open Harvester Systems), a także komercyjne, np. Digital Commons (oprogramowanie oferujące funkcje tradycyjnego repozytorium instytucjonalnego oraz profesjonalnych usług specjalnych do zarządzania publikacjami).

Kolejny zakres działań dotyczy *wspomagania procesu recenzji*. Rolą biblioteki nie jest tu świadczenie usług oceny eksperckiej (ang. *peer review*), tylko udzielanie wsparcia technicznego w odpowiednim zabezpieczeniu plików zapewniającym przeprowadzenie anonimowej recenzji. Na redakcji spoczywa dotychczasowa rola określania jakości treści (Hahn, 2008). Bibliotekarze prowadzą *doradztwo i konsulting* w zakresie przenoszenia publikacji drukowanych na elektroniczne, a także w temacie prawa autorskiego, zwłaszcza wobec wprowadzenia otwartych licencji Creative Commons. Jednostki te realizują także współpracę z dostawcami usług dodatkowych, np. dystrybutorem identyfikatorów obiektów cyfrowych; prowadzą *szkolenia dla redakcji* z zakresu korzystania z platform; obsługują systemy antyplagiatowe; ubiegają się o numery ISSN lub ISBN; kontrolują metadane, publikują archiwalne numery czasopism; niektóre zajmują się także składem i projektami okładek.

Modele biznesowe budowane na podstawie działalności bibliotek

Komercyjny zamknięty model subskrypcji nie jest najkorzystniejszy w przypadku akademickich publikacji naukowych. Jeżeli uczelnia, w celu wydania elektronicznych wersji czasopism lub monografii, skorzysta z usług komercyjnego wydawcy, a ten będzie stosował zamknięty model wydawniczy, dojdzie do sytuacji wnoszenia powtórnej opłaty za dostęp do treści. Społeczność akademicka mogłaby dopiero po jej uiszczeniu skorzystać z wyników badań już raz sfinansowanych z budżetów instytucji lub w ramach grantów. Przykładem funkcjonowania takiego modelu na gruncie polskim jest współpraca wydawnictw uczelnianych z wydawcą bazy IBUK libra. Uczelnie podpisują umowy na opublikowanie elektronicznych wersji (głównie książek), a dostęp do kolekcji zamkniętych możliwy jest dopiero po wniesieniu opłaty licencyjnej przez biblioteki.

Z powodu ograniczeń budżetowych biblioteki nie mają możliwości zapewnienia środowisku akademickiemu dostępu do wszystkich najważniejszych zasobów naukowych. Problemy związane z modelem subskrypcyjnym dotyczą także ograniczania w udostępnianiu treści. Warunki licencyjne określają, że z zasobów mogą korzystać tylko uprawnieni użytkownicy, najczęściej tylko pracownicy i studenci danej uczelni. Tych natomiast dotyczą kolejne ograniczenia, np. odnoszące się do kopiowania treści czy zapisywania plików w przypadku publikacji elektronicznych. W literaturze przedmiotu sytuacja dotycząca wysokich cen zakupu elektronicznych źródeł określana jest mianem kryzysu cenowego (ang. *pricing crisis*), zaś problemy z ich udostępnianiem kryzysem uprawnień (ang. *permission crisis*) (Suber, 2003). Biblioteki subskrybując licencjonowane zasoby, uzyskują tymczasowy dostęp do ich treści, jednak nie przejmują plików na własność. Często z powodu braku środków finansowych tracą dostęp zarówno do aktualnych, jak i archiwalnych numerów. Nie mogą w ten sposób realizować zadań związanych z ochroną i długotrwałym przechowywaniem zbiorów (Suber, 2014). Panaceum na wyżej opisane problemy jest wdrożenie modeli alternatywnych. Bednarek-Michalska (2013) w swoim informatorze *Modele biznesowe otwartego publikowania naukowego* wyjaśnia zasady i zalety ich funkcjonowania, wymieniając m.in. model

funduszy gwarantowanych, model wsparcia instytucji oraz model wsparcia wolontariuszy, opłat za publikację artykułu czy opłat za dostarczanie rękopisu (Bednarek-Michalska, 2013).

Analiza rynku publikacji online wskazuje, że artykułów publikowanych w czasopismach OD jest coraz więcej, wzrost widoczny jest najbardziej w naukach ścisłych, szczególnie biomedycznych (Laakso & Björk, 2012). Gwałtowny rozwój tej formy udostępniania treści spowodowany został przyjęciem przez większość renomowanych wydawców naukowych modelu otwartego, z wykorzystaniem opłat od autorów, jako jednego z dodatkowych w strategii tych firm. Politykę taką wdrożył chociażby De Gruyter (w ten sposób publikuje już 435 tytułów czasopism), Elsevier czy Springer. Model pobierania opłat od autorów za publikowanie artykułów nie do końca się sprawdza, można w tym zakresie obserwować również spore nadużycia. Na przykład już w 2010 roku opłaty za proces przetwarzania artykułu wahały się między 8 a 3900 dolarów, średnio opłata ta wynosiła 904 dolary (Solomon & Björk, 2012), a dziś, chociażby w wydawnictwie Springer, ceny osiągają nawet 5000 dolarów. Model ten zaczyna być stosowany także w polskich czasopismach. Baza DOAJ (Directory of Open Access Journals) ma dziś zarejestrowanych 35 polskich periodyków pobierających opłaty od autorów. Ceny kształtują się na poziomie od 50 do 1000 euro za artykuł. Aby autorzy mogli skorzystać z takiego modelu publikowania swoich prac, muszą mieć zapewnione odpowiednie środki finansowe z budżetu uczelni bądź z grantów. O ile w przypadku nauk ścisłych regularnie pojawiają się możliwości finansowania, o tyle nauki społeczne i humanistyczne odczuwają w tym zakresie duże braki. Sytuację tę nazywa się wręcz kryzysem w naukach humanistycznych (Krzemińska, 2013), ponieważ reprezentanci tych dziedzin mają ograniczone środki na dzielenie się efektami swych prac, a wyniki ich badań są mniej widoczne i mniej cytowane. Rozwiązanie tego problemu może przynieść wdrożenie modeli biznesowych wspieranych przez budżety biblioteki. Biblioteki to instytucje non-profit, które nie muszą wykazywać się przychodami ze swojej działalności. Część swoich budżetów zamiast przeznaczać na subskrypcje źródeł, mogą przekazywać na organizowanie bądź włączanie się w procesy wydawnicze. Nie ma także ryzyka, że opłaty te będą niebezpiecznie rosły, ponieważ nie występuje tutaj zjawisko konkurencji. W ten sposób biblioteki

mogą realizować misję upowszechniania nauki oraz wspierać publikacje z nauk humanistycznych oraz dziedzin wąsko specjalistycznych. Ferwerda (2014) w swoim artykule wymienia model oparty na konsorcjach bibliotecznych, licencjach dla bibliotek (*freemium*) oraz na dotacjach bibliotecznych.

Model partnerskich dotacji bibliotecznych

Celem modelu dotacji zabezpieczającym przed nadmiernym wzrostem cen jest przekierowanie części budżetu bibliotek przeznaczanego na subskrypcje na pokrycie faktycznych kosztów publikacji. Przykładem projektu, który realizuje taki model, jest Otwarta Biblioteka Humanistyki (ang. Open Library of Humanities). Przeprowadzone badania pilotażowe wskazały, że sfinansowanie wydania 250 artykułów i 12 książek rocznie, przy współpracy z wydawnictwami i przy członkostwie 500 bibliotek, określa składkę członkowską na poziomie 700 dolarów (koszt wyprodukowania jednego artykułu to 2,80 dolarów). Gdyby w projekcie brało udział 1000 bibliotek, koszt ten będzie niższy o 350 dolarów (Open Library of Humanities, n.d.). W Stanach Zjednoczonych planowane jest wprowadzenie modelu dotacji instytucjonalnych, który polega na tym, że szkoły wyższe i uniwersytety mają zagwarantować finansowanie publikacji monografii danego wydziału ze środków statutowych i udostępnianie ich w trybie otwartym w formie cyfrowej. Autorzy programu podkreślają korzyści wynikające z podjęcia współpracy z bibliotekami akademickimi postrzeganymi jako partnerzy wydawnictw w kwestii gromadzenia, udostępniania, promocji i kreowania w coraz większej ilości otwartego dostępu do monografii (AAU & ALL, 2014).

Model freemium

Model ten nawiązuje do powszechnie stosowanej w biznesie internetowym zasady, że wersja podstawowa oprogramowania jest darmowa, a jeżeli użytkownik chce korzystać z wersji premium, to musi za nią zapłacić. Przychody ze sprzedaży wersji zaawansowanej pokrywają produkcję wersji podstawowej. Freemium jako nowy model finansowania otwartych publikacji elektronicznych dla nauk humanistycznych i społecznych polega na tym, że treści są dostępne dla każdego, ale pewne usługi dodatkowe (ang. *premium services*) tylko odpłatnie. W modelu tym zwiększa się rola bibliotek, ponieważ

wykupują i zarządzają pakietami usług zaawansowanych oraz udostępniają je swoim użytkownikom (Mounier, 2011). Jest on szansą na rozwój monografii w modelu otwartym.

Model ten jest szeroko realizowany we Francji. Tę formę współpracy rozpropagowało francuskie Centre pour l'édition électronique ouverte (Cléo: <http://cleo.cnrs.fr/>) obsługujące cztery francuskie ośrodki badawcze i uczelnie wyższe: CNRS, EHESS, Université de Provence i Université d'Avignon. W wyniku prac projektowych na początku 2011 roku powołano platformę OpenEdition (<http://www.openedition.org>) integrującą trzy platformy dystrybuujące czasopisma, materiały konferencyjne oraz blogi naukowe. Z czasem dodano na niej elementy premium, gdzie swobodny dostęp do informacji (np. pełne teksty artykułów i książek w open access) uzupełniony zostaje przez dodatkowe usługi dla bibliotek. Do najważniejszych skierowanych wyłącznie do bibliotek, kampusów, ośrodków badawczych zaliczamy dostęp premium do czasopism i serii książek. W odróżnieniu od czytelnika indywidualnego biblioteka nabywa prawa do bezpłatnego pobierania wyżej wspomnianych materiałów w formatach ePUB, PDF bez limitów i zabezpieczeń DRM. Zastosowane w systemie formaty UNIMARC i MARC21 pozwalają bibliotekom na automatyczne pobieranie opisów bibliograficznych do swoich katalogów lokalnych. Biblioteka może również liczyć na stałe wsparcie asystenta technicznego oraz pakiet szkoleń stacjonarnych i wirtualnych z zakresu tworzenia bądź administracji publikacjami elektronicznymi, obsługi programów komputerowych do zarządzania procesami redakcyjnymi oraz zasadami prowadzenia naukowych blogów akademickich. Składka biblioteki akademickiej obliczana jest na podstawie wskaźnika aktualnie zarejestrowanych pracowników i studentów uczelni PKB kraju przystępującego do współpracy. Wycena zostaje negocjowana indywidualnie z zainteresowanymi stronami. Należy podkreślić, że dwie trzecie uiszczanej przez biblioteki opłaty subskrypcyjnej przekazywana jest czasopismom lub wydawnictwom, które zdecydowały się przyjąć model freemium, zaś pozostała część pozwala Cléo utrzymywać i rozwijać platformę (Mounier, 2011).

Kolejnym przykładem jest projekt Open Book Publishers organizacji non profit założonej w 2008 roku przez niewielką grupę naukowców Uniwersytetu Cambridge. Celem, jaki sobie postawili, było doprowadzenie do zwiększenia widoczności wydawnictw akademickich oraz

ułatwienie dostępu do publikacji nauk humanistycznych i społecznych. Wydawca z jednej strony publikuje informacje o możliwości nabycia egzemplarzy drukowanych (cennik rozgranicza chociażby wydanie w twardej i miękkiej oprawie), płatny może okazać się także plik do pobrania – czy to w formacie PDF, czy w rozszerzeniach na urządzenia mobilne (ePUB, MOBI). Równocześnie czytelnik otrzymuje dostęp do darmowej wersji publikacji możliwej do przeczytania bezpośrednio ze strony internetowej.

Biblioteczne usługi wydawnicze w zakresie publikowania czasopism

Badania dotyczące stosunku pracowników naukowych do problematyki OD (Dallmeier-Tiessen et al., 2011) wykazują, że kategorią najbardziej otwartą na publikowanie w tym modelu są zwłaszcza pracownicy z nauk humanistycznych i społecznych. Równocześnie w tym samym badaniu znaleźć można odpowiedź na pytanie, dlaczego naukowcy często rezygnują z tej formy bądź publikują w niej tylko w ograniczonym zakresie. Jedną z głównych przyczyn jest konieczność uiszczania bardzo wygórowanych opłat oraz brak dostępnych źródeł finansowania na ich pokrycie (Dallmeier-Tiessen et al., 2011). Rozwiązanie tych problemów sugeruje John Willinsky (2015) z Uniwersytetu Stanforda, który współpracuje z Public Knowledge Project: „Pośród testowanych obecnie pomysłów jestem zwolennikiem idei tworzenia alternatywnych modeli współpracy wydawnictw bibliotek między grupami czasopism otwartego dostępu i bibliotekami, aby zapewnić profesjonalne wsparcie wydawnicze w oparciu o przekształcanie opłat subskrypcyjnych na opłacenie kosztów publikacji (...) W moim przekonaniu zespoły redakcyjne czasopism oraz społeczność ogromnie by skorzystały na nawiązywaniu partnerstwa z bibliotekami” (Eve & Willinsky, 2015).

Przykładem wsparcia tych procesów jest chociażby wspomniany projekt Otwartej Biblioteki Humanistycznej (ang. Open Library of Humanities, OLH), którego zadaniem jest technologiczne i merytoryczne wsparcie autorów oraz redakcji czasopism w procesach otwartego publikowania prac naukowych. Autor nie ma więc obowiązku uiszczania żadnych opłat za publikację, zaś wszelkie koszty

pokrywa za niego międzynarodowe konsorcjum bibliotek, które w ten sposób włącza się do procesu upowszechniania wiedzy. OLH prowadzi własną platformę wydawniczą obsługującą czasopisma naukowe z dyscyplin humanistycznych (językoznawstwo, kulturoznawstwo, filozofia, teologia i historia, politologia, socjologia, antropologia, film i nowe badania mediów, humanistyka cyfrowa) i sukcesywnie pozyskuje środki na jej rozwój. Dotacja z Fundacji Mellona pozwoliła na zbudowanie zrównoważonego modelu biznesowego dla wszystkich bibliotek partnerskich. Określono w nim, iż wszystkie artykuły naukowe udostępniane z platformy podlegać będą rygorystycznej weryfikacji. Muszą więc prezentować wysoką jakość, zawierać dokładny opis bibliograficzny, poprawny plik z pełnym tekstem, uruchomione narzędzia social media (Open Library of Humanities, n.d.).

Wydawnicza działalność usługowa realizowana w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu

Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu to prekursor wdrażania usług wydawniczych w polskich bibliotekach akademickich. Wypracowanie modelu musiało uwzględnić zadania realizowane już w środowisku bibliotek amerykańskich i skorelować je zarówno z działalnością rodzimego wydawnictwa naukowego, jak i rad redakcyjnych czasopism prowadzonych na uczelni. Bibliotece z założenia nie chodziło o przejmowanie funkcji i zadań wydawnictwa, ale o uzupełnienie brakującego ogniwa, w formie konsultingu i wsparcia otwartego oraz profesjonalnego publikowania elektronicznego. Na tym polu biblioteka miała już spore sukcesy, uruchamiając kilka lat wcześniej pierwsze repozytorium instytucjonalne zbudowane na systemie DSpace. W repozytorium powstały kolekcje czasopism nasycane głównie w ramach realizacji grantu ministerialnego na digitalizację archiwalnych numerów. Oprogramowanie zastosowane w repozytorium nie spełniało oczekiwań w zakresie publikowania czasopism, brakowało środowiska informatycznego do zarządzania procesem redakcyjnym periodyku, a także możliwości wprowadzenia np. identyfikatorów obiektów cyfrowych DOI (ang. Digital Object Identifier) czy modułu do deponowania bibliografii załącznikowej. Na wniosek

władz uczelni biblioteka podjęła się zadania uruchomienia platformy otwartych czasopism naukowych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – PRESSto (<http://pressto.amu.edu.pl/>).

Pierwszymi zadaniami grupy inicjatywnej było rozpoznanie tematu bibliotecznych usług wydawniczych oraz podjęcie decyzji dotyczącej wyboru oprogramowania, na którym oparta zostanie baza uniwersytecka. W tym celu wdrożono i przysposobiono najpopularniejszy system elektronicznej publikacji i prezentacji czasopism, tj. Open Journal Systems. W kolejnym etapie rozpoczęto opracowanie koncepcji prowadzenia platformy, która docelowo winna być gotowa na przyjęcie wszystkich elektronicznych czasopism wydawanych na uczelni. Przeprowadzono też analizę czasopism publikowanych przez uczelnię, z której wynika, że posiada ona ponad 100 tytułów, które wydawane są nie tylko przez główne Wydawnictwo Naukowe UAM, ale także przez wydawnictwa wydziałowe, a niektóre współwydawane razem z podmiotami zewnętrznymi. W takim przypadku wypracowanie optymalnego modelu współpracy nie było łatwe. Po licznych spotkaniach, konsultacjach i prezentacji założeń projektu, w których uczestniczyły redakcje i wydawnictwa, główne zasady funkcjonowania platformy zatwierdził oficjalnie Rektor Uczelni w drodze wydanego zarządzenia (Zarządzenie Nr 445/2015/2016 Rektora UAM z dnia 1 października 2015 roku w sprawie czasopism naukowych UAM oraz powołania uniwersyteckiej platformy czasopism elektronicznych PRESSto, 2015). Dokument ten określił między innymi odpowiedzialność biblioteki za ustanowienie polityki funkcjonowania platformy PRESSto oraz jej administrację i rozwój. Biblioteka Uniwersytecka ma zapewnić wsparcie zespołom redakcyjnym w obsłudze elektronicznej wersji czasopisma publikowanego na PRESSto, a także odpowiada za doradztwo i pomoc w przygotowaniu czasopism UAM do międzynarodowych standardów elektronicznych publikacji naukowych oraz wymogów najważniejszych baz indeksujących. W celu zapewnienia koordynowania tych działań powołano funkcję menedżera platformy. Zarządzenie określa także, że periodyki będą publikowane w modelu otwartego dostępu z wykorzystaniem licencji Creative Commons.

Główne cele, jakie mają zostać zrealizowane za pośrednictwem nowej platformy wydawniczej, to stworzenie profesjonalnych

czasopism elektronicznych, zwiększenie wskaźników wpływu czasopism, wzrost widoczności w sieci tytułów czasopism, artykułów, autorów, umiędzynarodowienie periodyków (indeksacja w międzynarodowych bazach, wzrost liczby potencjalnych zagranicznych autorów i recenzentów).

Już na początku procesu wdrożeniowego zdano sobie sprawę, że aby zyskać przychyłność rad redakcyjnych i doprowadzić do nawiązania współpracy z PRESSto, niezbędne stanie się umieszczenie tam pierwszego demonstracyjnego czasopisma, aby na jego przykładzie przedstawić korzyści wynikające z posiadania profesjonalnego czasopisma elektronicznego. Zdecydowano się więc na zaimplementowanie czasopisma „Biblioteka” – naukowego rocznika prowadzonego przez Bibliotekę Uniwersytecką. Podczas prezentacji argumentowano, że własny system do wspierania elektronicznego procesu redakcyjnego i prezentacji czasopism online ma stanowić receptę na problem upowszechniania dorobku naukowego w przestrzeni wirtualnej. Platforma czasopism miała w krótkim czasie zaprocentować większą widzialnością artykułów naukowych w sieci, a czasopismom przynieść zwiększenie punktacji przy ocenie parametrycznej. Za sprawą interoperacyjności w prowadzeniu platformy dane bibliograficzne miały być indeksowane w wielu systemach agregujących i bazach danych. Równie ważnym i dla wielu redakcji atrakcyjnym argumentem miał być fakt całkowitego bezpłatnego wsparcia administracyjno-metodycznego Biblioteki Uniwersyteckiej. Do końca grudnia 2015 roku na platformie PRESSto zostało zaimplementowanych 40 tytułów czasopism wydawanych lub współwydawanych na UAM z nauk humanistycznych i społecznych.

Do podstawowych zadań podejmowanych w zakresie realizacji bibliotecznych usług wydawniczych należą:

Administracja platformą wydawniczą PRESSto i jej zrównoważony rozwój

Menedżer platformy jest jednocześnie jej superadministratorem, a więc posiada największe uprawnienia. Usługi hostingowe prowadzi Centrum Zarządzania Infrastrukturą i Projektami Informatycznymi Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Miało to zagwarantować, iż dane przechowywane na platformie będą należycie zabezpieczone. Uzyskano też gwarancję przygotowywania regularnych backupów

bazy oraz wsparcia biblioteki przy migracji do nowych wersji oprogramowania.

Pozostałych czynności przysposobienia platformy podjęli się bibliotekarze, którzy w ten sposób wykorzystali zdobyte wcześniej umiejętności informatyczne w zakresie tworzenia indywidualnego arkusza styli, modyfikacji kodu otwartego oprogramowania i tworzenia elementów graficznych nadających indywidualny charakter systemowi.

Tworzenie i konfiguracja indywidualnej instancji czasopisma

Deklaracja przystąpienia czasopisma do PRESSto polega wyłącznie na wypełnieniu elektronicznej ankiety aplikacyjnej. To w niej redaktor naczelny lub wyznaczona przez niego osoba wybierają wariant współpracy w systemie. Redakcja ma do wyboru dwie opcje – uruchomienie pełnego elektronicznego procesu redakcyjnego, a więc przeniesienia do sieci całej działalności wydawniczej, w tym: rejestracji złożonej propozycji artykułu, zdalnej recenzji, procesu korekty technicznej, składu, lub wyłącznie publikację ostatecznej, złożonej wersji dokumentu. Tę drugą formę wybrała do tej pory większość redakcji.

Oczekiwane jest także przesłanie okładki ostatniego numeru czasopisma bądź jego logo, na podstawie którego bibliotekarz przygotowuje graficzny układ podstrony czasopisma, korzystając w systemie z arkusza styli. Z uwagi na fakt, iż Open Journal Systems dopuszcza wprowadzanie wielu wersji językowych, może to pomóc w szerokim rozpropagowaniu czasopisma, także poza granicami kraju. Dodatkową korzyścią związaną z posadowieniem systemu w infrastrukturze uniwersyteckiej jest otrzymanie indywidualnej domeny czasopisma.

Prowadzenie szkoleń i konsultacji

Podczas szkolenia z przedstawicielami redakcji menedżer platformy raz jeszcze przedstawia korzyści wynikające z posiadania czasopisma elektronicznego, popierając swoje słowa prezentacją przyrastających statystyk wejść do systemu oraz liczby pobrań artykułów z konkurencyjnych czasopism. Omawia też podstawowe zasady współpracy, w myśl których po stronie redakcji czasopism oddelegowana zostaje osoba posiadająca na platformie status administratora. Odtąd do jej obowiązków należy będzie zakładanie nowego numeru,

wprowadzanie metadanych artykułów wraz z wgraniem ich pełnego tekstu oraz nadanie niepowtarzalnego identyfikatora obiektu elektronicznego DOI. Rolą biblioteki stanie się weryfikacja danych wprowadzanych przez administratora redakcji, w tym danych bibliograficznych, bibliografii załącznikowej, rejestracja numerów DOI, a także eksport metadanych do systemów i baz. W 2015 roku odbyło się 68 spotkań szkoleniowych (168 godzin) z redakcjami czasopism i wydawnictwami UAM. Specjalnie dla redakcji został uruchomiony dodatkowy serwis PRESStohelp, na którym zamieszczane są materiały szkoleniowe i inne pomoce.

Wprowadzanie i aktualizacja danych o czasopiśmie

Na podstawie ankiety aplikacyjnej dane są uzupełniane w systemie informatycznym. Menedżer platformy zakłada konta poszczególnym członkom rad redakcyjnych i naukowych. Jest także odpowiedzialny za konfigurację dodatkowych wtyczek informatycznych, takich jak panel szybkiego deponowania prac, statystyk Google Analytics, narzędzi czytelnich do generowania bibliografii według najpopularniejszych stylów cytowania, eksportu XML i rejestracji numerów DOI, czy też uruchomienie narzędzi altmetrycznych. Po ukończeniu prac przygotowawczych i wgraniu elementów graficznych ustalony zostaje termin spotkania z radą redakcyjną.

Pomoc w aplikowaniu do bazy

Bibliotekarze nawiązując współpracę z redakcjami czasopism, wykorzystują doskonałą znajomość problematyki open access oraz praktycznego korzystania z licencjonowanych zasobów naukowych. W przypadku PRESSto doświadczenie to pomogło w pierwszych aplikacjach czasopism do baz DOAJ i SCOPUS. Bibliotekarz jest osobą kompetentną do rozpoznania oraz przedstawienia redakcjom czasopism aktualnych wytycznych w zakresie procesu ewaluacji, a w przypadku oczekiwania ze strony redakcji także jego koordynowania.

Doradztwo w zakresie prawa autorskiego

Chociaż tematyka licencji Creative Commons (CC) jest już coraz bardziej powszechna, to pierwsze miesiące funkcjonowania PRESSto wykazały, że redakcje wydawnictw uczelnianych oczekują wsparcia w zakresie ich wdrożenia. Przede wszystkim należało opracować

zaopiniowane przez uczelniany zespół radców prawnych i nadane w drodze zarządzenia rektora projekty umów pomiędzy autorem a uniwersytetem. Niezbędne stało się przeprowadzenie szkoleń redakcji w zakresie różnic między typami licencji oraz pomoc w podjęciu decyzji o wyborze tej optymalnej. Opracowano także „Przewodnik po licencjach CC” oraz „Wytyczne polityki wdrożenia licencji CC”. W 2015 roku redakcje 18 czasopism wdrożyły nowe umowy autorskie. Zwieńczeniem prac implementacyjnych stało się uwidocznienie informacji o zastosowanej licencji na stronie czasopisma oraz przy każdym opublikowanym artykule.

Indeksowanie

W lipcu została stworzona aplikacja umożliwiająca eksport metadanych z platformy PRESSto do bazy POL-index. Program przygotowano według aktualnych wytycznych ministerstwa (MNiSW, 2015) oraz wskazania operatora technicznego Index Copernicus International (POL-index, 2015). Łącznie do 13 października do POL-indexu zostały przesłane metadane ze 164 numerów z 24 czasopism. Dane z archiwum za ostatnie sześć lat wysłały redakcje z 12 czasopism. Dzięki tym działaniom periodyki te uzyskały dodatkowe punkty w ocenie czasopism naukowych prowadzonej przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Wszystkie czasopisma są zarejestrowane w katalogu WorldCat, a dane tych, które zostały zakwalifikowane do bazy DOAJ, zostały również wysyłane. W planach jest także eksportowanie metadanych artykułów autorstwa pracowników uczelni do repozytorium AMUR.

Przydzielanie identyfikatorów obiektów cyfrowych

Bibliotece powierzono zadanie uruchomienia na uczelni cyfrowych identyfikatorów obiektów cyfrowych DOI (ang. *digital object identifier*). Do jej obowiązków należały: rozpoznanie tematu, nawiązanie kontaktu i przygotowanie dokumentów aplikacyjnych z dystrybutorem, wreszcie koordynacja procesu nadawania i aktywowania. Dzięki kampanii informacyjnej redakcje są świadome korzyści wynikających z jego nadania. Wszystkie artykuły (nawet archiwalne) opublikowane na PRESSto otrzymują niepowtarzalny, niezbywalny i zawsze aktywny link do metadanych i pełnego tekstu w przeciwieństwie do dotychczasowych praktyk zamieszczania czasopism na

wydziałowych stronach internetowych, które mogą zmieniać lokalizację fizyczną.

Kompleksowe wsparcie antyplagiatowe

Kolejnym działaniem biblioteki z zakresu prowadzenia usług wydawniczych stało się przygotowanie, nawiązanie współpracy, a wreszcie uruchomienie na PRESSto systemu antyplagiatowego. W tym celu wykorzystano usługę Crossref Similarity Check, opartą na jednym z najpopularniejszych międzynarodowych systemów iThenticate. Równocześnie rozpoczęto akcję informacyjną o znaczeniu wykorzystania tego narzędzia jeszcze przed publikacją nowego numeru czasopisma. Redakcja posiadając je, ponosi w pewnym sensie współodpowiedzialność za teksty udostępniane na platformie, gwarantuje ich autentyczność i respektowanie zasad prawa autorskiego. Biblioteka zaoferowała więc narzędzie, które nie nakłada na redakcje żadnych dodatkowych kosztów, zaś implementacja procentuje chociażby w procesach aplikowania do baz (DOAJ, SCOPUS) – gdzie posiadanie podobnych systemów jest jednym z kryteriów.

Wdrożenie narzędzi altmetrycznych

Dzięki temu, iż od kilku lat proces komunikowania w nauce zaczął wykorzystywać mniej formalne narzędzia społecznościowe, w których autorzy dzielą się efektami swoich prac, linkują do artykułów, opracowań i elektronicznych monografii, powstał do zagospodarowania obszar badania ich wpływu na popularyzację wiedzy. Wskaźniki altmetryczne uzupełniają cytowalność prac naukowych, pozwalają na analizę popularności artykułu bądź naukowca w sieci. Autor może na bieżąco sprawdzać komentarze na swoim blogu, liczbę wpisów na Facebooku czy odpowiedzi na zamieszczane tweety. W ten sposób popularność naukowca rośnie znacznie szybciej niż za pośrednictwem cytowań prac, na co czeka się niekiedy latami. Na uniwersyteckiej platformie czasopism uruchomiono możliwość dzielenia się informacjami o przeczytanych artykułach w kilkudziesięciu portalach społecznościowych, zaś do prezentacji wskaźników wykorzystano jeden z najpopularniejszych systemów Altmetrics, którego działanie wykorzystują takie firmy wydawnicze jak Taylor & Francis, LSE, Wiley czy Smithsonian. Biblioteka Uniwersytecka podjęła się nawiązania współpracy i wdrożenia systemu oraz jego

implementacji na platformie PRESSto. Autor może więc poznać aktualny wskaźnik oraz błyskawicznie przejść do profili społecznościowych, linkujących bądź komentujących jego pracę.

Raporty statystyczne

Efektem finalnym dobrze prowadzonej oraz wypromowanej platformy otwartych czasopism winny być przyrastające statystyki odwiedzin, widoczności oraz pobrań dokumentów. Open Journal Systems, na którym oparto PRESSto, ma wbudowane własne moduły statystyczne oparte na metodologii COUNTER. Dzięki temu są one jednoznaczne, a przede wszystkim spójne z podobnymi systemami w ponad 9000 instalacji systemu na całym świecie. Według ostatnich statystyk pełne teksty wszystkich artykułów z platformy PRESSto w 2015 roku były pobierane 22 247 razy. Najczęściej (2578 razy) pobierane były artykuły z czasopisma „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”. Należy podkreślić, że niektóre czasopisma zostały zaimplementowane na platformie pod koniec roku 2015. Chcąc pozyskać jeszcze dokładniejsze informacje o czytelnikach artykułów zdeponowanych na platformie czasopism, których brakuje w standardowym module statystycznym OJS, zaimplementowano dodatkowe statystyki Google Analytics, które pozwalają autorowi poznać typologię czytelników jego prac, przedział wiekowy i zainteresowania.

Korzyści

Czasopismo przystępując do platformy PRESSto, zyskuje: własne profesjonalne czasopismo elektroniczne; indywidualną wielojęzyczną instancję; zgodną z wymogami ministerialnymi politykę funkcjonowania czasopisma; natychmiastową indeksację zawartości przez Google Scholar; automatyczną aktywację identyfikatorów DOI, eksport metadanych do bazy POL-index, repozytorium AMUR, światowej bazy czasopism otwartych DOAJ; system ALTMETRICS; system antyplagiatowy CROSSCHECK; międzynarodowy standard opracowania metadanych; pełną informację statystyczną (raporty, liczba pobrań artykułów); możliwość publikowania tekstów w różnych formatach; dodatkowe narzędzia czytelnicze; możliwość prowadzenia wyłącznie wersji elektronicznej.

W najnowszej ocenie ministerialnej za 2015 r. wszystkie czasopisma UAM z PRESSto uzyskały równą lub wyższą liczbę punktów niż

w roku poprzednim. 27 tytułów czasopism z PRESSto zgłosiło się do oceny prowadzonej przez Index Copernicus International (ICI) i znalazło się na Journals Master List 2014 (ICI). Czasopisma, które zgłosiły się do oceny ICI, pozytywnie przeszły proces ewaluacji i prawie wszystkie uzyskały wyższą liczbę punktów niż w roku poprzednim. Najwyższą ocenę, już według nowego wskaźnika ICV (Index Copernicus Value), w wysokości 100 punktów (według poprzedniej metodologii 9 pkt) uzyskało czasopismo „*Studia Romanica Posnaniensia*”.

Usługi wydawnicze Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu są działaniami strategicznymi, ukierunkowanymi na promocję dorobku środowiska naukowego. Wyraźnie widać duże rozgraniczenie między typową pracą redakcyjną a bibliotecznymi usługami wydawniczymi, które to zadania doskonale się uzupełniają. Wydaje się, że już w pierwszym roku funkcjonowania platformy udało się wypracować optymalny model współpracy, w którym każda jednostka odpowiada za określony proces – redakcja czasopisma za selekcję i przyjmowanie tekstów oraz proces recenzji, wydawnictwa za korekty, skład i wydruk, biblioteka za publikowanie wersji elektronicznej i jej szerokie upowszechnienie z wykorzystaniem światowych standardów i narzędzi internetowych.

Zakończenie

Biblioteczne usługi wydawnicze to w Polsce temat nowy. Wydaje się jednak, że wielość korzyści wynikających z ich wdrożenia spotka się z przychylnością środowiska akademickiego. Działalność bibliotek wciąż ewoluuje i podlega przeobrażeniom. Kierunek zmian zapoczątkowały biblioteki amerykańskich, kanadyjskich i australijskich uczelni, które obok gromadzenia, opracowania i udostępniania zasobów bibliotecznych aktywnie wspierają swoje jednostki macierzyste w działaniach wydawniczych. Bibliotekarze podwyższają w tym zakresie swoje kwalifikacje zawodowe, zdobywają umiejętności techniczne i merytoryczne oraz wnoszą wartościowy wkład do naukowych procesów komunikacyjnych.

Strategia obsługi środowiska akademickiego Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, realizowana przez Bibliotekę Uniwersytecką w myśl zasad wprowadzonych przez ruch open access, skupia się

na dwóch drogach – zielonej, polegającej na administracji instytucjonalnym repozytorium, oraz złotej – wspierającej funkcjonowanie czasopism otwartych. Obok nich coraz bardziej rozwija się także, oczekiwana przez przedstawicieli nauk humanistycznych i społecznych, koncepcja dotycząca publikowania otwartych monografii. W ostatnim czasie pojawiło się coraz więcej inicjatyw i projektów, które realizują otwarty, bezpłatny dostęp także do tych kolekcji. Jedną z nich uruchomiła Fundacja OAPEN (ang. Open Access Publishing in European Networks), której celem jest zapewnienie dedykowanych platform do wspierania kompleksowego procesu redakcji i publikacji recenzowanych książek z dziedzin nauk humanistycznych i społecznych w modelu otwartym. OAPEN prowadzi obecnie dwie platformy: Bibliotekę OAPEN (OAPEN Library, www.oapen.org) – centralną platformę wydawniczą książek open access – oraz Directory of Open Access Books (DOAB, www.doabooks.org), które indeksuje książki w otwartym dostępie. Fundacja świadczy również dodatkowe usługi dla wydawców i bibliotek w dziedzinie upowszechniania treści, zapewnienia jakości i ochrony zasobów cyfrowych.

Na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu wdrożono pierwszy model bibliotecznych usług wydawniczych, które wspierają publikowanie elektronicznych wersji czasopism. Można przypuszczać, że już wkrótce temat ten stanie się powszechny i aktualny także w pozostałych uczelniach, które z otwartością przygotowują się na zagospodarowanie tego nowego obszaru działań, co spowoduje zwiększenie roli biblioteki oraz wsparcie upowszechniania i promocji nauk, zwłaszcza z dziedzin humanistycznych i społecznych.

Literatura

- AAU, & ALL. (2014). *Prospectus for an Institutionally Funded First-book Subvention*. Pozyskane z: <http://www.arl.org/storage/documents/publications/aau-arl-prospectus-for-institutionally-funded-first-book-subvention-june2014.pdf>
- AAUP Library Relations Committee. (2013). *Press and Library Collaboration Survey*. Pozyskane z: <http://www.aaupnet.org/resources/for-members/data-collection-and-analysis/library-press-collaboration-survey>

- Bargheer, M., & Schmidt, B. (2008). Göttingen University Press: Publishing services in an Open Access environment. *Information Services & Use*. IOS Press. doi: 10.3233/ISU-2008-0569
- Bednarek-Michalska, B. (2013). *Modele biznesowe otwartego publikowania naukowego*. Informator dla polskich wydawców uczelnianych. Wydawnictwa Zwarte Stowarzyszenia EBIB. Pozyskane z: http://open.ebib.pl/ojs/index.php/wydawnictwa_zwarte/article/view/111
- Borgman, C. L. (2007). *Scholarship in the Digital Age: Information, Infrastructure, and the Internet*. Cambridge, Mass: The MIT Press. Pozyskane z: eBook Collection (EBSCOhost).
- Dallmeier-Tiessen, S., Darby, R., Goerner, B., Hyppoelae, J., Igo-Kemenes, P., Kahn, D., Stelt, W. van der. (2011). Open access journals – what publishers offer, what researchers want. *Information Services & Use*, 31(1–2), 85–91. Pozyskane z: https://www.researchgate.net/publication/261843587_Open_access_journals_--what_publishers_offer_what_researchers_want
- Edwards, L., Sizemore, L., & Smith, K. (2013). Publishing Open Access e-Journals: Leveraging an Outreach Opportunity. *Library Publishing Toolkit*, 197–206. Pozyskane z: http://works.bepress.com/linda_sizemore/9
- Eve, M. P., & Willinsky, J. (2015). Open access in humanities and social sciences. *College & Research Libraries News*, 76(3), 88–91. Pozyskane z: <http://crln.acrl.org/content/76/2/88.full>
- Ferwerda, E. (2014). Open access monograph business models. Insights: The UKSG Journal, 27(s1), 35–38. <http://doi.org/10.1629/2048-7754.46>
- Hahn, K. L. (2008). *Research Library Publishing Services New Options for University Publishing*. Pozyskane z: <http://www.arl.org/bm~doc/research-library-publishing-services.pdf>
- Harboe-Ree, C. (2007). Just Advanced Librarianship: The Role of Academic Libraries as Publishers. *Australian Academic & Research Libraries*, 38(1), 15–25. doi: 10.1080/00048623.2007.10721264
- Krzemińska, A. (2013). Nauki humanistyczne w kryzysie? Humanista na łódce. *Polityka*. Pozyskane z: <http://www.polityka.pl/tygodnik-polityka/nauka/1545889,1,nauki-humanistyczne-w-kryzysie.read>
- Kulczycki, E. (2012). Blogi i serwisy naukowe. Komunikacja naukowa w kulturze konwergencji. W: red. I. Sójkowska, *Materiały konferencyjne EBIB*, 22. Toruń: Stowarzyszenie EBIB. Pozyskane z: <http://repozytorium.amu.edu.pl/handle/10593/2520>

- Laakso, M., & Björk, B.-C. (2012). Anatomy of open access publishing: a study of longitudinal development and internal structure. *BMC Medicine*, 10(124). doi: 10.1186/1741-7015-10-124
- Library Publishing Coalition. (2016). *What is library publishing?* Pozyskane z: <http://www.librarypublishing.org/about-us>
- Lippincott, S. K. (2015). *Library publishing directory 2016*. Pozyskane z: <http://www.librarypublishing.org/resources/directory/lpd2016>
- Missingham, R., & Kanellopoulos, L. (2015). *A decade of change: running a university E-Press*. IDS Project Press. Pozyskane z: <https://digitalcollections.anu.edu.au/handle/1885/10299>
- MNiSW. (2015). Komunikat Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 2 czerwca 2015 r. w sprawie kryteriów i trybu oceny czasopism naukowych. Pozyskane z: April 5, 2016, from http://www.nauka.gov.pl/g2/oryginal/2015_06/57d62136155875b12419981a-a086b9f9.pdf
- Mounier, P. (2011). Freemium as a sustainable economic model for open access electronic publishing in humanities and social sciences. *Information Services & Use*, 31, 225–233. doi: 10.3233/ISU-2012-0652
- Mullins, J. L., Murray-Rust, C., Ogburn, J. L., Crow, R., Ivins, O., Mower, A., et. al. (2012). *Library Publishing Services: Strategies for Success: Final Research Report*. Purdue University Press ebooks. Washington. Pozyskane z: from <http://wp.sparc.arl.org/lps/>
- Oberlander, C. (2015). Textbooks and Educational Resources in Library-Based Publishing. W: B. Maria & M. Furlough (Eds.), *Getting the Word Out: Academic Libraries as Scholarly Publishers* (s. 177–192). ACRL. Pozyskane z: <https://www.alastore.ala.org/detail.aspx?ID=11378>
- Open Library of Humanitie. (n.d.). *Library Partnership Subsidies (LPS)*. Pozyskane z: <https://about.openlibhums.org/2014/04/07/library-partnership-subsidies-lps/>
- Open Library of Humanities. (n.d.). *About OLH*. Pozyskane z: <https://www.openlibhums.org/site/about/>
- POL-index. (n.d.). *Wprowadzanie i edycja danych*. Pozyskane z: https://pbn.nauka.gov.pl/pci/index.php?option=com_content&view=article&id=20&Itemid=118
- Shearer, K. (2010). *A review of emerging models in Canadian academic publishing*. doi: 10.14288/1.0077892

- Solomon, D. J., & Björk, B.-C. (2012). A study of open access journals using article processing charges. *Journal of the American Society for Information Science and Technology*, 63(8), 1485–1495. doi: 10.1002/asi.22673
- Suber, P. (2003). Removing the Barriers to Research: An Introduction to Open Access for Librarians. *College & Research Libraries News*, 64(February 2003), 92–94. Pozyskane z: <http://crln.acrl.org/content/76/2/88.full?sid=9902f30d-4df4-41ca-afe8-1d1502dd4f85>
- Suber, P. (2014). *Otwarty dostęp*. Pozyskane z: <http://www.bm.cm.uj.edu.pl/documents/21651741/56d5843c-2e99-43a2-a4bf-f34324a1b048>
- Watkinson, C. (2015). *From Collaboration to Integration: University Presses and Libraries*. Association of College and Research Libraries. Pozyskane z: <http://deepblue.lib.umich.edu/handle/2027.42/113231>
- Zarządzenie Nr 445/2015/2016 Rektora UAM z dnia 1 października 2015 roku w sprawie czasopism naukowych UAM oraz powołania uniwersyteckiej platformy czasopism elektronicznych PRESSto. (2015). Pozyskane z: <https://pracownicy.amu.edu.pl/dokumenty-uam/zarzadzenia-rektora/kadencja-2012-2016-rok-akad2.-20142015/zarzdzenie-nr-44520152016-rektora-uam-z-dnia-1-padziernika-2015-roku-w-sprawie-czasopism-naukowych-uam-oraz-powoania-uniwersyteckiej-platformy-czasopism>

Dostępność wiedzy naukowej a jej intersubiektywna komunikowalność

Wprowadzenie

Stwierdzenie, że nauka rozwija się bardzo dynamicznie, czy wręcz gwałtownie, jest truizmem. Jednym z najlepszych wyrazów tego procesu jest prawo o wykładniczym rozwoju nauki. Ma ono swoją genezę w pionierskich badaniach, które przeprowadził Derek de Solla Price (1967). Badacz ten ustalił, że liczba publikacji naukowych z zakresu nauk przyrodniczych i matematycznych (*science*) podwaja się co 15 lat (de Solla Price, 1967, s. 15). Już w latach 60. XX wieku Stanisław Lem wzrost ten nazwał bombą megabitową. Efekty jej „wybuchu” nie były mocno widoczne przed upowszechnieniem się Internetu. Wyszły one wyraźnie na jaw wraz z pojawieniem się elektronicznych wersji czasopism i książek naukowych. Wygenerowało to jednak problem dostępu do tych materiałów – czy powinien on być ograniczony (odpłatny) czy otwarty (bezpłatny i nieograniczony technicznie). Otwarty dostęp do publikacji naukowych sprawia, że ich nadmiar jest jeszcze bardziej widoczny, choć należy to uznać za pozytywną stronę tego procesu. Użytkownik zasobów informacyjnych może wtedy w łatwy sposób zapoznać się z treściami interesujących go publikacji, a nie tylko dowiedzieć się o ich istnieniu.

Otwarty dostęp jest częścią większego projektu, jakim jest otwarta nauka. Choć można powiedzieć, że nauka z definicji od zawsze była otwarta, to jednak w ścisłym sensie mowa o ruchu, którego początki mają miejsce w końcowych latach XX wieku. Związane jest to przede wszystkim z ogromnym nagromadzeniem wytworów pracy naukowej (Kulczycki, 2013, s. 13–14). Często w tym kontekście mówi i pisze się o otwartym dostępie do wiedzy naukowej (np. Cribb, Sari, 2010, s. 1). Jest to jednak wyrażenie eliptyczne, ponieważ ściśle

rzecz biorąc, mamy otwarty dostęp do nośników wiedzy naukowej (publikacji, materiałów konferencyjnych, prezentacji multimedialnych). Prawo wykładniczego wzrostu nauki również odnosi się do nośników wiedzy naukowej, a nie do jej samej. Różnica pomiędzy nośnikiem a treścią jest istotna w dyskusjach o otwartej nauce, weźmy bowiem następujące stwierdzenie:

Jednym z najsilniejszych argumentów za udostępnianiem wyników badań w otwartym dostępie jest ich większa widoczność i oddziaływanie. Widoczność oznacza prawdopodobieństwo, że publikacja zostanie dostrzeżona, a oddziaływanie odnosi się do wpływu, jaki dany artykuł może wywrzeć na dalsze badania w danej dziedzinie. (Hofmokr, Tarkowski, Bednarek-Michalska, Siewicz & Szprot, 2009, s. 44)

Widoczność to cecha nośnika, oddziaływanie natomiast odnosi się do treści. Zwraca to uwagę na dwie istotne – co nie znaczy, że niezależne od siebie – kwestie. Pierwsza z nich to konieczność przestrzegania odróżnienia nośnika i treści, a także ustalenie relacji zachodzących pomiędzy nimi. Kwestia druga to zagadnienie dotyczące bezpośrednio komunikacji naukowej. W literaturze z zakresu metodologii i filozofii nauki mocno podkreśla się intersubiektywny charakter nauki, co na gruncie polskiej refleksji filozoficzno-metodologicznej wyraża się za pomocą warunków intersubiektywnej komunikowalności i sprawdzalności wiedzy naukowej (Such, 1973; Kmita, 1975). Pomimo tego, że warunki te są uznawane za wręcz oczywiste, to jednak należy przyjrzeć im się bliżej w perspektywie problemu „otwierania” nauki. W szczególności dotyczy to warunku intersubiektywnej komunikowalności.

Zamierzeniem niniejszego tekstu jest podjęcie dwóch powyższych kwestii. Tematem pierwszej jego części jest problem wiedzy naukowej w kontekście różnicy nośnik–treść. W części drugiej analizuję warunek intersubiektywnej komunikowalności. Uzyskane wyniki odnoszą do – powyżej przywołanych – zagadnień widoczności i oddziaływania. Celem przeprowadzonych analiz jest natomiast próba odpowiedzi na dwa pytania. Pierwsze dotyczy problemu nośnika wiedzy naukowej i można je wyrazić następująco: „Jakie rozumienie wiedzy naukowej i jej nośnika jest przydatne w analizie projektu otwartej nauki?”. Pytanie drugie, które dotyczy kwestii intersubiektywnej komunikowalności, ma charakter złożony

i można je sformułować w następującej postaci: „Czym jest intersubiektywna komunikowalność wiedzy i jaki jest jej związek z dostępnością nośników wiedzy naukowej?”.

Wiedza naukowa i jej nośnik

Zgodnie z klasyczną definicją wiedzy – wiedza to uzasadnione i prawdziwe przekonanie (mniemanie – ang. *belief*). Przyjmuje się, że genezą klasycznej definicji wiedzy są sformułowania zawarte w dialogu Platona *Teajtet* (Platon, 1959). Tradycyjnie definicję tę odnosi się do wiedzy indywidualnego podmiotu, stąd też definicja klasyczna przyjmuje następującą postać: osoba S wie, że p wtedy i tylko wtedy, gdy S jest przekonana (mniema), że p, p jest prawdziwe oraz S posiada uzasadnienie dla p. Bezpośrednie zastosowanie klasycznej definicji wiedzy do wiedzy naukowej rodzi pewne problemy. Weźmy choćby warunek uzasadnienia. Uzasadnienie to musi mieć określony stopień, stąd też należy mówić o uzasadnieniu wystarczającym, np. o uzasadnieniu ponad rozsądną wątpliwość. Co więcej – kanony uzasadniania w nauce są określone ponadindywidualnie – są to akceptowane lub respektowane w danej społeczności naukowej (kolektywie badawczym) procedury sprawdzania, które w tej społeczności są uznane za prawomocne. Stąd też warunek uzasadnienia należy odnosić do reprezentatywnych przedstawicieli danej dyscypliny wiedzy, np. do ekspertów w danej dziedzinie (Zeidler, 2011, s. 325). Zwraca to uwagę na pragmatyczny, a także społeczny aspekt wiedzy naukowej. Ujawnia się on także w przypadku pierwszego warunku klasycznej definicji wiedzy – warunku przekonania (mniemania). Istotne jest bowiem to, że w przypadku wiedzy naukowej przekonanie nie może być żywione tylko przez indywidualny podmiot. Z ogólnej perspektywy można to wyrazić w taki sposób, że nośnikiem wiedzy naukowej jest kolektyw myślowy (Giedymin, 1986, s. 179).

Kolektywne przekonanie nie może mieć jednak charakteru enumeracyjnego, czyli być zwykłym wyliczeniem poszczególnych członków danego kolektywu badawczego i stwierdzeniem, że każdy z nich żywi to samo określone przekonanie z osobna. Gubi się bowiem wtedy fakt, że przekonanie żywione przez podmiot kolektywny jest kwestią relacji zachodzących pomiędzy przedstawicielami danego

kolektywu badawczego i wzajemnej pomiędzy nimi współpracy. W literaturze przedmiotu z zakresu filozofii nauki oraz epistemologii społecznej zagadnienie to funkcjonuje w postaci problemu wiedzy kolektywnej. Wyróżniają się dwa jego rozwiązania. Pierwsze z nich polega na propozycji, aby wiedzę naukową ujmować w kategoriach *przekonań wzajemnych* (ang. *mutual beliefs*). Jedną z form ich wyrażenia polega na tym, że *p* jest wzajemnym przekonaniem w grupie *G* wtedy i tylko wtedy, gdy każdy przedstawiciel grupy *G* jest przekonany, że *p* i każdy przedstawiciel grupy *G* jest przekonany, że każdy przedstawiciel grupy *G* jest przekonany, że *p*, itd. (Niiniluoto, 2003, s. 271–272). Inne ujęcie kolektywnego charakteru wiedzy naukowej, które również przeciwstawia się enumeracyjnemu jej ujęciu, wprowadza pojęcie *podmiotu kolektywnego*. W tej propozycji to zbiorowość naukowców razem zgadza się na to, że żywią oni określone przekonanie jako grupa. Przekonania są żywione przez społeczności rozumiane jako kolektywne („mnogie”) podmioty (ang. *plural subjects*). W ujęciu tym żywienie przekonania, że *p* przez wszystkich członków danego kolektywu (ani nawet przez ich większość) nie jest ani koniecznym, ani wystarczającym warunkiem tego, że jako podmiot kolektywny żywią oni przekonanie, że *p*. Wymaga to natomiast pewnego konsensusu – porozumienia w sprawie tego, że *p* wyraża stanowisko grupy (Rolin, 2008, s. 116).

Choć powyższe ujęcia chwytają społeczny aspekt wiedzy naukowej, rodzą jednak dalsze problemy. Trudności te są jednak niezależne od znanej z literatury przedmiotu kontrowersji dotyczącej klasycznej definicji wiedzy w ogóle, funkcjonującej jako problem Gettier’a lub problem czwartego warunku (Gettier, 1963). Problemem jest wciąż pierwszy warunek klasycznej definicji wiedzy – warunek przekonania (mniemania): „składniki wiedzy naukowej niekoniecznie są przedmiotem czyjegokolwiek mniemania. Raz wprowadzone do obiegu naukowego mogą tymczasowo zniknąć z pola widzenia uczonych i szerszej publiczności i czekać na odkopanie ze zwalów nagromadzonej literatury” (Grobler, 2016, s. 141).

Alternatywne względem klasycznego ujęcie wiedzy zostało zaproponowane na gruncie filozofii krytycznego racjonalizmu, której fundatorem był Karl R. Popper. Ujęcie to jest wręcz przeciwieństwem klasycznej definicji wiedzy, ponieważ neguje wszystkie elementy tej definicji. Nie chodzi tylko o to, że wiedza nie jest uzasadnionym

i prawdziwym przekonaniem. Według Poppera i jego kontynuatorów wiedza nie jest ani prawdziwa, ani uzasadniona, ani nie jest przekonaniem lub mniemaniem (ang. – *unjustified untrue unbelief*). Kluczowe dla problematyki niniejszego artykułu jest zanegowanie warunku przekonania. Na gruncie klasycznej definicji wiedzy nośnikiem wiedzy jest przekonanie, pewien nośnik mentalny, który ma spełniać określone warunki (prawdziwość i wystarczające uzasadnienie). Dla krytycznych racjonalistów jest to subiektywne rozumienie wiedzy, któremu przeciwstawiają swoją koncepcję wiedzy obiektywnej. Wiedza ta należy do świata nr 3 – zobiektywizowanego świata ludzkich wytworów pracy intelektualnej. Należą do niego teorie i hipotezy naukowe, ale także utwory poetyckie i literackie oraz spekulatywne systemy filozoficzne. Świat nr 2 to subiektywna sfera stanów mentalnych podmiotów, a świat nr 1 to rzeczywistość fizyczna.

„Mieszkańcy” świata nr 3 nie są jednak identyczni z wyrażeniami językowymi. Są oni przez język stworzeni i stanowią obiektywną treść sformułowanych tekstów. Wiedza naukowa świata nr 3 to niejako produkt uboczny argumentacyjnej funkcji języka. Jak zatem jest możliwy dostęp do tego świata, a przede wszystkim dostęp do jego szczególnego regionu, jakim jest wiedza naukowa? Odpowiedź jest prosta – poprzez studiowanie książek i czasopism naukowych. Odpowiedź ta wydaje się banalna, ponieważ zwolennicy klasycznej definicji wiedzy – niezależnie od tego jak „uspołecznionej” – na powyżej sformułowane pytanie odpowiedzą identycznie. Różnica jest jednak zasadnicza. Wedle koncepcji klasycznej nośnikiem wiedzy są przekonania, więc odpowiednia publikacja naukowa jest tylko językowym wyrazem tych przekonań. Wiedza poprzedza publikację i można stwierdzić, że fakt opublikowania określonych treści wiedzy nie powiększa, gdyż ona już wcześniej była, lecz tylko ją ujawnia, jest jej zewnętrznym wyrazem. Tymczasem zwolennik Popperowskiego ujęcia wiedzy naukowej odpowie, że przed opublikowaniem danych treści były tylko subiektywne przekonania badaczy, które wraz z ich zwerbalizowaniem i zapisaniem na określonym nośniku stały się wiedzą naukową. Zapisanie treści w tym ujęciu konstytuuje wiedzę – przekształca przekonania w wiedzę, tymczasem w ujęciu tradycyjnym zapisanie jest uzewnętrznieniem lub ekspresją wiedzy. W ujęciu Popperowskim nośnikiem wiedzy naukowej są zatem

naukowe publikacje, choć Popper w danej kwestii wypowiadał się niekiedy enigmatycznie:

Książki i czasopisma można uważać za typowe przedmioty świata 3, zwłaszcza gdy służą rozwijaniu i dyskusji teorii. Fizyczny kształt książki jest oczywiście nieistotny, a nawet fizyczne nieistnienie nie może umniejszać istnienia w sensie świata 3, wystarczy pomyśleć o wszystkich tych „zaginionych” książkach, ich wpływie oraz o poszukiwaniach mających na celu ich odnalezienie. Często nawet sformułowanie danego argumentu nie ma wielkiego znaczenia; to, co ma znaczenie, to *treści* w sensie logicznym lub w sensie świata 3. (Popper, 1997, s. 254)

Powyższy fragment zwraca uwagę na dwie kwestie. Pierwsza dotyczy nośników wiedzy, które w ogólności można podzielić na *materialne*, *strukturalne* i *mentalne* (Burgin, 2010, s. 120–121). W przypadku klasycznej (nie-Popperowskiej) definicji wiedzy nośnik wiedzy ma charakter mentalny – jest to przekonanie, indywidualne lub kolektywne. W „antyklasycznym” Popperowskim ujęciu nośnik wiedzy naukowej nie ma charakteru mentalnego, nie jest to także nośnik fizyczny, co stwierdza powyższy cytat. Należy zatem przyznać, że nośnik wiedzy jest tu rozumiany strukturalnie, czyli jest nim sam tekst. Takie ujęcie nośnika wiedzy niewątpliwie bardzo dobrze odpowiada współczesnym praktykom komunikacji naukowej, w których publikacje cyfrowe odgrywają coraz większą rolę. Warto także wspomnieć o tym, że nośniki wiedzy mogą mieć charakter wytworów *trwałych* lub *nietrwałych*. Te pierwsze trwają dłużej niż czynności, dzięki którym powstają, te drugie istnieją tak długo jak te czynności (Twardowski, 1971, s. 45–46). Niewątpliwie kluczową rolę w przypadku wiedzy naukowej odgrywają nośniki będące wytworami trwałymi, co nie powinno prowadzić do wniosku, że nośniki nietrwałe nie mogą jej wyrażać (np. wygłoszenie referatu na seminarium naukowym lub konferencji).

Druga kwestia wskazywana przez przywołany cytat jest nieco zagadkowa. Otóż Popper pisze o mitycznych lub fikcyjnych „księgach”, które miałyby wpływać na ludzką działalność. Jak zatem ich treść miałyby stać się elementem świata wiedzy obiektywnej? Na gruncie koncepcji Poppera nie ma takiej możliwości – nie mogły się one przedostać bezpośrednio ze świata nr 2, świata subiektywnych przekonań, do świata nr 3. Możliwe jest to jedynie pośrednio poprzez wygłoszone lub spisane przekazy o tych „księgach”, wszak przekazy te nie muszą zawierać stwierdzeń prawdziwych i uzasadnionych. Również może

wzbudzać wątpliwości fragment dotyczący sformułowania argumentu. Wydaje się jednak, że można go zinterpretować w taki sposób, że dany argument może mieć różne sformułowania. Wyrażają one wtedy identyczną lub podobną treść i to ona pełni rolę istotną, nie zaś jej konkretne sformułowanie. Stwierdzenie, że sformułowanie argumentu nie ma wielkiego znaczenia, w tym sensie, że dana treść nie musi być w ogóle zwerbalizowana (nawet w sensie wytworu nie-trwałego), ponieważ liczy się ona sama, wydaje się nieuprawnione. Nie ma bowiem wiedzy obiektywnej w sensie Poppera bez języka, choćby nawet była ona tylko jego ubocznym produktem. Zwraca to także uwagę na istotność komunikacji w procesie generowania i rozwoju wiedzy. Język jest narzędziem komunikowania wiedzy – co jest kwestią raczej oczywistą. Zwolennicy klasycznego ujęcia wiedzy naukowej tak też postrzegają jego rolę. Tymczasem chodzi nie tylko o to: język jest nie tylko narzędziem komunikowania wiedzy, ale także narzędziem jej tworzenia (Nielsen, 2013, s. 2074). W tym względzie twierdzi się nawet, że samo tworzenie wiedzy jest już formą komunikacji, co w ostateczności prowadzi do zniesienia różnicy pomiędzy tworzeniem a komunikowaniem wiedzy (Secord, 2004, s. 661).

Popperowska koncepcja świata nr 3 podchodzi także specyficznie do publikacji czy też zawartego w niej tekstu jako nośnika wiedzy. Po pierwsze, tekst nie musi mieć osobowego autora, może być generowany komputerowo, np. tablice logarytmiczne wyznaczone z dużą dokładnością do określonego miejsca po przecinku. Publikacja taka, choć nie ma osobowego autora, wyraża według Poppera wiedzę obiektywną. Ważniejszą jednak kwestią jest problem statusu prac, których nikt nigdy nie przeczytał. Popper stawia sprawę zdecydowanie – publikacja, z którą nikt się nigdy nie zapoznał, wyraża wiedzę obiektywną w taki sam sposób jak praca powszechnie czytana. Treści te mogą być prawdziwe albo fałszywe, użyteczne lub bezużyteczne. Autor *Wiedzy obiektywnej* wprowadza specyficzną własność nośników wiedzy – jest to dyspozycyjna własność bycia możliwym do odczytania dla kogoś: „możliwość lub potencjalność bycia zrozumianym, dyspozycyjny charakter bycia rozumianym lub interpretowanym – czy też źle rozumianym i dezinterpretowanym – czyni z przedmiotu książkę. Ta potencjalność lub dyspozycja może istnieć, choćby nigdy nie była aktualizowana, czy realizowana” (Popper, 2012, s. 150). Kwestię, jak można rozumieć powyższą własność i jak ma

się ona do kwestii dostępu do wiedzy, podejmę w dalszych partiach niniejszego tekstu.

Intersubiektywna komunikowalność wiedzy naukowej

W literaturze z zakresu metodologii i filozofii nauki na wiedzę naukową nakłada się liczne kryteria (Popper, 2002; Such, 1986). Jednym z nich jest kryterium intersubiektywności, które rozpada się na dwa warunki – warunek intersubiektywnej komunikowalności i warunek intersubiektywnej sprawdzalności. W kontekście problematyki niniejszego artykułu kluczowy jest pierwszy z powyższych warunków. Co więcej, *intersubiektywna komunikowalność wiedzy* jest warunkiem koniecznym jej intersubiektywnej sprawdzalności, więc pełni ona rolę zasadniczą – wiedza naukowa nie może być intersubiektywnie sprawdzalna, jeśli nie jest intersubiektywnie komunikowalna. Co oczywiste, intersubiektywna komunikowalność nie jest warunkiem wystarczającym naukowości wiedzy (intersubiektywnie komunikowalna z reguły jest także wiedza potoczna). Wiedza może być także intersubiektywnie komunikowalna, ale zasadniczo niesprawdzalna (jest tak w przypadku wiedzy spekulatywnej). W podstawowym ujęciu wiedza intersubiektywnie komunikowalna to „wiedza, która (...) może być zrozumiała dla każdego normalnego, odpowiednio przygotowanego (np. wykształconego) człowieka” (Such, 1986, s. 7). Objasnienia wymaga, co to znaczy, że podmiot ma być odpowiednio przygotowany. Niewątpliwie podmiot taki musi posiadać odpowiednie kompetencje językowe i kulturowe, tak aby mógł zrozumieć komunikowane treści. W przypadku wiedzy naukowej sprowadza się to do tego, że intersubiektywna komunikowalność zakłada wspólny dla reprezentantów danego obszaru badań naukowych język oraz wspólnie podzielaną wiedzę. Jako taka zasada ta jest zawsze respektowana w większym lub mniejszym stopniu. Nie jest bowiem możliwa całkowita zgodność akceptowanych poglądów w danym środowisku badaczy, trudno jest też mówić o pełnej tożsamości stosowanego przez nich języka. Co więcej:

Fakt, że zasada intersubiektywnej komunikowalności respektowana jest zawsze tylko w przybliżeniu, nie stanowi bynajmniej następstwa braku całkowitej zgodności poglądów poszczególnych badaczy; fakt ten jest raczej rezultatem niepełnego i niedokładnego uświadamiania sobie swych własnych założeń

(językowych czy empirycznych) oraz założeń tego typu przyjmowanych przez pozostałych uczestników badań naukowych. Trudno bowiem jest w tej sytuacji ustalić wspólnie stosowany język oraz (ewentualnie) wspólnie zakładaną wiedzę empiryczną. (Kmita, 1973, s. 137)

Warunek intersubiektywnej komunikowalności jest więc spełniony zawsze w określonym stopniu, zależy to choćby od dyscypliny naukowej lub stopnia jej rozwoju. Nie przekreśla to jednak doniosłości tego warunku. Pewnego objaśnienia wymaga także pojęcie rozumienia, które się w nim przywołuje. Kazimierz Ajdukiewicz w tym kontekście pisał o rozumieniu literalnym: „poznaniem naukowym jest tylko taka treść myślowa, która (...) daje się drugiemu zakomunikować w słowach rozumianych dosłownie, tj. bez przenośni, porównań i innych półśrodków przekazywania myśli” (Ajdukiewicz, 1983, s. 71). Zasada intersubiektywnej komunikowalności zakłada zatem przyjęcie literalnej interpretacji semantycznej języka, w którym wyrażona jest wiedza naukowa. Czy warunek ten jednak nie jest nazbyt restrykcyjny i czy nie należałoby go zastąpić innym rozumieniem interpretacji?

W pierwszej kolejności interpretację literalną należy przeciwstawić *interpretacji możliwej*. Ta ostatnia to dowolna interpretacja danego języka i jej przedmiotem są wszystkie jego terminy. Interpretacja literalna zakładana w klasycznej wykładni zasady intersubiektywnej komunikowalności to *interpretacja zamierzona* – jedna (z dokładnością do izomorfizmu) właściwa interpretacja języka nauki. Interpretacja zamierzona to interpretacja zgodna z sensem wszystkich wyrażań danego języka. Wyznaczenie takiej interpretacji jest ze względów zasadniczych niemożliwe (Zeidler, 2011, s. 328–329). Co więcej – biorąc pod uwagę to, że zasada intersubiektywnej komunikowalności jest zawsze respektowana tylko w przybliżeniu – przyjęcie warunku wyznaczenia interpretacji zamierzonej byłoby niemożliwe do zrealizowania w praktyce. Trudno wymagać pełnej zgodności interpretacji dla wszystkich terminów danego języka, a także zgody na tę interpretację wśród kompetentnych odbiorców wiedzy naukowej. Należy zatem zaproponować słabsze określenie warunku rozumienia występującego w zasadzie intersubiektywnej komunikowalności. Nie może ono jednak polegać na przyjęciu interpretacji możliwej, ponieważ ten warunek byłby zdecydowanie za słaby.

Dobłą kandydaturą w tym względzie jest przyjęcie warunku wyznaczenia *interpretacji standardowej*. Ma ona dwa warianty.

W słabszym (lub szerszym) z nich jest to interpretacja zgodna z sensem terminów logicznych i matematycznych. W sensie mocniejszym (lub węższym) jest to interpretacja zgodna z sensem terminów logicznych, matematycznych oraz z *postulatami znaczeniowymi* danego języka (Wójcicki, 1982, s. 156). Postulaty znaczeniowe to przyjęte definicje, które mogą mieć różną budowę – mogą to być definicje równościowe, warunkowe lub częściowe. Wyznaczenie jednoznacznej interpretacji definicji dwóch ostatnich typów napotyka pewne problemy, które nie występują w przypadku definicji równościowych. Przyjmijmy zatem, że rozumienie literalne, które występuje w warunku intersubiektywnej komunikowalności, będziemy określać w kategoriach interpretacji standardowej, zgodnej z przyjętymi definicjami równościowymi. Wówczas zasadę tę można rozumieć w taki sposób, że wiedza jest intersubiektywnie komunikowalna, jeśli każdy, kto posiada odpowiednie kompetencje językowe i kulturowe, potrafi dokonać jej standardowej interpretacji.

Warto zatrzymać się także na kwestii interpretacji możliwej i porównać ją z Popperowskim kryterium bycia możliwym do zrozumienia lub odczytania, które nakładał on na publikacje. Otóż można przyjąć, że Popperowi chodziło o możliwość dokonania interpretacji możliwej, żadnych mocniejszych kryteriów na publikacje nie nakładał. Ta możliwa interpretowalność jest właściwie aprioryczna, niezależna od tego, czy ktoś kiedykolwiek dokonał interpretacji danego tekstu. Wynika to z tego, że jest ona po prostu dowolna. Jak twierdził Popper, ta dyspozycyjna cecha tekstu może istnieć, choćby nigdy nie była realizowana. Z tej perspektywy należy stwierdzić, że treść publikacji powinna być możliwie interpretowalna przez kogokolwiek, a jeżeli treść ta wyraża wiedzę naukową, to powinna być dodatkowo intersubiektywnie komunikowalna i sprawdzalna. Zasada intersubiektywnej komunikowalności wiedzy naukowej poprzez odwołanie do pojęcia interpretacji oraz do określonej grupy społecznej jest wyrazem tego, że nauka posiada *socjo-semiotyczne* podstawy. Od różniczenia wiedzy naukowej od nienaukowej jest częściowo oparte na różnicy pomiędzy kodami stosowanymi w nauce i innymi formami kodyfikacji kulturowej. Z kolei identyfikacja i operacjonalizacja kodów stosowanych w nauce realizowana jest w określonych kontekstach społecznych (Nielsen, 2013, s. 2071–2072).

W tym miejscu należy zadać pytanie: czy istnieje, a jeśli tak – to jaki, związek pomiędzy dostępnością wiedzy naukowej a jej intersubiektywną komunikowalnością? Innymi słowy, czy zwiększona lub ograniczona widoczność nośników wiedzy naukowej ma wpływ na jej intersubiektywną komunikowalność? Na pozór może się wydawać, że otwarty dostęp do publikacji zwiększa intersubiektywną komunikowalność. Tak jednak nie jest. Intersubiektywna komunikowalność charakteryzuje treść wiedzy naukowej i jako taka jest ona niezależna od jej nośnika, a w szczególności od stopnia jego widoczności. Treść maszynopisu rozpowszechnionego w kilku egzemplarzach podczas kameralnego seminarium naukowego może mieć o wiele wyższy stopień intersubiektywnej komunikowalności od treści zawartej w powszechnie dostępnej publikacji elektronicznej, która ma dużą liczbę odsłon, pobrań i cytowań. Nie zachodzi bezpośredni związek pomiędzy stopniem intersubiektywnej komunikowalności wiedzy a stopniem widoczności jej nośnika. Zasada intersubiektywnej komunikowalności obowiązuje bowiem „niezależnie od tego, z jakich źródeł człowiek czerpie swą wiedzę” (Such, 1992, s. 123). Pytanie brzmi zatem: czy istnieją związki pośrednie? Odpowiedź na nie wymaga nadania definicji terminu „intersubiektywna komunikowalność” odpowiedniej formy logicznej. Forma ta bowiem nie jest obojętna dla podejmowanych w tym miejscu zagadnień.

Istotną okolicznością jest to, że intersubiektywna komunikowalność jest *cechą dyspozycyjną*. Jako taka przejawia się ona w określonych okolicznościach i przysługuje czemuś ze względu na jej oddziaływanie na coś innego, w tym ludzi (Grobler, 2006, s. 157). W przypadku intersubiektywnej komunikowalności wiedzy do okoliczności tych należy istnienie osoby o odpowiednich kompetencjach językowych i kulturowych (osobę tę możemy nazwać kompetentnym odbiorcą) oraz fakt zapoznania się jej z treścią określonej publikacji naukowej. Oddziaływaniem natomiast będzie zrozumienie przez kompetentnego odbiorcę treści tej publikacji, czyli dokonanie jej standardowej interpretacji. W ten sposób definicja intersubiektywnej komunikowalności może brzmieć następująco:

Treść publikacji *x* jest intersubiektywnie komunikowalna wtedy i tylko wtedy, gdy jeśli kompetentny odbiorca *O* zapozna się z treścią tej publikacji, to treść tę zrozumie.

Powyższa definicja zawiera elementy istotne dla zdefiniowania terminu dyspozycyjnego. Jednakże jej akceptacja prowadzi do specyficznej konsekwencji. Otóż pozwala ona na stwierdzenie, że jeśli żaden kompetentny odbiorca nie zapoznał się z treścią danej publikacji lub gdy odbiorca taki nie istnieje, to treść danej publikacji jest intersubiektywnie komunikowalna¹. Można to wyrazić w taki sposób, że istnieją intersubiektywnie komunikowalne treści zawarte w publikacjach, których nikt nigdy – poza ich autorem – nie przeczytał. Prawdziwości tego stwierdzenia rozstrzygnąć nie sposób. Co jednak ważniejsze, pojęcie intersubiektywnej komunikowalności nie ma wtedy charakteru operacyjnego. Można orzekać tę cechę o treściach publikacji nawet wtedy, gdy nikt się z nimi nigdy nie zapoznał. Operacjonalizacja intersubiektywnej komunikowalności wymaga modyfikacji powyższej definicji do następującej postaci:

Jeżeli kompetentny odbiorca *O* zapozna się z treścią publikacji *x*, to treść ta jest intersubiektywnie komunikowalna wtedy i tylko wtedy, gdy odbiorca *O* treść tę zrozumie.

Definicja ta ma postać definicji warunkowej. Definiuje ona intersubiektywną komunikowalność częściowo, ponieważ można ją stwierdzić tylko wtedy, gdy kompetentny odbiorca zapoznał się z określonymi treściami. Jeżeli ten warunek nie jest spełniony, stwierdzenie intersubiektywnej komunikowalności jest niemożliwe. Nie znaczy to jednak, że treść tekstu, z którym nikt (poza autorem) się nie zapoznał, nie jest intersubiektywnie komunikowalna. Jest ona dla tych przypadków po prostu nieokreślona, definicja ta nic na ten temat nie mówi.

Powyższe rozważania i analiza przywołanych definicji prowadzą do dwojakiego spojrzenia na intersubiektywną komunikowalność wiedzy naukowej. W ujęciu pierwszym własność ta jest niezależna od jej rozpoznania. Innymi słowy, komunikowalność jest niezależna od zakomunikowania. W tym sensie jest możliwa prywatna wiedza solipsystyczna: „coś jest wiedzą nie dlatego, że jest intersubiektywne, lecz dlatego, że (oprócz innych warunków) jest prawdziwe. Intersubiektywna komunikowalność i weryfikowalność

.....
¹ Definicja ta podpada pod schemat ' $p \leftrightarrow (q \rightarrow r)$ ', wniosek otrzymujemy zgodnie z prawem logiki klasycznej ' $\{[p \leftrightarrow (q \rightarrow r)] \wedge \sim q\} \rightarrow p$ '.

są warunkami uznania czegoś za wiedzę, lecz same te warunki nie wykluczają, iż może istnieć wiedza monosubiektywna (solipsystyczna) w sensie istotnym” (Judyci, 2003, s. 894). Drugie ujęcie wyklucza taką możliwość. Nie można mówić o intersubiektywnej komunikowalności czegoś, co nie zostało zakomunikowane. Innymi słowy, nie ma komunikowalności (oraz niekomunikowalności) poza sposobami jej stwierdzenia. W tym ujęciu intersubiektywna komunikowalność jest ściśle powiązana ze sferą społeczną (Wendland, 2011, s. 176).

Za powyższymi dwiema propozycjami stoją pewne racje. Zwolennicy pierwszego podejścia mogą argumentować w taki sposób, że komunikowalność poprzedza zakomunikowanie – że komunikowalność jest warunkiem koniecznym zakomunikowania. Aby coś zakomunikować, to musi być to komunikowalne, w tym sensie coś może być komunikowalne, ale nigdy nie być zakomunikowane. Zwolennicy podejścia drugiego mogą argumentować w taki sposób, że nie ma sensu mówić o komunikowalności, jeśli nie można tego stwierdzić. Żeby stwierdzić komunikowalność czegoś, należy to zakomunikować. Niestwierdzalna komunikowalność jest kategorią analogiczną do niestwierdzalnej prawdy – jak pisał William James – „podobna jest do płaszcza, który pasuje, choć nikt nigdy go nie przymierzył (...). Jest mniej, a nie bardziej realna niż jej zweryfikowane wcielenie” (James, 2000, s. 164).

Powracając do pytania o związki pomiędzy rozpowszechnieniem nośników wiedzy naukowej a jej intersubiektywną komunikowalnością, należy stwierdzić, że o związku tym można mówić przy drugim ujęciu intersubiektywnej komunikowalności. Związek ten ma jednak charakter pośredni. Szerokie rozpowszechnienie, łatwość dostępu do odpowiednich publikacji i ich widoczność nie zwiększa stopnia intersubiektywnej komunikowalności zawartych w nich treści. W tym sensie związku bezpośredniego nie ma. Występuje jednak związek pośredni – łatwość dostępu sprzyja stwierdzeniu lub potwierdzeniu intersubiektywnej komunikowalności, ułatwia je lub przyspiesza, tak jak jest w przypadku sprawdzalności (Kulczycki, 2013, s. 16). Drugie rozumienie komunikowalności zwraca także uwagę na niezbywalny aspekt społeczny tworzenia wiedzy naukowej. W tym względzie jest to także zgodne z rozumieniem intersubiektywności wiedzy naukowej, które wykształciło się wraz z narodzinami nowożytnej nauki.

Związane ono było choćby z aktywnością Roberta Boyle'a. Intersubiektywna komunikowalność wiedzy naukowej była wtedy przeciwstawiana zasadzie dyskrecji charakterystycznej dla ezoterycznej twórczości alchemików. Możliwa do zrealizowania była ona tylko poprzez otwarte komunikowanie wiedzy i poddawanie jej ocenie na forum społeczności naukowej. Nie legitymizował jej autorytet uczonego i nie była ona jego indywidualnym wytworem (Kazibut, 2012, s. 173). Zasada intersubiektywnej komunikowalności (sprawdzalności także) nie tylko zwraca uwagę na społeczny aspekt tworzenia wiedzy, ale także samo jej głoszenie jest umotywowane społecznie, na co zwracał uwagę Ajdukiewicz:

(...) tylko wtedy wolno głosić swoje przekonanie i domagać się dla niego powszechnego uznania, gdy daje się ono w sposób dokładny wypowiedzieć w słowach i gdy każdy może się (w zasadzie przynajmniej) przekonać o jego słuszności lub niesłuszności. (...) Idzie więc o ochronę społeczeństwa przed nonsensem i przed fałszem. (Ajdukiewicz, 1983, s. 72)

Podsumowując powyższą część rozważań: minimalnym warunkiem nakładanym na treść publikacji naukowej jest jej możliwa interpretowalność. Interpretacja możliwa może być dokonana przez kogokolwiek i w zupełnie dowolny sposób. Intersubiektywna komunikowalność wiedzy naukowej wymaga natomiast istnienia kompetentnego odbiorcy i dokonania przez niego interpretacji standardowej. Interpretacja możliwa treści z racji swojej dowolności może nigdy nie być zrealizowana, ale treści te pozostają interpretowalne, o ile są wcześniej zakomunikowane. Na intersubiektywną komunikowalność można natomiast spojrzeć dwojako. W pierwszym ujęciu własność ta jest niezależna od jej stwierdzenia – wiedza może być intersubiektywnie komunikowalna, choć nikt nigdy tego nie stwierdził. Drugie ujęcie ściśle wiąże intersubiektywną komunikowalność z możliwościami jej stwierdzenia. Intersubiektywna komunikowalność treści, z którymi żaden kompetentny odbiorca nigdy się nie zapoznał, jest po prostu nieokreślona. Ujęcie to ma tę przewagę nad pierwszym, że nadaje pojęciu intersubiektywnej komunikowalności charakter zoperacjonalizowany, przez co pozwala ono na ustalenie związków zachodzących pomiędzy intersubiektywną komunikowalnością wiedzy naukowej a dostępnością jej nośników.

Zakończenie

W niniejszym artykule wykorzystałem Popperowskie ujęcie wiedzy naukowej do analizy problemu jej widoczności i oddziaływania. Pojęcie oddziaływania w filozofii autora *Wiedzy obiektywnej* pełni istotną rolę, ponieważ za jego pomocą jest objaśniane pojęcie istnienia. Zgodnie z tym ujęciem – istnieć to móc oddziaływać. Wiedza naukowa istnieje, gdy może oddziaływać na swoich odbiorców. Wymaga to jednak jej dostępności i w tym sensie widoczność nośników wiedzy naukowej ma związek z potencjalnym jej oddziaływaniem. Pośrednio ma ona także związek z intersubiektywną komunikowalnością wiedzy naukowej, choć jak pokazano w niniejszym artykule, ustalenie tego związku wymaga przyjęcia odpowiednich rozstrzygnięć definicyjnych. Wiąże się to także z charakterystycznym spojrzeniem na język, który nie jest tylko środkiem komunikacji: „język, początkowo wyłącznie środek komunikacji opisów przedmiotów pozajęzykowych, staje się w ten sposób *zasadniczą częścią* naukowego przedsięwzięcia” (Popper, 2012, s. 174). Nośnik wiedzy naukowej ma wtedy charakter strukturalny, a nie mentalny.

Powyższe ujęcie wiedzy nie jest oczywiście niekontrowersyjne. W niniejszym tekście nie podjęto problemów dotyczących prawdziwości i uzasadnienia wiedzy naukowej. W szczególności odrzucenie tego drugiego warunku jest sprawą bardzo kontrowersyjną i sam Popper w tym względzie nie był konsekwentny. Traktujemy to jednak jako sprawy niezależne od siebie. Odrzucenie warunku przekonania w charakterystyce wiedzy naukowej nie musi prowadzić do porzucenia pozostałych warunków klasycznej definicji wiedzy. Podjęcie tego problemu przekracza jednak ramy niniejszego tekstu.

Literatura

- Ajdukiewicz, K. (1983). *Zagadnienia i kierunki filozofii*. Warszawa: Czytelnik.
- Burgin, M. (2010). *Theory of Information. Fundamentality, Diversity and Unification*. Singapore: World Scientific Publishing.
- Cribb, J., Sari, T. (2010). *Open Science: Sharing Knowledge in the Global Century*. Collingwood: CSIRO Publishing.

- de Solle Price, D. J. (1967). *Mała nauka – wielka nauka*. Warszawa: PWN.
- Gettier, E. (1963). Is Justified True Belief Knowledge? *Analysis*, 23(6), 121–123.
- Giedymin, J. (1986). Polish Philosophy in the Inter-War Period and Ludwik Fleck's Theory of Thought-Styles and Thought-Collectives. W: R. S. Cohen, T. Schnelle (red.), *Cognition and Fact – Materials on Ludwik Fleck* (s. 179–215). Dordrecht: D. Riedel Publishing Company.
- Grobler, A. (2006). *Metodologia nauk*. Kraków: Aureus, Znak.
- Grobler, A. (2016). Dwa pojęcia wiedzy: w stronę unifikacji. *Przegląd Filozoficzny – Nowa Seria*, 25(1), 141–160.
- Hofmokr, J., Tarkowski A., Bednarek-Michalska, B., Siewicz, K., & Szprot, J. (2009). *Przewodnik po otwartej nauce*. Warszawa: Interdyscyplinarne Centrum Modelowania Matematycznego i Komputerowego Uniwersytetu Warszawskiego.
- James, W. (2000). *Znaczenie prawdy. Ciąg dalszy „Pragmatyzmu”*. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Judycki, S. (2003). Intersubiektywność. W: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, t. 4 (s. 893–894). Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu.
- Kazibut, R. (2012). Powszechny dostęp do wiedzy, czyli czy coś łączy sposób upowszechniania wiedzy naukowej Roberta Boyle'a z projektem Wikipedii? *Filo-Sofja*, 16, 165–181.
- Kmita, J. (1975). *Wykłady z logiki i metodologii nauk*. Warszawa: PWN.
- Kulczycki, E. (2013). Transformation of Science Communication in the Age of Social Media. *Teorie Vědy/Theory of Science*, XXXV, 1–26.
- Nielsen, K. H. (2013). Scientific Communication and the Nature of Science. *Science & Education*, 22(9), 2067–2086.
- Niiniluoto, I. (2003). Science as Collective Knowledge. W: M. Sintonen, P. Ylikoski, & K. Miller (red.), *Realism in Action* (s. 269–278). Dordrecht: Kluwer Academic Publishers.
- Popper, K. R. (1997). *Nieustanne poszukiwania. Autobiografia intelektualna*. Kraków: Znak.
- Popper, K. R. (2002). *Logika odkrycia naukowego*. Warszawa: Aletheia.
- Popper, K. R. (2012). *Wiedza obiektywna. Ewolucyjna teoria epistemologiczna*. Warszawa: PWN.
- Platon. (1959). *Teajtet*. Warszawa: PWN.

- Rolin, K. (2008). Science as Collective Knowledge. *Cognitive Systems Research*, 9(1–2), 115–124.
- Secord, J. A. (2004). Knowledge in Transit. *Isis*, 95(4), 654–672.
- Such, J. (1973). *Wstęp do ogólnej metodologii nauk*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
- Such, J. (1986). O rodzajach wiedzy. *Człowiek i społeczeństwo*, 2/86, 5–19.
- Such, J. (1992). Wpływ metody naukowej na powstanie i kształt współczesnej cywilizacji. W: D. Sobczyńska, A. Szczuciński (red.), *Techniczne determinanty rozwoju nauki* (s. 119–130). Poznań: Wielkopolska Agencja Wydawnicza.
- Twardowski, K. (1971). O czynnościach i wytworach. Kilka uwag z pogranicza psychologii, gramatyki i logiki. W: J. Pelc (red.), *Semiotyka polska. 1894–1969* (s. 39–56). Warszawa: PWN.
- Wendland, M. (2011). *Konstruktywizm komunikacyjny*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe IF UAM.
- Wójcicki, R. (1982). *Wykłady z metodologii nauk*. Warszawa: PWN.
- Zeidler, P. (2011). Prawda i znaczenie w świetle metaforycznego charakteru aparatu konceptualnego nauk empirycznych. W: D. Leszczyński (red.), *Prawda* (s. 325–343). Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

Marcin Sierko

Utartymi ścieżkami wiedzy – technologie naukometrii a stygmergiczny model poznawczy

Wstęp

„Nasze narzędzia pisarskie współtworzą nasze myśli” – taką oto myśl wystukał Friedrich Nietzsche w liście do Heinricha Köselitza, używając w tym celu „piszącej kuli”, czyli jednej z pierwszych maszyn do pisania, skonstruowanych przez Hansa Rasmusa Mallinga-Hansena (przedruk listu można znaleźć w Everwein, 2005, s. 123). Tym samym filozof podkreślił to, jak wielki wpływ mają na nas narzędzia, których używamy. Dostrzegał ów wpływ, żyjąc na przełomie XIX i XX wieku, a dziś jest on przecież nieporównywalnie głębszy. Nasze nowoczesne narzędzia pisarskie – komputery sprzężone w globalną sieć internetową – uczestniczą już nie tylko w przelewaniu naszych myśli na papier, lecz współtworzą je na wielu innych poziomach. Za ich pośrednictwem wiedzę zdobywamy, selekcjonujemy, porządkujemy i przetwarzamy. Pośredniczą także w tym, jak wiedzę obiektywizujemy i przekazujemy innym, jak ją publikujemy, przechowujemy i udostępniamy. Komputery stały się czymś więcej niż tylko nowoczesnymi maszynami do pisania. Stały się niejako kluczowym interfejsem w naszym kontakcie z wiedzą.

Friedrich Kittler spekulował, że „pisząca kula” mogła mieć ogromny wpływ na filozoficzny styl Nietzschego. Była tak niewygodna w obsłudze, że właściwie uniemożliwiała sprawne i szybkie pisanie dłuższych tekstów, wymuszając zmianę stylu na bardziej zwięzły: „od argumentacji do aforyzmów, od przemyśleń do kalamburów, od retoryki do stylu telegraficznego” (Kittler, 1999, s. 203). Skoro maszyna do pisania mogła mieć taką moc, to pytanie o konsekwencje uwikłania naszej wiedzy w najnowszą, daleko bardziej złożoną technologię urasta do rangi pytania fundamentalnego. Technika nie jest

przezroczystą, neutralną warstwą pośredniczącą, lecz wpływa na cały proces zdobywania, wytwarzania i rozprzestrzeniania wiedzy – kształtuje go, narzuca mu formy i ograniczenia.

W niniejszym tekście pokażę, że technologiczne systemy oceny i promocji tekstów oparte na mechanizmach ilościowych (np. zliczające cytowania lub odsłony) wpływają na to, jakie teksty czytamy, cytujemy i tworzymy. W czasach, gdy nauka uprawiana jest przy użyciu wyszukiwarek, systemów zarządzania cytowaniami czy inteligentnych baz plików tekstowych świadomość istnienia technicznych uwarunkowań naszej wiedzy jest szczególnie istotna. Artykuł będzie analizą mechanizmów takiej technologicznej selekcji. Punktem odniesienia będzie tu koncepcja *stygmeryi poznawczej* pozwalająca scharakteryzować mechanizm tworzenia się samowzmacniających się technologicznych struktur epistemicznych. Jak pokażę, technologia podsuwa nam czasem ścieżki, którymi wędrują nasze działania i myśli, a nam coraz trudniej przychodzi ich opuszczanie.

Technologiczne determinanty wiedzy

Technologie wiedzy

Technologia coraz skuteczniej przenika i współtworzy nasze praktyki zdobywania, przetwarzania i wytwarzania wiedzy. Niemal od czasów narodzin pisma literatura przedmiotu jest jednym z głównych źródeł naszej wiedzy. Od tego czasu ludzkość wygenerowała miliony stron tekstów na niemal każdy możliwy temat, wspierając się przy tym aktualnie dostępnymi technologiami. Tego ogromu słów nie jest w stanie ogarnąć ludzki umysł. W jednym ze swoich opowiadań Jorge Luis Borges opisał fikcyjną bibliotekę, zawierającą niezliczone tomy wypełnione wszystkimi możliwymi kombinacjami liter (Borges, 1972). W tej nieskończonej bibliotece znajdują się zatem wszystkie możliwe teksty we wszystkich istniejących językach, ukryte pomiędzy księgami zawierającymi jedynie przypadkowe mieszanki znaków. Biblioteka Babel zawiera wszelką wiedzę, jest jednak całkowicie nieużyteczna, bo odnalezienie w niej właściwego tekstu graniczy z niemożliwością. Współczesny humanista znajduje się w podobnej sytuacji jak bibliotekarz w wizji Borgesa – stoi wobec ogromnego korpusu tekstów i chce odnaleźć opracowa-

nia najwartościowsze, bo nie ma czasu i możliwości na przeczytanie wszystkiego.

W tej trudnej sytuacji z pomocą przychodzi nam technologia komputerowa. Ułatwia zarówno uzyskanie dostępu do tekstów, jak i ich selekcjonowanie. Kwerenda biblioteczna coraz rzadziej kojarzy się ze żmudnym przeglądaniem tekturowych kart w szufladkach katalogu rzeczowego czy alfabetycznego. Dziś raczej siadamy przed komputerem z dostępem do pełnotekstowych baz danych i w okno wyszukiwarki wpisujemy wybrane słowa kluczowe. W efekcie otrzymujemy listę pasujących wyników, wyselekcjonowanych na podstawie algorytmów i kryteriów, często sekretnych i opatentowanych.

Dostęp do wskazanych przez wyszukiwarki tekstów też jest zwykle ograniczony i coraz częściej warunkowany naszą zasobnością finansową lub naszej instytucji badawczej. Zwykle mamy możliwość zapoznania się z wybranymi metadanymi dotyczącymi tekstu, takimi jak tytuł, słowa kluczowe, abstrakt lub statystyki cytowań, a jeśli warunki są sprzyjające, możemy także uzyskać dostęp do pełnego tekstu w formacie pozwalającym na wygodną lekturę, przeszukiwanie oraz cytowanie.

Teksty naukowe coraz częściej czytamy w takiej właśnie elektronicznej formie, co też nie jest bez znaczenia dla procesu lektury. Jak zauważa Vandendorpe, dziś „surfowanie” po tekście staje się ważniejsze od przeczytania go, a coraz częściej tekstu nawet nie przeglądamy, a jedynie polujemy na konkretną informację (Vandendorpe, 2008, s. 159–160). Możliwość szybkiego przeszukiwania tekstów ułatwia odnalezienie dowolnego słowa, funkcjonalnie zastępując znane z papierowych książek indeksy pojęć i osób. Możliwość przeszukiwania wielu książek równocześnie sprawia, że dysponujemy precyzyjnym indeksem całej biblioteki, co pozwala nie tylko szybko odnaleźć właściwą książkę czy artykuł, ale też odpowiedni akapit. Fragmentaryzacja lektury nabiera tu tempa, bo i potrzeba choćby tylko przekartkowania całych książek i tekstów jest coraz rzadsza.

Co więcej, wiele nowoczesnych systemów zarządzania wiedzą i bibliografią ułatwia nam dodatkowo pracę, zaprzęgając starannie opracowane algorytmy do poszukiwania związków pomiędzy tekstami, wskazując wzajemne cytowania, podobieństwo tematyki czy wspólnotę tradycji teoretycznej. Prywatne bazy wiedzy (np. Devonthink, Tinderbox) oraz aplikacje zarządzające biblioteką

plików tekstowych (np. Papers, Mendeley) część żmudnej pracy wykonają za nas. Wskażą związki pomiędzy znanymi nam tekstami, ale i podpowiedzą warte uwagi źródła, wskazując artykuły najczęściej cytowane. Dodatkowo do pracy zaprzęgane są także mechanizmy społecznościowe, pozwalające śledzić nie tylko cytowania, ale obserwujące też badania innych specjalistów z interesującej nas dziedziny. Ich działania, polegające na czytaniu określonych tekstów, zaznaczaniu fragmentów, ale też ocenie czytanych tekstów, również są agregowanie, zliczane i analizowane przy użyciu wyspecjalizowanych algorytmów. Wszystko po to, aby dostarczyć nam jeszcze trafniejsze sugestie dotyczące tego, które teksty warto czytać i cytować, a które możemy bezpiecznie pominąć.

Możemy zatem zauważyć, że technologie medialne modyfikują proces zdobywania wiedzy na wielu etapach procesu tworzenia tekstu naukowego. Wpływają na to, jakie źródła znajdziemy, które przeczytamy w całości, jak będziemy czytać i co zacytujemy. We wszystkich tych przypadkach technologiczne czynniki, zamknięte w strukturach narzędzi i aplikacji, we wzorach i algorytmach przeszukujących i analizujących informacje, współtworzą praktyki uprawiania nauki. Kryje się w tym ogromne niebezpieczeństwo.

Aparaty wiedzy

Vilém Flusser (2005) w eseju *Ku filozofii fotografii* poddał krytycznej analizie wpływ aparatów fotograficznych na tworzenie obrazów. Zauważał z niepokojem, że wielu fotografów posługuje się urządzeniami, których nie rozumie. Nie wiedzą, jak działają, nie wiedzą, co dzieje się wewnątrz, i bezrefleksyjnie akceptują to, że aparat jest niczym czarna skrzynka, która w sobie tylko znany sposób przetwarza dostarczone mu impulsy, wytwarzając fotografię, która w równym stopniu jest wytworem człowieka, jak i maszyny. W przypadku malarstwa wpływ człowieka na dzieło jest nieporównywalnie większy, bo i moc pędzla jest mniejsza. Malarz ma pełną kontrolę nad swoimi narzędziami, co pozwala mu nadawać obrazom znaczenie, kontrolować przekaz. Inaczej jest w przypadku fotografa. Flusser zauważa, że:

(...) w przypadku obrazów technicznych sprawa nie jest tak oczywista. Co prawda także tutaj między nie a ich znaczenie wsuwa się pewien czynnik, mianowicie aparat fotograficzny i operujący nim człowiek (na przykład fotograf), lecz nie wygląda to tak, iżby ten zespół „aparat-operator” przerywał łańcuch

między obrazem a znaczeniem. Przeciwnie: znaczenie nie zdaje się wnikać do pośrednika z jednej strony (*input*), by wypłynąć z drugiej strony (*output*), przy czym samo przechodzenie, zdarzenie we wnętrzu pośrednika, pozostaje utajnione: pośrednikiem jest czarna skrzynka. Zatem kodowanie technicznych obrazów zachodzi we wnętrzu czarnej skrzynki i dlatego krytyka obrazów technicznych powinna dążyć do rozjaśnienia jej wnętrza. Jak długo nie rozporządzamy tego rodzaju instrumentami krytyki, tak długo pozostajemy, w odniesieniu do obrazów technicznych, analfabetami. (Flusser, 2015, s. 51–52)

Właśnie ta nieprzejrzystość aparatu jest wyjątkowo niepokojąca, sprawia ona bowiem, że człowiek traci kontrolę nad przekazem. „Władza przeszła z rąk właścicieli przedmiotów w ręce programistów i operatorów” (Flusser, s. 70). I nagle człowiek przestaje być twórcą, który posługuje się narzędziem, lecz staje się „funkcjonariuszem” aparatu (Flusser, s. 66).

Rozważania Flussera odnosiły się do obrazów technicznych wytwarzanych przy użyciu aparatów fotograficznych, nie trzeba jednak wielkiej ekwilibrystyki myślowej, by uogólnić je na tworzenie zapośredniczone technologicznie. Podobnie jak fotograf może nie rozumieć tego, jakie procedury działania są zaszyte w jego aparacie, tak badacz często nie ma pojęcia, jak funkcjonują narzędzia jego pracy naukowej i jakimi ścieżkami prowadzą one jego myśli. Jeśli procedury zaszyte w naszych narzędziach są dla nas niezrozumiałe, nie mamy nad nimi pełnej kontroli, co jednak nie przeszkadza nam dostosowywać własnych działań do wzorców narzucanych nam przez aparaty.

Spójrzmy choćby na wyszukiwarki internetowe, takie jak Google, Bing czy DuckDuckGo. Korzystamy z nich na co dzień, przeszukując zasoby Internetu. Są one narzędziami tak oczywistymi, że niemal niezauważalnymi. A przecież dla większości użytkowników są one całkowicie nieprzejrzyste, a mechanizmy ich działania niezrozumiałe. Potrafimy się nimi posługiwać, czasem nawet sprawnie, co znaczy jedynie, że potrafimy wrzucić odpowiednie zapytanie „na wejściu” i przejrzeć potem listę odnośników, która pojawi się „na wyjściu”. Rzadko jednak zastanawiamy się nad tym, co wydarzyło się pomiędzy. Co zdecydowało o tym, które treści znalazły się na pierwszych miejscach w wynikach wyszukiwania? Komputer nie potrafi jednak ocenić bezpośrednio wartości merytorycznej tekstu. Próbuje jednak ją oszacować według rozmaitych, zrozumiałych dla niego

wskaźników. Policzy częstotliwość występowania słów kluczowych, przeanalizuje współwystępowanie określonych pojęć i kategorii, prześledzi liczbę linków, cytatów i innego rodzaju odniesień. Komputer przeanalizuje także działania osób, które tekst czytają, oceniają i cytują. Rozpozna i uwzględni to, że cytaty mogą mieć różną wagę – te pochodzące od uznanych autorów czy z wysoko ocenionych czasopism naukowych mają większą wartość niż wzmianka w tygodniku. Również takie dane można uwzględnić przy zautomatyzowanym szacowaniu wartości naukowej tekstu.

Kolejnym czynnikiem uwzględnianym przy formułowaniu listy wyników jest wiedza wyszukiwarki na temat osoby pytającej. Globalne wyszukiwarki, takie jak Google, ale i wyspecjalizowane narzędzia o ściślejszym badawczym profilu, jak np. Devonthink, uwzględniają dotychczasową wiedzę swojego użytkownika. Uczą się tego, które teksty uznał on za interesujące, a które pominął. W których podkreślił kilka kluczowych fragmentów, a do których nigdy ponownie nie zajął. Na podstawie takiej analizy starają się podsunąć mu te artykuły, które najprawdopodobniej, zgodnie z wyliczeniami algorytmów, ten konkretny użytkownik uzna za najbardziej odpowiednie.

Zauważmy, że cała ta technologiczna praca dokonuje się w tle. Mniej świadomy użytkownik może nawet nie wiedzieć, jak wiele filtrów musiały przejść teksty, które zasugerowała mu wyszukiwarka. Tekst musiał w ogóle być obecny w przeszukiwanej bazie. Jeśli został wydany w niszowym wydawnictwie nieznaczącego kraju, nie był cytowany przez żaden tekst zawarty w bazie, system nie jest w stanie go znaleźć. Po drugie, tekst musiał pozytywnie przejść zautomatyzowaną ocenę wartości i adekwatności. Po trzecie wreszcie, by tekst był dostrzegalny, jego ranga musiała być wystarczająco wysoka, by nie zginął na ostatnich stronach wyników wyszukiwania.

Tekst może zniknąć z oczu użytkownika na każdym z tych trzech etapów i może tak się stać nawet wtedy, gdy merytorycznie jest bardzo dobry. Czynniki pozamerytoryczne, o charakterze technologicznym, ekonomicznym czy szerzej – społecznym, mogą sprawić, że nigdy nie pokaże on się w polu widzenia badacza. Tymczasem nie w pełni jeszcze rozumiemy to, jak działają mechanizmy selekcji, nawet te, które sami projektujemy. Dlatego tak ważne jest zrozumienie tego, jakie środowisko pracy współtworzą narzędzia bazy danych, algorytmy wyszukiwania, parametryzacji i porządkowania

treści oraz aplikacje wykorzystywane przez badaczy. Należy przy tym uwzględnić automatyzację współczesnych kwerend, społecznościowy charakter wiedzy i tajemniczą nieprzejrzystość aparatów. Wszystko to razem tworzy bowiem kontekst dla mrówczej pracy współczesnych uczonych.

Stygmergia poznawcza

Stygmergia

Biologia dostarcza nam intrygujący model dla opisu tej skomplikowanej płataniny wiedzy, technologii i praktyk badawczych. Nie spodziewaną inspiracją może tu się stać życie mrówek. Jednym z fascynujących fenomenów obserwowanych u owadów społecznych jest to, że potrafią one konstruować gniazda o ogromnym stopniu złożoności. Działania kolonii mogą sprawiać bardzo uporządkowane, celowe wręcz wrażenie, a przecież trudno podejrzewać organizmy tak proste jak mrówki o zdolność do dokonywania skomplikowanych operacji poznawczych. Każda z mrówek zdaje się działać niezależnie i podejmować samodzielne decyzje, a mimo to, choć nie wygląda na to, że w jakikolwiek sposób się komunikują, są w stanie stworzyć skomplikowaną strukturę mrowiska. Tę pozorną sprzeczność określa się czasem mianem paradoksu koordynacji. Zoolog Pierre-Paul Grasse zaproponował następujące rozwiązanie: istnieje specyficzna forma pośredniego komunikowania się, polegająca na wprowadzaniu zmian w otoczeniu. Nazwał to *stygmergią* (Grasse, 1959).

Przykładem takiej komunikacyjnej zmiany w otoczeniu mogą być ślady feromonów pozostawiane przez mrówki, ale też strzałki pozostawione podczas zabawy w podchody. Stygmergia znacznikowa (ang. *marked-based stigmergy*) sprawia, że kolejne jednostki idą śladami pozostawionymi (świadomie lub nie) przez swoich poprzedników. Innym przykładem zmiany mogą być wydeptane ścieżki, którymi spontanicznie podążają kolejni. W przypadku takiej, sematektonicznej (ang. *sematectonic*) stygmergii, bezpośredniemu przekształceniu ulega samo środowisko. Zauważmy, że w pierwszym przypadku odbiorca odgrywa rolę aktywną, może podjąć świadomą decyzję, czy podążać za pozostawionym tropem. W przypadku

drugim jest bardziej pasywny i porusza się wyznaczoną ścieżką w sposób bezrefleksyjny (Holland, Melhuish, 1999; Holland, 1999).

Stygmergia może mieć charakter ilościowy lub jakościowy. Charakter bodźca niejako decyduje tu o charakterze działania. Theraulaz i Bonabeau (1999) wskazują, że czasem sygnał jest wzmacniany poprzez powtarzanie. W przypadku ilościowej stygmergii o zmianie zachowania podążających tropem osobników decyduje ilość bodźców (np. im więcej feromonów, tym więcej mrówek podąży śladem), a w jakościowej zmiana zachowania jest reakcją na zmianę jakościową (pojawienie się jednej komórki w ulu powoduje pojawienie się następnej). Można zatem powiedzieć, że stygmergia ilościowa wpływa na preferencję działań, porządkując je w określony sposób, podczas gdy stygmergia jakościowa tworzy potencjał do działania, wytwarzając nowe możliwości działania (Heylighen, 2007).

Teoria stygmergii interesująco opisuje sposób komunikowania się owadów społecznych, jednak użyteczność tego modelu komunikacji jest znacznie większa. Z powodzeniem był on stosowany w informatyce, przy konstruowaniu algorytmów w ramach programowania agentowego (ang. *agent-based model*), gdzie stygmergię można wprowadzić między innymi poprzez symulację wybranych zachowań mrówek. Zaobserwowano na przykład, że mrówki wędrując w poszukiwaniu pożywienia, pozostawiają na ścieżce ślad feromonów. Gdy kolejna mrówka napotka taki ślad, podąża nim, wzmacniając go własnymi feromonami. Tworzy się tu swoiste sprzężenie zwrotne – im więcej osobników podąża daną ścieżką, tym wyraźniejsza się ona staje i tym więcej kolejnych mrówek nią podąży. Dzięki temu optymalne ścieżki prowadzące do najlepszych nagród są łatwo odnajdywane przez pozostałe osobniki. Tego typu zjawisko można zasymulować komputerowo i wykorzystać przy ewolucyjnym poszukiwaniu optymalnych rozwiązań problemów takich jak poszukiwanie najkrótszej ścieżki. Przy tym algorytmy inspirowane obserwacjami kolonii mrówek mają interesujące właściwości, oferując niezwykle elastyczność, uniwersalność, decentralizację i samoorganizację (Dorigo, Bonabeau & Theraulaz, 2000, s. 867). Na stygmergię można jednak patrzeć nie tylko jak na formę komunikowania, ale też jak na formę technologii produkcji artefaktów (Augner, 2010, s. 768–770). Konstruowane przez owady społeczne megastruktury, takie jak mrowiska czy kopce termitów, są dobrym przykładem

tego, jak spektakularne efekty można uzyskać dzięki rozproszonym działaniom prostych agentów.

Ludzie – mrówki

Stygmergia być może trafnie opisuje zachowania prostych owadów. Okazała się też skuteczna przy konstruowaniu systemów sterowania dla prostych robotów czy systemów informatycznych. Należy jednak zapytać, w jakim stopniu takie sterowanie jest możliwe w przypadku człowieka. Oczywiście kategorii stygmergii używano do opisu ludzkich zachowań, pisząc o stygmergii człowiek – człowiek (Parunak, 2005), współpracy stygmergicznej (Elliott, 2015) czy ludzkiej stygmergii poznawczej (ang. *human cognitive stigmergy*). Dotyczy to zarówno komunikacji na linii człowiek – człowiek, jak też człowiek – komputer.

By zasadnie mówić o stygmergii, powinny być spełnione pewne fundamentalne warunki. Komunikacja powinna zachodzić w środowisku, które wyznacza kontekst i formy naszych interakcji. Jest przy tym zapośredniczona przez zachodzące w nim zmiany, takie jak na przykład pozostawione ślady feromonów, artefakty czy przeobrażenia w przestrzeni (Ricci, Omicini, Viroli, Gardelli & Oliva, 2007). Innymi słowy musi istnieć zmienny kontekst lub środowisko, w którym funkcjonują niezależnie od siebie jednostki, a wzajemne relacje powodują pojawienie się elementów, których nie można zredukować lub przewidzieć na podstawie żadnego z tych czynników z osobna. Zakłada się przy tym, że agenci funkcjonujący w środowisku nie posiadają pełnej wiedzy na jego temat, a ich kolejne działania i decyzje podejmowane są w sposób samodzielny, choć w warunkach ograniczonej racjonalności (Parunak, 2005). Wiele ludzkich działań i praktyk spełnia te warunki. Model ten wykorzystywano na przykład do opisu tego, jak tworzą się i funkcjonują sieci społeczne, takie jak siatki terrorystyczne (Lewis, 2013), sieci współpracowników (Susi, Ziemke, 2001) i współtwórców wiedzy (Marsh, Onof, 2008) i rozproszonych współpracowników w ogóle (Christensen, 2013). Pojęcia stygmergii używano także do opisu zjawisk z obszaru ekonomii (Doyle, Marsh, 2013). Wykorzystanie tego modelu do opisu ludzkich zachowań staje się coraz bardziej powszechne, a i terminologia się stabilizuje (Dipple, 2014).

Często przywoływanym przykładem jest tu ruch drogowy. Gdy prowadzimy samochód, podejmujemy decyzje zależne od otoczenia.

Wyznaczając trasę przejazdu, domyślnie poruszamy się po wytyczonych i odpowiednio oznaczonych drogach (stygmurgia sematektoniczna), uwzględniając znaki drogowe (stygmurgia oparta na znacznikach). Warto tu zauważyć różną siłę oddziaływania poszczególnych warstw komunikacji stygmurgicznej. Łatwiej nam zignorować znaki drogowe niż brak drogi. Zmiany w środowisku sprawiają, że działania zgodne z sugestią podejmujemy bardziej bezrefleksyjnie, podczas gdy pozostawiony dla nas znak możemy dowolnie interpretować i decydować o chęci podążenia za nim. W pierwszym przypadku mamy zatem do czynienia ze stygmurgią pasywną, w drugim – z aktywną. Silniejszych analogii można doszukać się jednak w przypadku Internetu. Już sam proces rozbudowywania Internetu – spontaniczny, zdecentralizowany i rozproszony – pod wieloma względami przypomina budowę mrowiska. Podobnie zgodnie z regułami opisywanymi przez ten model funkcjonuje tworzenie się sieci zależności pomiędzy stronami internetowymi i ścieżek wędrowania po linkach.

Należy tu podkreślić, że teoria stygmurgii oferuje model poznawczy, który umożliwia nie tylko opis ludzkich działań i zachowań, ale ma też ogromny potencjał twórczy. Świadomość tego, że ludzie komunikują się pośrednio poprzez artefakty i technologiczne środowisko, otwiera zupełnie nową przestrzeń dla projektowania i wytwarzania narzędzi. Przykładem takiego wykorzystania teorii stygmurgicznej może być zastosowanie „wirtualnych feromonów” w systemach informatycznych, do optymalizacji ruchu drogowego, systemów rekomendacji czy rangowania obiektów edukacyjnych (Susnea, 2015).

Zatem choć można podkreślać, że ludzie są jednostkami bardziej złożonymi poznawczo niż owady społeczne, to jednak my również komunikujemy się stygmurgicznie i podlegamy czasem podobnym mechanizmom modyfikującym nasze zachowanie. Może nasza swoboda podejmowania decyzji jest nieco większa i świadomie decydujemy, czy będziemy podążać za sygnałem czy wędrować utartą ścieżką. Można jednak, nieco cynicznie, przypuszczać, że wiele osób ma większą skłonność do podążania wyznaczonymi technologicznie tropami, bo lubimy wędrować łatwiejszymi „domyślnymi” ścieżkami, a przy tym nie zawsze rozumiemy technologię, którą się posługujemy. Ostrzeżenia przywoływanego wyżej Flussera zachowują tutaj swoją ważność, a i zalecenie dla filozofii jest niezmiennie – zrozumieć aparaty, a przez to przejąć nad nimi kontrolę.

Zapach cytatu

Cały proces tworzenia i upowszechniania nauki opiera się na jednym fundamencie: komunikacji. Szczególnie w naukach humanistycznych jej rola jest wyraźna. Wszak codziennością humanisty jest czytanie tekstów innych badaczy, dyskutowanie na ich temat oraz wytwarzanie własnych. I chociaż głównym medium pozostają język i pismo, to jednak i tu często komunikujemy się pośrednio, w sposób stygmergiczny. Łatwo to dostrzec, gdy przyjrzymy się praktykom funkcjonującym wokół cytowania.

Twórczość humanistów jest mocno zakorzeniona w literaturze. Budujemy własne konstrukcje na podstawach położonych przez naszych intelektualnych przodków. Zgodnie ze starą sentencją, najczęściej dziś kojarzoną z Isaakiem Newtonem, widzimy dziś więcej, bo stoimy na barkach olbrzymów. W kontekście stygmergii należałoby może raczej napisać, że jesteśmy mrówkami stojącymi na szczycie kopca usypanego przez tysiące mrówek przed nami. Stawia to przed nami zobowiązanie wskazywania źródeł. Cytowanie jest ważną częścią warsztatu badacza – a nie jest to sprawa trywialna. Zanim autor umieści odnośnik w swoim tekście, musi podjąć szereg istotnych działań i decyzji. Musi odnaleźć właściwe teksty źródłowe, ocenić ich wartość i zdecydować, czy i w jaki sposób powinny być przywołane. Czynnikiem ludzki nadal jest tu decydujący – ocena merytoryczna wciąż jest po stronie badacza. Technologia jednak coraz mocniej przeobraża nasze praktyki badawcze, a stygmergia pozwala opisać ten wpływ.

W transwersalnej przestrzeni literatury przedmiotu każdy cytat, wzmianka i odnośnik bibliograficzny są odpowiednikami śladu feromonowego pozostawianego przez mrówkę. Owady poszukując jedzenia, pozostawiają w środowisku ślad swoich poszukiwań, którym podążają inni członkowie kolonii. Podobnie humaniści poszukując teorii wartej wzmianki, często podążają szlakiem linków odnalezionych w czytanych tekstach. Podążają za zapachem cytatu, by odnaleźć wartościowe źródła.

Zauważmy, że pierwotnie cytat mógł być postrzegany jako rodzaj komplementu, wyraz uprzejmości, szacunku lub uznania dla innego badacza, którego warto przywołać, choćby po to, by poddać krytyce. Z czasem jednak cytowanie stało się czymś więcej – stało się

kryterium wartości. U mrówek moc feromonowego tropu zależy od tego, jak wiele osobników przeszło już ścieżką, dorzucając własne feromony do już istniejących. Podobnie wartość tekstu zdaje się zyskiwać na sile wraz z liczbą cytowań. Dzieła przywoływane często lub bardzo często stają się z czasem nieomal źródłem obowiązkowym dla danej problematyki. Odnośnik przestaje być osobistym wyrazem uznania, a jednak każda taka wzmianka dodatkowo wzmacnia sygnał, prowadząc tym samym szlakiem kolejnych badaczy.

Siłę cytatu dodatkowo wzmacnia bibliometria, która z liczby cytowań tworzy wskaźnik określający wartość tekstu, jego znaczenie dla dziedziny przedmiotowej. Zakłada się, że im częściej cytowany jest tekst, tym jego wartość większa. Zauważmy przy tym, że wskaźnik ten nie uwzględnia kontekstu, w którym pojawił się odnośnik. Nie ma znaczenia, czy cytujący chwalił wzmiankowaną teorię, czy pokazywał jej miałość – siła feromonowego śladu jest coraz większa.

Na gruncie modelu stygmergicznego mówimy tu o stygmergii znacznikowej (cytowanie jest odpowiednikiem śladu feromonowego), ilościowej (o sile tropu decyduje przede wszystkim siła sygnału, wyrażana liczbą jego powtórzeń) i aktywnej (czytelnik podejmuje świadomą decyzję, czy chce podążać szlakiem wyznaczanym przez znaczniki). Sytuacja komplikuje się jednak w momencie, w którym na scenę wchodzi technologie komputerowe, w formie baz danych, wyszukiwarek i aplikacji. Bo oto nagle pojawia się zupełnie nowa przestrzeń robocza, wirtualne środowisko, które jest bardzo plastyczne i łatwe w modyfikowaniu, przez co staje się idealnym tłem dla innych form stygmergii.

Mechanizmy typowe dla stygmergii można odnaleźć w algorytmach wielu popularnych usług internetowych. Często wskazywanym przykładem są tu system filtrowania stosowany w sklepie Amazon.com oraz system PageRank wykorzystywany przez Google (Marsh, Onof, 2008, s. 142–143). Ten drugi przypadek jest dla nas szczególnie interesujący, dlatego że jest on niejako rozwinięciem stosowanego w bibliometrii systemu rankingowania czasopism opartego na wskaźnikach cytowalności.

Zadaniem algorytmu PageRank jest uporządkowanie wyników wyszukiwania w odpowiedniej kolejności, tak by te najtrafniejsze znalazły się na szczycie listy. Prosty algorytm nie jest w stanie ocenić wartości merytorycznej tekstu, może jednak zliczyć liczbę linków

prowadzących do danej strony. Przyjmuje się założenie, że jeśli wiele osób umieszcza w sieci odnośnik do jakiejś treści, to musi być ona godna uwagi i lepsza niż treść nielinkowana. System Google nie polega jednak wyłącznie na liczbie linków, lecz uwzględnia także rangę cytującej strony. Odnośniki ze stron uznanych za wartościowe, czyli z wysokim wskaźnikiem PageRank, mają zatem większą wagę. Mówiąc krótko, strona ma tym wyższy PageRank, im więcej prowadzi do niej linków ze stron o wysokim PageRanku. Naturalnie algorytm Google wykorzystuje również inne wskaźniki i poddawany jest nieustannym udoskonaleniom, zatem niewątpliwie pojawiły się w nim nowe elementy, widać tu jednak wyraźnie stygmergiczny charakter. Rolę feromonu odgrywa tu popularność, która narasta wraz z każdym kolejnym odnośnikiem i każdym kolejnym czytelnikiem strony internetowej. Popularne strony mają wysoki PageRank, przez co pojawiają się blisko szczytu wyników wyszukiwania, co w konsekwencji sprawia, że łatwiej je odnaleźć, więc odwiedza je coraz więcej osób, dzięki czemu ich ranga systematycznie rośnie, „feromonowy” sygnał robi się coraz mocniejszy i przyciąga kolejnych czytelników.

Podobny system widzimy w przypadku tworzenia rankingu czasopism naukowych. Czasopisma zawierające często cytowane teksty są postrzegane jako lepsze, bardziej wartościowe. Wszak cytowanie ma świadczyć o tym, że publikowane w nich teksty muszą być wartościowe. Na podstawie liczby cytowań w stosunku do liczby cytowanych artykułów wylicza się wskaźnik, taki jak na przykład Impact Factor określający siłę przebicia danego czasopisma w środowisku naukowym. I tu, podobnie jak w przypadku PageRank, możemy zaobserwować stygmergiczne wzmacnianie mocniejszych czasopism (ścieżki prowadzące do nich są nieustannie wzmacniane) i marginalizowanie słabszych (tu feromonowy ślad szybko zanika).

Tego typu wskaźniki mają swoje ograniczenia, nie można im jednak odmówić heurystycznej użyteczności. Pozwalają w szybki i stosunkowo pewny sposób odróżnić teksty wartościowe od bezwartościowych. Parametryzacja nie zastępuje oczywiście merytorycznej oceny dokonanej przez specjalistę, może jednak oszczędzić mu bardzo dużo czasu. Ważne jest jednak, by posługiwać się tego rodzaju narzędziami świadomie. Wiedza na temat możliwości i ograniczeń Impact Factor powinna dziś należeć do elementarza każdego badacza. Dzięki temu będzie on zdawał sobie sprawę z tego, że czasem

wartościowe teksty można znaleźć poza popularnymi szlakami, a i w tych najwyżej ocenianych czasopismach zdarzają się teksty mniej wartościowe. Krytyczny zmysł badacza pozostaje niezbędny. Tu jednak pojawia się nowy problem, związany z technologią.

Zauważmy, że współcześnie rośnie rola aparatów technicznych w parametryzacji. Mechanizmy parametryzacji nie są prezentowane wprost, lecz raczej są wbudowywane w strukturę aparatu technicznego. Przeciętny użytkownik Google prawdopodobnie poddaje się sugestiom zaszytym w algorytmie PageRank zupełnie bezrefleksyjnie. Nie zna mechanizmów kryjących się za wynikami wyszukiwania i zakłada, że wyszukiwarka prezentuje mu na szczycie wyników wyszukiwania najbardziej odpowiednie treści. Jeśli nie jest w stanie samodzielnie poddać ich krytycznej, merytorycznej ocenie, łatwo może zostać wprowadzony w błąd. Dzieje się tak dlatego, że w tym przypadku nie mamy już do czynienia jedynie ze stygmergią znacznikową, lecz także z sematektoniczną. Tu przemianie podlega cała nasza przestrzeń robocza.

Pracując przy komputerze, w naturalny sposób poddajemy się jego ograniczeniom. Granice naszej swobody działań są wyznaczane przez interfejs komputerowy i zaszyte w nim struktury interakcji. Możemy wędrować wyłącznie ścieżkami udostępnionymi nam przez projektanta aplikacji. Tym w istocie jest przecież wyszukiwarka Google – aplikacją, która przeszukuje ogromną bazę danych i otwiera przed nami ścieżki, które prowadzą do interesujących nas treści. Decyzja dokonywana przez system wpływa w istocie na architekturę strony, w kluczowym jej aspekcie – hierarchii treści. Treści umieszczone na szczycie listy są domyślnie traktowane jako najważniejsze i kluczowe, a co za tym idzie, będą szybciej dostrzegane i częściej klikane.

Tak powracamy do ostrzeżeń Flussera dotyczących aparatów fotograficznych. Urządzenia techniczne, te nieprzejrzyste czarne skrzynki, mają potencjał kontrolowania nas, wprost proporcjonalny do siły naszego zaufania i odwrotnie proporcjonalny do naszego poziomu zrozumienia aparatu. Gdy pozwalamy im wpływać na proces wytwarzania wiedzy, ryzykujemy tym, że wprowadzą w nasz proces poznawczy swoje zakłócenia. Nasza domyślna akceptacja wobec ograniczeń narzucanych przez maszyny sprawia, że chętnie dostosowujemy się do nich. Przykładem może tu być forma przypisów. Notacje nawiasowe, takie jak stosowana w niniejszym tekście notacja Amerykańskiego

Towarzystwa Psychologicznego (APA), znacząco ułatwiają maszynowe szczytywanie cytowań dla potrzeb bibliometrii. Niekoniecznie znaczy to, że są bardziej użyteczne i wygodne dla czytelnika tekstu. Akceptujemy wariant podsuwany nam przez nasze aparaty.

Stygmergiczny model komunikacji pozwala nam tu dostrzec inne, potencjalne zagrożenia. Pierwsze związane jest z tym, że na naszą ocenę czytanych tekstów mogą wpływać czynniki pozamerytoryczne. Jeśli wiele mrówek podąża jakimś szlakiem, pozostałe nie zastanawiają się, czy warto, lecz podążają wyznaczoną ścieżką. Podobnie może być w przypadku poszukiwania wiedzy. Widząc wielokrotnie cytowany tekst czy autora, możemy być skłonni oceniać go lepiej. Tymczasem źródłem popularności wielokrotnie cytowanego artykułu może być po prostu to, że był on łatwy do odnalezienia w Google i dostępny w całości, co przełożyło się na częstotliwość odwiedzin, lektur i odwołań. Bardziej wartościowe teksty mogą być pomijane ze względu na utrudniony dostęp na przykład dlatego, że odnaleźć je można jedynie w zamkniętych katalogach dużych wydawnictw naukowych, a korzystanie z nich wiąże się z niemałymi czasem opłatami. Zachodzi tu też niebezpieczeństwo fetysyzacji wskaźników bibliometrycznych, które stają się wartością samą w sobie zamiast kolejnym narzędziem w rękach badacza. Kryje się tu jednak także jasne zalecenie dla badaczy – warto upowszechniać własne teksty i dbać o ich otwarty dostęp. W ten sposób znacząco zwiększamy swoją szansę na bycie odnalezionym w bezbrzeżnym oceanie literatury przedmiotu.

Drugie niebezpieczeństwo związane jest z możliwością zapętlenia ścieżek. U mrówek wielokrotnie zaobserwowano następującą sytuację: grupa mrówek zgubiła feromonowy trop i zeszyła ze ścieżki, odłączając się od reszty armii. Następnie podążając jedna za drugą, poszukując drogi, trafiają na własne ślady i zaczynają krążyć w koło. Wraz z każdym obrotem wzmacniają swoje feromonowe ślady, więc uparcie trzymają się tego kręgu bez wyjścia. Fenomen ten nazywa się młynem mrówek (ang. *ant mill*) lub czasem – bardziej dramatycznie – kołem śmierci. Uwięzione w takim kręgu owady będą wędrować, aż umrą z wycieńczenia.

Na szczęście w przypadku nauki rezultaty nie są zwykle aż tak ostateczne, jednak można zaobserwować czasem swoiste kręgi wzajemnego cytowania się. Czasem ich źródłem może być analogiczny, stygmergiczny mechanizm. Badacze korzystający z tych samych

narzędzi badawczych (wyszukiwarek i baz danych) będą cytować te same teksty dostępne w tym kręgu. Czasem wyjście poza taki krąg może być trudne. Być może mamy tu potencjalnie do czynienia z jednym z czynników mogących wpływać na powstawanie szkół, a może i całych paradygmatów badawczych.

Podsumowanie

Wskaźniki bibliometryczne, podobnie jak algorytmy wyszukiwania i pozycjonowania, są nieocenioną pomocą dla badacza. Ułatwiają nam przeczesywanie coraz rozleglejszej literatury przedmiotu i odnajdywanie tekstów ważnych i znaczących. Z ich użyciem wiąże się jednak pewne ryzyko. Jeśli nie rozumiemy mechanizmów ich działania, nie dostrzegamy tego, w jakim stopniu kształtują one nasze praktyki badawcze, możemy wpaść w pułapkę. Szczęśliwie nie zawsze będzie ona tak spektakularna jak młyn mrówek, lecz poważnie należy tu traktować ostrzeżenia Flussera – jeśli nie rozumiemy aparatów, którymi się posługujemy, będziemy poddawać się ich kontroli. Z powyższych rozważań wypływają trzy ważne zalecenia, które każdy badacz powinien sobie wziąć do serca.

Po pierwsze, każdy badacz, niezależnie od specjalizacji i naukowych zainteresowań, powinien posiadać przynajmniej podstawową wiedzę na temat sposobów wyliczania wskaźników bibliometrycznych oraz znać ich mocne i słabe strony. Nie dlatego, by sprawniej poruszać się w systemie i dbać o należyty bilans zdobywanych punktów, ale dlatego by nie zakłócały one jego obrazu badanej rzeczywistości. Model stygmergiczny pozwala lepiej zrozumieć właściwości takich wskaźników jak liczba cytowań czy Impact Factor.

Po drugie, każdy badacz powinien mieć świadomość tego, że narzędzia techniczne, które wykorzystujemy w praktyce badawczej, mają w sobie zaszyte mechanizmy stygmergiczne, które skłaniają nas do wędrowania określonymi i utartymi już ścieżkami. Dlatego tak ważne jest, by narzędzia takie jak wyszukiwarki, bazy danych czy aplikacje zarządzające wiedzą używać w sposób świadomy. Jeśli będą one dla nas tylko czarnym pudełkiem, nieprzejrzystym aparatem technicznym, będziemy podatni na wprowadzane przez nie zakłócenia poznawcze. Warto zatem włożyć trochę wysiłku

w zrozumienie mechanizmów działania narzędzi, którymi się posługujemy – wyszukiwarek, baz bibliograficznych czy edytorów cytoowań. Jest to szczególnie istotne wtedy, gdy pozwalamy narzędziom wpływać na to, co czytamy i w jakiej kolejności.

Po trzecie wreszcie, sugestie dla specjalistów zajmujących się bibliometrią i naukometrią. Projektując nowe algorytmy oceny, wskaźniki i indeksy, nie tworzymy wyłącznie narzędzi pomiarowych. Tworzymy niejako fundamenty nowej rzeczywistości. Wszystkie te mierniki będą zaszyte w naszej przyszłej technologii – w wyszukiwarkach, menedżerach bibliografii, prywatnych bazach danych – i staną się częścią naszego środowiska roboczego, przeobrażą to, jak czytają i tworzą naukowcy. To niemała odpowiedzialność. Humanisci współcześnie nie mogą sobie pozwolić na całkowite niezrozumienie wpływu technologii na nasz naukowy warsztat.

Literatura

- Augner, R. (2010). Types of technology. *Technological Forecasting & Social Change*, 77, 762–782.
- Borges, J. L. (1972). *Biblioteka Babel*. W: J. L. Borges, *Fikcje* (tłum. A. Sobol-Juszczkowski), (64–72). Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Christensen, L. R. (2013). Stigmergy in human practice: Coordination in construction work. *Cognitive System Research*, 21, 40–51.
- Dipple, A. (2014). General theory of stigmergy: Modelling stigma semantics. *Cognitive System Research*, 31–32, 61–92.
- Dorigo, M., Bonabeau, E., & Theraulaz G. (2000, 2016). Ant algorithms and stigmergy. *Future Generation Computer Systems*, 851–871.
- Doyle, M. J., & Marsh, L. (2013). Stigmergy 3.0: From ants to economies. *Cognitive System Research*, 21, 1–6.
- Elliott, M. (2015). Stigmergic collaboration: The evolution of group work. *M/C Journal*, 9(2). Pozyskano z: <http://journal.media-culture.org.au/0605/03-elliott.php>
- Everwein, D. (2005). *Nietzsches Schreibkugel. Ein Blick auf Nietzsches Schreibmaschinenzeit durch die Restauration der Schreibkugel*. Shauenburg.
- Flusser, V. (2015). *Ku filozofii fotografii*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.

- G. Theraulaz, & Bonabeau, E. (1999, 2005). A brief history of stigmergy. *Artificial Life*, 97–116.
- Grasse, P.-P. (1959). La reconstruction du nid et les coordinations inter-individuelles chez *bellicositermes natalensis* et *cubitermes* sp. La theorie de la stigmergie: Essai d'interpretation des termites constructeurs. *Insects Saciaux*, 6, 41–48.
- Heylighen, F. (2007). Accelerating Socio-technological evolution: from ephemeralization and stigmergy to the global brain. W: G. Modelski, T. Devezas, & W. Thompson, *Globalization as an Evolutionary Process: Modeling Global Change* (286–335). London: Routledge.
- Kittler, F. (1999). *Gramophone, Film, Typewriter*. Stanford.
- Lewis, T. G. (2013). Cognitive stigmergy: A study of emergence in small-group social networks. *Cognitive Systems Research*, 21, 7–21.
- Marsh, L., & Onof, C. (2008). Stigmergic epistemology, stigmergic cognition. *Cognitive Systems Research*, 9, 136–149.
- O. Holland, C. M. (1999, 2005). Stigmergy, self-organization, and sorting in collective robotics. *Artificial Life*, 173–202.
- Parunak, H. (b.d.). A survey of environment and mechanisms for human-human stigmergy. W: D. Weyns, H. v. Parunak, & F. Michel, *E4MAS 2005, LNAI 3830* (s. 163–186). Berlin: Springer-Verlag.
- Ricci, A., Omicini, A., Viroli, M., Gardelli, L., & Oliva, E. (2007). Cognitive stigmergy: Towards a framework based on agents and artifacts. W: D. Weyns, H. Parunak, & F. Michel, *Proceedings of the 3rd international conference on Environments for multi-agent systems* (s. 124–140). Berlin: Springer-Verlag.
- Susi, T., & Ziemke, T. (2001). Social cognition, artefacts, and stigmergy: A comparative analysis of theoretical frameworks for the understanding of artefact-mediated collaborative activity. *Cognitive Systems Research*, 2(4), 273–290.
- Susnea, I. (2015). Engineering Human Stigmergy. *International Journal of Computers Communication & Control*, 10(3), 420–427.
- Vandendorpe, C. (2008). *Od papirusu do hipertekstu. Esej o przemianach tekstu i lektury* (tłum. A. Sawisz). Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego.

Michał Wendland

Humanistyka w oczach humanistów – od wczesnej nowożytności do dzisiaj

Wprowadzenie

Celem artykułu jest prześledzenie przekształceń, jakim podlegało pojęcie „humanistyki” („nauk humanistycznych”) od epoki wczesnonowożytnej do czasów współczesnych. Rzecz jasna, z uwagi na ograniczoną objętość formy artykułu naukowego, cel ten może tutaj zostać zrealizowany tylko szkicowo. Dlatego ograniczę się w nim do wskazania kilku punktów zwrotnych w dziejach pojmowania humanistyki przez samych humanistów oraz do wskazania kluczowych kategorii definiujących nauki humanistyczne (będą to: *paideia*, *studia humanitatis*, *republique des lettres* oraz *Bildung*). Przyjmuję założenie, zgodnie z którym humanistyka może być ujmowana zgodnie z koncepcją *longue durée* zaproponowaną przez przedstawicieli szkoły *Annales* (Burke, 1990). Oznacza to, że będę starał się wykazać trwałość cech definiujących humanistykę w okresie od renesansu do (przynajmniej) drugiej połowy XX wieku. Charakter prezentowanego tu wywodu należałoby zaś opisać jako próbę zarysu historii idei, a raczej: intelektualnej historii humanistyki (Mandelbaum, 1965)¹.

Niniejszy artykuł nie ma jednak charakteru czysto opisowego², historycznego, ale zawarte w nim wywody mają służyć raczej jako głos, przyczynek do dyskusji nad „kryzysem humanistyki” toczącym się coraz bardziej intensywnie od przynajmniej kilku dekad (Brzeziński,

.....
¹ Ewentualna społeczna (tudzież kulturowa) historia humanistyki byłaby bardzo ciekawym i ze wszech miar pożytecznym przedsięwzięciem, jednak w tym artykule nie będę się nią zajmować.

² Świadomie nie poruszam w nim np. wątku relacji między naukami humanistycznymi a naukami społecznymi. Wątek nauk społecznych uczyniłby tekst zbyt obszernym.

2002; Reinalter, Eder, 2011; Jay, 2014). W punkcie wyjścia przyjmuję, że po pierwsze (1) humanistyka od drugiej połowy XX wieku podlegała i nadal podlega szeregowi zmian (definicyjnych, instytucjonalnych, merytorycznych), które zachodzą szybciej i bardziej intensywnie niż we wcześniejszych okresach jej rozwoju. Po drugie przyjmuję, iż (2) zmiany w kondycji i charakterze nauk humanistycznych łączą się z szerszym horyzontem przekształceń społecznych (gospodarczych, politycznych, ekonomicznych) i na tym tle powinny być postrzegane³. Po trzecie wreszcie (3) uznaję za słuszną tę linię argumentacyjną, zgodnie z którą przekształcenia społeczne (z założenia 2) wpłynęły i wpływają na przekształcenia nauk humanistycznych (z założenia 1) w sposób *negatywny* i powodują (mniej lub bardziej permanentny) kryzys humanistyki. W artykule przyjmuję więc argumentację zaproponowaną przez m.in. Martina Heideggera (1977), Odo Marquarda (1994), przedstawicieli szkoły frankfurckiej (Adorno, Horkheimer), a w nowszych czasach np. Richarda Rorty'ego (1999), Marthę Nussbaum (2010) czy Anthony'ego Kronmanna (2008).

Artykuł nie zawiera więc przekrojowego opisu losów humanistyki w ostatnich pięciuset latach; nie jest również analizą związków nauk humanistycznych z przekształceniami politycznymi i ekonomicznymi, ani też nie stanowi kompletnego wywodu poświęconego „kryzysowi humanistyki”. Każde z tych zadań badawczych zasługiwałoby na odrębne omówienie i każde z nich przekraczałoby wielokrotnie objętość standardowego artykułu. Jest on natomiast próbą identyfikacji kilku kluczowych pojęć, które wyznaczały charakter, cele, funkcje i status nauk humanistycznych od czasów wczesnonowożytnych.

Przyjmuję taki swoiście historyczny punkt widzenia, dzieląc przekonanie, iż zrozumienie tego, czym jest humanistyka dzisiaj, i tego, z jakimi trudnościami się ona spotyka, jest niemożliwe, a przynajmniej znacząco utrudnione bez wiedzy o jej przeszłości. Humanistyka nie pojawiła się nikąd wczoraj ani pięćdziesiąt lat temu. Twierdzę, że wiele głosów krytycznych oraz zarzutów formułowanych pod jej adresem, z których większość dotyczy jej „nieprzydatności”, „braku praktycznych zastosowań”, czy po prostu „nieopłacalności” (Fish, 2008;

.....
³ Jest to założenie tak bardzo oczywiste, przynajmniej na gruncie samej humanistyki i nauk społecznych, że wręcz trywialne, jednak warto, przynajmniej *pro forma*, je powtórzyć.

Brzeziński, 2009; Nussbaum, 2010), wynika z niezrozumienia (ze strony podmiotów formułujących podobne zarzuty) charakteru samej humanistyki, co z kolei wynika z nieznamomości jej przeszłości.

Antyczne korzenie renesansowych studiów humanistycznych

Pojęcie humanistyki wywodzi się z łacińskiego terminu *humanitas* i od jego krótkiej analizy rozpoczne wywód dotyczący wyobrażeń humanistów o humanistycie w ostatnich pięciuset latach. Przypomnienie genezy i zakresu znaczeniowego tego terminu ma bowiem istotny wpływ na rozumienie charakteru humanistyki jako takiej, również współczesnej. Pojęciem *humanitas* często posługuje się Cyncero, uchodzący za właściwego twórcę i zarazem teoretyka rzymskiej „humanistyki”. W jego listach, mowach i rozprawach teoretycznych *humanitas* występuje 299 razy spośród 463 wystąpień tego słowa we wszystkich zachowanych dziełach łacińskich pochodzących z okresu klasycznego (Mayer, 1951). Nieco wcześniejsze od cyncerowskiego zastosowanie terminu *humanitas* pojawia się w (niegdyś przypisywanej temu myślicielowi i politykowi) *Rhetorica ad Herrenium* (ok. 86–82 r. p.n.e.), jak również u Cezara w *Commentarii de bello gallico*, jednak Cezar używa go („cultus atque humanitas”) w znaczeniu bliższym dzisiejszemu pojęciu „cywilizacja”. *Humanitas* pojawia się wielokrotnie również w pismach m.in. Seneki Młodszego, Pliniusza Starszego i Geliusza.

Łacińskie *humanitas* ma wiele znaczeń, z których najważniejsze to: „1. natura ludzka, człowieczeństwo; 2. szlachetność obyczajów, kultura, cywilizacja, wykwint; 3. ludzkość wobec kogoś, łaskawość, uprzejmość; 4. wykształcenie, kultura osobista, ogłada, polor, wytworność, smak estetyczny” (Pawlak, 2010, s. 168). Aby zbliżyć się bardziej do nowożytnego i współczesnego rozumienia „nauk humanistycznych” (na które pierwotnie naprowadza znaczenie 4), interpretacja tej rzymskiej idei wymaga dwóch pojęciowych uzupełnień. Pierwszym, bliższym i bardziej bezpośrednim filologicznie jest pojęcie *studia humanitatis*, drugim zaś – starsze, greckie pojęcie *paideia* (παιδεία).

Określenie *studia humanitatis* pojawia się parokrotnie już u Cyncerona (głównie w mowie *Pro Archia poeta oratio*) i łączy się ze swoistym programem, a przynajmniej postulatem dydaktycznym

nakierunkowanym na *artes sermonicales*, sztuki słowa, a więc poetykę i retorykę. W ten sposób Cicerono, zdaniem W. Schadewaldta (1973), przewycięża konflikt pomiędzy filozofią (moralną) a retoryką (i sofistyką), tak silnie zaznaczony we wcześniejszej kulturze greckiej: „W *humanitas* znalazł Cicerono pojęcie nadrzędne, łączące filozofię i retorykę, które u Greków prowadziły nieprzejeźdźny spór (...). Dopiero w formie *humanitas Romana* grecka, antropologiczna idea kultury stała się ponadczasową tradycją i filarem naszej zachodniej cywilizacji” (Schadewaldt, 1973, s. 60–62).

Rzymskie, ciceronijskie *humanitas* i *studia humanitatis* były efektem translacji, adaptacji i rozwinięcia greckiego pojęcia *paideia*, tłumaczonego przez Rzymian jako *filantropia*, odnoszona raczej do wartości etycznych (*virtus*), tudzież właśnie *humanitas*, łączona z wartościami intelektualnymi (*doctrina*). W dalszym ciągu interesować mnie będzie ów aspekt intelektualny, toteż pomijam wywody dotyczące genezy, znaczenia i rozwoju pojęcia *filantropii* (odsyłam do prac: Sinko, 1960; Chadwick, 1994). Idea *paideia* w literaturze greckiej pojawia się po raz pierwszy u Ajschylosa, później Tukidydesa i Arystofanesa i oznacza wszechstronne wykształcenie (rozumiane jednak bardziej jako niemieckie *Bildung* tudzież polskie „wykształcenie”, aniżeli po prostu „nauczanie”, „edukacja”), którego celem ma być ukształtowanie prawego, cnotliwego (*arete*) obywatela *polis*. Biorąc pod uwagę charakter późniejszych moich wywodów, chcę mocno podkreślić, iż *paideia* (a później również rzymskie *studia humanitatis*) miała na celu nie tylko „wpojenie wiedzy”, ale przede wszystkim wyposażenie młodego człowieka w zespół cech tudzież Arystotelesowskich dyspozycji, *hexis* (Markowski, 2011, s. 27), czyniących go pełnoprawnym obywatelem. Czołowi filozofowie greccy: Sokrates, Platon i Arystoteles upatrywali sensu *paideia* w wartościach etycznych, aczkolwiek nacisk na uzyskiwanie i rozwijanie cnot (*arete*) był wyrazem dążenia do uzupełnienia wcześniejszych postulatów kształcenia fizycznego (gimnastyka) i estetycznego (we współczesnym znaczeniu tego słowa).

Wprawdzie nie wszyscy współcześni badacze (np. Giustiniani, 1985) przyjmują prostą tożsamość greckiej *paideia* i rzymskiej *humanitas* (nie postrzegali ich jako tożsamy nawet niektórzy pisarze rzymscy, np. Geliusz), jednak związek tych dwóch pojęć pozostaje na tyle silny i wyraźny, że wspólnie mogą być one traktowane jako

pojęciowy fundament nowożytnych i współczesnych nauk humanistycznych.

Ożywienie idei *studia humanitatis* jest zasługą pisarzy wczesno-
renesansowych⁴ – przez nich samych przypisywane było w pierw-
szym rzędzie Petrarce, który w 1333 roku skopiował i spopularyzował
przywoływaną już mowę *Pro Archia Cyclerona*. Zdaniem włoskiego
humanisty Leonarda Bruniego (1369–1444) w ten sposób Petrarka
doprowadził do przywrócenia idei *studia humanitatis*: „(...) quae iam
extincta errat, reparavit”. W istocie jednak to sam Bruni, jak również
inni ówcześni humaniści florency, m.in. Collucio Salutati (1331–1406),
a przede wszystkim neoplatonicy: Marsilio Ficino (1433–1499) i Gio-
vanni Pico della Mirandola (1463–1494), przypomnieli antyczną ideę
humanitas, rozwinęli ją i rozpropagowali w Europie wczesnonowo-
żytnej. Leonardo Bruni sformułował w traktacie *De studiis et litteris*
następujący program *studia humanitatis*: „Let your study be two-
fold, first in the skill of letters (*litterarum peritia*), not the vulgar and
common kind, but one which is more diligent and penetrating, and
in this I very much want you to excel; and second in the knowledge
of those things which pertain to life and moral character (*mores*).
Those two are therefore called the humanities (*studia humanitatis*),
because they perfect and adorn a human being” (Bruni, 1912, s. 7). Od
tego momentu termin „humanistyka”, pod postacią odrodzeniowego
„humanizmu”, zaczyna nabierać cech bliższych jego współczesnemu
znaczeniu, a to poprzez bezpośrednie powiązanie go z programami
i instytucjami dydaktycznymi i edukacyjnymi. Z kolei termin „huma-
nista” oznaczający osobę uprawiającą *studia humanitatis* pojawia się
ok. roku 1480 (Kristeller, 1985).

Jednym z najważniejszych wyznaczników renesansowej idei
studia humanitatis, odróżniającą ją od średniowiecznych modeli
nauczania (uniwersyteckiego), była swoista reforma podejścia do
tradycyjnych *artes liberales*: w odniesieniu do *trivium* (gramatyka,
retoryka, logika) postulowano (1) skupienie się na dwóch pierw-
szych (gramatyka i retoryka), (2) zmniejszenie (albo nawet usu-
nięcie) roli logiki (dialektyki), a przede wszystkim włączenie do
programu nauczania poezji i historii. Zdaniem Juliusza Domań-
skiego „wysiłki humanistów zmierzały do restytuowania poezji

.....
⁴ Choć równie dobrze można powiedzieć: późnośredniowiecznych.

i historiografii jako materiału rozwijającego inne predyspozycje niż te, na których opierała się filozofia spekulatywna i logika. Trzeba było znaleźć argumenty za użytecznością dydaktyczną i wychowawczą poezji i historii i humaniści je znajdowali podbudowując nimi swoje programy kształcenia i swój model kultury, przeciwstawiający się (...) modelowi scholastycznemu” (Domański, 1999, s. 7). W konsekwencji renesansowy program studiów humanistycznych obejmował: gramatykę, retorykę, historię, poetykę i filozofię moralną (Kristeller, 1985). Obecność filozofii moralnej należy uznać za jeszcze jeden, szczególnie istotny element postulatów humanistycznych: tradycyjny podział na *trivium* i *quadrivium* został zakwestionowany i wymienione dyscypliny humanistyczne miały odtąd stanowić uprawomocnienie dla prowadzenia zaawansowanych badań filozoficznych, a nawet teologicznych. Jak pisze Paul Kristeller, jeden z najwybitniejszych znawców humanizmu renesansowego, „od połowy XVI wieku oddziaływanie nauk humanistycznych rozszerzyło się poza granice *studia humanitatis* i objęło wszystkie dziedziny kultury renesansowej łącznie z filozofią i różnymi naukami ścisłymi. Stało się tak nie tylko z racji uznanej rangi nauk humanistycznych, lecz także dlatego, że praktycznie każdy uczony, zanim zdobył na uniwersytecie wykształcenie w jakiegokolwiek innej dziedzinie, otrzymywał wykształcenie humanistyczne” (1985, s. 28). Humaniści wkraczali zatem na obszar wcześniej zdominowany przez scholastykę – wyznaczając jej kres. Tendencja ta wyrażała się najpełniej ideałem *homo universalis*: Człowiek uniwersalny miał łączyć wiedzę teoretyczną i praktyczną, *technē* i *poesis*, być jednocześnie artystą, naukowcem, moralizatorem. Platon i Arystoteles byli w oczach ludzi renesansu najpełniejszymi przykładami tego ideału, a Leonardo da Vinci uchodził za „człowieka uniwersalnego” wczesnej nowożytności.

Nie można przy tej okazji nie poruszyć kwestii stosunku renesansowej humanistyki do tradycji kościelnej. Wbrew częstemu mniemaniu humanizm w XV–XVI w. nie był ruchem antykościelnym, a tym bardziej antychrześcijańskim, co trzeba odnieść zresztą do renesansu jako takiego. Owszem, istniała jego silna odmiana świecka w postaci tzw. humanizmu obywatelskiego (Hankins, 2000) bądź „mieszczańskiego” (Baron, 1955) formującego się głównie w republikach włoskich (np. Florencja, Wenecja, Piza). Humanizm dążył jednak przede

wszystkim do osiągnięcia syntezy tradycji antycznej i chrześcijańskiej: pierwsza miała niejako wzbogacić i uzasadnić drugą. Do swobodnego „pęknięcia” tej idei doszło jednak na przełomie XV i XVI wieku, kiedy humanizm zetknął się z główną falą ruchu reformacyjnego. Dopiero wtedy pojawiła się wyróżniona postać tzw. humanizmu chrześcijańskiego (reprezentowanego przez m.in. Erazma z Rotterdamu czy Tomasza Morusa). Erazm, zwłaszcza w dziele pod znamennym tytułem *Anticiceronianus*, wyrażał poważne wątpliwości wobec zachwytów nad kulturą antyczną i twierdził, że „(...) na swą nazwę *studia humanitatis* zasłużą dopiero wtedy, gdy uczynią człowieka nie tylko lepszym, ale przede wszystkim przybliżą go do Chrystusa” (Pawlak, 2010, s. 192). Zresztą już Brunni w przywołanym wcześniej traktacie postulował harmonię między wątkiem „pogańskim” a „chrześcijańskim”, jednak przy tej samej okazji krytykował współczesnych mu teologów, za wzór stawiając tzw. Ojców Kościoła, a więc pisarzy późnoantycznych. Stopniowo zaczął wyodrębiać się rozdział między *studia humanitatis* a *studia divinitatis*. Ostatecznie ruch kontrreformacyjny (z zakonem jezuitów na czele) wchłonął humanizm na użytek własnego programu edukacyjnego, który dominował w wielu krajach Europy w XVII i XVIII wieku.

Humanistyka oświeceniowa

W dobie oświecenia znaczenie i oddziaływanie kategorii *studia humanitatis* ulega stopniowemu osłabieniu. Dzieje się tak m.in. pod wpływem sporu „klasycystów” (Boileau, Racine) z „nowożytnikami” (Perrault, Corneille) w literaturze francuskiej. Ponadto dotychczasowa dominacja łaciny w roli *lingua franca* intelektualistów, do tej pory ściśle związanej z *humanitas* i będącej przedłużeniem jej rzymskich korzeni, zostaje osłabiona przez język francuski. Trzecim, najmniej uchwytym, ale zapewne najważniejszym powodem zaniku (a w każdym razie istotnego przekształcenia) renesansowej tradycji *studia humanitatis* jest zjawisko uformowania się kultury świeckiej w opozycji do wcześniejszej, sięgającej średniowiecza, dominacji Kościoła w europejskim życiu politycznym i intelektualnym. Jak wspominałem wyżej, humanizm renesansowy opierał się na syntezie nurtów kościelnego, chrześcijańskiego i antycznego.

Jedną z długofalowych konsekwencji ruchu reformacyjnego⁵ był postępujący rozdział kultury świeckiej od kościelnej: francuscy *philosophes* (m.in. Voltaire, Diderot, d’Alambert, Rousseau) byli w większości wrogo, a w każdym razie sceptycznie nastawieni do tradycji kościelnej (głównie rzymskokatolickiej, ale nie tylko). Niemniej jednak oświecenie podtrzymywało jedną z bardzo istotnych cech *humanitas*: kładło nacisk na wszechstronność wiedzy, czego najpełniejszą emanacją był projekt *Wielkiej Encyklopedii*.

Formacją najbardziej charakterystyczną dla humanistyki XVII i XVIII wieku, swego rodzaju esencją oświecenia, jest *republique des lettres* (*Republic of Letters*, *respublica litteraria*). Było to nieformalne, dobrowolne, ponadnarodowe stowarzyszenie uczonych, określanych często po prostu jako *les philosophes*. W 1664 roku francuski filozof i historyk Pierre Bayle zaczął wydawać czasopismo zatytułowane „*Nouvelles de la République des Lettres*” – tym samym wprowadził to pojęcie do języka francuskiego (wcześniej funkcjonowało w wersji łacińskiej). Przynależność do „republiki” nie była uwarunkowana religią, przekonaniami politycznymi czy statusem materialnym, a jedynie zamiłowaniem do wiedzy i biegłością w jej praktykowaniu: „the Republic of Letters was the very center of the public sphere in which private persons learned to use their reason publicly” (Goodman, 1996, s. 14–15). Elementem konstytuującym i podtrzymującym trwałość republiki literackiej były: (1) konwersacja (Burke, 1993; Craveri, 2005), (2) korespondencja oraz (3) prasa. Uczni debatowali namiętnie i to niekoniecznie w ramach instytucji uniwersytetu: miejscem, w którym republika funkcjonowała najbardziej intensywnie, były tzw. salony (literackie, filozoficzne), kawiarnie oraz dwory arystokratyczne, książęce i królewskie (ale te ostatnie tylko w przypadku monarchów „oświeconych”). Salon to wynalazek francuski. Uprawiano w nim *politesse* (słowo w zasadzie nieprzetłumaczalne na inne języki), czyli elokwentną, dowcipną dyskusję dotyczącą w znacznej mierze literatury, filozofii i polityki⁶. Salony stwarzały okazję do wymiany poglądów i nierzadko pełniły funkcję

.....
⁵ Oraz, rzecz jasna, innych, poza reformacją, zjawisk społecznych, m.in. powstanie silnych państw opartych na monarchii absolutnej.

⁶ Uczestnictwo w życiu salonowym stało się we Francji, a później w większości krajów europejskich, wyznacznikiem przynależności do stanu szlacheckiego w miejsce dawnego wyznacznika, jakim była walka zbrojna (wynikało to z centralizacji

katalizatorów opozycji wobec władzy (świeckiej i duchowej) oraz zastanego porządku społecznego; wyznaczały również wzlot i upadek trendów artystycznych i obyczajowych. Podobną rolę odgrywały kawiarnie (głównie w Wielkiej Brytanii), przy czym miały one o wiele bardziej egalitarny charakter niż arystokratyczne salony, tylko sporadycznie działające w domach mieszczańskich. Niektórzy władcy (np. król Prus Fryderyk II czy król Polski Stanisław August Poniatowski) organizowali na swoich dworach skupiska uczonych i literatów, których dopuszczali do głosu z uwagi na autentyczne zainteresowania naukowe, ale również dla rozrywki i tylko w ostateczności w celu usprawnienia struktur państwowych.

Oprócz konwersacji uczeni zrzeszeni w *republic of letters* uprawiali sztukę epistolarną. List, również jako forma literacka, pozwalał na wymianę poglądów w zakresie międzynarodowym i międzykontynentalnym, toteż uznaje się go, obok prasy drukarskiej, za medium najsilniej stymulujące rozwój nowożytnej nauki, w tym humanistyki, w świecie zachodnim (Goodman, 1996, s. 19; Burke, 2012). Funkcję pod wieloma względami analogiczną do listu pełniła prasa: periodyki naukowe, literackie czy polityczne miały charakter „listów otwartych”, których odbiorcą, w przeciwieństwie do adresata listu, był masowy (Darnton, 1989).

Wiek XVII i XVIII to również okres, w którym na scenie życia intelektualnego Europy pojawia się nowy aktor: nauki przyrodnicze (choć wówczas jeszcze nieokreślane w ten sposób). Rewolucja naukowa zapoczątkowana przez Kopernika, Keplera i Galileusza była kontynuowana i osiągała sukcesy wyrażające się w powstawaniu kolejnych, samodzielnych dyscyplin naukowych: medycyny⁷ (Jenner, Bell), fizyki (Newton, Franklin, Volta) i astronomii (Halley, Herschel),

.....
państw opartych na monarchii absolutnej). Szerzej na temat salonów i ich funkcji społecznej pisze Benedetta Craveri (2005).

⁷ Medycynę należałoby uznać za pierwszą dziedzinę przyrodoznawstwa, która we wczesnej nowożytności (XV–XVI wiek) zaczęła się uniezależniać spod wpływu doktryny kościelnej. Sekcje prowadzone przez Leonarda da Vinci, tablice anatomiczne Vesaliusa czy eksperymenty kardiologiczne Harveya były jedną z konsekwencji obsesyjnego zainteresowania ciałem ludzkim, jakże znamienne dla renesansowych humanistów. Wiek XVI, a jeszcze bardziej XVII, były w istocie „wiekiem medycyny”: teatry anatomiczne i publiczne sekcje zwłok (*Lekcja anatomii doktora Tulpa* Rembrandta) wyznaczają charakter tej epoki w stopniu nie mniejszym niż nader „anatomiczne” freski Michała Anioła na sklepieniu Kaplicy Sykstyńskiej.

chemii (Lavoisier), biologii (Buffon). Należy zwrócić uwagę, że te dwa obszary wiedzy teoretycznej, które dopiero w połowie XIX wieku zaczęto traktować odrębnie i określać mianem „nauk przyrodniczych” i „nauk humanistycznych”, w XVII i XVIII wieku pozostawały w zasadzie nierozłączne. Tym, co je łączyło ze sobą, a zarazem odróżniało od renesansowego humanizmu, był krytyczny albo nawet negatywny stosunek do kościelnej tradycji scholastycznej. Jednak domeny „przyrody” i „społeczeństwa” (czy raczej, jak to wówczas nazywano, „ludzkości”, *l'Humanité*) nie były sobie przeciwstawiane i w tym sensie tradycja *humanitas* była w oświeceniu kontynuowana.

Równoległe z procesem kształtowania się humanistyki świeckiej trwał nie mniej ważny proces jej „unaukowiania”. Do tej pory antyczne i renesansowe rozumienie *studia humanitatis* umożliwiało bardzo szeroką interpretację pojęcia *humanitas*, które wciąż zawierało bardzo silnie zaznaczony wątek etyczny: humanizm był nie tylko propozycją edukacyjną w dzisiejszym tego słowa znaczeniu, ale głównie postawą światopoglądową postulującą osiąganie pełni człowieczeństwa poprzez doskonalenie duszy, ciała i umysłu zgodnie z renesansową ideą *homo universalis*. Jak widzieliśmy, wcześnieowożytnie rozumienie humanistyki nawiązywało do tradycji antycznej, rzymskiej i greckiej na tyle silnie, że *humanitas* wciąż była równoznaczna z *filantropią*. W XVII i XVIII wieku wątek etyczny nadal jest podnoszony i uwzględniany, jednak postulat kształcenia umysłu (rozumy) wysuwa się na plan pierwszy kosztem postulatu kształtowania duszy, zaś postulat kształtowania ciała w zasadzie zanika. Oświeceniowy ideał humanisty staje się stopniowo ideałem „intelektualisty”, *polihistora*, reprezentowanego przez długi szereg myślicieli od Kartezjusza, przez Hume'a i Voltaire'a, po Kanta i Hegla⁸. Zakres znaczeniowy pojęcia *humanitas* podlega natomiast istotnemu podziałowi (choć nie prostej redukcji): wyodrębnia się

⁸ Ów typ oświeceniowego polihistora ukazuje utrzymującą się wówczas jedność, a przynajmniej bliskość nauk humanistycznych i przyrodniczych: Pascal, jako myśliciel religijny, jest jednocześnie matematykiem i wybitnym fizykiem; Kartezjusz jest autorem prac z zakresu geometrii (i anatomem amatorem); również wśród dzieł Kanta znajdują się prace poświęcone powstawaniu planet (tzw. teoria Kanta–Laplace'a). Hegel jako chyba ostatni z wielkich umysłów europejskich podejmie swoim systemem próbę objęcia całości wiedzy ludzkiej, w tym przyrodoznawczej, aczkolwiek trzeba przyznać, że jego wywody np. geologiczne mają bardzo niską wartość merytoryczną.

„humanizm”, *humanismus*, rozumiany jako świecka postawa światopoglądowa bliskoznaczna z filantropią (i w ten sposób humanizm rozumiany jest do dziś). Wyodrębnia się jednak tym samym swoście naukowa, teoretyczna, spekulatywna postać humanistyki, która w XIX wieku uzyska autonomię jako zbiór „nauk humanistycznych”.

Nie oznacza to jednak w żadnym razie, jakoby element etyczny czy światopoglądowy został wówczas z humanistyki wyparty – wręcz przeciwnie. Przyjmuję, że jedną z cech definicyjnych nauk humanistycznych jest właśnie ów pierwiastek aksjologiczny, podtrzymywany, ale też przekształcany, od czasów antycznych. Nauki humanistyczne tym się różnią od przyrodniczych, że w ich przypadku tzw. interesy poznawcze pozostają, co najmniej deklaratywnie, w ścisłej relacji z interesami społecznymi, w tym etycznymi i również politycznymi. Heinrich Rickert użył w tym kontekście określenia *Wertbeziehung*, „odniesienie do wartości”, o czym mowa będzie w następnej części artykułu.

***Bildung* i humanistyka niemiecka**

Podkreślany tu przeze mnie aksjologiczny wymiar nauk humanistycznych zyskał najpełniejszy wymiar na początku XIX wieku dzięki uczonym niemieckim oraz dzięki niemieckiemu typowi uniwersytetu humboldtowskiego wraz z ideą *Bildung*. Niemcy w XVII i w pierwszej połowie XVIII wieku pozostawali (poza nielicznymi wyjątkami) na marginesie europejskiego życia intelektualnego – w tym okresie pojawiło się wprawdzie grono wybitnych niemieckich muzyków⁹, ale filozofia, historia i przyrodoznawstwo oświeceniowe pozostawało zdominowane przez Francuzów i, w mniejszym stopniu, Brytyjczyków. Jednak druga połowa XVIII wieku, wiek XIX i pierwsza połowa XX przebiegały, zwłaszcza w naukach humanistycznych, pod znakiem przytłaczającej dominacji uczonych niemieckich. I to oni (a konkretnie Wilhelm Windelband, Heinrich Rickert i Wilhelm Dilthey) doprowadzą do metodologicznego usamodzielnienia się humanistyki, do zyskania przez nią pełnej „samoświadomości metodologicznej”. W jaki sposób do tego doszło?

.....
⁹ Bach i jego synowie, Buxtehude, Schütz, Telemann, Gluck i in.

Pod koniec XVIII wieku przedstawiciele niemieckiego oświecenia – zwłaszcza Goethe, Lichtenberg, Schiller i Wieland – pozostają pod wpływem tradycyjnie rozumianego humanizmu, traktowanego jako metoda samodoskonalenia i zdobywania wszechstronnej wiedzy o świecie. Wprowadzają jednak dwie nowe, ważne formy kształcenia humanistycznego: *Bildungsroman*, „powieść o formowaniu” (np. *Lata nauki Wilhelma Meistra* Goethego) oraz upowszechniają praktykę odbywania przez młodych ludzi podróży dydaktycznej, głównie do Włoch (pobyty Goethego we Włoszech w latach 1786–1788 jest tego najlepszym przykładem, później, aż do połowy XIX wieku powielanym przez młodzież z innych krajów europejskich). Wszystko to jednak pozostaje poza obszarem humanistyki naukowej, uniwersyteckiej, aczkolwiek trzeba podkreślić, że nieco późniejsza niemiecka humanistyka zinstytucjonalizowana ochoczo czerpała z tych wzorców.

Przełomem dla humanistyki niemieckiej, a w konsekwencji dla humanistyki globalnej, była jednak przede wszystkim Rewolucja Francuska¹⁰ i wynikające z niej wojny napoleońskie. Prusy i inne państwa niemieckie zostały upokorzone przez Napoleona w 1806 roku nie tylko w wymiarze militarnym i czysto politycznym, ale również światopoglądowym. Pod wpływem tych wydarzeń zaczęła się kształtować niemiecka świadomość narodowa (która jednak nie jest przedmiotem tego wywodu) oraz szereg inicjatyw artystycznych, intelektualnych i naukowych zmierzających do stworzenia odrębnej, niemieckiej „drogi kulturowej” zdolnej przeciwstawić się dominacji kultury francuskiej. Polityczne i gospodarcze wątki tego zjawiska oczywiście pomijam. W 1813 roku, w czasie toczącej się wojny z napoleońską Francją, filozof Johann Gottlieb Fichte demonstracyjnie przerwał swoje wykłady i zaczął nawoływać młodzież do podjęcia walki zbrojnej. Był to bardzo bezpośredni przejaw owej tendencji, zdarzały się jednak przejawy bardziej subtelne, np. teoria pochodzenia języka i jego wpływu na rzeczywistość społeczną zaproponowana przez Johanna Gottfrieda Herdera jako alternatywa i wyzwanie dla oświeceniowych, a więc francuskich, uniwersalistycznych i ahistorycznych koncepcji językoznawczych. Szczególnie ważnym wydarzeniem było

¹⁰ Bez względu na skrajne – negatywne czy pozytywne – oceny Rewolucji Francuskiej była ona wydarzeniem pod każdym względem przełomowym dla europejskiej rzeczywistości społecznej w ogóle.

jednak powołanie w 1809 roku¹¹ na wniosek Wilhelma von Humboldta uniwersytetu w Berlinie, zgodnie z jego projektem.

U źródeł idei uniwersytetu humboldtowskiego również leżała konfrontacja z kulturą francuską. Rewolucja doprowadziła do całkowitego przekształcenia systemu kształcenia we Francji – w 1794 roku powołano tam słynną *École Polytechnique*, a rok później *École Normale Supérieure*, której głównym zadaniem było kształtowanie elit politycznych. Napoleonowi jako dyktatorowi nie zależało na humanistach – potrzebował sprawnych administratorów, urzędników i inżynierów, toteż uczelnie akademickie i politechniki francuskie na długie lata zyskały charakter wybitnie praktyczny¹². Humboldt, przeciwnie, zamierzał stworzyć system edukacyjny oparty na ideałach dawnych *studia humanitatis*, jednak znacząco rozbudowanych i przekształconych do specyficznego, niemieckiego ideału *Bildung*.

Bildung to kolejne, po *paideia*, *humanitas* i *republicue des lettres*, pojęcie kluczowe dla zrozumienia istoty nauk humanistycznych. Przede wszystkim *Bildung* nie jest synonimem „edukacji” i nie sprowadza się do niej. W języku niemieckim w zasadzie nie używa się odpowiedników angielskiego słowa *education*, tylko *Bildung* i wyrazów pokrewnych, np. przymiotnik *allgemeinbildende*, „ogólnokształcący”. Celowo staram się tutaj zarysować, a nieco niżej – jeszcze zaostriżyć, przeciwstawienie *education* i *Bildung*; przyjmuję bowiem, że ten drugi model stanowi podstawę nauk humanistycznych – nie ma humanistyki bez tej specyficznej formy światopoglądowej wywodzącej się z rzymskiej *humanitas*. Na tej samej zasadzie w języku polskim funkcjonuje rozróżnienie między słowem „edukacja” a „kształcenie”, gdzie to drugie jest (wprawdzie niedosłownym) odpowiednikiem niemieckiego *Bildung*. Celem nauk humanistycznych – w każdym razie w wymiarze procesu nauczania i uczenia się – nie jest tylko przekazanie informacji (edukacja), ale również ukształtowanie postaw w odniesieniu do wartości (kształcenie).

.....

¹¹ Faktycznie działalność dydaktyczną i naukową uniwersytet ten rozpoczął rok później.

¹² Toteż w okresie Rewolucji i pierwszego cesarstwa działało we Francji tak wielu wybitnych przedstawicieli nauk przyrodniczych i matematycznych (Laplace, Monge, Carnot, Ampère, Lamarck, Berthollet i in.). Prawdziwie wybitnych przedstawicieli nauk humanistycznych Francja doczekała się jednak dopiero w czasach Durkheima, Micheleta czy Renana, a i wtedy szła nieco inną drogą w postaci „nauk społecznych” zaproponowanych przez Comte’a.

Nie jest nim natomiast osiągnięcie celów praktycznych (techniczno-użytkowych). Brak zrozumienia tej fundamentalnej różnicy prowadzi, w moim przekonaniu, do formułowania szeregu niesłusznych zarzutów wobec nauk humanistycznych i do ich kryzysu. Wróć do tego wątku później.

Reforma szkolnictwa zaproponowana i wprowadzona przez Humboldta obejmowała wiele rozwiązań funkcjonujących do dziś i traktowanych jako oczywiste, m.in. podział edukacji na stopnie (podstawowy, średni i wyższy) czy wprowadzenie roku akademickiego/szkolnego. Za dyscypliny wiedzy elementarne dla każdego stopnia kształcenia uznawał Humboldt matematykę, filologię oraz filozofię, przy czym warto zauważyć, że dwie ostatnie wchodziły w zakres klasycznych dyscyplin humanistycznych. Oczywiście Humboldt nie wymyślił i nie wprowadził tych wszystkich reform sam. Do grona współczesnych mu niemieckich reformatorów szkolnictwa należeli również m.in. wybitni pedagodzy Johann Heinrich Pestalozzi i Johann Vollbendig, a także przywoływany już Johann G. Fichte, pierwszy rektor berlińskiej uczelni, który akurat polemizował z Humboldtem w kwestii określenia stopnia, w jakim państwo powinno mieć wpływ na działalność uniwersytetu. Fichte opowiadał się za ingerencją państwa, podczas gdy Humboldt i Friedrich Schleiermacher byli temu zdecydowanie przeciwni¹³.

Kategorią nadrzędną, spajającą wszystkie elementy uniwersytetu humboldtowskiego, było jednak *Bildung*. Samo pojęcie wprowadził do języka niemieckiego (czy raczej wówczas *althochdeutsch*) mistyk nadreński Mistrz Eckhart (*Meister Eckhart*) w XIV wieku. Co ciekawe, nie znalazło ono jednoznacznego odpowiednika w języku angielskim: najczęściej przekładane jest jako *self-formation*, *self-perfection* lub *self-cultivation* (Bohlin, 2008). Henrik Bohlin stara się zdefiniować *Bildung* jako „(...) a word which in its most literal sense means formation, but which here refers more specifically to formation or cultivation, in education or otherwise, of human moral virtues and other capacities” (2008, s. 3). Trudno ustalić w sposób jednoznaczny wyraźną granicę semantyczną między *Bildung* a *education*. Zapewne

¹³ Pogląd Humboldta i Schleiermachera był poniekąd bliski idei uniwersytetu społecznego: działalność uczelni miała być finansowana przez „naród”, na rzecz którego ona działa. W praktyce jednak na utrzymanie uniwersytetów typu humboldtowskiego łożyło państwo.

education ma zakres szerszy i oznacza w ogóle każdy proces uczenia się i nauczania, podczas gdy *Bildung* zawiera dodatkowo (1) silny element moralno-światopoglądowy i (2) jednoznacznie łączy się z europejską (a w każdym razie kontynentalną) tradycją nauk humanistycznych. Zdaniem Humboldta oznacza ono „(...) the highest and most harmonious development of Man's powers to a complete and consistent whole” (1993, s. 10). W jednym ze swoich wczesnych szkiców (z lat 1793–1794) opisuje kształcenie jako „the linking of the self to the world to achieve the most general, most animated, and most unrestrained interplay, (...) the interplay between his [man's] receptivity and his self-activity” (2000, s. 58–60). Podobną, choć bardziej abstrakcyjną koncepcję kształcenia przedstawiał również np. Georg W. F. Hegel.

W praktyce działalność uniwersytecka oparta na tych zasadach polegała na realizacji postulatu jedności nauki i nauczania (*Einheit von Lehre und Wissenschaft*). „Ma to, zdaniem Humboldta, (...) ten dobry skutek, że nauka staje się bardziej niezależna od państwa, które lubi popierać doraźne potrzeby, nie interesując się zbytnio podstawami nauk, a tym samym ich rozwojem w przyszłości” (Sauerland, 2008, s. 30). W konsekwencji, jak pisał Humboldt, „the university teacher is therefore no longer a teacher and the student no longer someone merely engaged in the learning process but a person who undertakes his own research, while the professor directs his research and supports him in it” (1906–1936, s. 261). Warunkami sprzyjającymi działaniu pracowników uniwersytetu miały być: samotność (dziś powiedzielibyśmy raczej: dysponowanie swoim czasem), wolność i współdziałanie bez wyraźnego celu i przymusu.

Jak się okazało, uniwersytet typu humboldtowskiego był idealnym środowiskiem dla nowożytnych nauk humanistycznych. Nic również dziwnego, że – jak już wcześniej wspomniałem – niemiecka humanistyka, zakotwiczona w tego typu instytucji i odwołująca się do przywołanych wyżej ideałów, odnosiła w XIX i XX wieku tak spektakularne sukcesy. Oczywiście nie wszystkie idee Humboldta i innych reformatorów zostały wprowadzone w życie: „(...) należy podkreślić, iż wolność w nauczaniu i uprawianiu badań według własnych wyobrażeń były realizowane właściwie tylko w ramach wydziału filozoficznego, w dużo mniejszym stopniu na prawie, a w minimalnym w medycynie, nie mówiąc już o wydziale

teologicznym”, pisze Karol Sauerland, ale podkreśla jednocześnie, że „władze nie wróciły do dawnej praktyki jak najszybszego przygotowania studentów do wykonywania wąsko pojętego zawodu. Nie przejęły też wprowadzonego przez Napoleona wzoru francuskiego, w którym liczyła się przede wszystkim skuteczność” (s. 33). Był to niewątpliwym sukces Humboldta, a zarazem tendencja, która doprowadziła do pełnej autonomizacji nauk humanistycznych nie tylko w zakresie instytucjonalnym, ale również merytorycznym i metodologicznym.

Celem kształcenia (*Bildung*) nie było wpojenie uczniom wiedzy praktycznej zgodnie z wytyczonym *a priori*, ściśle przestrzegany program nauczania. Wydziały humanistyczne – filozoficzne, filologiczne, historyczne itd. – nie były mylone ze „szkołami zawodowymi”; pracownicy takich wydziałów realizowali praktyki badawcze i dydaktyczne wedle własnego uznania, a nie zgodnie z ogólnie wyznaczonymi „sylabusami”; studenci nie realizowali zaś narzuconego im programu, lecz dopasowywali go do własnych potrzeb i zainteresowań we współpracy z wykładowcami. Schleiermacher wyrażał wątpliwości, czy wydział medyczny powinien wchodzić w skład humboldtowskiego uniwersytetu, jako że jego celem było jedynie przekazywanie konkretnych umiejętności, nie zaś poznanie (*Erkenntnis*).

W drugiej połowie XIX wieku proces usamodzielniania się nauk humanistycznych osiągnął apogeum. Dysponując solidnym zakontraktowaniem instytucjonalnym, humaniści zaczęli domagać się dla swojej dyscypliny autonomii metodologicznej, co wyrażało się postulatem uczynienia z humanistyki „nauki” jako równorzędnego partnera dla nauk przyrodniczych (*Naturwissenschaften*). Do tego czasu nauki humanistyczne i przyrodnicze pozostawały zasadniczo jako całość. Niemieckie słowo *Wissenschaft* miało pierwotnie charakter neutralny i oznaczało w ogóle wszelką wiedzę naukową, teoretyczną (w przeciwieństwie do wiedzy praktycznej)¹⁴. Dopiero w pierwszej połowie XIX wieku dokonano się rozróżnienie na *Geisteswissenschaften* (dzisiejsze nauki humanistyczne) i *Naturwissenschaften*. Szkoda, że współczesny język angielski jest pod tym

.....
¹⁴ W taki sposób pojęciem tym posługiwał się jeszcze np. Fichte, pisząc swoją *Wissenschaftslehre* (Teorię wiedzy).

względem mniej elastyczny i słowo *science* rezerwuje w zasadzie tylko dla nauk przyrodniczych.

Przyrodoznawstwo, również przeżywające niezwykle rozkwit, było wówczas całkowicie zdominowane przez metodologię pozytywistyczną (naturalistyczną, esencjalistyczną). Co więcej, zgodnie z postulatami formułowanymi przez m.in. Johna Stuarta Milla czy Auguste'a Comte'a również humanistyka miała być uprawiana według tych samych, naturalistycznych reguł. Naturalizm można zdefiniować za Royem Bhaskarem następująco: „naturalism may be defined as the thesis that there is (or can be) an essential unity of method between the natural and the social sciences. It must be immediately distinguished from two species of it: reductionism, which asserts that there is an actual identity of subject-matter as well; and scientism, which denies that there are any significant differences in the methods appropriate to studying social and natural objects” (1998, s. 2). Tak rozumiany naturalizm-pozytywizm stał się w drugiej połowie XIX wieku przedmiotem krytyki ze strony niemieckich filozofów i historyków, przede wszystkim Wilhelma Diltheya, Johanna G. Droysena, Heinricha Rickerta oraz Wilhelma Windelbanda.

Dilthey wystąpił z postulatem odróżnienia nauk realizujących funkcję wyjaśniania (*Erklären*), czyli przyrodniczych (*Naturwissenschaften*), od nauk realizujących funkcję rozumienia (*Verstehen*), czyli – jak to wówczas określano pod wpływem Hegla – „nauk o duchu” (*Geisteswissenschaften*), czyli nauk humanistycznych lub społecznych. Do nauk opartych na rozumieniu zaliczył: historię, ekonomię polityczną, nauki o prawie i państwie, religioznawstwo, literaturoznawstwo, teorię sztuk plastycznych i muzyki, filozofię (Dilthey, 2004, s. 20). Łączyć je miało fenomenalistyczne założenie, zgodnie z którym przedmioty tych dyscyplin dostępne są nie jako zewnętrzne „fakty”, lecz tylko na drodze „przeżycia” (czyli aktu rozumienia, będącego z kolei głównym przedmiotem hermeneutyki). O ile więc w przyrodoznawstwie w procesie poznania (polegającym na wyjaśnianiu) ustala się fakty, o tyle w humanistyce, zdaniem Diltheya, w wyniku rozumienia powstaje „obiekt duchowy”. Dziś powiedzielibyśmy, że przedmioty nauk humanistycznych należą do rzeczywistości społeczno-kulturowej, a nie fizycznej. Rozumiejąca funkcja nauki miała pozwolić na „wymancypowanie” się nauk o duchu i ukonstytuowanie się ich jako prawomocnej gałęzi wiedzy naukowej, niezależnej od

przyrodoznawstwa. W analogiczny sposób Droysen nawoływał do odróżnienia dziedziny przyrodoznawstwa od historii.

Zwłaszcza Rickert i Windelband, kontynuując propozycje Diltheya, ugruntowali zwrot antynaturalistyczny, upatrując specyfiki i odrębności nauk humanistycznych – z historią na czele – w „odniesieniu do wartości” (*Wertbeziehung*). Rickert ujmował jednak wartości w sposób obiektywistyczny (uniwersalistyczny), jako przyjmowane i uznawane przez całą daną społeczność, ale samoistne i niezależne od niej w sensie poznawczym i ontologicznym. W obiektywnym statusie wartości (i kultury jako takiej) szukał uzasadnienia odrębności i swoistości metodologicznej historii. Windelband, przedstawiciel neokantowskiej szkoły badeńskiej, obrał zaś nieco inny kierunek ustalenia specyfiki nauk humanistycznych. W przeciwieństwie do fenomenologiczno-psychologicznych kryteriów Diltheya wyszedł od wskazania istotnego podobieństwa łączącego humanistykę z matematyką i logiką: w przeciwieństwie do nauk przyrodniczych ich celem nie jest wiedza o danych doświadczenia, nie wymagają one więc udziału zmysłów. Jednak podział Diltheyowski był, jego zdaniem, niedoskonały, jako że nie uwzględniał *casusu* psychologii (której przedmiotem jest wprawdzie człowiek, ale metody badawcze czerpie ona z przyrodoznawstwa). Windelband zaproponował więc przyjęcie kryterium nie przedmiotu, lecz celów poznawczych i metodologii. Dokonał więc podziału na nauki nomotetyczne i idiograficzne, gdzie te pierwsze służyłyby opisywaniu praw przyrody i tego, co ogólne, drugie natomiast – faktów (społecznych) i tego, co szczegółowe (Windelband, 1992). Nauki idiograficzne (utożsamiane z Diltheyowskimi naukami humanistycznymi) koncentrują się na szczegółowych zjawiskach subiektywnych, zmiennych i unikatowych (np. wydarzenia historyczne); nauki nomotetyczne natomiast dotyczą tego, co powtarzalne, ogólne, przewidywalne i podlegające prawom (prawidłowościom).

Kiedy Windelband przedstawiał tę propozycję w ramach swojej inauguracji na urząd rektora w 1894 roku, nauki humanistyczne osiągnęły apogeum. Poza Fryderykiem Nietzschem żaden humanista nie przypuszczał wtedy chyba, że z wolna nadciąga światowy kryzys. Już za kilka dekad optymizm humanistów miał zostać nieodwracalnie podważony: miało się okazać, że cywilizowany, racjonalny i postępowy *Homo* jest w stanie spalić drugiego *Homo* w piecu tylko dlatego, że ten drugi jest „inny”.

Konsekwencje i wnioski

Podobnie jak wcześniej Rewolucja Francuska, tak II wojna światowa okazała się punktem zwrotnym dla bardzo wielu aspektów rzeczywistości społeczno-kulturowej w Europie – również dla nauki i dla humanistyki w szczególności. Niemieckie nauki humanistyczne doznały głębokiego kryzysu: w latach 30. XX wieku wielu uczonych albo emigrowało w obawie przed represjami władz nazistowskich, albo (w mniejszym lub większym stopniu) ulegało narodowosocjalistycznej ideologii. Pierwsza połowa ubiegłego stulecia była również okresem największych tryumfów przyrodoznawstwa z fizyką na czele: nadeszła epoka atomu, lotnictwa i telekomunikacji. I wreszcie w tym okresie doszło do starcia wielkich systemów ideologicznych: faszyzmu i nazizmu, komunizmu i liberalnej demokracji, przy czym dwa ostatnie wyszły z tego starcia zwycięsko, w konsekwencji jednak doszło do „zimnej wojny” między przeciwnymi obozami różniącymi się światopoglądowo, politycznie, gospodarczo i ekonomicznie. Te trzy główne czynniki: (1) wojna wraz z Holocaustem i zbrodnia polityka nazistów, (2) technicyzacja i industrializacja życia codziennego znamionująca sukces nauk przyrodniczych oraz (3) wpływ potężnych ideologii miały olbrzymi wpływ na samoświadomość przedstawicieli nauk humanistycznych.

W połowie stulecia oddziaływanie tych trzech czynników znalazło wyraz w m.in. dramatycznym pytaniu postawionym przez Emmanuelę Levinasa: jak możliwa jest filozofia (czy szerzej: humanistyka) po Holokauście? Max Horkheimer i Theodor Adorno, przedstawiciele szkoły frankfurckiej, uświadomili sobie porażkę idei oświecenia, racjonalizmu i modernizmu¹⁵. Podobne, choć nieco inaczej sformułowane wątpliwości wyrażał Martin Heidegger, przypominając pytanie zadane przez romantycznego poetę, Friedricha Hölderlina: „cóż po poecie w czasie marnym?” (2004). Heidegger w późnym okresie swojej działalności filozoficznej również dostrzegł potencjalne zagrożenia wynikające z dominującej w XX wieku roli techniki, stanowiącej poważne zagrożenie dla kultury, sztuki i filozofii. Wtórowali mu m.in. Odo Marquard, Herbert Marcuse, Neil Postman czy Erich Fromm.

.....
¹⁵ Adorno twierdził analogicznie do Levinasa, że „pisanie poezji po Auschwitz jest barbarzyństwem” (*Nach Auschwitz noch ein Gedicht zu schreiben ist barbarisch*).

Problemu upatrywano nie tyle w samym postępie technologicznym, ile głównie w jego wpływie na strukturę społeczną, na wrażliwość estetyczną, na tzw. kulturę wysoką, wypieraną przez kulturę masową.

Wobec kryzysu humanistyki niemieckiej do głosu doszli raz jeszcze (w latach 50. i 60. XX wieku) humaniści francuscy reprezentujący nowe nurty: egzystencjalizm, personalizm, dekonstrukcjonizm i szeroko pojmowany postmodernizm. W odniesieniu do dwóch pierwszych (egzystencjalizm i personalizm) trudno mieć wątpliwości, czy nurty te stanowiły (lub stanowią) kontynuację i rozwinięcie przedwojennych nauk humanistycznych. Jean-Paul Sartre stwierdził wprost, że „egzystencjalizm jest humanizmem” (2007).

Jednak w przypadku poststrukturalizmu i postmodernizmu sprawa nie jest oczywista. Należy w związku z tym pamiętać o tym, że już na przełomie XVIII i XIX wieku doszło do odróżnienia humanizmu jako prądu światopoglądowego, zazwyczaj świeckiego i jak najbardziej modernistycznego, od nauk humanistycznych. Oczywiście nie były one sobie przeciwstawne, jednak nie każdy człowiek podzielający wartości humanizmu musi być przedstawicielem nauk humanistycznych. Poststrukturaliści i postmoderniści zakwestionowali tradycyjne, nowożytne ujęcie człowieka jako *animal rationale*. Kategorie „natury ludzkiej”, „postępu” czy „prawdy obiektywnej” postawiono pod znakiem zapytania lub odrzucono. Podważona została zasada dominacji rozumu (logocentryzmu), ostatecznie rozstano się z kartezjańskim dualizmem psychofizycznym, zakwestionowano też zasadność budowania systemów wiedzy typu heglowskiego. Model człowieka – antropocentryczny, racjonalistyczny i chronicznie optymistyczny – zdezaktualizował się, choć nie bez oporów. Bardziej współczesne propozycje, jak choćby posthumanizm, przypieczętowały los nowożytnej wizji *Homo*.

Czy więc postmodernizm i poststrukturalizm to nadal „humanistyka”? Nie pokuszę się o jednoznaczne rozstrzygnięcie i uargumentowanie tego problemu w tym miejscu, jednak uważam, że tak. Jeżeli podstawową cechą nauk humanistycznych miałby być ich przedmiot, czyli „człowiek”, to podważenie tradycyjnej koncepcji człowieka eliminowałoby te i tym podobne nurty z kręgu humanistyki. Czy jednak istotnie właśnie przedmiot, „człowiek”, jest cechą wyróżniającą nauki humanistyczne? Sądzę, że – wbrew pozorom – nie. Wszak „człowiek” jest również przedmiotem nauk przyrodniczych (medycyny, biologii,

fizjologii, antropologii fizycznej itp.). Być może należałoby poszukać innego zestawu cech definiujących humanistykę. Byłyby nimi, w moim przekonaniu, raczej jej cele i postulaty niż ich przedmiot. Do tych celów i postulatów zaliczyłbym po pierwsze i najważniejsze, ideał kształcenia (*Bildung*), bez którego przyrodoznawstwo może się obejść – humanistyka zaś nie. Po drugie, wyróżnikiem nauk humanistycznych jest ich oddziaływanie społeczne, lecz nie w wymiarze technologiczno-użytkowym. Humanistyka jest żywa o tyle, o ile pełni funkcję formacyjną (niekoniecznie ideologiczną). I wreszcie po trzecie: humanistyka nie przynosi korzyści analogicznych do tych, jakie płyną z technologii i nauk przyrodniczych (czyli wymiernych). Przy takich założeniach nie tylko egzystencjalizm czy personalizm, ale również poststrukturalizm i postmodernizm można więc – moim zdaniem – uznać za współczesne nurty nauk humanistycznych.

Poglądy egzystencjalistów, dekonstrukcjonistów oraz innych francuskich (i nie tylko) humanistów napotkały jednak znamieny, wieloaspektowy opór. Po pierwsze, spotkały się z zarzutem „nienaukowości”. „To nie jest nauka” – taki sąd był (i nadal jest) wydawany wielokrotnie pod adresem Derridy, Deleuze’a, Foucaulta, Ankersmita i wielu innych. Sam anglojęzyczny termin „nauka” (*science*) został niejako zagarnięty przez przyrodoznawstwo tak, jakby ustalenia Diltheya, Windelbanda i Rickerta nagle przestały obowiązywać. Pokazuje to, że z dawnej jedności nauk przyrodniczych i humanistycznych pozostało bardzo niewiele albo zgoła nic. Istotnie, humanistyka (także współczesna) nie jest nauką opartą na opisie fizykalnym, badającą fakty konstytuujące przyrodę i odkrywającą rządzące nią prawa. Ale nie znaczy to, że nie jest nauką w ogóle. Mimo to dokonania współczesnych humanistów były i wciąż są często podważane, wyśmiewane czy oskarżane o „nieprzydatność”. Słynna prowokacja Alana Sokala z 1996 roku była poniekąd zabawna, ale zarazem świadczyła o przykrej arogancji i ignorancji ze strony niektórych przedstawicieli „świata nauki” pod adresem humanistów, w tym przypadku – postmodernistów¹⁶. Samo pojęcie „intelektualisty”, mające francuską proveniencję, zostało *de facto* zdegradowane i ośmieszone przez – choć przykro to

.....
¹⁶ Kuszące jest porównanie niesprawiedliwie krytycznych sądów pod adresem humanistyki z podobnymi opiniami na temat sztuki współczesnej. Prace Malewicz, Rothki czy Bacona są często uznawane za „niezrozumiałe” tudzież „pozbawione sensu” (w domyśle: nie są „prawdziwymi” dziełami sztuki, lecz „bohamazami”),

przysnać – naukowców anglojęzycznych. Dominacja krajów anglosaskich po zachodniej stronie „żelaznej kurtyny” niepokojąco często znajdowała wyraz w świecie nauki: anglosaska *science* zredukowała humanistykę w kontynentalnej Europie do roli drugo-, trzeciorzędnej, odmawiając jej naukowości, a anglosaski model wolnorynkowego kapitalizmu postawił pod znakiem zapytania jej opłacalność¹⁷.

Problem „złej prasy”, jaką cieszy się humanistyka po II wojnie światowej, ma również wymiar ekonomiczny. Skoro przestała ona być (jakoby) nauką, to – pojawia się myśl – być może nie wymaga wsparcia finansowego i administracyjnego ze strony instytucji publicznych w takim stopniu, jak solidne i obliczalne nauki przyrodnicze. Zarzut nienaukowości humanistyki został rozwinięty o zarzut jej nieprzydatności. Doktryna neoliberalna, a zwłaszcza wolny rynek, okazuje się mieć bardzo niewiele zrozumienia dla działalności badawczej, która nie przynosi wymiernych, policzalnych (i przeliczalnych) korzyści.

Jak starałem się jednak wcześniej wskazać, taki zarzut nie tylko kwestionuje, ale wręcz unieważnia całość nauk humanistycznych, jako że ich podstawową, fundamentalną cechą jest właśnie oderwanie od korzyści praktycznych, techniczno-użytkowych. Ich zadaniem (w wymiarze dydaktycznym) nie jest opracowywanie korzyści technologicznych, lecz kształtowanie osobowościowe i światopoglądowe uprawiających je podmiotów; tak samo (w wymiarze praktyk badawczych) ich celem nie jest skonstruowanie przysłowiowej „żarówki”, lecz zrozumienie (*Verstehen*) procesów społecznych i historycznych kształtujących rzeczywistość kulturową. Niestety, z perspektywy nauk przyrodniczych kategorie takie, jak „rozumienie”, „historia” czy „kultura” są traktowane jako semantycznie puste i tym samym zbędne, a z perspektywy wolnego rynku nie przedstawiają większej wartości. Humanistyka jest jednak, jak pisze Martha Nussbaum, przedsięwzięciem *non profit*; albo raczej należałoby powiedzieć, że

.....
 aczkolwiek ich sens jest przecież najzupełniej zrozumiały dla każdego, kto dysponuje choćby podstawową znajomością historii sztuki europejskiej.

¹⁷ Być może w tym przypadku należałoby uwzględnić konsekwencje relacji kolonialnych i postkolonialnych we współczesnej nauce, zwłaszcza na zetknięciu nauki anglosaskiej z tzw. kontynentalną. Również *casus* postrzegania nauki w krajach tzw. „nowej Europy” byłby niezmiernie ciekawym polem badań w tym zakresie.

profity płynące z humanistyki nie powinny być mylone z profitami gospodarczymi czy technologicznymi.

W moim przekonaniu kryzys humanistyki, którego niektóre okoliczności przypominałem wyżej w bardzo skrótowej formie, wynika z jej niezrozumienia. Dotyczy to również samych humanistów, którzy często nie potrafią określić własnej tożsamości i w konsekwencji, mniej lub bardziej świadomie, porzucają niektóre z jej postulatów, chociażby humboldtowski ideał jedności nauki i nauczania. Wówczas, jak sądzę, humanistyka pozbawiona funkcji *Bildung* faktycznie staje się nieprzydatna – traci bowiem rację swojego funkcjonowania. A *republic of letters* zmienia się ze zrzeszenia uczonych w grono „funkcjonariuszy” realizujących badania jałowe, bo pozbawione jakiegokolwiek oddziaływania na społeczeństwo. Niezrozumienie humanistyki, jej celów, jej zalet i jej ograniczeń dotyczy wszakże nie tylko samych humanistów, ale również (może nawet przede wszystkim) naukowców reprezentujących inne, niehumanistyczne dyscypliny, a także polityków. Poprzez to ona sama doznaje kryzysu. Według Paula Jaya (2014) humanistyka współczesna jest w takim właśnie stanie, ale zdaniem tego badacza nie jest to niczym nowym ani szczególnie niepokojącym. Twierdzi on bowiem, że humanistyka zawsze znajdowała się w stanie permanentnego kryzysu, który stawał się jej swoistym *modus vivendi*.

Jak wspominałem na samym początku tego artykułu, humanistyka nie pojawiła się znikąd wczoraj ani pięćdziesiąt lat temu. Nie zawsze funkcjonowała w taki sam sposób, zawsze – przynajmniej od XVI wieku – dysponowała jednak pewnym zestawem definiujących ją cech. Pod postacią *studia humanitatis*, *republique des lettres*, *Bildung*, czy nawet antycznej *paidei* humanistyka zawsze charakteryzowała się nie tym, że jej przedmiotem był „człowiek”; jest on bowiem przedmiotem również wielu nauk przyrodniczych. Humanistyka charakteryzowała się tym, że (1) postulowała ideał kształcenia jako wszechstronnego rozwijania kompetencji tak indywidualnych, jak i społecznych; (2) sytuowała siebie w bezpośredniej relacji z rzeczywistością społeczną, tzn. nie tylko opisywała ją, ale również wieloaspektowo na nią oddziaływała; (3) nie oferowała rozwiązań praktycznych (techniczno-użytkowych) ani bezpośrednich korzyści materialnych (gospodarczych, finansowych, technologicznych itd.). Można dyskutować, czy humanistyka jest niezbędna dla demokracji – jak twierdzi

Martha Nussbaum, czy może przeciwnie – jak postulował Richard Rorty – demokracja jest niezbędna dla humanistyki. Sądzę, że te dwie wartości są ze sobą wzajemnie i nierozzerwalnie sprzężone, a kryzys demokracji nie pozostaje zjawiskiem niezależnym od kryzysu humanistyki.

Literatura

- Baron, H. (1955). *The Crisis of the Early Italian Renaissance: Civic Humanism and republican Liberty in an Age of Classicism and Tyranny*, Princeton: Princeton University Press.
- Bohlin, H. (2008). Bildung and Moral Self-Cultivation in Higher Education, *Forum on Public Policy*, 2, 1–10.
- Bhaskar, R. (2008). *The possibility of Naturalism: A Philosophical Critique of the Contemporary Human Sciences*, London: Routledge.
- Bruni, L. (1912). *De studiis et litteris* (tłum. W. H. Woodward). W: W. H. Woodward, *Vittorino da Feltre and Other humanist Educators*, Cambridge.
- Brzeziński, J. M. (2002). Pytania do nauk humanistycznych i społecznych, *Nauka*, 2, 73–81.
- Brzeziński, J. M. (2009). Czy nauki humanistyczne i społeczne są dostatecznie naukowe, aby je należycie finansować z budżetu państwa?, *Nauka* 1, 75–81.
- Burke, P. (1990). *French Historical Revolution: The Annales School 1929–1989*, Stanford: Stanford University Press.
- Burke, P. (1993). *The Art of Conversation*. Cambridge: Polity Press.
- Burke, P. (2012). The Republic of Letters as a Communication System. *Media History*, 18, 395–407.
- Chadwick, H. (1994). Humanität. W: E. Dassmann (ed.), *Reallexikon für Antike und Christentum*. Stuttgart.
- Craveri, B. (2005). *The Age of Conversation*. New York Review Books, New York.
- Darnton, R. (1989). *Revolution in Print: the Press in France 1775–1800*, Berkeley: University of California Press.
- Domański, J. (1999). Czym były studia humanitatis? *Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, XLIII, s. 7–28.

- Dilthey, W. (2004). *Budowa świata historycznego w naukach humanistycznych* (tłum. E. Paczkowska-Łagowska). Gdańsk: słowo / obraz terytoria.
- Fish, S. (2008). *Save the World on Your Own Time*, Oxford: Oxford University Press.
- Giustiniani, V. R. (1985). Homo, Humanus and the Meaning of "Humanism". *Journal of the History of Ideas*, 46(2), 167–195.
- Goodman, D. (1996). *The Republic of Letters. A Cultural History of the French Enlightenment*. London: Cornell University Press.
- Hankins, J. (2000). *Renaissance Civic Humanism. Reappraisals and Reflections*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Heidegger, M. (1977). Die Frage nach Technik. W: M. Heidegger, *Vorträge und Aufsätze*, Pfullingen: Neske.
- Heidegger, M. (2004). Hölderlin i istota poezji. W: M. Heidegger, *Objaśnienia do poezji Hölderlina* (tłum. S. Lisiecka). Warszawa: KR.
- Humboldt, W. von. (wyd. 1903–1936). *Gesammelte Schriften*, t. I–XVII. Berlin.
- Humboldt, W. von. (wyd. 1993). *The Limits of State Action*. Indianapolis: Liberty Found.
- Humboldt, W. von. (wyd. 2000). *Theorie der Bildung des Menschens*. W: Westbury et al., *Teaching as a Reflective Process. The German Didaktik Tradition*. New Jersey: Mahwah.
- Jay, P. (2014). *The Humanities „Crisis” and the Future of Literary Studies*. New York: Palgrave MacMillan.
- Kristeller, P. O. (1985). Ruch humanistyczny (tłum. G. Błachowicz). W: P. O. Kristeller, *Humanizm i filozofia. Cztery studia*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Kronmann, A. (2008). *Education's End: Why Our Colleges and Universities Have Given Up on the Meaning of Life*. New Haven: Yale University Press.
- Mandelbaum, M. (1965). The History of Ideas, Intellectual History and the History of Philosophy. *History and Theory*, 5, 33–66.
- Markowski, M. P. (2011). Humanistyka: niedokończony projekt. *Teksty Drugie*, 6, 13–28.
- Marquard, O. (1994). O nieodczowności nauk humanistycznych. W: O. Marquard, *Apologia przypadkowości* (tłum. K. Krzemieniowa). Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Mayer, J. (1951). *Humanitas bei Cicero*. Freiburg.

- Nussbaum, M. (2010). *Not for Profit. Why Democracy Needs the Humanities*. Princeton: Princeton University Press.
- Pawlak, W. (2010). *Z dziejów pojęcia humanitas (do wieku XVII)*. W: A. Nowicka-Jeżowa (red.), *Humanitas w kulturze polskiej. Perspektywy antropologiczne*, Warszawa 2009.
- Reinalter, H., Eder, M. (2011). *Kriese der Geisteswissenschaften?* Weimar: VDG.
- Rorty, R. (1999). *The Humanistic Intellectual. Eleven Theses*. W: R. Rorty, *Philosophy and Social Hope*, London: Penguin Books.
- Sartre, J.-P. (2007). *Existentialism is a Humanism*. New Haven: Yale University Press.
- Sauerland, K. (2008). Idea uniwersytetu: aktualność tradycji Humboldta? *Przegląd Pedagogiczny*, 1, 29–37.
- Schadewaldt, W. (1973). *Humanitas Romana*. W: W. Schadewaldt, *Aufstieg und Niedergang der Römischen Welt*, Frankfurt am Main.
- Sinko, T. (1960). *Od filantropii do humanitaryzmu i humanizmu*. Warszawa: Instytut Wydawniczy PAX.
- Windelband, W. (1992). *Historia a nauki przyrodnicze* (tłum. J. Miziński). W: Z. Cackowski, M. Hetmański (red.), *Poznanie: antologia tekstów filozoficznych*, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo.

Nauka zaczęła interesować się sama sobą w pierwszej połowie XX wieku. Powstająca wówczas „nauka o nauce” miała za cel refleksję nad praktykami naukowymi realizowanymi na gruncie wszystkich dyscyplin. Z czasem okazało się, że coraz bardziej ograniczano się do badania „twardych” nauk przyrodniczych i technicznych poprzez narzędzia kolejno powstającej bibliometrii, naukometrii czy webometrii. Humanistyka, traktowana niekiedy jako nauka we wczesnym stadium rozwoju, coraz głośniej zaczyna się upominać o własną perspektywę. Nie godzi się na ocenianie jej narzędziami wypracowanymi dla nauk „twardych”.

Celem niniejszego zbioru jest włączenie się w dyskusję nad sposobem komunikowania się humanistów między sobą i z innymi naukowcami oraz dostarczenie wyników badań z ilościowej oceny dorobku polskiej humanistyki. Autorzy podjęli się wskazania, w jaki sposób humanistyka wykorzystuje nowe metody upowszechniania wiedzy, jak staje się przedmiotem ilościowej oceny oraz w jaki sposób w jej obrębie odbywa się komunikacja.

Wydawnictwo Naukowe IF UAM
ISBN 978-83-7092-164-4

